Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

759. Zbiór poezyi różnych, osobliwie oyczystych z końca XVIII i pocz. XIX w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 759

Zbiór poezyy różnych
osobliwie oyczystych.

Nr. 759.

IV. E. 1.

Zbiór

Poezyi różnych

ofobliwie

Cyczystych

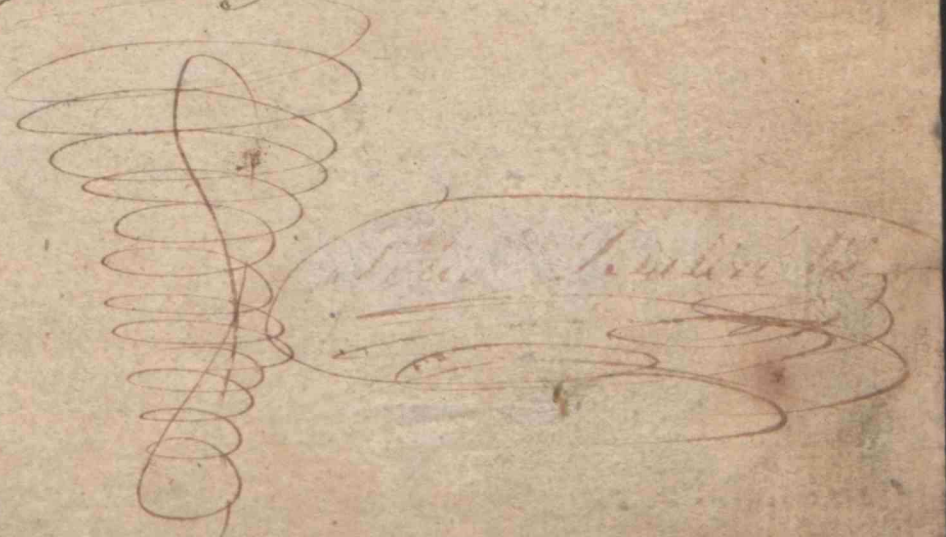

Duma
o
Bolesławie Chrobrym

Urodził się ten Król Roku 967. umarł roku 1025.

Ten co nayprzewiły przeszył światło wiary
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i sprawy, iuż Mieczysław stary
Legł w Piastow grobie. —

Wychowan w dzielnych Wojowników gronie,
Straszny Sąsiadom, dla poddanych dobry,
Sporą Przodków obszył miedzę skronie
Bolesław Chrobry. —

Choć wtedy, chociaż Wrogiem otoczony,
Nieiednał cudzego wyjdzierac bezczelnie;
Ale też umiał kiedy obrażony
Pomścić się dzielnie. —

2.

W młodości króla ujny Ciesk zdradliwy,
Naieźdźca Polski, poprzedzony trwogą,
Zamienia Grody i obfite niwy
W pustynie srogą. —

Jak Lew zranioney co krwawe zrzenice
Toczy w około, Król ięzyny zuchwałe
Gromi orężem, bierze Ciesk Stolicę,
I Państwo całe. —

W dzielnym zawodzi, dalszey postępuie stawy
Gdy iuż ułarał tego co przewinił,
Mśnią, Śwatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił. —

W ten czas Jarosław Rus brata wygnieżdża,
Jak gniew Pyiów obiratna przerzeraga,
Wygnaw Świętopełka, w rog Bohatera
Rożnego tługa. —

Bolesław równie mężny iak wspaniały
Zbiera Rycerstwo i Woiewód mnie dwie,
Ciągnie, a gdy iuż dzień zaiaśniał biały,
Nad Bugiem staie. —

Z drugiego brzegu, gdy Nieprzyiaciele
Drażnili Króla serca rozigrzane,
Rzuca się z końmi na Pogaństwa czele
W mury z pierwszej. —

Szabla Potaków tyleż razy doznana,
Na twardych karkach okrutnie ciężyła
Połogy krocie, a rzeka wezbrana
Strzoią się z brzegu zbroczyła. —

Już obległ Wejnów; o zdaleka Bastiony
Tłucze taranem, z huku ogromnych dział,
Runęły Świątyń i gmachów wyniosłych
Ryszne zwaliska. —

Wchodzi Bohater w rozstąpione mury,
Wkrótce radosnego w około zakrzyczą,
A mieczy zwycięzki spadnie z góry
W bramę uderzą. —

Na ratunek gdzie się Rotary zagnali,
Tam świetnemi dotrzyli się tropy,
Bije nad Dnieprze, w Oksie i w Sali
Żelazna stopy. —

Spoczął — a stawny dzieły tak wielkiemi,
Kiedy przyjmuie Ottona Cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogiemi
Hoynie obdarza. —

Był to Król dobry — w bogie tylko srogie;
Był sprawiedliwy — ukracał swawole,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole. —

Nie dziw że kiedy postęp w ogrom grobie
Zdziatanviy tyle dla sławy i chwały;
Nieutulony i w ciężkiey żałobie
Płakał lud cały. —

Hymn na Rocznice d. 3. Maya

Wyrwijmy nad nieba wzniosły majestatem
Boże! co raczysz zawiadywać światem,
I dobroczynnym, ciągle istes, objawić;
Pozwól się stawić.

Lud twoy, lud braci zgubiąc niedyś marnie,
Wrócił do twego kościoła się garnie

Przyjm na ofiarę, Ojcze Ojczyzny święta!
Stargane sęta.

Day użyć, coś dał, w swobodzie i zgodzie,
Day dusze rady i męztwa w narodzie:
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość.

Niech tarcz Twojéy będzie uczestnikiem
Król, radny, rycerz, mieszczanin z rolnikiem,
Dotąd, gdy więzią rzeczestwiąc swoboda
Tu sam nagrodą.

Nadgrobek Woyciech: Jakubowskiemu Gen: Woy: Fra:

Pod głazem ostatecznym, który go okrywa,
Na złożon Jakubowski, dojrzałe zebrany:
A co rzadko w uczonym i dworaku bywa,
Cnoty, odwięczny, przykładny, miły i kochany.

---

do Jegoż. Woyciecha

Panie Woyciechu! mówcie, jako chcecie,
Przecież to dziwne rzeczy na tym świecie,
Młodzi i starzy za złym pospu wzorkiem;
Tych miłość ślepi; ci lecą za wabikiem;
Baby się kłócą, krewni się nielubią,
Panowie trzeźwią, a studzy się czubią,
Panie Woyciechu! mówcie, jako chcecie,
Przecież to dziwne rzeczy na tym świecie.

6.

Wiersz, na śmierć Wakacyi: Jenor: Jasińskiego nieprzyjmującego Kawalerow: na polach bojo poległego.

Mężu! którego dusza w Srzód błysk niezwalczona
Spoczęła obok Braciow, Regula, Katona,
Poki cnoty na Ziemi, poki Boga w Niebie,
Poty kray cos po bronił potem będzie Ciebie
Nie czuieść, Szczęsny! leżąc z temi co Cię godzeli
Ni zgrozienia Narodu, ni Społeczeństwa zbrodni
Swiat twym grobem, nadgrobkiem wieków podziwie
Polacy! bijcie czołem na Jego wspomnienie. —

Przesąd.

Przez zwyczay przez prawo od pierwszey lat porządu
Wrosłaśmy Mazulmanów Wierze, wiek mey będzie,
Lecz widzę że dziecinstwa sposób wychowania
Formuie naszę Wiarę, obyczaynosć zdania,
Blisko Srodz czyni Ibym ukłon przed Batwanem
W Paryżu Katolikiem bytbym; Mazulmanem
Tu iestem. Wszystko może Nauka. Wyryta
Na Sercu od Rodziców umysły skryte
Bierzemy, które przykład i czas ostadza
Że ie chyba Wszechmocny Bog tylko zgładza.

z Woltera

Pomnik J. J. Robespiere v. R. J.

Naród co gromił Królów i Trony obalał
Co wyklętał Tyrany a ludzki ocalał,
Naród co dzielnie Radą i Orężem władał
Mnie słuchał, iam do niego wyrokii gadał,
Mnie przyznano, żem cały Naród uszczęśliwił
Wielu mi zazdrościło a bezdy się dziwił;
Wolny człek o podchlebnym chwale mnie przymuszony
Nazwał mnie Ojcem Ludu, francuzkim Brutusem
Zadziwieni mą cnotą nieszczędzili zgonu
Chcieli mi dać Posagi i część Państwa.
Tym byłem na odmiennośc zadrgający przyrodzenie,
Jam wylał krwie braterskiey obfite strumienie
Jam wolnym kat kaydany, rządnym miotał prawa,
Mym dziełem była w Sierpniu i w Wrześniu rzeź krwawa
Czując się dobrze w Masce cnoty przyodzianém;
Chciałem zgubić poczciwych i zrobić się Panem
Narody! nauczcie się z mey zdrady odkrytey;
Jak tesz Tronu zaufać w Rzeczy pospolitey
Maiąc honor od wszystkich iako Praw Obrońca;
Po odkryciu zwodu zamiarów; zginąłem iak Zdrayca.

8.

Wiersz Xcia Xięcia Jacrolowi

podany w Jerabowie dnia 15. Września 1803. Rw.

Xiąże! oto Polak stawa
Żaląc się na ucisk prawa,
Nieziemrze, lecz zgoi rany
Przez Twoje stołeczną nadany:

Nie dziw że ustnie, Ci gada,
Żna że Tobą mądrość włada
Obiasnia Ci o co idzie;
Jestesmy w nędzy i w biedzie.

Od Urzędów oddaleni,
Podatkami ucisnieni;
Wytycz nadana Duchownym
Mozet z papierem Szpitalnym.

Dawne Władze, Namiestnikii,
Lud spodły, chytry i dzikii,
Z Polskiey niegdyś naszey Matki;
Zebrali znaczne dostatki.

A nędzy naszey niewidzą,
Drą nas, i ieszcze z nas szydzą,
O! smutna rzeczy odmiana;
Od czasu Polskiego Jana.

Twoy Naddziad wdzięcznie go zaiskał
Za obronę, co w nim zyskał;
My z Sobieskiego Prawnuki:
Smutne z tąd mamy nauki.

Że bronić brata w potrzebie
Jest cnotá haydany dla siebie,
Xiąże w czułey Twoiey Duszy;
Niech Cię nasz Los przeźre rzuszy.

My Potomnasći podamy,
Że Zbawcę w Karolu mamy.

Sderania starego Bartłomieia.

Trzeba zawsze starym wierzyć;
Przodkiem zazwyczay wierności.
Zaśnia[illegible]ieniem rzeczy mierzyć,
Dobrą rzeczą osądzono.
Nie zdradza ta rzecz albowiem,
Wierzęcz temu, co ia powiem.

Za moich czasów działano
Tak, iak działać przystało;

Za moich czasów gadano,
Jak się gadać należało;
Starość młodość sposobiła,
Młodzież dobra, starość czciła.

Za moich czasów rozumni
Tacy byli, co umieli;
A bajarze próżni, dumni,
Pozjanowania nie mieli.
Znano co słoto, a co słodka;
Byty światła, nie świateczka.

Za Moich czasów i grzeczności
Nie takie, jak teraz były,
Duma, fortwarz i arzeteczność;
W posiedzenia nie wchodziła:
A iedenakie grzeczni byli,
A iedenakie się bawili.

Za moich czasów pieniądze
Bez potrzeby nie rzucano:
Skromne byty w ów czas jadze,
Na czas przyszły uważano.
Nie wiedziano, co bankiety,
Nie wiedziano, co fiolety.

Za moich czasów i dzieci
Lepiey swe rodzice czcili:

Mawiano, respekt nie szpeci,
Jakoż dobrzy ludzie byli;
Co rodzicom uczciwali,
To im dzieci oddawali.

Y
na moiéch czasów mąż, żona,
Znali co iest małżeństwo sprzężia:
Szło się obsiedt bez fatrama,
Nie dla Intrat byli Xięża;
I zaszczyt krayu niegasnął,
I — Stary Bartłomiéy zasnął. —

Pałac i Chatka.

Przez Kazimierza Stiszczyńskiego.

Przy pysznym gmachu stał domek ubogi,
Każdy z postaci lecz dosyć chędogi;
Jak czasdio cierpi biednego bogaty,
Gmach uszczypliwie urągał się chaty:
Czemuś dworzéc rosnących miejsca nie obrała?
Tam w zaporoszeniu byłabyś kwitała.
Niczyiegobyś nie raziła wzroku,
Wichrom lub czasu czekając wyroku.
Jakież o tém miejscu mieć możesz nadzieje?

Ktoś na mnie spojrzy, z ciebie się rozśmieje.
Wchód mój kunsztowna zewsząd rzeźba zdobi,
Cała powierzchownia przyjemnym mnie robi:
Ktoś wnijdzie do mnie, stanie zadziwiony,
Blaskiem kosztownych sprzętów uderzony:
Tu porfir, szmaragd, tam się błyszczy złoto,
Tu zdać się posągach dziwnie złoto;
Tam zrzucenie Hebrei przed arki wystawia,
Boskie Boga, i ludzi bezprawia.

Czém w porównaniu potrafisz się chwalić?
Chyba że lada wiatr może cię zwalić;
Z lichego drzewa nędznie ułożona,
Niezgrabnej z wierzchu, wewnątrz okopcona,
Spruchniałe sprzęty, i gliniane dzbany,
Twe obnażone okrywają ściany.
Twój zaś nieszczęśliwiec w kirowanym pościeli szacie,
Za dziesiąta prawie godzinie wyjrzy z łóżka:
Pokryt nieszczęściem, domek te przegnuski,
Lecz iak był w nizkości upadku iest blisko!...
Powstaie chmura, potrzaski przyrodzenia,
Wyrzuca piorun, gmachy w gruzy zamienia,
Okropny pożar, do szczętu go spalił;
Domeczek, losem szczęśliwym ocalił.
Wiatr resztę sprzętów gościnne schronienie
Znalazł dom pszczoły, oraz przezbarzenie:

Zawsze się lepiey skromnosc w rzeczach wyda
Nie gardź ubogiym, bo i ten się przyda. —

Pająk i Jedwabniczek.

przez Jakoba Jasińskiego.

Co to za spotkanie dziwne?
Rzekł Pająk na jedwabnika:
Mnie się zdaie że on przegnie!
Obaczemy co to będzie; —
Nieborak! ja go zatnie ... —
Widział co i naśladuie. —
Chcesz-li, rzecze, poznać sztukę?
Proszę do mnie na naukę:
Trzeba mój bracie kochany
Skakać od ściany do ściany,
A nie tak na rogu stołu,
Jaić z tuty robotę prostu;
Wziąć tamey całey osnowy
Nie na na arszpot taśmowy!
Robak mu rzecze pokorny:
Cenię twóy talent wyborny,
Lecz dziękuię za przestrogę,
Ja inaczey przędz nie mogę,

Nie chcą w robocie zabaty,
Wolę dobrze, choć pomału. —

Snycerz, Posąg i Sowiz.

„Snycerz za wielką płacą dawszy kawał złota,
Umyślił doświadczenie zrobić swego złota:
„ Cóż, rzecze, z tak pięknego marmuru wyjmę?
„ Czyli stół, czyli Boga, lub idole nowy?
„ Zrobię Boga; — i złota grom w jego prawicy. —
„ Oto i Pan zastępów .... drzyjcie śmiertelnicy!
Jakoż tak mu się udał Sowiz marmurowy,
Że do jego postaci, brakło tylko mowy.
Mawiał nawet, że ledwo zabłysnął batawan,
Sam pierwszy, przed swem dziełem, upadł na kolana.
Poeta w uraieniu snycerza przesadził:
Stworzył Olimp, i bóżnem Bóstwem go nadział,
I tak groźną twarzesmu znich nadał postawę,
Że pogladał ze dzrzeniem na rąk własnych sprawę;
Chciał innych równym darem nabawić bojaźni,
Jak dziecię, gdy lalkami się drażni. —
Taki to uraienie ma władzę nad zmysłem!
Człek słaby — sercu jego idzie za umysłem.
Pigmalion na płocie wyrył Bóstwa wdzięki,
I został rozkochanym w dziele własnej ręki.

Równie niegdyś tysiące podobnych katowanych,
Bestyami katowierskich stały się tyranów.
Z tablicy tej wasze oko zdziwienie
Czytowiek zimny na prawdę do litowania goreie. —

z Zafsztatu nasz.

Polak do Rodaków 20. Kwietnia 1794.

Kiedy zdradzieckie Prusaki, ten twór wiaro-łomstwa,
I Moskiewska pełną duszy, i pełną tchórzostwa,
Którym z Odradków Waszych stroiyli hultaje
Zwiarpali Polskę wtarnie, Polskie wzięli kraje,
I kiedy w ciężkiej Waszej co. z ich łupu sprawa,
Niewolnik Despotyzmu jeden Moskal włada,
Gnębi Was, więzi, tworzy przez groźne postrachy,
Piekło dla Was swe Prawa, a tamże dam Wasze,
Polacy! toż Wy jeszcze wśród takiego bycia
Nie poświęcicie Ziemście i Rospaczy życia?
Toż spodleni, obdarci, z niebezczeszczeni zarazem w całe
Nie zrzucicie Niewoli mężnie i zuchwale?
Toż spokojnie przyjmiecie hańbiebna kajdany
I nie oznieście ręki na Wasze Tyrany?
Ach przeboy! chyba Polskie zginęło plemię,
Chyba liche Wyrodki osiadły tą Ziemię,
Której niegdyś Polacy nieprzyjacielskie hordy
Gromili przez swą cnotę, przez jednoję, przez mordy;

Lecz cóż to?... ach się mylę... Wy w tej samej Radzie,
Idziecie pod Kościuszkiewe, co Wasze Nad-dziady;
Sprawiedliwie Bóg Ludzkiej świata o was powie
„Racy Jak za Następcy, jak byli Przodkowie;
„Chętnie umiere dla Wolności, chętnie biorą blizny
„I Ojczyzna Jeh godna, i Ani Ojczyzny.=
Idziecie, niech cała Wasza nacierdzewia zgroza,
Przywrócicie honor, Krajowi... a Ty Wielki Boże
Jeżeliś Jezgroze Bogiem, i jeżeliś prawy?
Przystąpi się do Niewinnych, bądź dla Nich tarczą
O to tuż Tobie wierny, Lud od Wielkich wolny,
Nadchodzi mnóstwo Jeców i ciężary i zbrodnie;
Oto napastna zgraja dwóch Despotów razem,
Pustoszy biedną Ziemię, ogniem i żelazem,
Jey w koronach batwany; to to Ludo-żercy!
Z kamienia mają duszę i z kamienia serce;
Nieuwzględnie ni na Niebo, ni Ziemskie Ustawy
Pozbawiają spokoju i życia i sławy =
Boże! czyż Cię już sama sprawiedliwość niepobudzi,
Uderzyć w głąb Granów, podnieść w górę Ludzi?
Wszak jeżeli Twoje prawy nieomylną stoczą?
Każda krzywda Ludzkości, wprzód krzywdą jest Twoją:
Polacy! Wasza sprawa, wspólna z Boską sprawą
Należy Wam zwyciężać, lub ginąć w Sławie.

Wiersz Jmci Xiędza Nedeczkiego.

Trzy Orły krwawą bitwę z sobą rozpoczną:
Dwa czarny, trzeci biały iak śnieg kolor mają!
A kto kolorowi, nikt wierzyć nie będzie,
Białość iednak dla siebie na szczęście wziędzie.
Te czarne Orły, z czarnych zbrodni dawno znane,
Przez nayniesprawiedliwiey kraje rozszarpane:
Te mowię chciały wolność, i Was zniewolić razem;
Wolność nayszczęśliwszą, za iednym porazem.
Zapal się słusznym gniewem Królu Ptaków biały,
Rozpuść twe ostre szpony, twoy dziob zaostrzały:
Uderz obiema mocno pogrom czarną zbrodnię:
Zniszcz, wypędź, zetrzyj mocno, nayściśnie przykładnie!
Obywatelu wierny, Miłość dawa nadzieie,
Męstwo iest ich podziałem, cóż się ieszcze chwieie?
Do broni, Plemię Polskie, rzuć się całą siłą,
Za Oyczyznę i Wolność umrzeć iest miło.
Ale słysz Kościuszko iak z Nieba spuszczony,
Wayną wznosi, z Narod cały podniesiony.
Idź szczęśliwy Kościuszko wieńczyć laurem głowę,
Przyiaciełska przyrzeczam pomoc Ci gotową.
Zwycięzcę Boga i Jego Matkę, a w pamięci
Stanisław i Kazimierz niech Ci będą Święci:

Bądź Salamonie, Jadwisie, Samsonie dla Polaków,
Niech ich Filistynerzy pierzchną od Twych znaków
Nieprzyjaciel, a z gniazd tych, co gwałtem osiadły,
Wyrzuć te zdzierne plastwo, niey ich Dziób zajadły.
Sieć drapieżne pazury, ich dobrocią sprawy;
Tak zwyciężasz orężem, a zaszczyt Twey sławy,
Dwojakiż ze Nieprzyjaciół zas zwycięstwa,
Sprawiedliwą nagrodą będą Twego Męztwa.
Niech Twego wojennego duchu w całey sile,
Nieprzyjaciel widzi zagrzebion w mogile.
Tak będziesz Biały Orzeł niech zawsze zwycięża,
Jak zwycięzka swa noga dobędzie Oręża.

Oda

Bałon

przez Stanisława Trembeckiego

Nil mortalibus arduum est Horat:

Gdzie tylko bystrzyna orzeł polotem
Przeszkliwe pogania ptaki,
A gniewny Jowisz ognistym gromem
Powietrzne przerzyna szlaki.

Niezwyklych ludzi zachwata para,
Zwalczywszy natury prawa,
Wznawia Hor bohatyr stawny Thatra
I na podniebie inż stawa.

Nabrzmiały kruszców zgorszałych duchem,
Wrag lekkiey przodkuie łodzi,
Los dla niey rudem, nici Cancanem;
Zwiatrami w zapasy chodzi.

Juz ind te złotą wyniosłe pychą
Znikaią z przed oka domy,
W gruzów nikczemnych potrzasha lichą
Wzrok przeistoczył poziomy.

Król, Wódz, Senator, Kmieć prawowity,
Czy rządzi, czy rycie ziemię
W blachych się zlepkach oczom ukryty,
Jak drobne robaczków plemię.

Jak z kilku krojet strumyk kreślony,
Dziecinnym palcem na stole,
Nurt zdawanej Wisły zmieniony
Ledwo się oczy na tym pole.

Gminie, ku rzadkiey zbiegły zabawie,
Jakież cię cuda mózg kreśli?
Ty sobie rzuć oczy, tatarze,
Filozof inaczey myśli.

Choć się natura trzistym grodzi
Ze stali, muraw opasem,
Rozum ustawiczy orzędzie przechodzi
Nieustanny pracą i czasem.
Temi on wsparty tony wydrawne
Burzliwym morzom poruczył,
Wydarł z otchłani kruszca kosztowne,
I szukał gdzie nauczył.
Zbywania dziwnéj mocy żywioły
Pod jego dzielnym rozbazem,
Leniwa woda opuszcza doły,
A góry ścielą się ptazem.
Tego się stycia w pogodnéj porze,
Gdy wiąt wejny Sarmata,
Choć go opuścił i wiatr i zorze,
Już wolnéj sobie pałata.
Wszystko zwyciężyłoż, tylko szlachetna,
Na ciosy przeciwne twarda,
Statek twój sława uwieczni uwietna,
Chlubniéj niż podróż Biarzarda.

---

1 Wiersze te wyjęte są z rękopisma x. p. Józefa Narbutta Chorążego W. X. L.

W. N. do F. M. —

Dziś twoie święto, Potrzeba koniecznie
Wiersz iakiś złożyć ku twoiey pochwale.
Nie zrobić tego, byłoby niegrzecznie;
Zrobić — znudwale.

Już wieszczek (*), co tak pięknie uwieczniał swe imię,
Co Stawie Kopernika blasku przydać zdołał;
Do nieśmiertelności cię z sobą powołał,
W przedziwnym rymie.

I własnemi ją sobie zapewniłeś płody;
Przy tylu prawach możesz być spokoyny,
Dwa naychlubnieysze obrałeś zawody:
Nauk i woyny.

Gdyby więc kiedy świat cały
Zdziczały.

Tak się wyradzał, odmienił,
Żeby już Osińskiego naywyżey nie cenił,
Żeby w twoych rymach nie znaydował wdzięku;
Nie spełenią jednak twoie chęci,
I do kościoła Pamięci,
Wnijdziesz z orężem w ręku.

(*) Osiński napisał wiersz do Niego w R. 1808. —

Emina i Żaba. przez Ludwi: Kropińskiego.

Woża iak trzcina,
Jak wiosna świeża Emina;
Idąc przez łączkę śpiewała,
Śpiewaiąc kwiatki zrywała;
A że młoda i szczęśliwa,
Podskakuiąc kwiatki zrywa
I w bukiet sobie układa.
Wtém, chcąc spocząć gdy usiada;
Aż przed oczy
Żaba skoczy.
Zlękły się obie.
Emina sobie
A żaba sobie — lecz więcey żaba,
Bo skoczać była i stara i słaba,
Jak młoda w wielkich skokach do bagnisska wpada,
Jak strasznie wrzeszczące, że na skrzek iey trwogi,
Przez różne drogi
Skaczą i płyną iak która zdoła,
Zbiera się żabiąt gromada
A gdy ią obstąpiły iuż wszystkie do koła,
Z trudnością odychaiąc rzecze żabiko stare:
„Straszną widziałam mieszkanie".

Osęt i Fiołek. przez Gawzickiego.

Niesz za co mię tak lubią, a od ciebie stronią?
Myślący zawsze po prostu,
Rzecze fiołek do ostu:
Ty odpychasz kolcami, a ia mącę wonią.
Śmieią się z twoiey woni, gardzą twemi wdzięki;
Kochanym ia być niechcę:
Mnie bogactw którą wzbudzam nieustannie Techcę;
Dla mnie same cierpienia, i bóle, i ięki.
To ma rozkosz, odpowie osęt w gniewie drżący,
I wszystkie podłe chwasty wyrzuty ohrzygki.
Gdyby prawda pochlebstwo z tey wygnała ziemi,
Żeby się dobry zrobił, a dobrzy lepszemi.

Sonnet z tego wieku przez Troubadoura Jordi ułożony, a w 50 lat poźniey przez Petrarchę naśladowany, w Sonnetach. z Franc.

O złe i dobre, które w sercu nosze!
Którego pragnę, a zyskać się boię,
Życiem twe bóle, a śmiercią rozkosze,
Gdyż ty nie wiesz, iakiez imie twoie?

Jestliś ty dobre, czemu tyle znoszę?
Gdyś złe, za co cię lubi serce moie?
Rozkoszne bóle, bolesne rozkoszę!
Jestliś nie miłość, iakiez imie twoie?

Czemu bez winy iestem niespokoyney?
Nie mam pokoiu nieprowadząc woyny?
Chcę serca innych nienawidząc swoie?

Bezsilny, świat chcę iąć rękami,
Wzbijam się w niebo a martwy na ziemi,
Jdyś ty nie miłość, iakiez imie twoie?

Życzenia: Arya

Ktoby mię dał tę latwią, za dawnemi czasy,
Wzrastała w Górach trackich kamienie i lasy!
Brzmiałbym na nię, by razem za tron poruszeniem,
Chołica się drzewa zasłonila cieniem,
Pomarańcze, cedr, lipa, i dąb wielthoroey,
Skażąc, przychodziłby zdobić me ogrody.
O pokoiu niebios darze,
Spoyrzyi na śmiertelne plemie,
Niechay zaspiona ziemię,
Wypogodzi promień twoy.
Niechay łzami zlane twarze
Otrą matki, otrą żony,
Niechay morderm natyrony,
W gruzach swoich legnie boy.

Wiersz Mołskiego do Polaków Roku 1806.

Tandem bona causa triumfat – Domak pojesis
non gaudet tertius haeres. –

Niedy po długiey czasów swobodnych kolei,
Dzikie Orły z nad Newy, Dunaiu i z Sprei,
Chytrey zmowie drapieżne rzuciwszy łożysko,
Rozszarpały Lechowe dla wieków siedlisko;
Cięże Rodaków, iak niegdyś onych Trajanów plemie,
Przeniosła się z Borysthenu na Warszawską Ziemię;
Tam kacząc pod nayswiętszym wszystkich wieków mężem,
Orzeł swoy, z bitnych Franków zwycięzkim orężem,
Chciała przez śmierć, przez trudy, niewolę, i blizny,
Pod obcem znaleść Niebiem, byt własney Ojczyzny.
Brzeią ide co przy zgonie żałowali Matki,
Widzieli Ołomuniec, Wrocław, ij Kamieńcy,
Jeszcze fiskalny grabieże, lub umowy złote;
Skarbi w Nich najezdrzcy, gorliwość y Cnotę:

Nie miał radak zmazienia w okręgu swoy ziemie,
Przybyli stat się krajowem, krajowey obcemi,
Napędzono tysiące zgłodniałey mołoty,
Prawników bez litości zgęsły krew wieraty.
Nie dość na tym, na wrosiey cuiśh wszystkich stanów,
Rozkazano przemawiać językiem Germanów,
Stawał Polak do sądu, rany lub w rozpaczy,
Na przodce niedołężnych kapował tłumaczy.
Wtym odmęcie podatney Babilońskiey wrzawie,
Obywatel zła wygrał, w dobrey upadł sprawie;
Sekretnicki od Frankfurta, Wiedenia y Halli,
Radzeni przez gwałcicie kamienowskiey szkoli,
Co nagodz swoią krzywdę patrzyli z pod Dachów,
Przyszli nagle do Bogactw, do ziemi, y Gmachów:
A zdzięczeniem opacznie, ci Krezusi nowi,
Smieli iesprzeć urzędy, naszemu słowu.
Tak Polska, co pod bertem Sobieskiego, Stefanów,
Była chlubą y wsparciem naszych dziwny Panów.
Przez obłędy Radziwiłłów, poźniey wilky wrogie,
Przez zła wiarę Kamienika rozdarta na troie,
Jeźli kto kielich obeln, wijąc byta godna,
Pita go tak dwanaście, i wypita do dna,
Na koncu ten, co karze y przepaczaią amie,
Położył kres tupieztwu, chytrości y damie.

Zniewił się Herszpady rasszey, mściciel od Zachoda,
Bohatyr, Bohatyrów, wielkiego Narodu;
Jednym mieczia zamachem naszą przeciął nędzę,
Sywatt Brzadka, utkwiwszi na Wrubka potędzę.
Po zniwie waletnych laurów zebranych przy Jenie,
Wchodzi nowe Polakom nadać przeznaczenie,
A za taką nad Wisłą zdamienią się wielki,
Niedaś więcey iak widzieć godnych swych opieki,
Polacy! ojcść Oyczyzny iest oswobodzona,
Nad Drugą unosi się mieni Napoleona,
Wręku Jego był Polski rostawiły Niebas
Leży przez cnymności, przez Męztwo, iść do niego trzeba,
Pokazimy walcząc obok Rycerzów Sebrany,
Jak znosić dla Oyczyzny więzy, trudy y rany,
O Ty! który nad Tybrą i Tarenty brzegi,
Waleczne Ubspolonadałeś prowadzić vierzegi,
I gdzie Praski Tamerlan, co się we Wenwi plawił,
Klęską swych Barbarzyńców lad Trebii wstawił,
Ty szczęśliwie trafiając w mysl Napoleona,
Pierwsze bytu naszego rzuciles nasiona,
Wilk podobno przed sobą stawiąc obcy wiele,
Przez tat dziś się dla kraiu niewysłużył tyle:

Twoiemu dowodzeniu Zwycięzca wspaniały,
Uzbrojenia Narodu zbiegł układ cały. —
Dombrowski! wszyscy pod Twą ciśnieni się przewodnią,
Odzwaga dziś iest cnotą, nieczynność iest zdradnią,
Poydziemy gdzie nas powała wiekzna Przodków sława,
I kędy stad zastawił zwycięztwa Bolestawa:
Ty co dzielisz prace naszelnego Mężá
Biorąc mądrych do rady bitnych do orzża,
Ustaw Narodu obrońco! gorliwości wzorze,
Cóż wszystko, prócz odwagi stracił przy zaborze,
Jak chlubno iest dla Ciebie, żeś pierwszy z nad Sprotu,
Przemówił do nas głosem prawdziwey Radzieu,
Postępuy, w ślad za Krescu zwycięzcy zawodu,
Ciebie na Cię, odzięczności wieniec od Narodu,
Czas iest drogi, nie dla Rodaka poczytuie z pory,
Pokąd się przez Zwycięzcą nie obarzą dwory,
Natura długo rodzinie, tysiąc wieków strawi,
Nim się drugi Napoleon dla Polski zjawi. —

Wiersz X: Dmuchowskiego wyryty na Skale w Karlsbadzie.

Polaku za cóż przez wody wrzące,
Co ù Wulkana moc czyni gorące,
Wziąłeś twe podobne trzy do tego wiadra,
Pijąc trzy własne, dar smakowego wiadra,
A wgłębi Skał tych, kuj grobowiec sobie,
Nie masz Ojczyzny, cóż po życiu Tobie.

Cztery Prawdy.

1.

Prawa wszystkie Monarchy władzy absolutnéy,
Czas iuż poznać te skutki prawdy dla Was frantowy,
Którą wszystkie Narody znaią należycie,
Że dla siebie, nie dla Was, maią drogie życie.

2.

Bóg władzę postanowił, ale władzę łaskawe,
Od niego wszystkie prawa, w naturze łaskawe,
Wzgardził hrzią nawet z bystrzyc dawaną w officerze,
Z prac danéy wolności, nikomu niebierze.

3.

Ten sam Bóg rozsyłaiąc ostatkowe zarowo przykazał,
By Pasterz krwią swey trzody nigdy się niemazał,
Że nam daiąc przestrogę wiekami niezmienną,
Zrąb twoich wandykować będę krew niewinną.

4.

Człowiek co swoiey istocie, na wsi czy na Tronie,
Rowne ma prawo stanąć przy życia obronie,
Jedna ręka srogiego Monarchy zgubiony,
Ostrzegł że są mocniejsze tuwa miliony.

Uwagi.

Patrzcie pyszne Monarchy, co się dzieie w Swiecie,
Czyście wzgląd mieli na te prawdy, czy mieć chcecie,
Na prożno Namiestnictwa Boskiego imierzą,
Nazwani Wy iesteście Hydry pokolenia.
Już fanatyzm te więzy rozumu nie spęta,
Że Osoba Monarchy choć naygorsza, święta,
Już tuo światły poznał się na swiętym i zbrodni,
Trafił do praw Człowieka, bez blasku pochodni.

Każde złe ma swoy koniec, z bliska czy zdaleka,
Widzym kto gorszy, w tym go lżi barki większa dzielka.
Lud od Królow za wolność, iak bydło byt miany,
Przyydzie czas, że Król będzie ludowi poddany.
O Francuzi! odważni, rozumni i stali,
Wyście to te uwagi Narodom podali,
Wyście podobnie iako, ow Herkules zmiały,
Jedni na świecie wzaret nadzieiności i cnoty,
Waszym przykładom inne Narody wzięte,
Krwią y życiem zamierzy wspierać będą zwięte,
Nikt się z Ludzi za wolność, wayny nie zasmuci,
Wziął chętniey chłop dla siebie, niż dla Pana mloci.

Kawatki tłomaczone przez Stanisława Trembeckiego z Woltera

Strzeż się ziemia na słabym rozumie twym wspierać,
Kochać Boga Twoy koniec, — nie — czyste Boga wspierać.

Niema Natura miłey prozno pytań strzała
Trzebaby ludziom nawet sam Bog Rzeczą świata,
On sam zdziet swoich ciemne wkoło zasłony
Przezeń słaby: poznanie, Mędrzec oświecony.

Kiedy w młodości ciała niezmierne przeiodroty,
Matka rzeczy na żywe wypala iskry,
Innym moc y orzęc rozdała w postawie,
Człowiek z trochą światełka, stał w środku ich nagie,
Zdawało się że postać nayprzod zgęnić nasza.
Lew się kłom, Słoń ogromem, wół rogiem przestrasza,
Słaby zwierz ale który wziął roztropność w podział,
Liadł watu, wziadł na słonia, lwią skórą się odział.

Czyż bydź cnotą y swoią mądrość skłonnością,
Czyż można kochankowi, płacić wzaiemnością,
Jest że tak wielka zbrodnia? Jaż to przewinienia
Godne kary y tak to, surowego więzienia?
Oby posępny gmachu! oby czarne marmury,
Ciemnaż tak iak mój zimna, nie ciężkom zwiatury,
Niegdyby mnie nieszczęścia żadne niedatknęły,
Aniby się w nym verum płomieniem zaięły,
Okrutnika którego przezorność zbyt drżiba,
Nie wsunie mnie w tych ciasnych ciemnościach zamyka
Wiedz że niecnotom przyszłym blaskiem otaczona,
Nie omamia mych oczów berło, ni korona,

Bo gdyby nie twa ręka Tron ofiarowała,
I tron twóy y koronę z wzgardą byś zdeptała,
Niech przy Tobie zostanie rządza panowania,
A Ty nie oddaj tylko, cel mego kochania.

Na powstanie Warszawy y Krakowa.

Kiedy Zbawcą Narodu obaczywszy Krakiów,
Szczęściem, stał się kolebką Wolności Polaków,
Ta co rownym miłości kraju duchem pała,
Warszawa w kwiecie Grobem Tyranów się stała.
Dotąd waha się jeszcze Naród podzielony,
Które z tych Miast godniejsze się Heroizmu Korony,
Kościuszko! czy Warszawę daie zdanie swoie,
Sam Syn sam zrobił wszystko, a to Imię Twoie.

Przestroga dla Polski.

Lech Gród postawił, Piast sławy wieńczołatek
Kazimierz Wielki Rząd zrobił, z chaosu wszystko ciołatek
Nawiś się Polsko brać do Rządu ludzi,
Nie bydło, bo to znowu kray zgnoi spaskudzi. —

Tłomaczenie z Woltera.

Cóż towarzystwa wspólne związkiem utrzymać wzbudzi,
Cóż swiata sprawiedliwość utrzyma w kaydzi,
Cóż, umacnia dobrego, a złego wstrzymacie,
Bo występku, nie Bógli, niech się oderwą pucie,
Swiata, niech się z swych oczu ogłoczą Nieba,
Choćby Boga niebyło, zmyślić Go potrzeba,
Niech Go Mędrzec ogłasza niech się Go Król lęka,
Ma niewinność pod wasią Króle ciężki stęka,
Potęgą, a łzy moie gniew wasi bardziej drażnięty,
Obrońcą moim Bóg iest, zadrzyjcie z bogiem.—

Wiesniak Szczęśliwy.

Bogactw ia wam nie zazdrościwą Złota,
Obfitych Gmachów, ni drogich kamieni,
Wszystkiego życia milsza mi prostota,
Bo tamte przepychy, te zaś serca cenią,
Próżno się chlubić chcecie w waszym stanie,
Że wam na szczęściu prawdziwym niezbywa,
Kracilbym wiele zwami na zamianie,
Szczęścia, które się w mey chacie ukrywa.

Wy wszystko macie, ia posiadam mało,
Lecz szczęścia nie iest to rozmość istota,
W mierności Niebo, mnie spokoyność dało,
Wy wszystkich dostatków z wygodą,
Ja siadszy z Żoną z dziecmi metodą,
To swoią to zniemi spędzę dni kolei,
Żona mi wdzięki nagradza, swoiemi,
Dziá wesołe z pociechy wy zmieią.
Wy tych rozkoszy nie macie poznania,
Bo czczo prożność wasza zgania Związki,
Zmienne was tudzą nawzaiem kochania,
Niewiedzie co są Ojcow obowiązki,
Mnie szczera przyiaźń, robi przyiaciela,
Y tey interes lub zazdrość nie zrywa,
Otwartość sprawę mowić się ośmiela,
Wady wzaiemne chce dobra poprawa.
Do was, przyiaciół chęć życia, zawołanie,
Szczęśliwością tudzi podchlebstwem, fałszuią,
Z zawodem życia, przyiaźń odstępuie,
I zamienia się w nienawiść zapalczywą.
Przeciwnie razem wy rzeźby tańczycie,
Melancholią pod łáś z dźiką wyniosłością,
Jak sami czczo podle się plączecie,
Tak chcecie uchron odbierać z prostością.
Ja samey tylko hołd oddaię Cnocie,
Gardzę wielkością przy występkach pana,

36. Ni ieyo tytuł, ni obfitość w złocie,
Mego nierzadka zgiąć przed nim kolana,
Rawnie niepragnę, bij mi się tłamiano,
Dla samey tylko pychy dogadzania,
Lub mnie za więcey, niżli iestem miano,
Bo kapłkent z siebie, nieczekam zwadzenia.
Dobrze vprawna rola y rękami,
Szczęśliwa nieni, w bliskim sadka drzewa,
Wyżywią Męża, z Żoną y dziatkami,
Wełna z owczarni, wszystkich przyodzieway,
Jeszcze zawsze z tego tyle zbywa,
Przez rządną pilność y pomnażkowanię,
Że głodny człowiek z dóbr nasżych żywa,
Wstrzymuiąc na los okrutny, ziemrania.
Na wasze stoły z wszystkich ciężki świata,
Siedlic wystarczą przyrodzenia dary,
Z tłuszczy, i z pracy wyrobna zapłata,
Czym zbytkowi codzienne ofiary,
Dziwnie się łzami oblewa zdradzony
Na niezrządność nasżych świata,
Złorzeczy Sługa wierny, spolszrodzony,
Szemrze, zamknięte widząc Pazarz wrota.
Schańbione od was te słuszności prawa,
W samych rozlicznych nastawaią zwadzie,

Wesoła prożno, tłumi głos zabawa,
Zawsze Was taką nie śnią y na iawie,
O pierwsza wszystkim rządzca Istoto,
Jakież Ci oddam godne dziękczynienia,
Z Szczęśliwości mojéy nie iest złoto,
Ani zaszczytem, ani wzniosła mi pragnienia.
Godziny wcześniéy będę wstawał z rana,
A w chacie domu mojego, bez uśmiechu,
Prosić Cię będę, padłszy na kolana;
Bym do dni moich tak został ostatka. —

Ustęp z Poematu: Sławniejsze czyny Polaków z Pieśni 1ᵉᵍᵒ Strofa 67. Opisanie Sejmu Wiślickiego.

Już wezwany przez Wieś Naród się gromadzi,
Na czele iego, w stroiu rozchwianym Dziewica,
Która roc wiosny szlachetny do Niebia prowadzi,
Nadkiem odgłosu tchnieniem, a wdzięków przewodnica,
Rozsiadła w Rydu oliwna, złoty Laur na głowie,
Pod Nogami kwiatami chrobocząc stargane,
Znać było po festowie, spoczrzeniu, y mowie,
Stare to Rodzeństwo Lachów Wolnością nazwane,
Dla niéy Polak od wieków, chętnie krew przelewał,
Pod takiéy przewodniczy poświęconym Sztandarem
Stanęły mę Orszaki pod Nidy potokiem

38. Radzić o wspolnym Dobrze, iednomyślnym zwarem,
Niebo się rozjaśniało dasz wolnych widaliwo,
Jak Naród nienależny barbarom swym nikomu,
Natożny od swych Granic, gromić Hordy tłumem,
Własny swoiey wielkości bronić się ogromu,
Wprzegat pierwszy raz szyję w Śluby Prawo rozumem,
A nieczułości groźnych uhamuje Tyrana,
Sam i prawa Stanowił, i wtyle Prawdy Pana.
Zbierają się na Zamek Zgodzieni Starcowie,
Których cnota dostayna swiątobliwą odziała,
Starożytnych mnogiéh Wojewodztw Wodzowie,
I Sędziych nad Zakonami, pilna straż czuwała,
Już zawiśde trudami Państwa urzędnicy,
Brew ponura, z marszczeniami poorane czoła,
Rajcy z Miasta, z Rycerstwa mowne Posłowie.
Mężtwo im z oczu świeciło, wiele straty do boku,
Was z czuprynną sczytnościom strzępem nadziany,
Pancerz stalny y Kubat zdziała wystuzony,
Rozwlekła się po taborach Narodu hoffława,
Wielicy nigdyś skłonali, rudy Brogi dawcy,
Przyjechała, za przybyciem Króla, dzwiła wrzawa,
Na nim Szlachta Rycerstwo Ruchliwe dzwiło stawy,
Berło wrzodu Chrobrego Korona na głowie,
Pod nią Laur Krzywawszy wdzięczne zdobił skronie,
Szczerbiec wisiał u boku, Zgładzca twój Krówa,

W tym ubiorze gdy upadł, na swoych przodków Tronie,
Tatey Syyne przyywotawszy, zagaił rozprawę,
Wniwszy z poszrodka swoią głowę będzierzawą.

Narodzie ukochany! Dzieci nie Polacy!
Już wam znoiono Marsowyne, odrzewiały, zhronie.
Kiedyż tedy spoziiecie Oyców waszych spray,
Z trudow odetchniecie na polaiu tonie,
Grody i Zamki wasze w gruzach zagrzebane,
Domy w zwratnych zwaliskach zbieżą ogorzałe,
Rzeki zamiast Naw zbetawnych, krwią ludzką zbroione,
Wkołą rozsawe rynsztunki y kości zbutwiałe,
Miasto włosian zwią się obce Rumy Jeńców,
Tonże caty zysk waszych Laurowych Wieńców?

Dawne odzyskniecie, nowych ziem zdobycie,
A tysiąc mil zyznych, bezludnych Powiatów,
Dla Dzikich y Niedzwiedzi, barem zaszczycie,
Zawsze chcecie znakować w wloczędze Sarmatów,
Jadzwingów i Tatarów na Smyrikach wodzicie,
A po Damach i drogach Tatny rozbijacy,
Gdzie się z brondą y z psami na zwierza zdawicie,
Tam wasi Zyyściele, Domow odbiegaią,
Ktoż wam wreszcie tem zorze, lub te brań ubie?
Gdy nikt swego niepewien, na swoy cień trwożliwie,
Astrea ucieka w Niebieskie Zagnitki.

A przed icy głuchym stoleiem za żelazną kratą,
Spasłe cudzą krzywdą Vpadzie y Brzeziniki,
Mierzą tey Wdow y Sierot kusłem i zapłatą,
Jta to Braci rachuba, wiatry w pola gonić,
A dom z rodem porzucać Lafont nie przykłada,
Któremu wątpliwy kiedy gotuie zwałostka,
Gdzie prawda, sprawiedliwość, przemysł abumarły,
A przemoc, gwałt, i Mieśk, Sztandar rozpostarły,

Sąviedzi wasi, kordy na vienspy słowale,
Jch Brzegi iakt Sawiaty rzędem zakwitaią,
Oni iuż po Morzach drogi poorali,
Kędy ich zboże = stawnę Zagle przebiegaią,
Dawaiąc Judów za złoto, przemysłem, i chlebem,
Oni z swobod domowych, będą był vżyteczny,
Jednak wy macie zostawać pod despotyą Niebem
Jwuharem będzie Zygwat przemożony,
I Niedźwiedzią potrzebą vbiorą gnebić skrudzony,

Nie Wayny nasza Państwa w Stawę y swobody,
Przyidzie iesscze ta pora, gdy wasi Wóz zwycięzki,
Ciągnąc będą zaciężone Króle y Narody,
Lecz w przód vkaże wnętrzne chorosby i klęski,
Wspomnicie na te dziatki z którymi was Żony,
Wracaiących z Obozu witaią przed progi,
Vcieszycielkie te wszystkie tudzi miliony,
Waszych Jmion y Domów ten zadatek drogi,

Oto was, ich tysiączne pokolenia prosiż,
A z Matkami i ze mną, ręce ku Wam wznosiż,

Umiłkł i trzawym okiem poyrzał na wsze strony
Które zimer y westchnieniem rabie podawały,
A iako gdy na wnięgd zefir tchnie taskawy,
Tak ich mighty umysły y serca łasały:
Że sam Mars okrapiąc wsparty na tarczy pukierzowy,
Kiedyś ponurym w koło strzelał okiem,
Na zawołanych dzieci swoiego Rycerzów,
Zmieszany nawzaiem rzezy stukiem i widokiem,
Żelazną rękawicą wrogą twarz zasłonił,
Pierwszy raz niesławom folguiąc, że uronił,

Wtym powstał z swego stołka starzec posiwiały
Przodek wasz Leliwczyki oto Jasio z Melsztyna,
Przed koty sprawa rada Koniethowey chwały,
Potym Opiekun Państwa y Jagiełłowego Syna,
A wziąwszy z rąk Zbigniewa księgę chorągwową,
Złotem w koło oprawną y pisaną złotem,
Wktorey duch bratniey zgody za wypalną wiarową,
Trwałe rządu ogniwa, mądrym wykuł młotem,
Podniósł rękan, wskazuiąc milczenie szanowne,
I tak cie rzeczy wyrazy czytał niedzrawne,

Słuchaycie wy obecni, rożnych ziem Latkowie,
Jury co nas wysławszy w Domach pozostali,

Wy przed idącym wielkim Potentatem,
Którzyście iszcze Matki y światła nieznali,
Konice iuż odgad mordami, ciężkiemi nasiadami,
Konice gwałtem, uciskiem, y skrytey przemocy,
Coli to Słońce idące przechodniemi Gwiazdami,
Wywodząc z Morza, światu biały dzień po nocy,
Coty maią panować nad wami te sprawa
Ieśli Wam miła wasza Cyrzyzna y Stawa,
Wolność iest pierwszą cząstką Testestwa człowieka,
Ktory go Twórca iego naypierwey napiętnował,
Kiedy tchnąwszy weń życie bez granic y wiekuy,
Cały przestrzeni świata, Panem go mianował,
Nieznałby ten stworzenia Twoy Twórcy obrazu,
Ani nieśmiertelnego Oyca bytby Synem,
Gdyby go kochał z musu, y strachu z nakazu,
Zgwałt woly chciwał, nie zaś wola czynem,
Kto ten rad sobie czuie, y cenie go dobrym,
Dosyć iest człowiekiem, coty będzie wolnym.
Więc kto tylko na granicach tey swobodney Ziemi,
Nogą stanie, y oddechem będzie, czuie siebie,
A wnet ozięmiąc powietrzu z naszemi,
Zaraz czuie że na wszystkim dobrem i potrzebie,
Panem iest swoiey woli, własności, i głowy,
On nam może dziedzictwem tym dzielić się z nami,
A ktoby brzydkowzrok rzucał nań okowy,
Wszyscy go otoczymy za słońcem piersiami,

Jenże mięsz w srogiem sercu tapiąc gwałtownika,
Który z Brata równego chce mieć Niewolnika. —

/1/ Wiersz wyjęty z Poematu X. Woronicza.

Gdzie niestety! pamiętna ta budowa cała,
Lasów naszych z Sprawcami swemi podziała,?
A ziemia ożywiona natchnionym zapałem,
Znowu nagłym ukrytych Wulkanów wystrzałem,
W tysiąc brył niezmiernych roztrzaskana razem,
Pierwotney mieszaniny stała się obrazem,
Na którey niezliczonych gruzach y urwiskach,
Martwe haos w spiennych usnęło łożyskach,
Sprzeczne z sobą żywioły wóz iego zaprzęgły,
I wieczney nienawiści wojnę poprzysięgły,
Wszystko nie na swoim mieyscu, a za każdym krokiem,
Okropny Ciosy Oyczyzny przeraża widokiem,
Albo głos iey z zapadłych iaskiń się odzywa, /1/
Niewidzisz się teraz — — — iako iesżcze kona,
Na stosie rozszarpanych dzieci obalona,
I z śmiercią się pasuie, y znoiem zalewa,
I wszystkiem żywotnych sprężyn w mdłościach ziewa,
Drgaią członki gasnącym niewym tańcuchem,
Piersi się nadymaią nieprzebrodnym duchem,

/1/ Lub cię postać ostatnią na [illegible]

A ona ieszcze Krzyste powieki otwiera,
I znowu ie umiorteluym letargiem zawiera,
Ile zaś ciosow wrogich wiey ciele zadanych,
Tyle potynie strumieni wrzaca krwią wezbranych,
Napawaie tym widokiem wasze krwawe oczy,
Owy wzyscy Zabaycy oney! rodzie wnoczy,
Wy chytrych zdrad Szatańskich sturzalcy niebezemnie,
Bledni, dumny, perfidy, bezbożnie naiemnie,
Wy wszyscy rożne barwy przybieraliś,
Bysscie zguba owey Matki ręce pomazali,
Niech ta krew na was spadnie, i na wasze dzieci,
I pisznem Matkobayczym na ciele wyswieci,
A przebłgstwa zgubionych milionow ludzi,
Ste Krwie potemnosć z ich wnatrzow pobudzi,
Niechay was obłąkanych po puszczach błąkaią,
I Kary wasze wrogim wyciem naśladuią,
Niech takim Niesprzyiaciel barbarzyńcom w gardło wlecie,
Jagniazdo ich Zarodku temieszem rozsypie,
Z pod ich Zawiązany a kamień rozsypnie,
Ciała niepogrzebne psom na pastwę cisnie,
Niech ich wątroby ptakom szpony nasycone
W Aleach usiadłszy na karki spadłone,
Niech ich otym z pławalców biczem we krwi postawi
Jagień niezgasiony ich wnętrzności trawi,
Niech ią im Kara z Kary, smierć odradza z smierci,
I Katusze ich wieczna Zawora zawrzeci,

Vito Cię Srodkana Matka zdradził, zamordował,
I za Twą Sławę zyski przedayne rachował,
Gdźieś się teraz Jadrzicieie Cnoty zbłąkane,
Jak Pszczoły bez Macierzy z ula rozsypane
Bez znaczenia, Jestestwa, języka, nazwiska,
Postrzecie wszystkich kubrak pośmiewiska,
Nowych Panów pomiotło, kiedyś posługuje,
Wzgardzeni w własney ziemi, a w obcey tułacze,
Którzy mnię ziemio przyimieysz błędnego wędrowca
I macierz słodkie imia Syna i krajowca,
Próżno mnie kazda zwodzisz tą nadzieią płocha,
Jakie będę pasierbem, Ty dla mnie macochą,
Wadź mnie między Twoich Jadrzejów Orszakiem,
Co po wszystkiem, gdy więcey nie będę Polakiem.
Nie gorzał ty Ojczyzny ogniem z nieba tchnionym,
Ani ięy Cnoto-wlewna pieczią był Karmionym,
Ani na ięy Jrzenbie, ni wąż znał na sobie,
Vito się rad z nowym bytem żeni na ięy grobie,
Nie łatwo zwiadczonego serca się wyrywa,
I umiał prawey wolności, i miłość prawdziwa,
Jestże co, aby mogło Polaka weselić,
I czuiesz od Jestestwa cudownie oddzielić,
Wszystko dla niego znikło, iak twory zmitanią,
Gdy swą Jstność w Cyrkuły znowu przeradzają,
Wy same tego mieysca rozbłąkane przedmioty,
Zabytki dawney sławy, gustu, świetla, cnoty,

Jakie się tą odwagą co smutek przeradzacie
Skoro w tym opłakanym z Ojczyzną rozbraciu
Nie wolno Was razyć wraz z Pany waszemi,
Władnością i Ozdobą Polszczy niegdyś ziemi;
Ty Wisło co pamiętasz przebycie Lechowe,
Co nad stawne Patrzałas cnoty Krakusowe,
Ty piętnaście wieków nowymi masz ubłykać Panom,
Jkarb wolny za Drwiniem upadać ich Haydanowe.
Ach! zgiń raczéj z Imieniem w Bałtyckie otchłani,
Któremu tyle danów niesław co rodzinę dani,
Powiedz tym samolubom, tym wyspiarzom chciwym
Na ich ciarpiących Ludów nieczułym, i twardym,
Że inszé nie masz tej ziemi którąby chlebem żyli,
Którąby basem żeglowne nawy swe stawili;
Niech się przekupnym stołom napawają w głodzie,
Jałtańską rosną pijawią po dadzie;
Zginęcie wszystkie żywioły wszystkie twory razem
Martwym dla mnie cieszą natury obrazem,
Co mi po tym powietrzu, którym echo wzdycha,
Po tym świetle, co rzadze mey wyświeca dola;
Słońce, Duszo stworzenia, czyste oko świata,
Twéy promieni dobroczynny, gdzie tylko dolata,
Skrzydłem twoim wdzięczami życia przyodziewa,
Jęczącym o katuszach krwi kropelkę wlewa,
Jednymże ty Polakom nie będziesz przyświecał,
Jw ich sercach czystszéj nadziei rozniecał,
Idź, i niebie piekarzy raz wszystki nienawidzę,
Zachodź prędzéj niech moich Haydanów się nie wstydzę,

Zaszło przecież nasz pracy moiey ucieszone,
Moc go w swoie ułamyta słuszyła upiększone,
Nayś. o ty frasunków towarzyszko wierna!
Wiolestwa prozerpiny klucznico odźwierna,
Turiej siadła na Tronie z kobaltu ciosanym,
Przygnieciony świat uśpiony berłem stowianym,
Odrętwiało życie wszelkie w ponurey zacisky,
Nikt mego obtężania, niewidzi nie słyszy,
Prowadź mię w twoim ptasziem do grobu katona,
On nauczał co czynić gdy Oyczyzna kona,
Czyliż na tatki Susz Polaka nie wołanie.
Jakiey się wielkoroyslnie chlubili Rzymianie,
Lecz iuż chcesz mię ciszyć świateikiem milczącym,
Przy tey świattości Księżyca w zorzach gorejącym;
Owy Gwiazdy i zwsemi ty Księżyca blady!
Gdyby was iakia istnosi złey waszey posady,
Strzeżta na poziome rządz naszych wyrony,
Czyżby cały Firmament nie iąkał wstrzęsiony,
A ta nasza posada dziela tylu trudów,
Budowa tylu Wieków, Matka tylu ludów,
Zwęglami ociemnemi ogniowem spoiana,
Jednym świstem z przestrzeni świata wymiotnona!
Ani tyle baczenia wyciśnie na świecie,
Że iedynak iednéy świany, drugą świany gniecie,
Głucha na zgonie naszym ustoyto milczenie,
Tak iak teraz zamilkło całe przyrodzenie,
Same wy tylko drzewa smutnie powiewacie,
Ale iakiey to larwy z gestwi swey miotacie,
Jakieś znowu widziadła przedemną się snują,
Ludzie, nie ludzie, iak wiatr latni przelatują,
Ach z ciuley tey powiewney od wiatrow postaci,
Coś podobne do naszych dawniey znanych braci,
Czemuż mnie smutne cienia tak następujecie,
Z rany, krew z ranach wrzący wykarmiecie.

Wy z Nacionalnego Bojowiska zbiegłe,
Duchy zgasłych Polaków trupa na trupie ległe,
Czegoż chcecie młodzieży w samym wieku kwiecie,
Żadnym Mathom wydrzeć z łona, czegóż chcecie,
Żelazy, zemsty walacie, iuż nie ma tey ziemi,
Która wy pogrzebliście grobami waszemi;
Chyba ze kości waszey, y waszę mogiły,
W swoich wnętrznościach iakiego Mściciela zchronity. —

Pobudka do Polaków przez iednego z Officerów Polskich przed smutnym Kraiu Rozbiorem: napisana. —

Polaku! coś od Przodków wziął wolność w podziale
Wolność którąś mi używał zawsze tak wspaniale,
Niebios darze naydroższy, życia mego klubie,
Mamże ziemną kruszcu nad Twą polakać tylko zgubę?
Oyczyzno lubo! rzekł mi Twym Synem nie mienić,
Ten co swe życie więcey, nie Oyczyznę ceni,
Cóż mowią, mozesz bydź tak kto podły, tak słaby
By te błahego użycia, nikczemne pozwaby,
Smutney niewoli więzów, poświęcić powolny,
Wolał żyć nieszczęśliwym, niżli umrzeć wolny,
Takiość z tablem to ziemiem Polak urodzony,
Gdy mu iakiś Despota z dalekiey gdzieś strony,
Chciał przed laty na wolne kłaść nogę, kaydany,
Nie stał tak iak dziś gnuśnym, chociaż zapłakany,
Ow Zamoyski co dotąd mężtwa Cnotą słynie,
Porwawszy Sztandar, krzyknął Polska wolność ginie.

Wtym mężna choć niełużna cnegoh Polaków siła,
Tyrzące Niemców zbiorzy z kraju wypędziła,
Jan trzeci widząc nędzny swéy Ojczyzny dole,
Gdy hardy Turczyn niszczył Ruś i Podole,
Jan trzeci co dla Kraju miał swe życie za nic,
Straszne Turków zastępy bił, y wypędził z granic,
W moment kiedy pierzchają hordy zniewolżnione,
Naród wolny z wdzięczności oddał mu Koronę,
Bracia, wiąch wasi pono Ojcowie to byli,
Oni wam cnotę swobodę ze krwią zostawili,
Ina cóż tych wspominać nieśmiertelne czyny,
Wam, w odwiecznę Przodków rzucacie dziedziny,
Ojczyzno ma kochana! Twe święte natchnienia,
Przykład tego losu twego wskazuie mi cienia,
Widzę iakoby we śnie trzy Lwy zaciekłe,
Co maią twe wnętrzności szarpać krwią zbroczone,
A Ty wpośród twych Synów bez żadney obrony,
Smutnym okiem daremnie wpoglądasz na strony,
Oto są twoie dzidy, o okrutne serca!
Możeż się znaleść w świecie tak dziki Morderca,
Coby widział swą Matkę paść mającą łupem,
Naydroższym ią krwią swoiey nieobronił okupem,
Cóż to Oyca niewidzę? okropna pomroka,
Światła Słońca, do niego nieprzystępuia oka,
Północna Semiramis mnogich laurów chciwa,
Twym to wyrokiem Polska, ma bydź nieszczęśliwa,
Z twego i z twych wpisków chciwiebney korzenney,
Polak ma na zachodzie mieszkać i północy,
Nie — polki krew ciepła w żyłach ma płynąć,
Polki Cnota mieć będzie w Polszcze swe świątynie

Polie palić będziemy wolności ofiary,
Poty służków niewczesną Despotów zamiany,
I, albo będziem wolni, żyć w szczęśliwey dobie,
Albo grab nasz zrobiemy, na Ojczyzny grobie,
Ach! idź za miły zapach zaleciał mnie z wschodu?
Francuzi! Wy wolnego nieszlachcicy Narodu,
Dusza ma czuła do was wyrywać się zdaie,
Bóg wolności, Bóg cnoty, z stanął w waszej kraie,
Kto niewolnik ten podły iestrzeże powrozu smoka,
Cnota tylko wolnemu dana iest w udziale,
Francuzi! duch wasz czysty, duch nieuprzedzony,
Bogdayby silnie natchnął obie świata strony.
Bogdayby każdy poznał, że tam iest szczęśliwy,
Gdzie nierządzą Tyrana, co krwie ludzkiey chciwy,
Otwarzmy księgę dziejów, tam widać dokładnie,
Jaka duma Królów wszędzie wkradała się snadnie,
Woien, mordów i zabóystw, kto był powodem,
Serli, nie, ten, co żaden chciał się stać Narodem,
Wy Potworzenia ziemscy! zwątpiey to przyszłey,
Cięść Świata obeymuią gwałty i ruiny,
Waszie jedno skinienie, wasz ukaz sprawny,
Wyleczy świata Mieszkańców pozbawiwszy potwory,
Zarazy współczesnych, polic te Batwany,
Podobnym sobie będą narzucać kaydany?
A na wolności podłamuych nastawiwszy sidła,
Każą sobie hołdować, i palić kadzidła,
Francuzi! wyście pierwsi spoczęli świata,
Że nie powinien nigdy panować brat brata,
Że człeka wolnym na świat Natura wydała,
I wyrzeczenie społeczeństwa szczęśliwość iest cała,
Że dobrem wszystkich własna każdego iest wola,
Że każdego morina dobrze obeyść się bez Króla,

Francuzi! w ialą tylko wzrok obrocą stronę,
Wszystkich oczy znayduią na Was obrocone,
Ty iedne dziś w Europie piękną rolą grasuią,
A spodzie to co dzieciom iest wolnego wieku,
Despotyzmu iuż wam zniknął Despota wielka,
Łączmy się więc co rychley sprzymierzeńcy Cnoty,

Iedne Nas wiążą Czucia iedne losów zwroty,
Łączmy się y polećmy Europie całey,
Że bronimy wolności, co iey Niebo daty,
Szlachetna Kartagino! tak y tyś mysiała,
Tegiey też iey w swoich gruzach zakopała,
Niż byś miała być dotąd ieszcze niewoli,
Wierz mi nie masz ratować iego, taliey doli,
Lecz za to co pozne lata Twoia słynie sława,
Twą Cnotą wielkość, męztwo wiek wiekom podawa,
Polacy patrzcie tylko co się za kim wrzuca,
Czy mnie oczy nie mylą? Nie — on nas nie miia,
Co za radość się wzniesła w mey duszy nieznana,
Tak iest — to Wojsko ialnie ... to rzecz spodziewana,
Tak iest — to są Francuzi, Bracia ukochani,
Z tak wielkim ufaniem od nas pożądani,
Łączmy się bądźmy godnych tych Despotów Zgraie,
A dzieciom naszym wolne zostawiemy kraie. —

Gaskon, z Francuzkiego.

Pytał się raz Kardynał iednego Gaskona,
Czyli Tyber tak wielki, iak Gaskoni Garona,
Jakto? odpowie Gaskon żwawo i zuchwale,
Gdybym pod moim zamkiem, przy moim kanale,
Smiał płynąć Tyber, który maią tu za wielki,
Kazałbym go do razu przeiść na kuteczki. —

Do Polaków w Grodnie na Sejm zgromadzonych R: 1793.

Szlachetny Granic Sarmackich Straże,
Wyrzec na wszystkie pochwały,
Jaśnia Wielmożne Ziomków kramarze,
Jak się wam targi udały?
Błyszczą się gwiazdy kruszcu y złota,
Które iest czystych vere prozbą,
Idź się teraz prawdziwa Cnota,
Zgleniona zbrodnia w błocie siedziała,
Z żniwa prac swoich zbyt głodna,
Jak tylko iarmark polskie zwęchała,
Jak na żer leci do głodna,
Pewniejsze niźli z roli intrata,
I handel tych nadoda,
Nie trzeba pstrynąć na koniec świata,
Dość krzyknąć w Grodnie że zgoda,
Niech sobie Węgrzyn kupczy win zbiorem,
Hiszpk. y Jedwabiem, Kawatem,
Holender śledziem, a Włoch likworem,
Polak handluie swym Bratem,
Albo ten Bałwan w lat trzydzieści,
Kray go swą karmią rozpycha,
Podły z istoty, mądry z pozoru,
Nie vama zdradą odżycha?
Nie miałże raczey ten dziad z babiały
Chcieć Tron swóy stary zastonić,
W cnotach niskiemny, w słowach wspaniały,
Sprzedał Oyczyznę niż bronić,
Umiał niesprzyzny lud zwodzić prawy,

Ta iego cała zaleta,
Że godzien za swe Tytusa sprawy,
Kanonizacyi Kapelta,
Darem obłudy tetonymo przesiadza,
Chcąc uniewinnić swe czyny,
Ścińka a Drapie, hocha a zdradza,
Nayukochańsze swe Syny,
Dosiadaiąc Tronu iesiże tą razą,
Spolnie z imieni Pij krolóy,
Ale też paryzkie stynne żelazo,
Oczyści ziemie z bohota. —

Do Poznańskich Oratorów w czasie hołdu Prowincyi Wielkopolskiey Królowi Pruskiemu.

Dum tutte celant, Vitrie intentia curant Hor:

Nie będę zgłębiał przyczyny, ni rozsądzał sporów,
Dla iego celem, względy gwałtów y zaborów,
Stał się Polak któremu wiele daty Nieba,
Dawszy, męztwo, żelaza, y dostatek chleba,
Czemu Naród, którego wielkość zwiadczą dzieie,
Dziś gruzy stracił wszystko, nawet i nadzieie,
Kto go zgubił, y kto mu mógł przyznieść obronę?
Mimo to na klęsce kraiu rzewny dziś zastanę,
Gdzie tedzie myśle mogło, gdzie mowić iest zbrodnią,
Gdzie Cnota prześladuią, nawet i z pochwałą,
Przyidzie czas kiedy pióro Polskiego Swotona,
Wieszczy pana chybnie, wystąpnych Zmiana,
Spowie — czyli Tytus słabością lub mądrość,
Na schyłku panowania przestał żyć Tytusem.

54.

Lecz wy niewinne dusze! wstępcie ochłody,
Przyniesiemy frymarczyć y sercem y usty,
A wydartemi tudzy nadgeii słopniami,
Jeśli kogoś oszczędzam, pomszczę się nad wami,
Nadwami, ktorzy w ten czas gdy gwałt bez oporu,
Nabrzał krzyżyganie otwierdzał Akt zaboru,
W dniu smutnym, w dniu ohydnym dla Dziecia Narodu,
Gdzie z szczętu wolności w czarno Niewoli Kaskadu,
Gdy Przyiaciół, gdy Brata z Bratem rozdzielano,
Wy z bezczelną radością zginaiąc kolano,
Goniące się na wyścigi za Kawalleriem wstęgi,
Z pogardą tamalejsze nayswiętsze przysięgi,
I w nowych spodobaiostwach pełnych niegodnych zaborach,
Smieliście ujrzeć wiekuią niewolą Polaka,
Przebacz zamy Zionisko nie Ciebie to lżenie,
Gdy z odrazą wspominam mowy niewalnienie,
Głosu Twego narzędek, wyrazy dawiedły,
Że Polak w srzod przemocy może być niepodły,
Wkrotce ustanie ten ostatni zaszczyt wolności miała,
Gdy w zgonie zmiałe Królom sprawedy pawiedała,
Ale gy opadamy przez swoich straznicy, (a.)
I nayspierwszy artykuł Lechowey Stolicy,
Mogąc wgadney walnego Posłania postaci,
Nie zmutną ofiarę sprawadzić w spotkaniu,
Gys zgorszeniem cnotliwych, podług Nauczenia
Prawił głupstwa w naigłym od Nuncyo języka,
„Jakto ten niewdzięczność na śmierdzieć obiecam, (b.)
„Kiedy Pana obcego niezwał Dobradziejem,
„Kto kiedyś niezaluie i czyiaci się cuszą
„Na wspomnienie dawnieyszey Ojczyzny poruszą,
O Niebo ialuzi Polska miała Dziewatowany,
Ten ktorego bez zastugi obrzuty honory,
Radziwiłłski Wojewoda Gnieznieńskid

Ktory winien Ojczyźnie ſtapien y znawienie,
Obleyt ią gdyby Matkę wylarmione ſzczęcia,
Zaſprzenniates niewdzięczny wgłoſią niewdzięcznym,
Że te prawa ſtanowił a tu będzieſz nikym,
Ale przebaczmy ſamu ktorego ieſt błędem,
Iż mniemał kupić talent razem i z dorobkiem,
Przywykły iak Senator gadać dla zwyczaiu.
Chciał ieſzcze cos powiedzieć przy zaborze kraiu,
A nieznaiąc Sodzieda ni Rzymian języka,
Z potrzeby, klaſztornego wezwał tłumnika,
Mnich zas ktory ſą wyrzekł mieć rzucie Polaka,
Nie dziw że Senatorá wyſtrychnął na ziatka,
Podłyſzy ieſt ten chytry miſzaniec Narodow, /C.1/
Bulgarſkich Owiec paſterz karmny z naſzych płodow,
Hodki, ſknomony, gorliwy, każdyby rozumiał,
Widzieć w nim obraz Cnoty, tak ią zmyślać umiał,
Ledwo vá vmilny zabor po kraiu rozgłoſił,
Obładnik z rzucił maſkę ktorą długo noſił,
Gdy ziambáu do Sprzyſiężi prawdziwa trwoga,
On zerem wiarołomnym wszedł w świątynią Boga,
Nowy, iarzma Apoſtat bez cnoty bez ciała,
Te uſta ktore ſwięcił w Ustawie Kościoła,
Co prawdą głoſić miały w oblicżu Ołtarzy,
Skaził fałſzem, podchlebſtwem, i żadem ſpotwarzy,
Niewiaſtą nazwał ſzczęściem, ſzydził przed obcemi,
Z Rządu, co go obsypał dobrodzieyſtwy ſwemi,
Smiał Ludawi dowadzić mędrek zabłąkany,
Iż Bóg z Miłości dla nas ześłał nam Kapłany,
Jak Oby ten co od ludzi walnych kątem ziąka,
Lubił ich widzieć w iarzmie drugiego Człowieka,
Jak nauczał przykładnie Paſterz Nikopola,
Maſz rozum, że ieſt słodka poddanego dola,
Żyiąc w krajach Selima z dochodow Jeſuity,
Na Los nierządny Polſki nie mow bydź czuły,

/C.1/ J.X. Bydzyński Szrt. Poznań: Biſkup Nikopolſki w Bulgaryi.

„Niewdzięczny! Ty to szydzisz z słabości Narodu,
Gdyby On był rządniejszy Ty byś umarł z głodu,
Miał zapewne Rząd wady, ta nayściewszą była,
Iż podobnych do Ciebie pieniaczów kuwiła:
Że cenząc użyteczność dobrego Kapłana,
Niewglądała w łakomczy zbytek Sufragana,
Że z Prebendów, z Fundacyi płynęło ci złoto,
Lecz czy Tobie przystoi ganiać Rząd o to.[2]
Na którey iest to władze wsparty Doktora,[2]
Wyszydzasz tego dzisiay co Cię karmił w czasie,
Darmo wielki Biskupie! wdzięczniejsze iest Zwierzę,
Nie kalecząc tey Ręki z którey pokarm bierze,
Czy myślisz że powstając na Rząd dobrodziejmy,
Że się podłe, zapewniasz los dla siebie inny?[2]
Przeciwnie dziś Twóy przykład dowodzi się zdaie,
Iż w zbytnie podłym, wcześ niewdzięcznym się staie,
Gdyby Rząd miał cię wtakim, uważać widoku,
Wielebys z duchownego stracił obrotu,
Polak który swoich Ziomków zguby nie iest winien,
Vtrzec Sejom, ale się postrzeżyć niepowinien,
Niedbałość tym Rządu, że straty swe czuie,
Przemoc nawet powtórnych w niepamięć zdamuie,
Czemuż więc tobnie podłością złość w Was, o Radacy!
Bo głupi nie zna miary, powiada Horacy. —

Wiersz do moich Współziomków przez Trembeckiego

Civis erat qui libera posset
Verba animi proferre — Juvenalis.

Mądry Polak po szkodzie, iuż były to szkody,
Dziś na Was obrocony wzrok maią Narody

Lub nas rządnych, porzeczonych, cżynnych, Świat pochwali,
Lub nad dzieżemi ginąc, Nikt ią nieuzyali,
Nigdy dobranoszych Postow nie miała Warszawa,
Ich cel dobro Oyczyzny Ich nadgroda sława,
Ale ieżeli na Stowach cios wycieńcżą marnie,
Jeżli wzgląd osobisty serca ich zagarnie,
Jeżli granic obrony silney nieuzyznaią,
Jeżli ieżdżą i tacy na swe zysku bacżą,
Jeżeli ta Góra wcżasy zmieszaną mysżą zbegnie,
Już mnie o szczęściu Polski nadzieia odbiegnie,
Kto pragnie pospolite ogarnąć pożytki,
Niechrzyzwoite zmuszaią, niech wytępi zbytki,
Grą się stoły pod srebrem, w yabonach tobacie
Stoią nam ich Basmusa,
Lekkomyślności naszey Brabant swiadki stawia,
Robawiam wrzące tupy Francuz nam wypraswia,
A bracia niebranienia w wrogiey ięzą dali,
Walność nasza na obcey, gnántuie się woli,
Oyczyzna uszczerbiona, Stowo, nie Polskie
W naygnuśnieyszey ley nam srodze przyszło zatobie,
Nasth wzgardza Obywatel te kosztowne utraty,
Te zgrzebie służebników, ten pozor bogaty,
Które u Rzymianow swe wzięły początki,
Gdzie są niepewne, Walność, życie y maiątki.
Drżymie za złotogłów, i walą pod kierem,
Byśmy swobodnym Radaiem nie wielkim Wezyrem,
Naludzko nas oddali Opiekuni srodzy,
Naudzymy Bazarzów łudzysmy wbodzy,
Jedni frantostwem, drudzy przez życie wiotkie,
Inni dostatki cżyną z handlu y Rzemiosła,
My na srodku żelazny wyciskowani rękami,
Umiemy lud orżia, orżem władać niemi.

Mozina z zelazem w rzadzie zniszczyć kruchych złotem,
Więcey krwią w rolnéy nabyć niż Ci w sto lat potem,
Soli młodych Orląt Dziub nie iest szczerbaty,
Poty ich bawiny Dyiące niepuszcza ze chaty,
Ale gdy iego Działwie skonczą się zwiesny,
Dłuższe pióra stężeią i szpony odrosną,
Sam ich uczy lot zmiatły czynić nad Otrolci
Niebezpieczeństwem gardzić, rzucać się na zmoki,
Soli nas oszpecały gruzowisk, zdania Gminne,
Obrzydliwe pianstwo przesądy Dziecinne,
Wspomnij Macierzystwo ogromnych zamkniętych iabk w matni,
Do dania im odporu nieboiszmy zdatni.
August zawiąt prawdziwe światło rozprowadzić,
Umysłić nas nauczył i po trzeźwu radzić,
Ta iest mądry nami naydzielnieysza młodzieże,
Co nosiła waienną iego zbroią odzież,
Tworzy Nam w sercach siłę, do męstwa zachęca,
Do obrony Oyczyzny nadzwodami zmysła,
Jak pszczoła w receptnie wstępuiąc wyda sady,
Na Krakowskim pamiętne znalismy przykłady,
Ni go zasługa inna, ni go przymiot Cudzoziemski,
Za rentę do Oyczyzny, król go mozinym zrobił,
Kiedy się iuż pomyślne zbliżaią nadzieie,
Obraz nam Wojny dała Warszawa turnieie,
Jeżli na tych Zgromyskach publiczne pokłosie,
I Królewskie czytali przedłużony laski,
Cóż dopiero za Auzaty za dwaty każdy czynny czytał?
Gdy będziemy Oltarze bronić y ogniska,
Ten broni Kierowanoy zeby Duch niestygnął,
August Ojca naszego Bohatyra drzewiał,
Między starożytnemi Artelinów zaszczyty,
Nat obraz Alexandra pszczoły Lizypa wyty,
Gdy w iego rozważaniu Cesar się zatopił,
Iskrzystemi zawistnemi łzami lica okropił,

Bo[illegible] podobna zawiść w nas bytá widziana,
Brzmy ten uwiść Pojaz Walezinego Jana,
A przed nimi na dobyte przysiążmy szabasie,
Za niepodległość kraju toczyć garła nasze,
On za Dniestr od nas przeniósł sieroctwa i sztaire,
On skruszył iarzmo, zniszczył hańbiące haracze,
On rozgromiał zuchwałości zawiły Mahometa,
On sprawił, że Pannonski dotąd Wiedeń stoi,
Już straszliwy Leopold y wszystko y Tamtki,
Niezwiemne słabo dzierżył swych koron obtamki,
Niesławne wlokąc życie w tak błahey sprawy,
Łzawym wołał głosem ratuycie Polaky,
Nasz woiowniki domowe opuściwszy rzeczy,
Ruscja z bitnym Rycerstwem dla cudzey odsieczy,
Gdzie, iak tylko rozpowiat skutecznie zamiary,
Zaraz przywykłe gonić pierzchaią Tatary,
Tamki buntownych Węgrów lecą pod napyta,
Złamany Turczyn ginie, cofa się, i zgrzyta,
Mustafa załamane niesie w gorę dłonie,
Że z baiárni truchleia, to z cholery stonie,
Targa głowę, przez skutek zamięszany głowy,
Habonicze obwapnami odzywa się słowy,
„ Dla twych i naszych niesnasi przyszedłes tu Jana,
„ Było raczy mieć o twym, Padolu starane,
„ Jeszcze ci niewiadoma tego Niemca sztuka,
„ Napełni nadzieiami, a wrzeczy oszuka,
„ Depczący go Zwycięzca, przed Polską ucieka,
„ Mnie niestawa, mnie teraz w mierć iedwabna cieka,
„ Niech odtąd życie Twoie pełne będzie cierni,
„ Niech wrzemotne Talkomstwo Twe dzieła zawierni,
„ Niech w Twym domu panuią chytrości, niezgody,
„ Niech Twoia własna Matka przesładzie płody,

„ Niech się na Ojca Tronie nigdy nie zabawia,
„ Niech po niemieckich turonach swey woli stawia,
„ Południowego wargawia niewdzięcznie plemie,
„ Niech potym rozszarpuią swych obrońców ziemię,
„ Niech złym za dobre odda, ale przyjdzie tali,
„ Który mu zbawiciela przypomni Polaki. —

Do Autora tych Wierszów

Jak czyn Wielki Poeto zachęcay do zgody,
Skarzmy ciego Dziś obce, chcą po nas Narody,
Niech Polak swiętey sprzeczon zdrowiu zgnuśnieie,
Zginie zdlo bydź mocnym, zawiść bydź zwycięzliwym,
Mogą bydź silnym Państwem te kraiu ostatki,
Maiąc y liczną Załogę y pewne Podatki,
Zrzućmy ospałość która nas chambi przed światem,
Dwoch opiekunów dzielnie tnie Turczyn batatem,
Trzeci Nas sam wypuszcza, czegóż mysleć wiele?
Łączmy się, radźmy wzgodnie, o to król na czele,
Król co wpośród Narodu na Tron wyniesiony,
W ciego chwale swey chwale zabitada Korony,
O poro niespodziana! w tysiąc lat zakresie,
Lub z chambą zginie Polska lub zchwałą się wzniesie,
To Ty musisz! i w silnym grzesząc zawsze zymie,
Do Poety zyskniesz Patryoty Imie. —

Ojczyzna do swych Synow.

Mężny niegdyś Narodzie! moie lube Plemie!
Co dzielnym swym Orężem znaczne pobrał ziemie,
Gdzie Twoia odwaga, gdzie Twoie Siły?
Sama Twa ospałosia iuż się osłabiły,

Obacz teraz gorzéj Państwa Twego były końce,
Przy tłonych mężnie stoiąc gorliwi obrońce,
Za mnie dzielnie polegli, dziś ku mey niesławie,
Ziemia zlana krwią Synów, w czyiey iest dzierżawie,
Już nie na ich mogiłe zapłakać niewolno,
Wstyd wspomnieć że za moich Synów zgodą wspólną
Szarpano mnie, i ieszcze tych co mnie bronili,
Jakby Mych nieprzyiaciół w pogrzeb mnie gonili,
Jeden z moich Łamików potrzaskawszy iarzmo,
Wyrzucił mu na oczy, stał mnie się niewdzięczny,
Z nim następcy mych Braciów, co iest ku mey męce,
Wzięli kray, a wystali opuściwszy ręce,
Jak gdy Orzeł szarpiemy tupiu swego chciwcy,
Wzbija się w górę, ostrzega rad ptastwa drapieżliwcy,
Kupi się do gromady widząc zgubę swoią,
Nie się bronić ni nadziá może, co za trwogą,
Moi dawni Synowie nieznali boiaźni,
Sławni z męztwa, z dzielności, sławniejsi z przyiaźni,
Dziś mych zatrzycielów iakby mię nigdy nych,
Zaprzeczaią mi Synów, moich pierworodnych,
Przenieśli mię ich mieszkam, y ten iest mym Synem,
Który się pierwszy wstawił Bohaterskim czynem,
Równie ci których, pamięć nie iest umnie marną,
Co byli pod Cecorą, co padli pod Warną,
A odważny Tarnowskii, Zułkiewscy potężny,
Koniecpolscy, Chodkiewicz y Czarnecki mężny,
Zamoyscy y Potoccy, i inna me dzieci,
Z Królow zas nayprzemożnych Stefan i Jan trzeci,
Już po nim męztwo Polskie zaczęło się zrażać,
A August ieszcze się chciał sławy dobiiać,
Lecz widząc zamysł Króla, niechcieli tey Woyny,
Naród stał się niebitny ani też spokoyny,
Krwi świetna Jagiellońska, z tey aus Zygmunt stany,
Dotrzymał wiernie dla mnie, i sławy i wiary,
Miałam zrzędu Twych Przodków synów mnie życzliwych,
Nigdy dla mnie nieużytych, chociaż nieszczęśliwych,

Dziedzicu Cnoty i Lerwie, ktora w zytach płynie,
Obaczcie iak Oyczyzna upada i ginie.
Sąsiedzi uzbroieni we dwóch na iednego,
Naród ieden iakby cały nie było do tego,
Niechce ni pośredniczyć, ni stanąć w potrzebie,
Zgodzili się o Turka, zgodzą się o Ciebie,
Zabiorą Twoie kraie, i Twoie Dzierzawy,
Narodzie! stracisz wszystko, gdy będziesz bez sławy,
Porzuciż swą nieufność, a w cnotach wspolnie,
Giń za swą Oyczyznę, lecz nie zemrzyscie wolnie,
Mężny niegdys Narodzie! posarzywszy Tobie,
Że się żywo zagrzebam wiednym z Tobą grobie,
Ogłoszę przed mym zgonem, że z memi Synami,
Wolałam polec wolną, niżli kayданami,
Brzękać, y żyć w niewoli; głos moy nie te Was wzruszy,
Znaczy was ospałe bez litości i bez duszy. —

Do Exulantów Polskich o Statości.

Stałego w dobrych przedsięwzięciach Męża,
Zapał złe chcących Ziomków niezwycięża,
Daremnie Tyran, na niego się sroży,
Żadna go nigdy burza niezatrwoży.
Niech wszystkie Niebo wyrzuci pociski,
Patrzy spokojnie na gromy, i błyski,
Niech się z swych zdaie świat cały wyłamie,
On nieugięte nadstawi mu ramie.
Nieszczęśliwi Polacy nieznowu wygnańcy,
Ktorą dziś Moskal w twarde wciąż kaganie,
Zdeptał Oyczyzny dziedziczne Ziemie,
Upadła na Was srogich ciosow brzemie.
Niechay złości spiętrzą czarne swe zasady,
Cześć Wam niewezmie, choć wezmą urzędy,
Niechay Was ciągną przed swe sądy zdraycy,
O, by zazdrości godni Winowaycy!
Czas Waszą wielkom pomieszę nadzieię,
Znią Ufność, Zdrada, wystąpi do Cnoty,
Sam zdalny w sprawdy Zwierzchnicze wystawię,
Kto zgubił Polskę, a kto ią mieni zbawię.

Już prawie cały Dom był wybudowany,
Na mocnym gruncie wyniesione ściany,
Ściągał on ludzi wygodą i kształtem,
Dając schronienie przed Tyranów gwałtem.
Lecz oto wicher powstaie z północy
Ciche zdradzieństwo tayny się do mocy,
I co ziemiańska budowała praca,
Zbiegły podstępem nie vitą wywraca.
Ach któż ten zamach na Oyczyznę czyni?
Kto go z Eolfliny wywołał ciasnine,
By, tak wygodny dom rozerwał w cztubie?
Milcz teraz Muzo powiedzą to Dziatki,
Wali się dzieło lepszey wątłe doli,
Kray do chamiebney powraca niewoli,
Wszystko upada pod bezbożnych spiskiem,
Swiętość i prawa są dla nich igrzyskiem.
Gdzie słuszności siadł rozwieszała swaie,
Tam zbrodnia płodzi bezbarnie rozboie,
I wtedy zwięzłość kraju, oney, mami,
Gdy go enotliwy rzuca, oney tzami.
Aleśmy przecie nie bez zasługi padli,
Krwią nayprzod plamy Moskwie zajadli,
I pomny tryumfach panom na swe klęski,
Nasz nie swoy orzeł maią za zwycięzki.
Odwagę Polską rycerzy Młodzianie,
Wiedzmie zaświadczą Dubienka, Zielenice,
Że sława Rusin, mężtwem niepokona,
Obarat świata ulżeń Waszyngtona.
Czyliż dla tego że kray przemoc zgubi,
Szlachetny w sercach zapał się wygubi,
Frazybat mocą swey duszy świat zdumiał,
Że o Oyczyznie rozpaczać nieumiał.
Natenczas! i Ty co dzierżysz Pałasy,
I Ty Sztambergu i Myć z Litawy,
I wszystky cenie tymia duchem,
Trwaycie w iednaiey związani tamuchem.
Odsłoń wielkie Wy Polaky gromy,
Walczcie chwalebnie Cnota, przeciw zbrodni,
I stali w dobrym, pamiętaycie na to,
Że gdy świat obłąkł nie schylił się Kato.

Słuchajcie Wieszcza niemylney przestrogi,

64. Wieszczym przystępem gwarnych Ptaków ferogi,
Gdzie słuchaiących Zastonia wyrabiał,
Niezdolna wstrzymywać górnego ich wzrobu.
Ten Ptakom prawa wyznaczył dla rzeszy;
Wszystko w oparciny trzymaiący spiesy,
Że sam siał z miyscem nad za Zawarzyszał,
Tak dla Rodu Ludzkiego los pisał.
Długo pod twardym Ptaka żyiał Rządem,
Długo był grubym, zasłoniony przesądem,
Zdymą z rąk więzy, z umysłu ciemnoty,
Był odtąd zawsze walności wielk złoty.
Fanatyzm w chytre nayszedł Cię sidło,
Srogi Despota, ludzi miał za bydło,
Podniesieni głowę długo nachylany,
Poznasz dwa godnaść, i zbaliśi Trony.
Świat nowy Zawarcą tego widzieć będzie,
Tam nayprzod walność, y rawność zaszedzie,
Nie długa Francuz krwią dla niey oblany,
Dźwignie ind Ołtarz na brzegach zbrzeany.
Francuz waleczny! z wymiesionych Piołem,
Ciebie Walność ma mieć Apostołem,
Rykną Tyrany z ziemną zdiętą trwogą,
Lecz nigdy wytrwać twym siłom nie mogą.
Ty krocie Teutonów twoim ztamiesz męztwem,
Zwycięztwa będziesz napędzał zwycięztwem,
Zetrzesz Despotów niedołężne gmiewy,
Od Tagu walności szerzyć aż do Newy.
Wtedy na zawsze zawrą się drzwi woyny,
Plemie Plemienia przestanie wiek spokoyny,
Wtedy Świat wroci do pierwszey postaci,
Gdy Rod Człowieczy, będzie Rodem Braci.—

Pochwała dla Kościuszki.

Kościuszko Twoia skromność niedba o pochwały
Rownie iak mężne serce, mąski umysł wyśmiały,
Wielkie przez rozum, cnoty i walezne sprawy,
Nikt więcey nie miał prawa nad Ciebie do sławy.
Niech Cię iednak ięzyk grozna nadzieia nie tudzi,
Nie umiał gmin szanować nigdy wielkich ludzi,
Osobliwsze Nim rządzi albo zdanie cudze,
Ustawia prawey Cnocie, mężtwu y zasłudze,
A temu Bohatyra użyczi nazwiska,
Ktory świat sfrukuie albo go ucisku,
Na gruzach Despotyzmu błędu y bezprawia,
Wolności Europa dziś Ołtarze stawia,
Lecz ich rzadko sprawiedliwych ma ta Boginь,
Ten nayczęściey nim niejest, ktory cześć nim czyni,
Kromwel co iey obronca chciał bydź nazywany,
Anglij krwawą zbrodzoney narzucił kaydany.
Walter, nie sławny Cżłek za dawczyn iedyny,
Kochał ludzi lecz więcey dary kalendyny,
Na pochwały wolności cały rozum sili,
A podchlebia Tyranom, ktorzy ią gnębili,
Nie – nie – vsługi ma zgalelny wzgląd wyłącznie,
Obraża tę Boginią gorliwość fałszywa,
Na próżnych iey kadzidłach nigdy nie zbywało,
Wielu miała Czcicieli, lecz obrońców mało,
Prawodawcza, Bohatyr, Bóg Amerykanów,
Wybawca uciśnionych od ognia Tyranów,
Walczyńskow tam prawdziwym wolności sługa,
Pisał rząd iedną ręką, a bronił go drugą,
Kościuszko! Bóg ktory cię nad Polską zlitował,
Chciał abyś on Twoią miłością lieczował,
Przeciw ludowi ktory wolność uśmiercał,
Pod iego chorągwiami, walczył i zwyciężał,
Teraz gdy on iuż szczęścia wiele sławy syty,
Bronią nabytą, piorem pomnaża zaszczyty,

Gdy pod Jego opieką Jndyia zwięzła;
Na tonie Go swoym przeszłe y Cyrem razzywa,
Jobcie wolność Cu obcych nikt tak Cnotą,
Przyszedłes Bronić Ziemi, Ktorą Cie wrodzita,
Kościuszko zle Jazady nasze zrozumiały,
Że walecznym bye przestał, Polak zniewieściały,
Rosłoszy on ostrzegał, mosiąt swoie sztaby,
Gdy wolność ich starzania była nad odjęta,
Lecz wśrzod poddanych nadal, szatan wszystko rządzą,
Gnuśność nie chciała wojska, bez Tych co nim rządzą.
Wrazumie wiele robić, pozyskuiąc chwały,
Z odwagi z swych Zołnierzy, Hetman Dostonały,
Swoiey nimke Kościuszko, zdatności i pracy,
Swoią Sławą y Cwoie Zwycięztwa Polacy,
Gy dates wzor Zołnierzom, iak Oyczyznie służyć;
Tys ożywił w nich męztwo, i umiał go wzyć,
Gy z nawazym z niemi trudy przestrzymuiąc podzielał,
Gym się różnites tylko, że swoi na ich zdzielał,
Wiernie przestrzegał Ogrą Jamnie Rossyianie
Sławne pod Zielenicami z Polakiem spodzianie,
Nie była brań Despotów, nigdy tak zuchwała,
Nigdy Wolność, gorliwszych Obrońców nie miała,
Jnigdy nie mogł przymiść więcey ten bay krwawy,
Kyelci, dla Zwyciędzonych, dla Zwycięzcow Sławy,
Kościuszko! aby tylko smutne tam mogiły,
Twoie Działa, y męztwo Polaków świadczyły,
Ze niechay ciężko można ! i ślady zginą,
Kto swoiey ziemi nieszczęść y Klęsk Cyt przyczyną,
Nie wart w mnie nazwiska wielkiego rycerza,
Wodz Klony od slepego szczęścia Sławy zdzierza,
Na wszystk tylko swego używa argza,
Jgrzecha walnych, tłumem, zołdakow zwycięza,
Nagor dziwi z prościeczych wielkość Potemkina,
Rzadził on prawda Moskwą, Jest nim Katarzyna,
Tryumfy swoie winien licznie swym Zołdakom,
Stracił potowy Wojska, niżli wziął Oziakow,
A chwalmy godne swoiey Duszy Męztwo,
Obmierstwem zakalczył, tak piękne Zwycięztwo,
Co nie prawdziwy Rycerz Klonego odwaga,
Z wzrastaiącym niepszyiacielem krzepi się i wzmaga.
Klony umie utrzymać Cnotą rownie waszli,
Tak na tonie Zwycięztwa, iak w pośrzod Klęski,

Którego rozum, skutek fatalności stanowi,
Wszystko sobie samemu winien, nic losowi,
Który zniewala wszystkich tajemnością swoją,
Nieprzyjaciele tylko sami się za boją,
Kościuszko Tyś to sobie wszystko zamknął rozum,
Którego Cyrusza Ty jesteś Obrazem,
Kochowski jeden godny rywal Twej walności,
Który Cię wielbi mocno, a w duszy zazdrości,
Daremnie chcąc się oknyć zdanty z Ciebie chwały,
Nad Bugiem przeciw Tobie wywarł siły całe,
Poznał on Twoją dzielność przez oręż tak zimny,
I sam niechcąc do Twojej przytłoczył się sławy,
Mimo y mnóstwo, zuchwałość, i podstęp Moskali,
Raki pod władzą Twoją tryumfy otrzymali,
Potym do Nieprzyjaciół w Stolę złożony,
Gdy najstraszniejszych Klęsk bytem zagrożony,
Jednym z pozwrzeniem w Wojsku ośmierzyłeś Armaty,
A żelazem zrobioną wolną sobie drogę,
Więcejeś w tedy okazał odwagi i sztuki,
A niżeli Zamoyski gdy wziął Wiedeńskie,
Kościuszko! ieszcze Daley pisać bytem gotów,
Jestżeem Twoich najwyższych nieszczęść nie przymiotów,
Chciałem koniecznie, bo Stodolim ujęty zapałem,
Na słabość myśli talentów, odwagi niemałem,
Sądząc że dla oddania Twym Cnotom zalety,
Potrzeba szczerego dzieje, nietrzeba Poety,
Znagła przerwawszy myśli moje, ucie głębokie,
Zdziwił umysł mój tadzik, nowemi uwodzie,
Zdało mi się Kościuszko że ta praca mała,
Ujrzawszy na Świat, Tobie w ręce się dostała,
Czytałeś, ja na Ciebie patrzałem z radością,
Płacz się rzewnemi łzami lice Twoją z radością,
I z ust słychać te słowa, na cóż mi się zdały,
" Za poświęcone męztwa moiemu sprzedawcy,
" Ta dzięka walecznosć, zdaiąc nagrodę wyszukiwa,
" Kiedy moia Ojczyzna ogrodą nieszczęśliwa,
" Niestetyż obcych przemoc, i rodaków zdrada,
" Nieprzyiaciel podobno iuż ięy rany zada,
Jeden dzień, jeden moment to wszystko obalił,
Co tyle lat Ojczyzny Oyca budowali,
A ubostwiony nasza podłością Bałkanów,
Postanie królem Kirola Despotą Polaków,

Jeszcze te smutne słowa w ustach moich brzmiały,
Gdym się nagle przebudził wstrząsł przeżyty czas,
Czarna rozpaczy mgły umysł y serce oblekła,
Batem się, w tym znaleść przyszłości zwierciadła,
Kościuszko! iakie kolwiek Bóg nam los przeznaczy,
Niechcieymy się nikczemney podawać rozpaczy,
Jeszcze w czułych Polakach duch wolności pała,
Nad sercami (niebędzie) Moskwa panowała,
Szczęście kraju od cnoty mieszkańców zależy,
Można jeszcze mieć sprzęt w rozpaczy młodzieży,
Gy żyjesz jeszcze stałą cieszemy się nadzieią,
Że pomyślniejsze dla nas chwile zaświecią.
Wten nas Moskal Polaków w niewoli zaprzebie,
Gdy w Jeh duszach stłumi oświecenia dla Ciebie,
Lecz nie — są między nami cnoty i przodkowie,
Polak cnoć czci jeszcze Cnotę i Tobie się dziwuie,
Bohatyrstwo u niego nie straci zalety,
Na laury dla Kościuszków; dla Draycow szczęty,
Że od Ziomków dla Ciebie głośno pochwały,
Najpodlejsze kraje będą wspominały;
Polu miłość wolności, w sercach polskich będzie,
W najpierwszych ley obrońcow Gy zostaniesz rzędzie,
Sam Petersburg Posągi Twey poświęć chwale,
Jeżli kiedy Sadem zostaną Moskale. —

Na Herszłów Targowickich.

Jakże! kiedy z pogardą, y wstydu y sprawą,
Synowie Ozdrayców na własną Oyczyznę powstawa,
Gdy zbyt zuchwały wsparciem obcego orężia,
Przelewa krew w spółziomków, y kray uiarzmia,
Gdy szerzy zemstę, dziką i mordy bezbarwne,
Naród w milczeniu spatrzy na zbrodnie tak czarne,
Tyrani za przemoc, za gwałty nieznane,
Słysząc będą tey ciche, y podłe lobstwa głosne,
I nieznaydzie się ręka Brata lub Swobody,
Coby Nas uwolniła z tak ciężkiey niewoli,

Więc gdyby Polak zbyt dobry z tytułem się urodzi,
Niechay czyny ich głoszą, światu ich ogłoszą,
Niech powie że zgubili Oyczyznę kochaną,
Gdzie widzieć ią przemocy, i zbrodni odstąpią,
Jest to ieg wiecay nie mieć: Gdy cały Naród cały,
Inwazyi dla swego szczęścia, wolności y chwały,
Dzielo Cnoty, y światła, dzieło nieśmiertelne,
Oboy siła zwalili wyrodki bezbożne,
Przeboy! niżli z Północy idące was zawzięte,
Półkmety z morza obcych na te ziemie święte,
Była ta luba Ziemia zazdrościwą ofiarą,
Ani smiał ią naieżdżać dumny Sąsiad zbrojny,
Był Polak niepodległym, znał tylko swe prawa,
Niehańbiła go, ale dziś hołdość, y niewola,
Zbawiennych ustaw, wzięcie cieszyło ią zgodnie,
Patrzcie! ieżli możecie wstrzymać swoiak nagłe,
Patrzcie! wyrzycie ślady rozpaczy i trwogę,
Wyrzycie spalonych Miast smutne ostatki,
Osierociałe Wdowy y nieszczęsne Matki,
I pola mogiłami okryte współbraci,
Wtaliany tłe dobrodzyniów, przyszłości piastai,
Głoszą wolność, równość, ią przeciwdziałanie,
Imie wolność, lecz kilka widzą panowanie,
Winowaicą że ieli wszystky albo ii zwiedzeni,
Owy iedni cnotliwi, iedni oświeceni,
Próżno w nieskazitelnych chcieli szukać winy,
Próżno rzucacie potwarz na zbawienne czyny,
Jak Polak rożnić umie pozor od istoty,
I wywyższony przysięg nie da imie cnoty,
Porzuć szczęsny połączał szyderstwo z uciskiem,
Seym prawy zbior cnotliwych, zmysł nazywał spiskiem,
Gdy czas zgwałcenia wszystkich praw iawnym dowodem,
Samodzierze w Targowicy nazwał się Narodem,
Gdy zmysł bunty zadawał? iakie lud zebrany,
Co chciwcbna nad sobą potargał kaydany,
Co iedynie zaięty miłością Oyczyzny,
Zniosł stary, wskrzesił prawy, uleczył swe blizny,

Ten Sejm winny u Ciebie? ale nie tak osądzi,
Publiczności, i Potomność, co nigdy niezbłądzi,
Potomność srogi Sędzia, niarnych świadectwa mściciel,
I przed którym błednie Tyran y Zawodziciel,
Potomność co się sromu naszych dziś rozpaczy,
Która Cnocie i Zbrodni miejsce swe oznaczy,
To prawie tuedy. — „ Był Sejm z cnotliwych złożony,
„ Co przywrócił do świetności, Kray długo zhańbiony;
„ Co na miejscu nierządu, i prawo z sobą sprzeczności,
„ Wystawił gmach wolności, na zasadach wieczności,
„ Który rozsądzi, rowność między ludźmi wrocił,
„ I zrzodło nieszczęść Polski, pychę możnych skrocił,
„ Lecz byli zdrajcy co Kray z burzyli zdzięczliwy,
„ Był Szczęsny, był Rzewuski, Branicki zdradliwy,
„ Y Kossakowskich chytre y zawodnicze seleme,
„ Co zgubili na zawsze te nieszczęsną Ziemie,
„ Znaysli nie z Polakami lecz zabcani bordy,
„ Wiodąc z sobą zniszczenie, zmierć i srogie mordy,
„ Prozno w skrwawionych sercach głos natury wołał,
„ Widok tak lubey Ziemi, zniknąć im niezdołał,
„ Nieporznali ni hańbie, ni Oyczyzny znalazł,
„ Topili mieczow mierze w siercach swych Rodaków,
„ Nahonicz krwią zbrocieni, — lecz zemsty nieczęść,
„ Wśrzod krwawych nayich narzekań, przeklętwy obrzęd,
„ Na gruzach praw podnieśli okropne topory,
„ Szerząc prześladowanie, i srogą zabony,
„ Wten czas kto był cnotliwym, zdrayca osądzony,
„ Wten czas Sy Matachowski! męże niesłuszony,
„ Wy wielkie dusze cośćie Polskę zbawić chcieli,
„ Chronić się w obcey ziemi przed zemstą musieli,
„ Wtenczas Wy cośćie wzięli Oyczyznę za hasło,
„ Dowiedli że w Polakach męstwa nie wygasło,
„ Wy cośćie pod Dubienką y pod Zielencami,
„ Cnotliwszey sprawie niwy Kossyan krwią pani,
„ Zniewużyteczonym męztwem musieli uchodzić,
„ I rzeczą znali którym zbrodzień miał przewodzić,
„ Zbezczeszczone zniszczone, w zgliszcza w chamiebney zniewadze,
„ Uciekły prawa Rządu rozproszone władze,
„ Wszędzie gwałtowi, wolności nadawano imie,
„ Taka niegdys wyrządzał Sylla wolność w Rzymie,

Lecz, iżli pamiecie i mieczem y trwogą,
Wiedzcie, tryumfy wasze długie tych nie mogą,
Wkrótce zapalczywości i gniewu zaśtona,
Spadnie, i stanie w oziach Oyczyzna zgubiona,
Ściągnąte na nie klęski, wtenczas was zdjymią,
Srogie więzy bitonych wielki nieodwrocą,
I głucha w spustoszoney krainie milczenie,
Łzy nieuciszonych, i tudzi pociechy strumienie,
Na ten czas wlecz się będą dni wasze w tęsknotach,
Nieznając co sny słodkie w okropnych ciemnotach,
Palących źrzenic cienie stąd będą przed wami,
Zadanemi przez was drżącemi się ranami,
Wpośród przeklętych rozalbów do grobu zstąpicie,
Lecz straconego Państwa Szczęścia nie wrócicie,
Wy zaś co za cnym święty, za ciągłe starania,
Znoszenie srogą postawą i przezwyciężanie,
Towarzyście dziś nieszczęść w sercu cnotliwey pracy,
Między tylu skazonych, wy cieszcie Polacy,
Gdzieście bohatyrzy się przed zemstą Tyranów chronili,
Wiodąc bez zgryzot całe pełne smutku życie,
Macie słodkie pociechy, a zdrayców nieznane,
Serca cnotliwe, życie mierne nieskalane,
Pomnijcie za mogołą, podstępną nabytą,
Wyniosła pycha zazdrość, mściły się nad Cnotą,
Przez nią otrzymał dozwał praw świętych zniewagę,
Pod nią uległ ów sławny pogromca Kartagę;
Pola nasy zawstydzające, pustowarzy bezcielne,
Wśród ogniu więzach Sokrates pił czary śmiertelne,
Zgrzebiona Cnota, blasku nowego nabiera,
Ten się kary, co zemstę nad nią wywiera,
Lecz trudno by Bóg, który zrządzi przeznaczeniem,
Bóg co nas dźwignął swoim potężnym ramieniem,
Miał nas zostawić w wiecznym uśpieniu i wątpieniu,
Może pora sprzyjająca dla Polaków przyjdzie,
Trudno, bo ten dzień wielki, godzie świętym obchodem,
Boże, Król w tym obliczu tajny się z Narodem,
Ten dzień Panie, w którym przybytek Twój święty,
Lud Tobą y Oyczyzną zdobycie zajęty.

Ponowił gdzie przez szczere y radosne pienia,
Składał Ci Boże, za Twe dary dziękczynienia,
Gdzie strzedz wolnych swych uftaw, zaparzywszy przez zdrady,
Czy dzień ten, dniem się stał miał? krzywoprzysięztwo zguby,
Jeżli zaś gniew ci wyrzekł, Boże władogromny,
Za grzechy nasze surowszy, iako sen zniknomy.
Jeżli Polak ma żyćie pod zdrayców ucisknem,
Jeżeli Polska ma bydź Moskalow siedliskiem,
Wtem iuż który zniesie plotrafi, tyfu klęsk tych brzemie,
Gnotliwy rzuci z zmuthkiem tę zgrzebioną Ziemię,
A widząc szczęścia Polski zgubione nadzieie,
Nad zbłąkaną Oyczyzną rzewnie łzy wyleie;
Bożeie, gdzie niepodległym być ma, ięzyke godzi,
Jgorzie nad Ludzmi, pychą kilku niepogwodzi. —

Człowiek wychowany na łonie Religii do Boga. —

Jeszczem miał równie słabe, rozumne iak ciała,
Siły w dziecinnym wieku, gdy mi powiadała,
Zwierzchność, mnie się trudnięia, ieś iest wielkiem Boże
Lecz że do Ciebie śmiało każden mowić może,
Pamiętam te przestrogę, a dziś przekonanie,
Własną pewność mi czyni, więc słuchay mały Panie
Głosu Człowieka — głowy — który się nie składa,
Z słow tylko, lecz ięzykiem w uftach serca włada,
Dwoch chcesz rzeczy odemnie, nayprzod bym miał wiarę
Czynige Twym objawieniom, z rozumu ofiarę,
Potym życia mojego, aby wszystkie sprawy,
Szczęśliwy się do wzięty praw Twoich uftawy,
A tak, iako rozumem, tak Cię czcił i wolą,
Potym warunkiem, wdzięcznę nadgrodzisz mi dolą,
Szczęśliwą obiecuiesz, lub mnie zatracenie,
Wiecznie, czekam, za rzeczy tych niedopełnienie,

Co się tyczę vlazu Twego Swiętey Wiary,
Nie mnie o wiernoś Tobie vczworzy z tey miary,
Trwam w tey Wierze ſtatecznie, ią ktorey wziąłem życie,
Ktorą ſtwierdziło we mnie rozumu nabycie,
Wszystko mi y wraz ze mną ſtarzy ba prawnoś,
Zes był Bogiem od wiekow, y będzieſz w wiecznoś,
Z Twoich dzieł, łatwo vważę, żes iſt mądry swięty,
Że wszystko możeſz, żeś iſt razem niepoięty,
Jakim Cię znaią, chętnie rozum się mey ſtania,
Pod rezkę Twoich swiętych, taiemnic podania,
Choć przeszłodzi poięcie tyle rozumu siły,
Nie mniey mi iſt koło mego postuszeństwa miły,
Bo wierzmie by Cię ią Boże Twoia ſtrzegała,
Doſtowałoś Mądroſci? na czym zasadzała,
Kaſtuga moia? gdybym poięciem mym mierzył,
Ciebie, ſtwora tylko, co poymuie wierzył,
Doſć mi na tym, że ani błąd, ni chytra zdrada,
Vłaſnoś swięty Twoiey, Jotty nie ſtrąca,
Od omyłki więc wolny i od oſzukania,
Dziwą się Twey wałnoſci, chronię się badania,
Vciekam od tych Mędrcow, ktorzy to mniemaią,
Że błąd i fałſz to wszystko, iſt, czego nie znaią,
Jak gdyby Twoia Mądroś, ciebie się rządzić miała,
Dowcipem, a wyrokow wiecznych dziełnoś cała,
Podpadać mogła, pod sąd ludzki ktorych w gminie,
Innych ſtworzeń mało znaią, a ich pamięć ginie,
W przepaści czasow, iako kropla w morzu wody,
Lub gorącością Słońca wyniſzczone lody,
Nad ich chęcią, wolą moię się lituię,
Im ich błędliwszych widzę, więcey ich żałuię,
Radbym i dla ich dobra, i dla Twoiey chwały,
By te duszne rozumy z błędow swych powſtały,
By Oſłowiałe zdiąwszy ſtarzą łuſkę pychy w ſzczyt w niebo,
Poznał czym iſt na ziemi, czym co Jy iſt w Niebie,
Że to za chęci moie, to iſt przekonania,
Ktore wiecznie w mey duſzy wyryte zoſtania.

Nietrwożą mnie z tey miary Boże Sądy Twoie,
Spełnitem ukaz złego wzrokiem się nie boię,
Lecz teńli obowiązek iest tylko iedyny?
Dopełniwszy go, będzieszli przed Tobą bez winy?
Ach Boże gdy Twe prawa wiesney klacę strony,
Winowaycą przed Tobą, iezli za zgwałcenie
Praw Twoich; ziełka ludzi zguba, zatrwienia,
Iam iest zgubiony, nie mnie wymowić niezdoła,
Bo zamnienia ziem ciemny, bez przestanku woła
Zwałem przeze, widziałem że iest dla mnie dane,
Było mnie za święte, mądre, starannie
Korzyści z poddania się nad mylne widziałem,
Ieszcze do pełnienia, słowne, z łask Twych miałem,
Lecz to wszystko naprzeciw złey serca skłonności,
Niezgotowało iskrze, ciału wolności,
Tego to rozniącego się dawa na mnie od innych,
Stworzeń, z instynktu tylko przyrodzenia czynnych,
Na zgwałcenie praw Twoich, i na dogodzenie,
Nałogiem serca, chociaż zciemniało zamnienie,
Łada fraszka, głaski słaby, y frazor zwodliwy,
Wkradał się w serce zwolna, tak iako Zwierz chciwy,
Zwykł swe zapadzki czynić, dla tapu dostania,
Ja ślepiąc pozwalałem, takiego wkradania,
Potym za tym, ziem trafił smaki począł od Cnoty,
Ku ułodze smaku, myśliney zbywało ochoty,
Do odporu mocniejszych napaściom czynienia,
Wkrótce opanowały niebacznie stworzenia,
Całe serca iuż więcey sobą niewładałem,
Złość za cnotę, niewolą za swobodą miałem,
Maniącym mnie fałszerstwem serca zczarowany,
Całowałem niewolnik, nayprzykrzie kaydany,
Nałogiem powinnościom, wzięciem za mało,
Lub z musu pełnienie iako ganyce sprawowało,
Jeśli świętych Ksiąg Twoich wynoli nie mylne,
Czasem myśli ułów dosyć, lub wyrazy silne,
Skażonego sumnienia zgryzoty czynity,
Wszystko nato tchnięciem, byłem głos nie mały,
Nowemi przestrzeniami zaffał zmysł umysłu mały
Za nim do serca dojrzał, zaffawszy zwiedziony,

Sam przez siebie chciwością wielką złe czułem,
Że swobody w rozkoszach uwagą nie trudzem,
Aże tak w złym iak w dobrym, pierwszy bierzk zwyciężyła,
Kosztuie nas najwięcey, com popełnił łacznie
Pierwszy w złe się złożywszy y wstyd utraciłem,
Jiżeże się zuchwale z występków chciwością
Strawiwszy złego bojaźń, i wstyd, iedna wina,
Ciągła za sobą drugą, taiże iuż przyczyna,
Do złego z samego się natogu rodziła,
Cnoc zlekka tylko rozkosz do siebie wabiła,
Ale Boże w takim rozrzutnym bytem wtenczas stanie,
Sprzykrzyłem sobie we złym, a złego pragnienia,
Zdawało mi się większą trudnością nad siły,
Złe natogi do złego gwałtownie ciągnęły,
W poranku zdrożność życia mego rozmyślałem,
W wieczór na nowo dawne przestępstwa wprawałem,
I znowu dziwiłem się, czemu nastałości,
Która zwiedły tak łatwo dawne namiętności,
Wtenczas pełen rozpaczy przeznawszy stan duszy,
Drżałem do Ciebie Boże, więc się iuż nieuzrzyszy,
Twe miłosierdzie dla mnie, będzie zastawiony,
Sobie samemu, Twoią łaską nieuzmocniony,
Będzie czynił złe, którym po ciasie się brzydzę?
Nieprawdziwie to dla mnie być najlepszym widzę?
Jeżli to czemu, które dla Ciebie stworzone,
Niedy Twoie nieiędzie? będzieszli prowadzone,
Zawsze od żądz bydlęcych i obmudach leżało?
A nad duchem panować będzieszli zawsze ciało?
Będzie grzeszył y razem Twey się bydlat bamy?
Bym wyznaczony wyrzechacz niespełnił winny,
Wystrzeny zdrad naperzeiw memu przebaraniu?
Stał nad przepaścią zguby, wątpiąc o zbawieniu?
Tu bojaźnią Twych sądów tchnięty bytem cały,
W milczeniu iakiś cześć smutny odgłos dały,
Będź się widziałem iakoby iuż w ostatnim zgonie,
A Bóg siedział z piorunem mój Sędzia na Tronie,
I kłamnościami do złego chciałem się wymawiać,
Za przyczyną wyższych złakoć ludzką stawiać,

Lecz rozum swiadczył iuż ze swiatłem wzgardzielem,
Zosta że się iey pomocy dzielny nieuczyłem,
Poznałem więc, przed tobą że to nieuchodzi,
Czym błędnego człowieka, błędny człowiek zwodzi,
Zamiłłem sprawy moiey ciekawiąc ostatka,
Tys zamnienia przywołał, życia mego swiadka,
Niestety on wytłomaczył, wszystko powiedziało,
Tuż wyrok zguby moiey słyszeć mi się zdało,
Ale iż za odwiana wrzód nayzchorszey trwogi,
Wzirzod boiaźni, zgnyzały, i bolączni nogi,
Zaraz w serce nastała, spokoyność wroconą,
Nadzieja nowym ogniem w duszy ożywiona,
Jak gdy w pogodnie lasow, i po bliższy chaty,
Błyskawica, ulewa, i ogniste strzały,
Otworzą drzewie zbłąkane, a w tym Oyca zdala,
Biegnącego ku sobie widzi, i wraz fala,
Nikną, na miejsce stawia, krzyżyk, narzędzia,
W sercach radość nastaie, w ustach całowania,
Tak i ia duszy moiey, do tych iuż nieznany,
Doświadczyłem pocieszny, z tak przyiaźnią odmiany,
Nie iuż w Tobie Sędziego, lecz Oyca dobrego,
Widziałem, y tak do mnie słodko mowiącego,
Synu mój! ten zwyciężony iest wyzszych skutek,
Wystawia wstydzac nędzne, a po sobie zmiłek,
Zostawuie z ogniyzka, nie tak iako Cnota,
W którey zaymuiąc wszy, tym większa ochota,
Bierze do iey kochania, cnitkuiąc moment błędu,
Sprawiedliwość wyciąga, abym się bez względu,
Obszedł z Tobą, iaby będzie podobny do Ciebie?
Złość między wami mieszkała, miłosierdzie w Niebie,
Przewinąłes, lecz gdy się to za tobą stawia,
Powroć do mnie, dawnie przepuszczam bezprawia,
Jeszcze do dawnych łask, przydam tyle drugich,
Abys łatwiey zwyciężyć mógł, nałogi długich,
Lepiey prawdę w próżnościach zwodzących poznawał,
Na złe skłonności serca, odważniey nastawał.

Boże rzekłem na ten czas, nieciłem zwodzony,
Ty iáżli do mnie mowiłż? czym na iest łudzony,
Od zbytecznej ufności, leż się łatwa dała,
Ułoże natychmiast, duszy złe poprawy stała,
Wstręt, ze złego, odwaga walczyć przeciw sobie,
Zerwać powabne więzy; nie żyć tylko Tobie,
Znałem ieg bitky dzień ciał, poznałem Cię Panie,
A pamięć tego we mnie nigdy nieustanie,
Niech w nayzwodniejszym rozkosz wiła mnie obiorze,
Niech namiętność naciera w nayprzykrzejszym uporze,
Niech w mnie po iednemu do tych ciał zawziło,
Spólną udarzy razem, i gwałtowną siłą,
Niech stoi coraz inny na mnie szuka broni,
Niech wdzięk przeszłych rozkoszy, bez wątpienia goni,
Ja przeciw tym pokusom będę nieustraszony,
Z żadney nieprzyiacielom nie pozwolę strony,
Wnijdzie do serca mego, iak iest, Ty widzisz,
Stworze mój! w którey kolwiek będziesz chciał godzinie,
Znaydziesz w pokornym ięgo Panie w czystości przybrany,
Znać Cię to będzie zawsze że iest Pan nad Pany,
Że niemoże na iednym siedzieć z Tobą Tronie,
Rozkosz z wstydem, wieńczącą niewolników skronie,
Że światłość z ciemnościami nigdy nie przestaie,
Że nigdy prawda błędom przystępu nie daie,
Że mądrość Boska z głupstwem świata się nie zgodzi,
Że cnota aboli z gbzechem spokoina niezgodzi,
To iest czego ia pragnę leż gdyby przypadkiem,
Występek ieszcze w serce weiścić się odważyłem,
Boże! złości moiey tego nie bierz przyczyną,
Ja iednak nienawidzę wszystko co iest winą,
Nie pozwolę złemu się szerzyć, leż z pokorą,
W nayciemnieyszym serca mego zakątku,
Schował będę, a twarzą potroszę przebrany;
Śmiertelne mieczem skruchy pozadawszy rany,
Zetrę nieprzyiaciela a tak znowu Panie,
Godne Ciebie w mym sercu, zdam Ci mieszkanie,
A że Ty iest tak dobrym ilem iam iest błędnym,
Spuszczę łaski, na słabość moią okiem względnym
I iako pierwey byłeś będziesz miłosiernym,
Pomnożysz łaski, abym Ci był do końca wiernym. —

Duma nad ostatnim podziałem Polski.

Cum patriam amisi, tum me perüisse putabi Ovidi.

Ochrząca przyiemną wonią z najprawym poranikiem,
Przyszła Wiosna kwieciystym ozdobiona wiankiem,
Przyszła wrzosta, i gdy lube iey sprzyrzenie,
Wzbudza roskosz, i całe ciepły przyrodzenie,
Gdy ziemia przyodziana ozdobnemi szaty,
Pyszni sy nowym liściem, i swieżemi kwiaty,
Szczęśliwy kto nieznaiąc ni smutku ni mękі,
Wesołym okiem patrzy, na te lube wdzięki,
Lecz ten co stracił wszystko — co nie ma Oyczyzny,
Co iasnem niezatarte w sercu nosi blizny,
Dla tego w nadziei stracił sprzymyk staby,
Czarna kirepą okrytę te wdzięczne sprzaby,
O Oyczyzno! dla Ciebie iuż Słońca pogodne,
Nie wzniydzie, bo Tyrany i ziomkі odrodne,
Stodiah nadziei sprzedawsze zgasiwszy promienie,
Zapchnęli Cię bezbożnie w straszne grobów cienie,
Przebog wyrwiemy nasilnych y tez rossparzy,
Srogi naiezdnik chciwe zabony iuż zmazy,
Od Wschodu Słońca, aż do Bałtyckiego brzega,
Milizą sprzara; szczęść obay brone sy rozlega,
I gdy śmierć nam gotuią umowy zwodnicze,
Kto Wodze Rządu trzyma? — cała ręce zbrodnicze,
Co za knupeu chciwy kosty sprzyięły Kayzary,
I nad Oyczyzną oba postawiły Pany,
O Polsko! gdyby można iescze Cię ratować
Ktożby? kiedy Cię gienerał chciał zachować,
Czemuż Nieba nieradzą Bohatyra wskazać,
Coby umiał kray uwolnić, i wstyd iego zmazać?
Kto zamiast nadziei, niewola, i nędze,
Że dnd okrutnych zwycięzć będą przyiędze,
Giniesz wzrod cięzkich klęsk, nieszczęsna Kraino!
Wzrod wszystkich staran, celu, a dziś też sprzyczyno.
Wy Gmachy Królow naszych, a wspomnienie smutne,
Gdzie nas dugo niszczyły niezgody okrutne,

I kiedy raz ostatni Sąd walnie zebrany
Stanowił święte prawa, i kruszył kajdany,
Głos wolny sklepień waszych wiecy nieuwierzy,
Lecz Rozboy Despotów, lub siedzi pułkierzy,
Wy Groby Przodków naszych, i wy rozrzucane
Po rozległych równinach Mogiły skrwawione
Dzielnych Rycerzy — Oni kray pierwi ołtarzami,
Bronili, dziś ich zwłoki, w obcy leżą ziemi,
Leżą tak przedwiecznie Niebios wyroki zrządziły,
Jak ludziom, tak mocarstwom kres swóy naznaczyły,
Wielez to sławnych Królestw, i grodów zamożnych,
Dziś nędzą prochu zmiła, i pustyń bezdrożnych,
Gdzie Babilon? Niniwy? wy przed wiekami,
Pyszne przechodniom Theby setnemi bramami,
Zginęło pamięć Rzymian, i ty ich przewago,
Ma nawet stracitas potężna Kartago!
Między cieniem, i między gładkiemi roślinny,
Sławnych ledwie zaledwie widać ich ruiny,
Podobnie Polska długim grzebana upadkiem
Przewrotności i zdrady stała się igrzyskiem,
Ciąży na wolnych barkach obcej panowanie,
Leżą nim dzielny z popiołów twych mściciel powstanie,
Gdy zgon Twóy ostatecznie przepłynęła żałobą,
Wtorzy enotliwe serca niewzruszenie nad Tobą,
Którzy wam hołdu nieśli, wy Dusze wspaniałe,
Co w kluby Rządu, wziąwszy bezprawia wspaniałe,
Zmieniając hańbę kraju, wspaniałomyślnie życie,
Poświęcali Ojczyźnie majątki i życie,
Nie zginą prawa wasze z powszechnym upadkiem,
Będą Cnoty, i światła waszych wiecznym świadkiem
I będzie miał ziemia Polska potwarców ramienia,
Dowiedzą się ich skutki być rządnym, i umiał się cenić,
Może nie jeden dziwiąc się tych ludzi cnotliwych,
Stał się ofiarą gwałtów, y przewagi mściwych,
Może Rycerz, którego niezwyciężone dłonie,
Miecz wzniósłszy raz ostatni w Ojczyzny obronie,
Dziś w srogiey zgrozie nędzy okryty bliznami,
Jęczy nad swym Kalectwem, i Polski stratami,

Jeszcy – ale w ruiskach ulga mu zostaie,
Ulga Victorey wyśćiśnony niedoznaie,
Ná niewiarzony verą wspomniawszy i Cnoty,
Pozna że bracya rodzą rzezie zgryzoty,
Tydy śmierć przyydzie, zamkną powieki spokoynie,
Ta ći co Oyczyznę, naiwszczli zbroynie,
Co zgubiwszy swe Ziomki wyniosłością hardą,
Kryią ią w Imachach Carow przed światá pogardą,
Mimo swietne bogactwa, i maiątek drogi,
Gorzkie będzie ich Życie, i śmierć pełna trwogi,
Lecz co widzę? iuż ziemia krwią przodków zdobyta,
Obcemi Orły abym Zatknięrzem zdobyta,
Przyszedł iuż srogi moment wiecznego rozstania, —
Jak ciężka Polską abym Imieniem nazywać,
Jak ciężko stodkie związki Natury rozrywać,
Brat Brata stał ią abym w mowie! o zbrodnie!
Gdy zaaiżć wżnad Tyranáw rzucą swe szczodrnie,
Kiedy tudem zabranym wayny zazną tonąć,
Polak we krwi Polaka orgi będzie browić,
Ach niech w przed Mogiłą y Cyprys żałobny,
Przylnąwszy, niżbym patrzał na biedak podobny,
O lutni moia! bądź cisz gdy twoiemi tony
Nacisk Dawniey chwały moy Oyczyznie wrócony,
Dziś dotchnęła ostatni raz ią Przyszły rylu,
Głosisz nie Jey iuż sławę, ale smutne żale,
Skłonić ią musisz przed okrutnym najezdnikiem,
I Drzwiach Twey w krata abym stanie ią z rzyszłem,
Chyba starzec w ustroniu cieszące swą siwizną
Wnukom wspominać będzie Dawną ich Oyczyznę,
I łzy wyleie nad Jey ciężkiemi strzałami,
Jak śpiewa mądrzy samotney Szkapy skałami,
Kiedy morze rozbiega Jak rozkuhawa,
Pasterz żałośnie nuci rymy iuż nieznane,
Tak Państwa upadaią! — ruiny y zdrady,
Że za na ziemi dziśiech pychy ślady,
Ale może woiennik Ziemie krwią zrumieni,
Wywrzeć Grody, postać Narodu odmieni,
Stanie ią straszliwym, zdradą i siłą orężą,
Świat zburzy ... Lecz nie zegnie pokoiowego Męża. —

Na Smierć Ludwika XVI.

Wy którym prawe czucia, i sposob myślenia,
Cieszniła wroga przemoc lub smiesznie wrażenia,
Co poddani przeciwko, i zmiennych mniemania,
Czuiecie iak Wam każą, lecz nie w przekonaniu,
Nie watpie że w tey chwili, na myśli Wam stawa,
Dziwna z swoiey rządności, lecz dość prosta sprawa,
Król sciety — — — Dziw tak rządzi w kronikach tudzkości,
Wart zapewne zdziwienia, wart wielkiey litości;
Lecz rozwiedz się zapytaj własnego sumnienia,
Czy wart w Sercach iest sprawić tak wielkie wzburzenia,
Gdy Człowiek cnotliwy, bez winy, bez sądu,
Pada ofiarą dumy, zemsty lub przesądu,
Gdy krwie nędznych tudzi od domu od działek,
Będą na czci tyrana, iak bydło do żłobek,
Kiedy Narodom całym wymyślona chimera,
Statni kąsek chleba od gęby wydziera,
Mowcie! czemuż wam wtedy owa czułość! chciwa,
Lecz prawego wam wzruszenia z oka niedobywa?
Te rany że was mnogim nie razą wyrokiem,
Gdzie prostaczku że codzień iż mauć pod okiem,
Oto w Wszey Stolicy karmi strawą wasią,
Zachwalcy wam wygarniają, i dybami straszy,
Z urągowiskiem na chleb wasz wszystko w kraiu sprowadził,
Oto niegodny Sąsiad co was sobie zdradził,
A gdy wam wolność, honor, maiątki odięto,
Wy płaczecie że Króla z mil krzyża ścięto,
Polacy! nie niecnotnym robót obcych rządów,
Zmiemy dzikie wrażenia odwiecznych przesądów,
Wszystkie tudzi są równi, czy Króla czy poddany,
Jak, kto prawu zawinił, niech będzie karany,
Ludwik gdy swoią kara złoczynność zaprotował,
Niechay ten po nim płacze, co prawo łamał,
Lecz wy ieżeli w sprawie rządzącymi ludźmi chcecie,
Patrzcie okiem bezstronnym, co się dzieie w rządzie?

Oto Naród wstawiony na całey tudzkości,
Z swey nauki, z swych kunsztów, mestwa i grzeczności.
Zrzuciwszy hyski, hańbę, i dumę tyrana,
Powiedział chce mieć prawo, lecz niechce mieć Pana,
Mowił do swego Króla, lubo będąc wolny,
Mógłbym cię z Tronu zrzucić, nimb rządzić niezdolny,
Jednak zdanuje ufnie niektore wrazenia,
Nie ci niechce odbierać, prowi mocy zgrubienia,
Bądź świety, bądź bogaty, bądź kraju ozdobą,
Lecz ty będziesz nad nami, a prawo nad tobą,
Zdrayca! kiedy w obliczu Boga, im przysięgał,
Faszywie na krew Dzieci, po broń obcą sięgał,
Mowzież cię nie miał Naród wchodzić w ego cżyny,
Chyba Królowie Bostwa — a tudzie maszkiny?
Jeżli nad sobą władzy Królom powierzyli,
Chcieli by niemi króle podług praw rządzili,
Lecz gdy ci obowiązków swych, niechcą pilnować,
Za coż ich tudzie maią kochać, lub szanować?
Albo to Miliony ludu niezliczone,
Są dla Wilka Despotów igrzyszki stworzone?
Nie — tudzie! — Czas się wybić z tey grubey podłości,
Chcieymy się lepiey poznać nad naszey wielkości;
Ludwik zginął, tak chciała krajowa Ustawa,
Zatwierdźmy co iak Cetocha, lecz zdanuymy prawa,
Day Boże by ten przykład przez mocne wrazenia,
Odwiódł nam potrzeby iego powtorzenia,
Lecz ieżli ich poprawić nie iest ufnie zdolny,
Mowmy, niech giną Króle, a Swiat będzie wolny. —

Nadgrobek Katarzyny Carowny Moskiewskiey.

Kiedy Zygmunt umierał, co nam wolność dadał,
Ciuł każdy że w Monarsze człowieka postradał,
Lecz w ten czas Polską ziemię zrosiły obficie,
Płacząc każdy nad śmiercią, wielkiey świętey życia,
Gdy Karol pod Jadu Krawca dał głowę toporem,
Nie każden nazwał zbawcą ludu Protektorem,

Lecz świat pozwał w morze zbrodniarz w masce cnoty,
Czy na imię Obrońcy ludu, czy Despoty?
Kiedy Ludwik szesnasty legł pod Gilotyną,
Którego słabość serca, całą była winą,
Zadrżał bardy nad słupym losem przeznaczenia,
A Króle powzięli się bać swoiego cienia,
Ale gdy Semiramis rządzącą Północą,
Rownie sławna zbrodniami; iak zdradziecką mocą,
Zapryszkane krwią Męża maiąc Berło w ręku
Godziny nie strawiła bez tadzkiego iękw,
Niecna Matka, zła Żona, naygorsza Niewiasta,
Rozszarpawszy do szczętu imienia Tron Piasta,
Zagrzebała iuż Polskę w nieszczęścia popiele,
Wielką słusznie nazwana w Tryumfa kosciele,
Kiedy mowią ten Bałwan legł pod smiercią kosą.
Polacy rieszta tey swych na gnabawiec niosą,
Wygnańcy z własney ziemi po obcey tułaczce,
Wiarołomnie zniesli na to tylko narzędzia i fatygę,
Że, ni topor Kromwela, ni cios Gilotyny,
Zbrodniczy niedosięgnął karku Katarzyny;
A gdy iuż zaślubionej uszła ręki kata,
Ciemnicą przynaymniey żyła ostatnie trzy lata. —

Na rozkaz Pruski wyiechania Polakom z Warszawy.

Nie iedon z radością spyta się ciekawy,
Czemu Niemiec Polaka wypędza z Warszawy,
Czemu tyle tysiączna uzbroionych ręku,
Trzyma w iarzmie bezbronnych, i iuż się tyka,
Polak polskie przystawie za odpowiedź biorą,
Zwyciężaymie na złodzieiu każdym, ciupka gorą,
Tłum w nas nadzieie, tłum promienie słońca,
Drgni, obrzeray, przeszkadzay, panuy a pątrz końca,
Próżno zapał przeciwko Tobie, chcesz ostudzić,
Jeżli Lud spi w rozpaczy, nie zyymy go budzić. —

Wiersz do Polaków. 1796.

Nie kędy wybryk głowę sobie rwący,
Nie gdzie się z mordy zdrada zakłamana,
Lecz z miejsca kędy niepodległość duszy,
Prawdę wydzie z przeźroczystego łona.
Nie z Jakubinetów, gdzie się zdrada brząka,
Aby nayświętsze tłumacza trakcaty,
Lecz z samotnego do was wołam kąta,
Bym was mógł cybrzyską przypomnieniał stráty,
Bynd zbrodnie wszystkim się zrodła zakłócił;
Ja was samych, wasze oczy zwrócił.

Polacy Bracia, ufajcie dla was pory,
Zgoić ogrzyznie zadawane rany,
Kędy się chwycie moc Uzurpatora,
Zbrucie chamiebnie wtargnione kraydany
Wezwał na świadkow te wszystkie Narody
Co się do waszych klęsk nieprzyczynity,
Zbrodnią drapieżnie obrazać inne wprzody,
A potym własney na nich ujrzy siły,
Zrabić ich Pranem, i ułacić sobie zrabić;
Nie masz Despoty coby wolnych pobił.

Jeśli w was miłość wolności zostata,
Choć ziemie nasze Despoty zabrali;
Pokazcie, że przy tych zwycięstwa sławie,
Co niepodległości nad smierć przekładali;
Ale dla wolnych nie trzeba przykładow,
Sam gdzie bolesne kraydany bracia,
Sam na wzor męztwa, nie trzeba Wodzowiadow,
Wolni w naszey ojczyźnie zostania;
Gdzie Ojczyzna się z gruzow odzywa,
Hańbi, kto ludzi do jey zemsty wzywa.

Leci tu pozwolcie Bracia oburzeni,
Że dla tych odnycia Tyranow obłędow,
Sporą się wasza na dwoie rozerwie,
Na widok zbrodni Despotow i rzędu,
Wzmacnianie mieszkania y kraydan burzenia,
Gdzie dotąd prawda w wszystkim zostawa,
Kosciuszkowe Babskie y dway Nalewajkowie,
Swoie do Polski utworzyli prawa,
A zadnego nieuspiesznę wzruszającą cnoty,
Jakoby podstępnie rozumieli roboty.

Podzielna zgoda trzyma wtedy światem,
Zbrodnia się daią Barta w dłoń niepewną,
Kraiem zfarbowanym wita się z charakterem,
Zgubę sprzedaie się bydła zabawą,
Nowych zdobycia wzór pragnąc wcześnie,
Gdy się ich przemiar Polakow sprzykrzyła,
Że się przeciw nim Polska oburzyła,
Że chcą wolności co się w Polszcze wzniosła,
Jey z szczętem zgubę się sprzysięgła.

Zrobmy więc układ rzetelny do kolegow,
Podzielmy kray ten, nikt się nie pomni,
Na zbrodnią dla nas nie trzeba wyliczeń,
Który skarg silnych, chociaż niewinnych
Sąd o bydź miała zwalon na pogrzeb gruzem,
Powstanie Ludu chcącego wolności?
Co wiek obrzeże narodzone iest buntem,
Przeciw ich Bertom przeciw spokoyności,

Ach do rozdania wolnego Narodu,
Żadnego więzy nie miéli powodu.

Król za zrobioną wszetecznę wygodę,
Za zdradę Kraje i nadskakiwanie,
Bierze nad nami otrzymał z Nadgrodę,
I nad Polakami zyskał panowanie;
Przez lat trzydzieścio nosił go niebezemnie,
I niechciał mogąc Kray ieszcze ratować,
Lud widząc na nim koronę niebezem daremnie,
Chciał mu wziąść rządy, y sobie panować
Ale etykietą trzech Grapieżców vitą,
Zepchnęła Króla y Naród zgubiła.

Tak gdy niebezemnie bez Korony zostat,
Podły - zamiast víc na wydziorowe ialic,
Oddał się temu, od kogo się dostał,
I na Polakow frzygnał winę zwalić -
Prawo mu przyznać dało do Korony,
Ktorey swą zbrodnią obraził się godnym,
A z wspodradzka do niey wyniesiony,
I tym był Królem, i Cielesiem zrodnym,
Gwałt co po Polsku zgubiony narzucił;
Na Tron pojechał, y z Tronem wywrócił.

Tak więc niebezemnie Kray nasz podzielono,
Pod ostrym iarzmem kaiki wolnych gniotą,
Aż do Jmienia Polski wykreślono,
A ty, zniknęła Wolności wraz z Cnotą,
Z Kaydan Despotow ieli ludzi stychać,
Wolności chcących, iako zbrodniow karzą,
Będziemyż zawsze niedołężnie wzdychać,
Gdy się zamiany innym Ludom darzą,
Gdy Wolni zgięli karkow Królom okrutnym;
My obarczeni, w nie gniiemy twardym.

Na wielkość cudzą tudzi miliony, dumieć,
musiemy się
Gdy nas trzey gnębią tudzi miliony,
Gdy nam się trzeba tylko porozumieć,
My wyglądamy wsparcia z cudzey strony
Ludziemy wszyscy zarowno stworzeni,
Wnas samych, dla nas znaydzie się obrona,
Despota całey tey ziemi przestrzeni,
Wolnego ludu nigdy nieprzełamia,
On na nas vitą swych więźniow wyprzeży;
A my wolnych postawiem Rycerzy.

Wraz krew przelitych przez Trzeciy swobodzie,
Karzą się ieszcze nieszczęśc Mogiły;
A Oy się niechcesz ich zemście Narodzie,
I Krwią twą wzmacniasz twych Grapieżcow vity,
Wróć się do zwykłey wspaniałości ducha,
Drzewcy cię ostrzegnął niezwyciężoności radzą,
Kto chce bydź wolnym, Kaydany połamuje,
Jbędzie.... Bóg ma dokonacy niedadzą,
Bard! co wolnym stworzyłeś Cziteliska;
Dosyć — niech na Cię w więzach nie narzeka.

Do Generała Rybz Pruskiego w Krakowie.

Przestań Marsie! uwielbiać stodzkie spokoje,
Dziś niespotrafisz dolczeć tego spokoynie
Cała ziemia w kurzawie, y woyennym znoju,
Mars dziś rządzi, o wodzu piszmy y o woynie.
Gdzie Wisła bystrym nurtem swande brzegi kraie,
I szczęsty Wiez wskazuią Krolewską stolicę,
Patrz iak w iednym momencie, mnostwo ludzi staie,
By zginąć lub ocalić Oyczyzny Granice.
Dzieci, Matka, i Oyciec słodkie związki zrywaią,
Każdy wałt, broń w ręku bierzmy wrzyscy rzucaią,
Oto Wolność, Oyczyzna, ieszcze iuż dopomogą,
Życie, Maiątek, nie nasi: niesmy go w ofierze.
Tak iskrzeń kapłan brzmi cała Lechitów kraina,
Miłość Oyczyzny swięta tawarzyszy wszędzie,
Od warsztatu, od pióra, Oyciec Syna,
Rolnik łomiesz porzuca, stawa w szeregów rzędzie.
Wzipstey skłniąca na sielce przyodziewaią zbroie,
Pallas y Ceres idą przed znaki Bellony
Wmarach, w wałach, i fosach, Kraiów przeszłość swoie,
Nikt odniąć tym widaliscem niechce przestrasony.
Juri syty krwi Achilles pogromczy Hektor swoie,
Kiedys zdanowy Rytzw wszedł w miasta bramy,
Drżał z postrachu maiętny, drżał nawet ubogi
Mowiąc iakiegoś, tosud dziś wrzystkey dostamy?
Tyś stanął tey biednemu, i przed Twoią władzą,
Sprawiedliwość kwitnęła, każdy wtaśnoś dostał,
Cała Świątyń, Wiosk, Miast, to świadectwo Padzą,
Zes Ty z Ulgoprzyiaciela w moment Oycem został.
Niechay swięte Traktaty spokoiu, i woyny
Pisze Grotius, Ciebie czyny Twoie robią,
Przy Tobie Mars zawsty zostaie spokoyny
Twe Cnoty Nieprzyiaciół kochaniem robią.
Zdrienz Twoy zbrodni nieznay niepamiąta trwogi
A Karność rządzony, porządku przestrzega,
Boiaźń, dziurstwo, wygnane za Twe swięte progi
Każdy na Twym sumnieniu i cnocie polega.
Niech Dzieci Barbarzyńcze głuchy na głos Matki,
Natury i ludzkości, pogardzą obrazem,

Miasta bierze, zrobiwszy wśpiród z krwi ludzkiey iatki,
Wyższy nad te zwycięztwa bez Wadz Człowiek razem.
Słusznie ciężony bardzo między Prussie Bohatery,
A podwomendni Twoiey słuchaiące nauki,
Zadwayay postawiły cnoty charaktery
Które uwiadłuią boga nasze serce wnatri.
Miły Twoiey Oyczyźnie dla zasług i męztwa,
Dla szlachetnych wyżtchów cnotliwego życia,
Krolowi Swemu miły; bo przez Twe zwycięztwa,
Mnowyiż stawy prawdziwą trudną do nabycia.
Nam naymiłszy, y od nas szczerze ukochany;
Bo Twe prace i trudy ziaią wszystkie stany
Warszawa Bohaterom Dan liśc ze Złota,
Aby to dacem co może ubostwa prostata
A gdy Twe czyny czyrsze nad nasze dostatki,
Przyimi od nieprzyiaciela wdzięczności zadatki. —

Nadzieia Polakow 1800.

Gruba pomrotka opuściła się z Góry,
Zadrzało słońce, zdało się bydź blisko,
Orzeł się biały, tułaiąc z pod chmury,
Rozpostrał, trafiaiąc na własne siedlisko.
Gdy wszem wstrzęsnięte Niebo, stroszonym gromotem,
Jakby groziło, ostatnim zniszczeniem,
Rzuciło Ciemność, z obrzędnym Tarkotem,
A Orzeł, złotym okrył się promieniem.
Wtym blasku spostrzegł swoie ostatnią ziemie,
Chciał się opuścić, na iey własne łono,
Lecz ią zaięto krudnych Orłow plemie,
Prędko nowi zostali w gorze przeznaczeni,
Mchy dlugim lotem, chcąc drzemie skrzydła,
Siada na Sztandar Polskich woiewodztwo,
Wygnawszy z ziemi, te czarne straszydła,
Zlecii na ziemie, i stanie wprzod Swiatow.
Kiedy go będą blisko siebie miały,
Poznaią że im przyszłość zawsze sprzyia,
Że nie zmienił farby, Orzeł biały,
Słońce się tylko o niego dobiia. —

88.

Na przyjście Napoleona do Poznania.

Przynaście wieków w Grobie zaklęty,
Wstań Lechu dzisiay z wiązności siedliska,
Wstań Bolesławie Chrobryne od nas zwany,
Powstań Kazimierzu z śmierci legowiska
Jeden swe berło drugi Kastę ziemi
Ten znow przez kobiętę co nadał krajowi,
Wszystkie swe dzieła przez cześć stawnemi,
Rzucie pod nogi Napoleonowi.

Ow wszystek dzieci ojcichy przybiera,
Których drapieżne Lotny rozszarpały,
Jego moc działna to wszystko odbiera
Co nasze ręce Nam niezdołały:
Dawid nad wszewą Polaków Ojczyzne,
I ziemki przez lat dwanaście niewolne,
On nam przywróci Nadziadów Ziemię,
Utworzy ręce do walczenia zdolne.

Cóż my Ci za to Panie ofiarujemy,
My Lud od naszych nadziei zniszczony,
Oto Ci ręczem iż bić się będziemy,
I skruszem z Twoią pomocą Kajdany;
Przez Bolesława wymiar odzyskamy,
Po ośmiu wiekach dziś wstaniemy znowu,
Do Elby wszkażały nasze Legiony,
A my Ci Panie wskażem za krótkowem. —

Piękność y Dobroć — Powieść. przez Alexandra Linowskiego

Gdy apollińcie spotkać się zdarzyło,
Piękność z Dobrocią razem,
Wszystko co żyje wtedy się zdziwiło
Doskonałości obrazem:
Ale nieuch mnie się wątpliwość nie zgłasi,
Ułogo lepsze spotkania
Ta co nayszczerzéy to powieść przyrzekła,
Ta z tym wątpić przestanie.

Ledwie się przeszło powitały obie,
Zdumiane sobą nawzaiem,
Piękność w przepysznie świetniący ozdobie;
A Dobroć swoim zwyczaiem:

Zaraz się wszczęła rozmowa obszerna,
Jak kto z nich władał,
Która z nich zatym własney stawił wierna,
Swoie zwycięztwa powiadał.

Przyszły z ust ich słodkie wynurzenia,
Z przyiemną ulgą dla duszy,
Jak ich swobodne łez płynęły strumienie,
Póki ich burza nie wzruszy;

A liście w ciągu tych zwierzeń wzaiemnych,
Zawiść wzruszta srodze — — —
Podła złośnico słodycz cudzych czynnych,
Ja ciebie cierpieć niemogę.

Kto z nich ma sędziować prawo nad sercami
Na tym się zgoda ucięła,
Wzmogła się kłótnia wzrastaiąc słowami,
Ale ią piękność zaszła:

Dobroć łagodna Dobroć zaczepiona,
Bronita tylko swe prawa,
Sędziowska gniewem Piękności zdyszniona,
Pod Sąd się cudzy przedawa.

Bodźmy po wynak ostatecznej rzeczy,
Do Sądu Prawdy Szanownej;..
Rzekły... ia pewnie temu nieszczęściu,
Był głos piękności wymowney:

Na wieczno-trwałym Tronie za zasłoną,
Tam wiele wieków tyiąca,
Zaymuiąc sobą przestrzeń nieprzemierzoną;
I krocie świateł błyszczącą.

Siedziała Prawda blisko niey iaś siedział,
Rozpędzał w koło niey dnia),
Coraz zmnieyszaiąc nieziszczalny przedział,
Od śmiertelnego Plemienia:

Piękność i Dobroć, stanęły przed nią,
Obydwie z milczeniem pokłonem,
Same te ważną sprawę rozpoczęły;
Piękność chandym rzekła tonem.

„O Ty przedwieczne Bostwo! Wyraźnie niemylna,
„Ty Prawdzie fałszerzeba, Piękności przyiemna,
„Sądź nas, ktoż iest co zemną mierzyć władzę zdoła?
„Kto rostacza swietnieiszre seramienie do koła,
„Kto iednym rzutem oka głębią serc przechodzi,
„Kto zapały, kto cnoty, kto skrany nadzi
„Na ziyi widok zdurzony z zadziwieniem człowiek,
„Żądz y nie śmie razem podnieść drżących powiek,
„Komu się laty złote nieśmiertelnych dostoią,
„Kto prowadzi Naturę i prowadzi istoty.
„Kto liczniayszą gromady za swym rzutaiem wiedzie
„Kto się wszędzie rozpostarł y odradza wszędzie,
„Kto Ciebie samą rolii przyiemną i gładką,
„Kto nabonicie wszechmocney miłości iest Matką.
Skończyłam — spoyrzyi na mnie — powie Co ta gadać,
Przy tem w rządach sercami, pierwszeństwo ma zgadać.
Wtym atlas swóy ieszcze wiatrom gwałt,
I światły w zrodłem przerzuca
Oddech naszłoszy tłocząc piersi powali,
Żądze y milenia rzuca.
Palmiayrza gdyby można zgadać chciała,
Wtenczas tak ważney rozprawy,
Wszystkie więc wezwie co tchu zwoływała,
Z Patau, z Maryneł, z Sieniawy.
Iżby zgadnie Dobroci w nadziei?
Trafił we mnie los czy trudu
Czekaymy — afta słowa z kolei,
Wziął to sąd Prawdy — nie Ludzi.
Zbliż się Dobroci czego Joy oblicza,
Niech się tylko Głos twóy wzniesie,
Ona Twe czyny od wielkaw stolicza,
W Bostwie czynności zabrzmie:
Kazki y mnie wolno mieć zyczenia,
Kiedy — mnie drżący los srogi,
Dobroci! niech Twóy afekt y skinienia;
Będą mi Bramy, mi Bogi.
Wtym rzekła „Siostro! wiem ia z kim mam sprawę,
„Wielbie moc Twoią, Twe ienawa, Twą Sławę,
„A czegos sama nie rzekła za Sobą,
„Ja powiem, Tyś iest samey Cnoty sprobą,
„Pytaiesz! mowię — przed prawdą bezpieczna,
„Ja o me prawa nie dla siebie sprzeczna;

„ Tobie Rod ludzki, Rod niebian kochanie,
„ Ciebie czci, wielbi, a mnie potrzebuie,
„ Kiedy twoy pozar uczucia odtchnie,
„ Rosy y oddech znayda na mym łonie,
„ Nadzieia iednym iest z Twoich bawidel,
„ Ja z nich zwiadnieiych odsłonie widok,
„ Wdzięczna ci miłość wdzięku mnoży w Tobie,
„ Ja niewdzięczników niezrażona robie,
„ Coż gdy raz stracy wodzi z moiey dłoni
„ Ktoż zmiłuie, boleści, y rospacz dogoni?
„ Nieszczęście sładzi, a szczęście domierza,
„ Kto cieszy, goi, łagodzi, uśmierza?
„ Matko miłości wspolna nam iest tkliwość,
„ Ale ktoż rodzi Przyiaźń, cierpliwość?

To rzekłszy dłoń iey podaie zwarzony,
Wtym mistkim ziadeu pokrywa,
Słabości, błędy, zapały, wyrazy,
Ktore z nas Pięknosć wypływa.

Wiey twarzy było widać przeyscia ziękie,
Lez tkliwych, albo dumania;
Za nią się pocieh smutny rożu gasie,
I cichy płacze y tkania;

Nahoniec Prawda — Słuchay Swiecie cały,
Rug swey sprawiedliwey zasłony,
Rzekła, a Echa głos iey powtarzały;
Na wszystkie obrzęgi strony.

„ Jeżeli panować wspolnie mogą Dwaiu Córy,
„ O miłości widzą waszą zaczęły się spory.
„ Z Ciebie Piękność miłość będzie wrodzona,
„ Przez Ciebie zaś Dobroć nigdy będzie harmiona,
„ A kiedy tak obydwie na nią się złożycie,
„ Ja w tedy wasze zawsze odrobie iey życie. —

Prozba Matki za Dziećmi.

Sprawco Natury o spolszony Boże,
Twoia dobroć nadewszystko iaśnieie
Dałeś mi dziatki, w których Matka może,
Szczęścia przyszłego całoscie nadzieie,
Za mymi Boże teraz modły ciszcie
Niosę Ci dzięki za te drogie dary,
Ciebie ia błagam iuż o to widzieć,

Bys swey litości uciał dospełnić miary,
Niech młodociane wieku wychowanie,
Pierwsze ich krolki do Cnoty obraca,
By nie na bycie na próżno starania
Lecz się tym niech maią nadgrodzą prace.
Obdarz ich Panie Cnoty darem drogim,
Niech twoich zawsze task będą pamiętni,
Niech znaią litość nad nędznym ubogim,
I niech na bóg na ty obojętni,
Miłością Boga Bliźniego z więzi,
Niech unikaią co zbyt serce każe,
Oyca y Matkę niech maią w poszanowaniu,
I rzadzy odnich niech doznaią przyjaźni,
Żeby z Cnoty z stąpić mieli drogi,
To niech ich władzy nieszczęśliwa Matka,
Nieżyliby widzieć miała ich bóg srogi,
Już Życia pierwey dokonam ostatka,
Albo nie, raczy ich moy Boże miły,
Wnet zgładź y zabierz zaraz z tego Świata,
Bo obrażać nie maią Cię siły,
I niewinności ieszcze służą lata,
To nawięc Panie lubo nawięc zwierzę,
Przecież łzom wstrzymać niemogę strumienia,
Nie żałą, litany w serca górę bierę,
Niechcący miey za złe, moiego zmartwienia,
Wzgrzeszyłem na Matkę litościwe o Boże;
Nie karz ich zaraz niech zostaną żywi,
Wziąłeś ty Ciotowich w błędzie pastrzedz może,
Day im swą łaskę a będą cnotliwi;
Abyż ich życzyła do samego zgonu
Wspierany ich dzielnie w każdey życia sprawie,
Jakowey swą Rękę z nayważnieyszego Troseu,
Tak błogosławię; iak ią błogosławię. —

Rospacz przez X: Suneckiego.

Dość tych nieszczęść ... iuż więcey złych ich zniosę nieszczęść,
Smierć – smierć – wszystko niech kończy, przyrodzenia wola,
Gdzież śmierć zabrać będę? ... i ta się iuż chowa
Wszystko dla mnie nieszczęściem, wszystko dla mnie życie.
Umrzeć chcę, żyć nie mogę, ostatki biednay kolei,
Nie masz pociechy życia, gdzie nie masz nadziei, :

Bogowie! was rad ludzki za dar życia chwali,
Ja Was wzywam bycie go nazad odebrali,
Głucha Niebo! niesłyszy tych iękań — więc tedy,
Za Bogiem moim tędz, bierz mey zbrodnie litości,
Ręko! nikczemna ręko! ktorey dotąd siła,
Jedwie mi pierwszych potrzeb życia dostarczyła,
Twego mi trzeba męstwa! — weź to krwie narzędzie, —
Jedno iego wzięcie, zgonem moim będzie, —
Nie niebolii ta rana, ktorą wypore duszę,
Obrońcą swoią bydź moim, katem mym bydź muszę,
Umieram — iuż śmiertelna mi me oczy rana,
Śmierć dla mnie dziś iest łaską, złym niech będzie kara.

Modlitwa do Boga przez Tegoż co wyżey.

Stwarco Natury! moy Oycze, moy Panie!
Przed Tobą wdzięczne nauczyłam kolana,
Za łaskawy miły, za hoyne tchnienie,
Przyimi ten głos serca y wieczor y zrana,
Niski moy vkłon, nieznaki Cię zato,
Że Tronu Twego niedotykam blisko,
Żem niewdzięczney w parparz bogata,
Człowiek, to moie zato iest nazwisko.
Tak oś Ty nazwał twor Boskiego tchnienia,
Gdyż na nim piętno Twey wielkości znaiduie,
Jemu się wszystkie vtalenity stworzenia,
Ore w swoim Twory, obraz swoy obaczyli:
Dziś o moy Boże! dzieło Twe przerabia,
Inney postaci daie ludziom fizyka,
Sama chce znaiść, vczne się zdabia;
Nad ludzi nizey nad bydlęta wpycha.
Patrz na tych Panow co złotemi szaty,
I fagielem chytrku rysuią swe cnoty,
Kto nie iest mowią i postawy bogaty,
Ten gubi swoie na Swiecie znaczenie:
Im wszystko wolno — nam się nic niegodzi,
Onym się bawić — nam pracować trzeba,
Dla nich się zbytek z kraiu w kray przewodzi;
Ja wiem mam przestać na kawałku chleba.

Prożno się z niskich kłos iath ią ku ludzi,
Do wzięcia, bo co zniego zyskał grzebień,
Ciego Pan niechce co go mierzi, nudzi,
Wzchł mi niewiem, to będzie dla Ciebie:
Dzięki i zato — znamia co te Pany,
Za próżną wzięcia będź mierną chimerę,
Cnota im w mierzem, rozum mało znany;
Wzie ia to dwoie za me wzięcie bierę.

Niech myme schronieniem będzie prosta chata,
Wmiey posiłek z stromy, a skóra okrycia,
Latwiey tu Oziebła poznam iako Brata,
Prędzey oswoię rozum z tamtym życiem:
Stworzę! Oyc kazał bym wszystkich ludzi,
„ Pracuy y robią wszelkay pożywienia,
„ Owszchodzie Panna, niech cię prawa trudzi;
„ Noc ci dopiero da miysce vspokoienia.

Vsłuchał głosu vcieh swoiego Pana,
Chwycił się rydla, niwę przewracał ziemie,
Zast brzegi, skórą zdział się barana,
Tak pracować nauczył swe potomie:
Cóż robią Pany? zbytek życia, nudy,
Ciężar zmich Swiata, Cnocie chambe niszą,
Oy złemi byli, nayszczęśliwsze ich trudy;
Kto zmich naygarszy, ten naygorszy świadczy.

Tysiąca ludzi zkoła swoie pieci,
Tysiąc ginią w nędzy, i w rozpaczy,
Pan w zbytkach gnie, i swą dumą złości,
Bo Pan, to więcey niżli Człowiek znaczy:
Człek Człekiem Bogiem, człek człeka Panem,
Cóż Ty o Boże znaczysz będziesz biedy?
Tamten dla niego stanie się Tyranem;
Czyliż go zdołasz wyrwać z ciężkiey biedy?

Potężny Boże znam ia Twoie siły,
Zna i ten Baltwan co ma nogi z ziemi,
Nie raz Twe gromy, karki iego skruszyły,
Vpadł, lecz ta przeszłość gruzy swemi?
Kiedy Olbrzymi wyniosłemi karki,
Przenosząc ludzi, zbrodniam wzrost swóy daty,
Na ieh zwaliska, proch mieszkaniow skrhki;
Podaty Panie ziemskie Swoy Swiat cały.

Jeźliż na rowne tamtych zbrodni zarnoty,
Gniew się Twóy zaymie, i do zemsty wzbadzi,
Boże kary zbrodnie, lecz miey wzgląd dla Cnoty;
Gdy zgubisz Panów, zostaw Świata Ludzi. —

Marsz do Boju.

Za tą brzmiącą kotłów wrzawą
Idźmy wspolá ginąć z sławą,
Chocby wżyciu nam spoczęć w grobie,
Nie czas myslei o sposobie.
Męztwo w rece, szabla w dłoni,
Tym gromili zkandych oni
Chol duchem zwarna nieżyadnym,
Przestań Polak bydź swobodnym,
Jak nas wyrzekł świat sprawnych
Tż w batalii batalii wolnych,
Idźmy walczyć Pańskie włości,
Nas dziś inszy wzgląd zachęci;
Szable tryumf nam zaręczą,
Gdzie w niewoli Bracia ięczą;
Pod strzem Turków orężą,
Gdy niewolnik tak zwyciężą:
Idźmy krwawe boie zwodzić,
Lub Oyczyznę oswabodzić.
Idźmy kiedy honor wzywa,
Gdy Oyczyzna nieszczęśliwa,
To był sposob naszych Przodków,
I my wdaymy do tych zwodków,
Straszna Przodków wolność była,
Gdy miecz ięgo drzewa okryła,
Kray się obcych stał zdobyczą,
Zdalazł dały niewolniczą,
Sejm nieba przyszły los układa,
Mieczy hon, tó nasza rada,
Honor będzie nas jednoczył,
Tam krew wimą idźmy toczyć,
Ginąć dwójgą Mocarstw straże;
Czyżby wolny niedobrze. —

Szczęśliwość.

Szczęśliwy tenu, który wzniosł się może
Nad to, co szkodzi, lub co dopomaga,
A na zbyt krótkiey termin dla Człowieka,
Spokojnie żyła.

Co szczęście daie, lub bierze sprzeciwieniem,
Nie tak działaiącem, iak tego iest swiadkiem,
Równie na szczęście i smutne odmiany;
Przygotowany.

Zna, iż się rzeczy tak znaią, iak znaty,
Wszelkie zawarty, lecz dla innych zalety,
Nie zarzeka się tego, co od wieku;
Żałobi Człowieka.

Dobro umysłu wzrost siebie gdy mnoży,
Cudza go zdrowność dolega, nie wrogy;
Czem iest, gdy pomni, że zdrzeń niesłuszny;
Miary sprawiedliwy.

Za zgon sprzysiężych, kiedy trzyma władze,
Zbuiać w szczęściu upadać w trwodze
Broni; a tłumiąc chlubnią cnotą chciwość,
Daie szczęśliwość.

O! quid solutis beatius curis?

Cóż nad spokojnych bydź może milszego?
Kiedy strudzeni życzyć domu naszego
Obrzymy prędzej, a kończąc podroże,
Na własne nasze rzucamy się łoże,
O domu wdzięczny! widok mnie twoy krzepi,
Dobrze gdzie indziey, a w tobie naylepiey.

Katechizm Francuzki.

Kto iszdes?

Człowiek myślący, a Wolność iest moim wyborem
Cywilizacyi wzniosłey stworzyć, brata pomoc dawać,
Otrzymywać wsze życie, prawiących wzorem
Brzydzić się niewolnictwem, prawu się poddawać.

Kto cię stworzył?

Istność Nayważsza co wszystko stworzyła,
Niebo, Żywioły, gwiazdy, z wszego zrzadzeniem mnogiem,
Ziemię, ludzi, zwierzęta, y światło nam dała,
Winię wiarę, Ufność w cię, y zgodę z Bogiem.

Co iest, Bóg?

Ja nie wiem — ale widzę wszystkie Jego dzieła,
Zdziwiony na to patrzę, sama wielkość władza,
Która iestem, by ten obraz mysł moia objęła;
Milknie ów przed pytaniem, co do wiecu gada.

Jaki potrzeba czcić Boga?

Porządek świata tego, moc Jego zdziwienia,
Cudem iest, albo dobrem wszystko co widzemy,
Wdzięczność z uwielbianiem; czcić Jego oznacza;
A kto nie iest naymilszy, gdy dobrze czynimy.

Co iest życie?

Każdy krok ku kolebce, do grobu nas zbliża,
Tłumy prawdę przeczenia, przyczyni z wiarą stoi;

Leż gdy człowiek rozważy obiem, ciż rozmierza;
Żyiąc zawsze podległem, vmierać vż nie chce.

Co iest vmieráć?

Odpoczynek cierpiących, przeyście do spokoyności,
Moment w którym vż tylko podług swey zagubey,
Mity: — bezpieczne od hańby, kaydan, y podłości;
Święty gdy vżyteczny dla Oyczyzny, luby.

Co iest Dusza Ludzka?

Nie wiem — tylko to wiem, że myśle, y żyię,
Przeszłe rzeczy pamiętam, widzę, czuię, chodzę,
Że iakaś istność we mnie, nowa rządzę wiem;
Ale tego nie mogę pojąć, skąd pochodzą.

Dusza to iest to nieśmiertelna?

Nic nie ginie, więc dusza także nieśmiertelna,
Ta spoczynku nawet ciała, zda vż ciała władać,
A ktoby dla niey wrzystko stwarzał Pan dzielna;
Niszczyć ią, miałżeby ią uwodzić, i zdradzać?

Nadgradzasz Bóg i karze po vmierci?

Sam kara zad występki, za cnoty nagroda,
Nadzieia nieszczęśliwych, chamulec na zbrodnie
Niewinność pocieszona, tam ciała swoboda:
Wszy nadzieię żyć z cnotą, bardzo iest dogodnie.

Co iest Cnota?

Nic dość krótko niewinność, obronić się nie stawy,
Obyczaiela, dobry obchodzenie się wszędy,

Imie dobrego Cześka, wszytkie dary spraway,
Ale cnota prawdziwa, ofiary wyięzy.

Jakie ofiary zasługę idolatią?

Kto służy swey wygodzie, a ludzi zdanie
To iest w innym celu nie nieważna praca,
Na usługach Bogactwa Cnota się gruntuie,
Ofiara bez wizytku w niwecz się obraca.

Jak rozeznać dobre od złego?

Wnięcz świadectwiem naszym, Bóg nam zawsze radzi,
Obok grubych passyi dobre winie stawia,
Zdrowie za ich wzmocnieniem, gromi lub ponawadzi;
A rozum do sumnienia naszego wystawia.

Co iest Sumnienie?

Jest to ów głos taiemny z wyższego natchnienia
Który poprzedza wolą złatych przewidzie,
Kto go słucha, zgrzyzoty w sprzeciwnym zamienia;
Kto zdradza, niespokoiem serce swoie truie.

Mamy li Namiętności i iakież ich źrodło?

Radość, boiaźń, nadzieia to zwodzić umie,
Za silni podwodzie naszego wznaszenia,
Rozum ie ogranicza, wstrzemięźliwość tłumi;
Bez nich zam nieporządek, same utrapienia.

Jak opisuiesz namiętności?

Wzburzenie namiętności, rządza rozchukana,
Cmięca niekiedy ogień, co się w nas rozmieca,
Utłumia wolność duszy sprosobem Tyrana;
A za powab rozkoszny, niesmaleiem nasyca.

Mogąż Namiętności zgadzać się z rozumem?

Dusza iest naksztalt woza z dwóch z sprzęgłego koni,
Z których iedeń zbyt hardy, drugi zbyt gorący,
Ów chce wgoredla, tego ledwo biez wogami;
Oba się potrzebuią: a woz ich i woznicy.

Dla czego dał nam Bóg takich nieprzyiaciół?

Choć mi dał nieprzyiaciół, dał ich dla mey chwały,
Abym ich mogł pokonać, broń mi do rąk daie,
Jeśli ią umiem użyć, przy mnie tryumf cały,
Zwycięstwo wszelkie sprzyiaiąc, chlubniey się stanie.

Jak się w tym odbieronie zachowaćid?

Rozum odzywa zawsze straż koło nas pilny,
Na iego pierwszy odgłos bierzmy się do broni,
Okrzyknijmy Tyrana, uderzmy nań silno,
Przygaśmy snąty pożar, niech iakkolwiek nieroni.

Jakie są Stany do których Cztowiek powołany i iakim być powinien?

Syn dobry obywatel, mąż, y dzieci prawy,
Cnoty święte, wiernemy kto iest w swoiskie nowi,
Masz umiey władzę, powinności starannie zabawy;
Tych potrzebne i prawdziwa zgodność Cię przyniesie.

Jakie są Powinności powszechne Obywatela?

Wszystkich przymiotów Duszy dla Krajów ma wzyć,
Zoz bydź postawionym prawa, ratować onych bracie,
Wzniecać światła ludziom, zgorszenia ustrzedz;
Kto chybia swą powinności, prawa swoie traci. —

Jakie są własne Prawa Obywatela?

Myślić wolno, wierzyć, czynić, co mu praca Dasz,
Używać tych owoców, co mu praca Dasz,
Mieć własne bezpieczeństwo, swym maiątkiem władać;
Sprzeciwić się przemocy, skoro nań powstaie. —

Jak słaby oprzeć się ma złośnicy silnemu?

Bóg twarzą ludzi, cechą odmiany naznaczył,
Która rożnością przymiotów, i siłą Duszy wznawia;
On ramię rozmaitość pogodzić w nas raczył,
A porządek z potrzeby naturę poprawia. —

Jak to poprawia?

Umowa co złączyła ludzi w iedno ciało,
Jednych, od przemocy drugich zastawiła,
Mocnych powaga ludzi, w prawie znaczy mało;
Własność wszystkim iest równa, choć różna ich siła. —

Co iest Prawo?

Wola wszystkich, z niey przepis powszechny dla ludzi,
Postrach dla złe czyniących, sprzeciwność wsparcie,
Ich dla dobrze myślących, prawą cnotą w ludzi;
Schylamy przed nią głowy, na iey rost otwarcie. —

Iakie ma bydź Charakter Magistratury?

Ona ma wszędzie Oświecy interessa Ludu,
Vpatrywania swoy wybor, gdy cnotami słynie,
Miłość i względy dla praw wyiątna bez trudu;
Gdy im wprzód wswoim sercu, zatorzy świątynie.—

Co iest Konstytucya?

To Gwarantka praw naszych, oraz naszey wolności,
Prawidło alkyiciów, droga powinności,
Republikanie czuymy o strzeżeniu iey gwałtu;
Bo to iest Palladium, prawdziwey wolności.—

Co to iest Wolność?

Jest przyiętym dziełem nieba y naylepszym darem,
Skarbem ludzi, którego zmierć przynosi stratę,
Niewolnicy! ta ma bydź praw naszych zamiarem;
Wolność idzie od Boga, niewola od świata.—

Wolność daiey prawo czynienia wszystkiego?

Wolność nie iest skłonnością Natury takową,
Co władzy nienawidzi, y wzgardza względem,
Ona iest czynów naszych, y chęci osnową;
Prawo iest iey wymiarem, a słuszność prawidłem.—

Iakie powinności Dzieci ku Rodzicom?

Powolność, wdzięczność, względy, prawdziwe uczucia,
Są to czucia co przyrodzą wdzięki moie z miłością,
Wiey to świętney miłości nieszę zawdzięczenie;
Uhołdowaney Matce, miłości moy wiekiem.—

Jakie powinności wzaiemne Małżonków?

Przy wzaiemnym szacunku, względach i grzeczności,
Dzielić się równo, pracą, smutkiem, y weselem,
Używać praw swych wspólnie, żyć w zgodzie ustawnie;
Bo ludzi połączonych, wzięcie ma być celem.

Jakie powinności Oyców, Matek, Nauczycielów?

Od za drogę powinności ferować młodych wiedzie,
Obyczaiów, Cnocie, przykładem gotować,
Łagodnością przyiaźni, władzę swoią słodzić,
A dobrem przykładu w nauce sprzątkować.—

Jakie są rządy ogólne które stanowią powinności Człowieka w Towarzystwie?

Cześci Boga, służ Oyczyźnie, a kochay Bliźniego,
Miey względ na nieszczęśliwych starych, ludzi sławny,
Wzmagay kunszta, pochwalay talenta drugiego;
A nawet karzące zbrodnią, winowayce żałuy.—

Winowayca nieprzestaie mi być Bratem?

Chwaplinym bądź w dobrego niż złego wierzanie,
A niepotępiay mądry z przyczyny samego,
Używay praw słuszności w cudzych występowaniu;
Bo posądzenia często krzywdzą niewinnego.—

Iakie powinny bydź zabawy Życia społecznego, y przymioty które mogą różnić Republikanów?

Bydź ludzkim, sprawiedliwym, y iak nieznaganiąc,
Potępiać osobistość, zabezpieczenia ustawą,
A dla zysku akrasy rozszerzać staranie;
Miłość kraiu, y drogą przyiaźni naukę. —

Co to iest miłość Oyczyzny, albo Patryotyzm?

Iest uczucie nayczystsze, zapęg pełen cnoty,
Którym Obywatelk umysł iest przeięty,
Whim plemia Bohatyrów wielkości pochodzą;
To iest dziatko honoru, y wolności świętey? —

Na co się przyda Nauka?

Nauka przewodniczka dzieci, starych sława,
Pomnażaiąc uczciwość, niedbałość cieszy,
Niż ubrania ozdoba, przeciw głupstwu stawa;
A na ostrzeżenie błędów, światło oney ~~iest~~ większy. —

Głupstwo iak szkodliwe?

Wszystkie nieszczęścia świata od niego pochodzą,
Od niego zaniedbania przyiaciół Ludzi,
Whim się ulgył Fanatyzm, niewolniey radzą;
A znieważaiąc prawa świętym fałszem ludzi. —

Co iest Przyiaźń?

Przyiaźń wcrea z nayvżiubszych uczuć powstaie,
Pięknosłowy tło iey dzwon, chlubny tło ią wznieca,
Ona słodycze swoie nawzaiem rozdaie;
Ona w iedną duszę w dwóch ciałach zdwaia. —

Które są pierwsze Cnoty, z którymi inne pochodzą

Sprawiedliwość, roztropność, skromność, y odwagę,
Maymy, a losom naszym żadne nie zawdzięczamy.
Ta na tych cnót społeczeństwo trzyma w rękach wagę;
Te na szczęście prywatne, wszystkie się składaią. —

Iakie niebezpieczeństwo Zbrodni przeciw tym Cnotom

Nieszczęść powszechna cecha niesprawiedliwości nosi,
Nieszczęśliwość owocem głupstwa bydź się zdaie
Niewstrzemięźliwość, boleść, albo śmierć przynosi
Nieznośny w zgardzie poczciwości, swey wagi dodaie. —

Co przeciwnie Sprawiedliwości?

Nieuzyskawszy nikomu co Tobie niemiło,
Dotrzymuy, co twe komu przyrzeczenia niosą,
Bądź użytnym, bądź w tym twey chluby niebyło;
Nie ufay niesprawiedliwcom, y bądź takim strzeż się. —

Na co się zda Rostropność?

Rostropność patrzy na dal, sztrzeże w wyborze
Chroni nas od złych zdarzeń, sposoby gotuie
Ona nama swobody z rzadka odnoszę morze;
Ale wtenczas nieyżey chwili na przyszłość żałuie. —

Co iest Ustrzemięźliwość?

Trzeba mieć iak naymniey potrzeb, uwadzić pożytnienia
Bez zbytku, i Ozdoby się i Skromey używa
Nagrosznieyszy co swe ograniczą tramia
Tho w nadużycia rzeczy smaku iak używa. —

Co iest Odwaga?

Nie iest to zimne męstwo, ani krok zuchwały
Lecz pomiania trafu niepewnego dalej
Znaiąc przygody życia w spokoynosci cały
Test to iedno co niemi władać po swey woli. —

Które się wyszczególnią szczególnie pochodzą od Hamiętwa

Złość, pycha, y tchórzostwo zatoc brzydką wadą
Swawolne rachuby myśli, rozumne obżdy
Są iesztze naypodlejsze z występków szkaradą,
Co iest zdrobiesz, obłudzeniu pogardzeniu wzgody. —

Hamstwo iako złe?

Szalbierstwo iest podłością duszy poniżeniem
A prawda tylko nasze ma otwierać usta
Nie trzeba iey ani fałszem, ani zdradzać milczeniem
I tego co raz uwiadł, nie słuchać oszusta. —

Co iest Hipokryzya?

Ona iest naygorszego zgrzeszenia obrazem
Wbarwą cnoty przybrana, kryie się dogodnie
Ale umiet wyśledzana zdradza się zabarem
Sztuka ukrycia zbrodni, nowe nadzi zbrodnie. —

Odmalny mi Gniew?

Gniew iest wygorowany duszy natchnieniem
Przynasi trzymaiąc temu, ktory nas obraża
Nieumiarkowanego serca iest zrozumieniem
Tu przynasi zbadzi, i zdrowie zaraza. —

Ukaż charakter Pychy i Lekarstwo na nie?

Kto innemi pogardza, a siebie ziawuie
Ten swą zasługę rad się w wątpliwość podawać
Sposob ktory do Nauki drogę nam wskazuie
Tak szukać mey, iuż iey siebie nieprzyznawać. —

Co iest Lakomstwo?

Lakomiec siatka Kata, godzicz ukuiet, kto zgadnie,
Zgryzota, i niepokoy zmiar go wszystkim kłuie
Lyie nieżyiąc, żmiera, zwiedziony szkaradnie
Chęć posiadania dwoiła, uiścia moc bronić. —

Co iest zawiść?

Troia w sprzod emulacyią, iuż zawiść okazać
Tamta pragnąc przeszczęścia psuć wiat nieumysłna
Ta cudzą stratą strata, skrzatałby się zmazać
Ta dąży do niestawy, tamta szczęścia siatka. —

Lenistwo czy iest takie występkiem?

Każden człowiek umieszczon w społeczeństwa ciele
Nie ma prawa do Nadgrod, gdy pracy unika
A przez tego przestępstwo, mnoży grzechow wiele
Leniwiec od Złodzieiarza mało się umyka. —

Hymn 1sży Ludu Francuzkiego, do Boga.

Stało niesłonecznia litonę człowiek żywy
Lod rożnych wiar nazwiskiem ozdobi, wielbi i sławi
Ulyż głos ludu, który cię do Ciebie pozdrawiony
Niosąc pienia pobożne Ciebie błogosławi
Niech cały obszar ziemi przed Twoy stoi wolo
Życia kolano hasłem, wyrazi go zniewoli
My nawet lękaiąc się Twoiey groźney ręki
Śmiemy ufać dobroci Twoiey, te łzy ci ofiarujemy
Boże dobry słuchaiż wzięć pyta y kayany
Day niech ma Lud Twoy wolność, i pokoy zgodny
I wrzekłeś tworzyć człeka, na Twoy obraz Bo
Stworzyłeś go tak swobodnym iak sam iesteś w dobie
Więc go nykać niewoli, cóż rzadko bydź może
Sprzeczniejszey Twoim prawom, y samemu Tobie
Boże mościwy zastoń to dzieło Twoiey ręki
Od Napaści Tyranow, y ich drapieżney męki
Wszyscy ludzie są dziećmi, Oy ich Oyciec prawy
Sam godzien do nich pokoy, iak Stwórca łaskawy
Skruszy wszędzie niewolnicze pęta y wytrze Tyrany
Day niech ma lud Twoy wolność i pokoy zgodny. —

O wy rozsławione dziatki w rożney wieku dobie
Wy bożego światła wraz. pełne dziewice
Zbiegaycie się hoża około, w nayczystszym pokoiu
Bogu, co tu nas wzywa przed te swą Stolicę,
Niewinnych iest z czystych serc razem offiary
Składaiąc prosciez, niechay swoie Boskie dary
Zlewa na wszech Francuzów y wraz całą ziemią
Naturą niechay wspiera łaskami swoiemi,
Skruszi Boże niewolnicze pęta y wytrai Tyrany, Day i.t.

Boże Stworco! nayczystsza wszech Istot, Istoto!
Niebiosa się Twoy potrze niezmierzoney chwały
Te świadczą o Twey mocy o Dobroci – o to
Świadkiem iest ten nasz okrąg Ziemi cały
Słońce, Xiężyc i Gwiazdy ze swemi świadkami
Krążąc widzimie, toczą się pod Twemi rozkazami
Twoich zaś pełnych oczu promień przeczarowany
Przenika i nam / bezdn Piekła przepaszczy
Skruszi Boże ucisk nie wolnicze pęta, Day niech i.t.

Pamięta te walczy Francuz z radosnym zapale
Krwi w swoiey Świętey Bractwa poświęcony
Polak ie przeklada, bardzi gorzkie żale
Wiernu swym rozrzucone z Cyzyzny stracony
Ach z głębi smutney duszy z pokorney westchnienia
Szlą do Ciebie do Stworco biedzkiego plemienia
Weźmi z litosy się ieszcze raz nad Polskim ludem
Day mu powstać, a raz wie to powstanie, cudem
Skruszi Boże wszędzie Niewolnicze pęta – Day i.t.

Dziwięć iedne, obalaj zas drugie Narody
Zawsze dziełom Twoim iest; od Początku świata
Nie to cudow możnych, co Swiat liczył w gromady
Na powierzchni tey Ziemi iuż nie widzi zdrożdżu
Dales im zginąć, zniknąć, bydź morze za karę
Ze swych zdrosci i przeszłego przepełniły miary
Ale Polak Twey zawsze życiciel Swiętey wiary
Jeszcze ufa iż zdrosci swey nieprzebrał miary
Żdym więc ten niewolnicze pęta y kaydany — day ich.

Istato Sprawiedliwa, Narod który tylem
Padł obcinaiąc Tyranow, gardzących Twe prawa
Woła do Cię, stań mu się nierzwalczonym Murem
Na Głos Twoy niech raz ieszcze z Pogromcą powstawa
Nic iego łzy Twey krzywdy pomsci się, a gromy
Gniewu Twego, rzuć na ich ten upiorek tatowy
Niechay się niehatrzasą z praw Twych mocarz ziemi
Rozbierz ich w Tadeuszu Swiatem, władaiąc oraz niemi
Żdym z Polaka Kaydany niewolnicze pęta
Niechay się nad nim wiecznie Twa potęga święta

Wy zas kochani Bracia w Swiecie rozproszeni
Ktorych dzielki Tyranow ogień sieke y gromi
Nieprzepaszcie bo wie iuż byli zwalczeni
Los was w swoich wojnach zachowanie stoi
On niszczy, buri i Drugie Narody kolei
Która wcnim tylko ufać iako w Swarey umieiq
Bydź może iż was ieszcze raz zdyiy ocali
A postępki przeciwne z niszczy wam i obali
Żdym z Polaka o Boże pęta y kaydany
Day niech się ieszcze pomści nad swemi Tyrany.

Hymn drugi.

Oyçze całey Świata naywyższy rozumie!
Dobrocynno od ślepych ludzi niepoznany
Ty się obawiasz, które odzizimym bydź umie
Od odzizinności Ci tylko Ołtarz iest stawiony
Twoyne kościołem są Gory prawdziwe z wodami
Przez zwrot czasów, nie przyzwalaią nie na miejscu
Żadnym nieczystem, oczami nozrządzasz Światami
Bo ci Cię wszystkie oganięć niechcą z sobie
Wszystko z Ciebie wypływa, iak z Źrzodła prawdziwy
Wszystko Twoy Bostwa promienie świętym, czystym czyn
Odzizinność iest grzechem czci Imienia Twoiego
Wolność zaś obyczaiów iest pierwsza Mistrzyni
Za pomstę Twoiey Sprawiedzy y gwałt Twoiey chwały
Swięta wolność, ten to bicz na przewrotne głowy
Niezmierzonej przestrzeni Twoyle myśli wspaniałe
Wynika, niosąc z sobą układ Świata nowy
Moiemy Boże! opaś się to Twoych krzywd pomścicla
Ona iak Cię czcić maią, cudzioziemi wzor wskazała
Zdantszy gruby zasłonę, co Natura umiła
Ona Twoie Ołtarze czcić, prawdziwie zaczęła,
O Ty który z niczego iakby z Jskry małey
Wywiodł ogromne widzisz, co nasz dzień oświeca
Day więcey, dodaj na sercom mądrości Twoiey siły
Która ogień miłości Twoiey niech w nas rozniecą
Rozszerz niechaj ku krańcom po całey Ojczyźnie
Wygnaj z niey długie porażony błędów mgły —

Ustram złości nie ziszczay, a pod chciwstwa truizne
Zagroź swoy, iak gorszey co Tyranow Kary.
Rozpędź nasze błędy, spraw byśmy dobremi
Bogac byli zarazem y sprawiedliwemi
Panuy wszakże tadnie, kiernuy wszystkie nasze kroki
y Ktoś Nature niechay ieś Twe swięte wyroki. —

Czyliże to tylko dla samych Bogaczy
Jest ziemie stoią, y Woda y Powietrzy
Czyż że Ubogi, iuż na zyć w Rozpaczy
I gdzie indziey, a Rolnicy bogaty
Kto z prawa Radat, lub w Potrzebie wiekuy
Nie miano krzywdy, dla samey ludzkości
Aby się człowiek podobnemu człowiekowi
Jak Bestiya stawiczyć, albo iak Swiętości
O Ty co w niebowzięy siedzisz nieprzezdrzany
Co bydlu swoiemu niczym nieuwiemiony
Wiedz, że są wieley dla tego wielkiemi
Że się upada przed nieme, lub klęczy
Lecz ustaw na moment, padnięy ogrom słowiek
Wyrzuyż że nie ma na Swiecie rożnicy
Dosyć dziś że iest rownim, tobie iak człowiek
Że krokie ludzkimi, iak ludzie Rolnicy. —

Wiersz na Komedyją Powrót Posła.

Wiek co kaydany tudzkiego raiu
I krzywdzącym Potrafi przesądem trafi
Rozmaite Berła Tyranow płodu
Oddał światu światu, y Braciom Braci
Nikną po trosze sigla niewoli
Przemoc y dama ustaią z nimi
Rozum zastaną znowu prawdzi
I rowne mamy prawo do ziemi
Zamiotek co is pracy wygnia watu
Nadziey owoce wolności czuie
Zostat człowieczeństwem z nami pogodzon
Praw nieubłaga, ale prawie
Rzadko widziemy pychą w Urzędzie
Albo Herbami nadęte Pany
Dobrzé zywiącem, ale nie rozsądzie
Iż iestśmy ze krwi ludzkiey tyrany
W tym to prawdziwym Natury stanie
Gdy miłość Braci dusze uniesła
Sercom Rodaków powierzył zdanie
I Powrót Autor włożył Posła.
Zdrożone w Narodzie przesądy wieczyste
Tyrowi Błędy Postów zwyczaiu
Albo cnotliwszy niechrzcudzi duszy
Nie tłumi męztwa wolnego Narodu

Uwielbia Krolow trzy widział ige
Kray tyczy z Krolem, bo wiernosc chowa
Potym zaś niepoznał Monarchy swego
Jego mu stasne przypomną słowa
„ Za naybiednieyszy z pomiędzy Krolow
„ Na świadki maią biorą ciał Boyi
„ Że kocham Karol a oprocz Krolow
„ Zbieram po drodze ciernie i głogi
Godne Francuzow wiernosci czyny
Krzyż dla dzieci nyć na marmurze
Czyliż nie słuszne tego przyczyny
Oni trzy bic z orłow Naturze.
Na pani Kobiet ak ich wady
Gniewał się o to na mało przyda
Kiedyż to pochwali że Nie kaskady
Zwalano karizmę y Młyn y Lyda
Gramy nalanice przedarze Cnoty
Kiedy wzięgano z Cyzliem Urzędy
Blak był Zdrayca za pieniądze złoty
A krew spadanych z nayzwała Cegły.
Wystawmyż dalszy obraz tey prawy
Ścigaiąc wszystą robotę całą
Jeżli mu Stawy umieniem Katy
Powiem, że nasze serca za skałą.

Oda do Oyca po rozbiorze kraju. 1795.

Oyciec mały luby! co uprzedzywasz w grobie
Niechay Cię dzisiay Syna tkliwe pieśnia
Co nieznał Ciebie y nieznany Tobie
Wdzięczne posłuszeństwa mioty y wzdychnienia.

Upadłes ale, padłes w swey krayinie
Chociaż rimnym Zwłokom wiecznego to miło
Tey dziś iuż nieznasz, Syn twoy w niey niezginie,
Oliwa mu ręka wyciśnie mogiłę.

Widzym ci Nieprzyiaciół, widzi bronić Oyczyzny
I zgynąwszy — upadłem, przed Matką, stwierdzenia
„Synu mały! rzekła „gdy idziesz na blizny
„Niech Ci w pamięci te słowa zostaną.

„Słuchay co prawiem, małym dziecie będąc wtedy
„Kiedy na Kray upadła niewczesna klęczyna
„Grzmiał Nieprzyiaciel, Matka ięczała w boleści biedy
„Chociaż byli Poddanowie, y Rycerze mężne.

„Dwie były wtenczas drogi, kto się chciał uchronić
„Poszedł do Nieprzyiaciół, i z nimi się złączył
„Twoy Oyciec tak nieczynił, idzie Oyczyznę bronić
„Dla niey stracił maiątek, dla niey życie skończył.

„ A krwią iego niesyty Nieprzyiaciel mściwy
„ Napadł na mnię, dom zniszczył, y zabrał ostatki
„ Sammy że iest przyczyną, ten ciosz nieszczęśliwy
„ Śmierć Oyca, twoy ięzyk, y vlepoty Matki.

„ Podaymy i dźiś czasy — Oyczowską idź drogą
„ Nie żądzy nigdy bogactw, bez cnoty y sławy
„ Smutny wątpliwym koniec, początkiem za błogo
„ W ubóstwie cieszą vciechą, czyste duszy y sprawy.

„ Gdy światło oczom zniknie, tey, i trudy wszelkie
„ Nie widzę czyst wzruszony Synu! Matki słowy.
„ Niech Ci Bóg błogosławi, idź wesół na boie
„ Mścij się Oyca, bron kraju, y powracay zdrowy.

Tak mi mówiła Matka — Oyca luby!
Zadrżałem na ich sława, pośredłem na kliny
Chciwie vchwaliłem sławy z nieprzyiaciół zguby.
Nie przez miłość dla siebie, lecz dla mey Ojczyzny.

Lecz ież ia prowadz mayłem? Bracia Bracia bili
Bracia z Nieprzyiacielem sprawą rozdzielili
Bracia y siebie y nas wszystkich zdradzali
Natenczas Bracia kray, vwy obcym zaprzedali.

Upadł Pannoc, ięk zostat iak w pozney iesieni
Gdy mróz pokrywa wody, stoią przestarłe drzewa
Stoią Drzewa spłowiałe bez liścia y cienia
A wicher świszcze w pozney smutnego milczenia.

Pieśń Pierwsza.

Niezliczonych wieków świadku!
I tylu Praw upadku
Ostoną! wołam do Ciebie
Stopaiąc pyszna po niebie
Wieżysz z gony wsiadłbie wzory
Nieszczęsney naszey doliny
Dotchnij mnie twoim promieniem
Abym chciwym prawdy pieniem
Obiegłe tak śpiewał wieki,
Żeby potomek daleki
Miał czytaiąc te pienia
Prawne mym rzeczom wrażenia
Był gdy mu świeciło hoynie
Do cnoty błysnie swobody
Rozerwał więzy niewoli
I obiegł do rzeczpney doli
Pilny cnoty by na zbrodnie
Rozpalił zemsty pochodnie
By waleczne y sprawa święte
I cnotę przez obcych wzięte
Zimny na trudy y blizny
Powrócił do swey Ojczyzny.

Pieśń Druga.

Siedziały Króle na wyniosłych Tronach

Losy Narodów w swoych rękach wigrzele
Tysiące zbroynych po obydwóch stronach
Strzęty ich życia a żywioł zdabiały.
Wtem wiał ij Pani na zimney Północy
Wpra w poddanych, ślepocie y mocy
Rzuciwszy okiem po wszystkich krainach
Gdy ujrzy zgodę w niezgodnych w przód sprawach
Że Pana co łzy rozkazom powolny
Zrucił z ręki ziemia y wziął rządnie wolny
Potrząsnął Berłem, z ręy wrogie spojrzenia
Rzuciło trwożne w przeciwnych milczenie
Szmer tylko cichy powtarzaiąc usty
Że gniew iakiś ięz warzy w Pani duszy
A iako Żeglarz co z pienistych fal
Poznał że wkrótce burza się zapali
Tak ięy poddani smutne myśli taią
Widząc że znowu ręce we krwi zbroią
A tak niespewni losu wszystkiey sprawie
Gdy go czekaią w milczącey obawie
Zawoła Pani — Wodze y Ministry
Orła białego gdy widzę lot bystry
Łuyma powadzę y mocy więcey krajów
Stosowną tedy do chęci zwyciązów
Ogłaszam wolą — by to lotne ciało
Święte z okręgu, więcey nie wzleciało

Rzeczka — na tychmiast posłuszna w ustali
Wrożne się stwory iak sprzęt rozsypali
Co skarby liczą, Ci pisią sprzysięgny
By niewinnością krzyż zwadnicze ujrzny
Ci od Xan Mężów, Ci Synów od Ojców
Biorą — spahaymych rabięc Ludobojców
Ledwo pahoy miesiąca powrocił
Ledwo dam wyrzat, znów go z żalem rzucił
A gdy iuż stanął, z orężem lud zbrayny
Stanęły Władze — y wstrząsa zdych wayny
Sunq sie krotki, serzed mieszkanie pychy
Stłumiły bębny głos wygrażeń cichy
A Pand spatrzge z roskoszyney zawiszy
Sierpniowym się ciesz drugiego niesłyszy
Gdy kłamanych orgi bylebrzeć zwyciężyli
Krzyże obalali niższe strach i kłęski
Idźcie zawołał — mnie wierni Rycerze
" Niech wasze zęby y Polskę zabiorze
" Którey prawdy y swiętnosci y siły
Rzeczka — zabgbnią y wszystka rozsiły
Tak wilc Nauczyciel zaczął się kusnąć
Jak ablah wiarny w wkrotce na rozsądz
A kiedy tylko krok posunął mocniey
Upadły domy spustoszyli niwy
O smutny Losie! niewolniczey doli!
Gdz to niewinnych iedney krwi pada wali?
Czteh Czteha bie tey, krew się lei
Pand to słysząc swobodnie się smieie. —

Pieśń Trzecia.

I spalić chmura z południowey
Gnaszcie będzie wzięta krainom
Wielki Boże! a Twoy to mocy
Aby rękę podał Synowi
Twey potęgi ięnym ruchem
Gdyś lud z niewoli wybawił
Wdzięcznym Boże tobie duchem
W radości świątynie stawił
A dwa kamień węgielny
Twarde kryć zawiązły głazy
Ale Panie iaś wesołny
Czarnemi ani się ubrany
Tak wołał Narod do Boga
Radzić sobie zgromadzony
A gdy nań padła trwoga
Do wspólney przyszedł obrony
Zostawiwszy Rząd y prawa
Przy Króla Stanisława
Nadziemny nie mogąc dociec
Że swe Dzieci zdradzi Oyciec
Na toż Ciebie kraiem ziemie
Sadziłeś drzewa, stawiałeś domy
By Ciebie y Twoie plemie
Potłumał Tyran tułaczy?
A gdy Cię znaydzie w obronie
Stuyoh ustawnie y prawy
Twa śmierć wtenczas nie skroni
Wasz to żal Oltarz Ołtarzy.

Już obcy Najeźdnik stoany
Z zbroczonym orężem bitewka
Już niszczy domy i pałacy
Zbiedne chmiatki rabuia
Już pogrom Stolicy nieszę
Ale nim wyrwy icy mury
Krwią w przod swoią obleie się
I trupem posypie góry
Ale choć zbroczył krwią pola
Lecz zwyciężył Naród zdradę
Poszedł prawa iego wola
Rzekł — i na nas więzy kładą
Ci co go w kray wprowadzili
Niegodne wspomnieniu Syny
Co gdy Ojczyznę zgubili:
Omyłką zowią swe czyny
Rzucaią swe domy pokoiny
Wobec z Życiem biegną kraje
Bo za to że był chciwym
Wystąpnym u nich się stanie
Boże! gwałcą Cnotę Klnąc nie
Złamana Tobie przysięga
Ciuf — zupał gniewu pochodnia
Niech icy ogień Zdrayców ściga,
Niechay się krzyża zachwieią
Co własną ziemię zniszczyli
Co na swoich Braci powstali
I swoich Krwi nie zbroczyli.

Uwagi Polityczne

Wojujących y Sprzymierzonych Mocarstw w Niemczech r. 18[illegible]

Cesarz Rzymski

Ach iakże mnie serce boli
Jak mnie błędnie wprowadzono
Żołnierze moi w niewoli
Kraje moie spustoszono
Waleczne[illegible] niezwyciężone hordy
Jak pobrańcow wiozą
Bez summy bez nadziei
Coż więźniow zginiony.

Cesarz Turecki

Sam sobie winien[illegible] Bracie
Twa pycha wspaniałomyślna
Czyżeś to Francuzow nieznasz
Czy nieznasz Napoleona
Skąd Cię ta odwaga zdiela
Kardy się temu dziwnie
Wyzywać w boy Potężnieyszego
Którego strzegnie Opatrzność —

Cesarz Rossyiski.

Milcz, nie drażnij nas Sułtanie
Siedź spokoynie w swoym Państwie
Tamy iuż iesteśmy w Stanie
Dać ci tak się mylić przykładnie
Że przez nieiakiego dziwnie
Kto się nam mogł oprzeć zwycięzko.

Wszystko legato przed nami
Teraz nie wiem co się stało. —

Rzecz Pospolita Hollenderska

Nie zdziałam to nie przed radliem
Jak rzeczywiście siły wsparte
Chociaż nie jestem Prażalicem
Lecz znam co iest Bonaparte.
Zwycięzkiego Mieysca ostrze
I mac tego Bohatyra
Gdzie idzie, tam się rozpostrze
Nikt się temu nie sprzeciwi.

Król Pruski

Daruicie mi Bracie miły
Jeżeli uwierzę mógłem przewinić
Że moiey mocy tem siły
Chcąc mnieyszym do zdiałka przynieść
Wtedy rozległym czuy Drogi
Probe tylko uczyniłem
Czy mój Zatrzieny mocny wrogi
Z więcey nie nie zrobiłem.

Odpowiedź Napoleona

Bóg wzgardził nie co chciałeś
Tego wyroki despotuiemy
Wiem ia co Ty zamyślałeś
Gdybym ich był uwięziony
Za przegrana Batalią
Byłbym wszedł do mieyskich Brzy

Oddaj Annszpach y Wiedniu
Za ieft Burgrabą Jatrzyi. —

Król Szwedzki

Jachał w pełney sile męstwa
Z Wayskiem do Pirnice w krakowskiem
Z Austerlickiego Cesarzstwa
Wode Kamyk odniemkem
Zgaziwszy Marsa namowy
Wracaiąc z Wayskiem spokoynie
Kantant zaim powrocił zdrowy
Nie straciwszy nic na Waynie. —

Król Neapolitański.

Ach ia w okrutnym zacisznie
Nieszczęściem przyszłe chwały
Swięty Januaryuszu
Odwroć gniewaiąc mi plagi
Przyrzeczeni niedotrzymałem
Nie wiem co się stanie ze mną
Sam się w sidła nieszczęściem
Okrutna przepaść przedemną. —

Król Angielski.

Boże Niebo z swiętym Jzdre
Co się to w carstwie zmarzy
Prozne stracilem siemdze
Trzeba cyfrage w Rozpaczy
Bracia moi porażeni
W smutnym polu Austerlicza

Całkiem prawie się zmieniło
Zginęli iak Błyskawica. —

Król Hiszpański

Ty dla kawie ludzkiey wylewu
Skarby swoie wyzuwałeś
Zawsze Mordercza zaścianu
Bogna Zniwa widziałeś
Co niemieckie cierpiąc krajc
Gdzie się krwią ziemia rumieni
Każdy nieszczęść co dozwie
Ciebie nawzajem ludzi mieni. —

Król Duński

Ta spokoynie siedząc w Dunu
Patrzą na ten widok smutny
Nie chcąc wkładać do pogromu
Gdzie się szczery Mars obrotny
Bo co Cyfra Datuiat w Wojnie?
Niezdatnym się obronić
Wole raiczy zyć spokoynie
Niż z drugimi lud mój tworzyć —

Neutralne Mocarstwa

Imy z twoim tajnem zdanie
Że nie dz nieodwraca zwiady
Jak spokoyne Panowanie
Co uszczęśliwia Narody

Bo chcicé walczyć z Francuzami
Gdzie Napoleon dowodzi
Jest to waszowad z Wiatranu
Lub opierać się Jemadzi.

Król Bawarski

Żyi wiekiej Zwycięzca świata
Żyi Duma Napoleona
Przed którym niegdyś bogata
Gasnie Austrya Salamina
Na którym duch prodwasiony
Męztwo Wielkiego Fryderyka
Sprawiyło bardziey ustawiony
Niż kyt tego ukajowniła.

Sprzymierzeny Francuzey

Winszuycie Rad o Radzie
Co iedno myślicie z nami
Zasmy umilengli izlody
Przez sprzymierze z Francuzami
Szczęśliwe nadeszły te chwile
Które nas wyzwoliły z niewoli
Zkończaią nam uciszenia tyle
Że przez nieke cayskuiemy.

Papiesz

Niech będzie błogosławiony
Syn tak na tobiego stworzenia

Włożyć lytom pierzynaszany
Wetuvay panuie Korenie
Przekleństwo niech wszędzie rzuca
Smaka co mu iey zapuszcza
Niezliadzi temu intrygya
Kogo Pan Bog zabespieca. —

Cesarz Napoleon

A to w gotowaszii stoią
Zelazny i mocny na ziemi
Kto chce zmnieyszyć siły moie
Tali czyni ie wigluzieme
Wyglądaie moie czyny
Kto nas surowiey sądziami
Co tyły Polskie za winy...
Lub co maie z Francuzami
Europy rownowagą
Może na to odpowiecie
To zdanie mnie nie przemaga
Bo to na oczy widzicie
Że tylko Polaki z Zgody
Uszczęśliwiaią Narody. —

Hymn do Boga

Do Ciebie Panie wznosiem nasze prozby
Czy dzielisz dary, czyli trwanozysz grozby
Dawnie iest w sparcie prad Twym swiętym progiem
Bos Ty iest Bogiem!

Stworz! stwarzenie wsparcia Twego zicha
Zniszczys' stwarzyt marnego Człowieka
A dasz duszę, chać w nędzy by leie
Dałeś nadzieie.

Bo iaż żyć bez nieg, dar niebyłby darem
Tys' dobrowżytny przedziwnym wymiarem
Polączył życia nierozdzielne skutki
Radość y smutki.

Boże iezli dary prosić nam się godzi
Prawd, niech się kochanej Ojczyznie powiodą
Niech wioza co ią gnębią, przez swoią zuchwałość
Za gdzieś Ty = tam wzrost, korzyść, ozdoba, y trwałość.

Starzec Slepy y Córka przez Karpinskiego

Starzec slepy ubogi, siedział nad strumieniem
Przy nim torba, przy nim kij, co za prożyczeniem
Chodził z niemi, gdzie mu mineły siły
Za głowa którą lata bu ziemi zebrały
Te oczy wypłynione, y ten głos płaczliwy
I opuszczenie w którym ięczał nieszczęśliwy
Wszystko to co widziałem, pamięć mi dała
Że Niebo o swoym iedynym dziecku zapomniało
Starzec rzekł mi, czy nie ma Cztowieka iakiego
By Cię prowadził? nie mam odpowiá żadnego —
Co z tamtąd wyrzekł rzucone, i wzruszeniem wielkiem
Łem myślał, że Matuna bezludną cię stała
Żona, ośmiorgo dzieci, rzekł dalej wszystko to
Wszystko mnie opuściło, zostałem ślepota
Ale im to odpuszczam tamtą ich niewdzięczność
Znał ia szczerze odpuszczał, litując na ten rzekł
Potem ciężko westchnąwszy ale moie życie
Ale, ta Córka moia, która będąc w łyciu
Mniey ważyłem nad insze, teraz co my niedali
Wodzi mnie, żywi, cieszy, y wraz ze mną boli
Od dnia wczorayszego ta mnie zostawiła
Pierwszy raz całym życiu przykrość mi zrobiła
Już dziesięć lat iak prosię Matki moiey ziemi
Żeby mnie zagrzebała z nieszczęściami memi
Tylu biednych nadzieia iakaś przedcz tamtą
Nie zostawiła żadney! A Życia Bóg odebrać niechce
Dobry Starzec; Nadzieja nas niezodstępuie
Ten co nas ciężarem dolegliwie, ięczeniu ię z litości.

Może będzieć szczęśliwy — Któż mnie wspomoże
Mój Panie! cała potęga Królów niemoże
Wrocić mi promień światła, który straciłem
Za jego odpowiedzią tak wzniesiony bytem
Łem Dumał, tam gdzie Stanął świecił zwrócony
Zapewne żim pobiadał nieprzeptaczony.
O, dwie mi dziat z głową bu ziemi schylona,
Która go wołać w swoje zdawała się łono
Potym ujrzała westchnąwszy ... bez tego dziecięcia
Bez tej Córki, jej dawno mego przedsięwzięcia
Dopełniłbym — i dalej nie kłaść mam życie
Ale kiedym to godne chciał zakończyć życie
Kiedym Gładem chciał umrzeć, Anieta troskliwa
Płacze, za nogi ściska, Ojcem mię nazywa
Swą prośbą, od śmierci mię żądany odwraca
A to z tym przymieszaniem — — — A te niepowraca
Córka moja! jakże to w mym sercu pomieszanie?
Umrzeć — a raz ostatni nieścisnąć Cię jeszcze
A mi Cię błogosławić! — Czyliż więc mój Boże
Twoja dobroć Ostawiła tak opuszczoney może?
Te słowa tchnione wyrzekł czuciem przyciśnięty
Że y ja aż do głębi serca przeniknięty
Z Łzami wodach bu Nieba zwracaiącey się przez
Boże! za cał ów trwanie miał Twoią opieką
Odszedłem troskliwy daley dnia ubiegłego
W tym spostrzegłem biegnącą Córkę bu Starcowi
Wnet powracam, aby nad Ranem tę nowiny
Z widział w życiu jego chwil jedną godziny
Szczęścia kiedyś miał, w tym się przypomniała
Anieta zawczasu — że się opóźniła
Cnota była przyczyną cnotliwey dziewicy,
Siebrząc na życie Ojca głębiey w Oliwicy.

Z ciałem że się uczuciom ucisnąć, cieszyli
O Rousseau! O Rychardzie gdzieście wtenczas byli
Gdyby ten pewny waszych grobach, był widok tak miły
Zimne by się papiaty wasze poruszyły
Gdyż to ~~ten~~ iżdes rzekł Starzec Anetto przed mami
I w niedostatku ciężkim, strudzał ciężkimi nękami
Gdzieżes — niebacz do serca przyciśnij Cię mego
Spóźniłaś się powrócić, do Ojca twoiego
A iednak bez Ciebie nieuczuwam godziny
Anetta widząc że się postarzał bez winy
Siwowłosą głowę Ojca ucisła rumianami
I siwe skropia łzami niewinnemi Twarzami
Ach ludzkość gdy na wagę te łzy położyła
Zwątpiało się że Cnoty inszie przeważyła
Jam się tego spodziewał drogie moie dziecie
Że powrócisz, y z taką powrócisz mi Życie
Przystąp niech Cię raz ieszcze do serca przycisnę
Pewnie rzekłem Anicciu na łzy rozczulony
Platon wiek y słepotę nadewszystko chwali
Nigdy niebędziesz Starca tego porzucała
Mimo iego ubóstwo słabość naprzykrzenia
Szczęściem nazwiesz ustugę dla niego czynioną
Jakże się nie umiałem mylić twoich dzieci?
Nie wiesz Waspan? Cóż? niewiem odziałże to mały Cyprie. —

Przypisane Urszuli Dembinskiey Staroscinie Kalborow

Pani co lubisz w spiewach, y rymiesz bydź chliwa
Przypisuie Ci Starca z Corką nieszczęśliwą
On tu co chodzi od nędzy odciętemi śladv
Nie że w sercach litosnych ubogiego składy
Ale nieche Jałmużny, ani prosi chleba
Sam nędzni łzami tylko wypłacać trzeba. —

Sąd Imperatorowey Rossyiskiey Katarzyny II.

Sześćsetnie zapisky.

Z gron głosney, wielkoprawney śpiewam Katarzyny
Sławnéy cny ustawiczney przez swe wielkie czyny
Tak cnych ięy dzieła i życia i Rządu
Oznaczone zostały w tey wyrazistey Sądu
Która to sprawy ludzkie w nawney ważąc szali
Nie słucha, co obżerny świat gani lub chwali
Lecz co wymiar niepodległych praw zmiany dowi
Kary lub nagrody bez względu stanowi
Sam wyrzuta z śmiertelney Katarzyna zwtoli
Na ciałkie zastrzyła, a Bogow wyrzekli
To wyjdzie na jaw świata, zamiar mego pienia
Twego wzywam o Helio dzielnego natchnienia
I Ty, w których ia Krajach, zostaie mowy
Wiernay mym stałym piorem sławiony nowy
Już domierzyła Kosa dni twoich przeznaczenia
Ta tchnęły swoiey słepo słuchane skinienia
Nad życiem milionów trzydziestu władały
Wzmierzch, dla Jey ubiorów szukaiących chwały
Która równie w swey dumie, i władzy bez granic
Trapiła tyiące ludzi, pożyiała za nic
Legła martwa, i wmogiłku duch Jey wolnym biegiem
Stanął wnet nad brzegiem Acheruntu brzegiem
A gdy każden po wzlocie doczesney postaci
Przeszły ią pamięć stanu swego traci
Bogowie zachowali one w Katarzynie
Które tu Jey większego drgnienia przyczynie
Więc pełna iak za życia chciwości i pany
Cóż tu widzę? co znaczą te liczne dary tłumy

Ustąpić od brzegu, brzydkie, przez mię zdrogie
Cóż to martwy mołdachu, podły i ubogie
Leżi duszę co zechcąty chciałbu do przeprawy
Z uśmiechem rzekły, alboż to niewiesz tey ustawy
Iż tu niemasz pierwszeństwa, wszystky równym w rządzie
Ten pierwszy do przeprawy, kto pierwszy przybędzie
Czyliże i tu przeklęte Fałszerstwo Filemie
Już doszło, co rozumieią zaburzyło ziemie
Alboż też niewiecie, żem ia Katarzyna
Wszech Rossyi samowładna i Pani zeszyna /a/
Tylu Cesarstw, Państw, Królestw i krajów dziedziczny
Monarchinią, przez innych tytułów rozliczny
Wyższa nad wszystkie Trony, co zaszczytnie y mocy
Panuiąca udzielnie na całey Północy
Już to wszystko miało rzekła iedna z błiska
Milcz lepiey, abyś uszła drugich pozmiewiska
Bys tu mogła co znaczyć, nie miey tey nadziei
Czekay aż na Cię przyjdzie Cierpliwie z kolei
Masz dość czasu, wszak rzadko, czy pozniey czy przedtey
Nie minie Cię przeprawa, tey śmiertelney wady
Więc mylisz, lecz hardością gniewem pomrączona
Złota łódź twoia, i duszę, i brzegow Acherona
Już się Styxu zpieniła zimnym lodzi zwrotem
A trzecina przewoźnikii, choć znużone potem
Nie ustaią w swey pracy, tyle do przeprawy
Dusz ich wtedy Niemieckich przystał zabóy krwawy
Kiedy orzeł Francuzki obnyst z tosku pola
Trupami ległych Niemców w Austryą, w Szkocia /b/

/a/ Panuiący w Rossyi do swych dawnych tytułów przybrali iedno z Grockiego Autor
Jedynowładzcy, Katarzyna pomnożyła to dodaniem Chersonu, Taurydy, W. X. Litewsk
/b/ Wołynskiego i. t. d. Pani Carow y Dzieiat.
Wtym czasie, kiedy śmierć Katarzyny przypadła w Petersburgu, Niemcy we Włoszech
od Francuzow wielkie ponieśli klęski, a Kaboz od Persow pobitym został.

Złączyły się wraz z niemi bratnie Duszy szeregi
Których ciała zostały kryte Rzeki brzegi
Już Moskalów zwarzyna się licha zgromadziła
Których dzielna potęga Persów wygubiła
A pomimo tylu wieku y tłayska kobiéce
Trzymały w szyrze Stolicy głoszą znakomite /C/
Gdy się znów zbliżyła Katarzyna, bada
Ztądby swieżo Duszy tyle przybyła gromada?
Krzyczlnie iesdesmy z Rossyi, iedna z nich odpowie
Pozbawiła nas życia okrutni Persowie
Nie żal nam iego straty, chyba że na porządzy
Cóż po życiu w niewoli, nieszczęściu i nędzy
Gdy kobieta na Tronie bez czci wiary wiary
Lubieżnica, bezwstydna, mimo wieku swoy stary
Przy swey zemście, chciwości, pysze dogodziła
Milionowy biednego ludu poswięciła
Wre złością Katarzyna, lecz lubey nadzieiey
Przewoźnika Car z innemi zagarnął do Tadzi
A gdy mrucze co chciała, krzyknie Eryn Ereba
Cicho bądź duszo chamska, milczeć tu potrzeba
Wszak znam Cię, lato iezdes bas y unos sławna
Takiego gościa brzeg moy niewidział od dawna
Fryderyk był ostatni, lecz w zastępy zalecie
Przeszłość wzięttnika, co grali rowną scenę w Swiecie
Tak będąc groźnym Tytanom, w gniewie swym stłumiona
Wyciągła skromnie złodzi, w tym Woźny Platona
Stróż przybywszy zawołał Stentorowym głosem /D/
Katarzyna ma stanąć na sąd przed Minosem
Już Aeon Eacz, poważny, Radamant sędziwy /E/

C. Nie mógł być smieszniejszy widok, iak ów w Petersburgu tryumfy, owe otrzebowanie zapłaconych, biegania karzerów, wspaniałe z przedmieścia powołania; iuż to z chołdem, iuż z powinszowaniem, zgoła różnych nazwali ornamenta iey sławnyci, aby podchlebiać Imperatorowey.

D. Stawny przy obleżenia Troi Greczyn Stentor dla ogromnego głosu swego. —

E. Minos, Eacz, Radament i Trzey Sędziowie. —

Z wsporzenia ich wniast Minos sprawiedliwey
A pomimo przyszłych dosyć wiekiego tłotu
Nie zjechała i Stawili żadna z nich wyroku
Krótka ich karta życia tatwa do przezycenia
Nierozwiercata więcey iak tylko cierpienia
Którymi nieznużony ludzkości Tyrany
Przez caty rozmarty orgeia ług posłany
Smutnym iego wydziałem bez wsiałey pracy
Ktorey zysku Pan zasia, rozpusty czekaia
A przymuszon bron dźwigać, lub też morg roli
Dni pędzi lub ie koniec ofiara niewoli

Więc idź nazbierał, by ujrzeć cierpiący na świecie
Tu wolności, y mnie wyjętkich razy sieć
Kolonych za gwałt małodetia przekleństwo nad wami
Tych kary zastrzianych będzie cieniami

Rzekł Minos, a Dusz innych tłumne mnóstwo Cieni [ff]
Wnet się po Elizyjskiey rozbiegło przestrzeni
Tak iako pracowite Zwierzęta i drobne
Żyją w prawdzie, a ryć się zdaią niepodobne
Mrowiska bez ruchu, ostrzey gdy Boreasz wieie
Lecz słońce ciepło Słońca, promień im dogrzeie
Tak oboy wzięty życie wraz z darem swobody
Wolno biegaią myśliwe rzucaiąc zagrody
Stanęła Katarzyna, z rozmysłem co bolesne
Jako stacie przeszłości złe rodzeń i swey kleski
Bogo trwogę i trosku sumnienia nabawień
Próżno się ten zmiata powszechną nadstawia
Wszędzie ciebie co w Szatnie prawdy szczerą
Tak nayszczerze odkurzyciel, sprawcy Loy wyłącza

[ff] Dusze z Ciał zwłoczone, Łacinnicy nazwali Cieniami

136.

Ciągłe przez tyle wieków maięc doswiadczenie
Może[ś] mi będzie trudne Urzędu pełnienie
Lecz tak iest wtey obsitey przeszłey[ś]tna żałobie
Bym podał Radzie Bogow, wyiaśnić wierny Tobie
Skłodam Xięgę Jey życia, dla wszystkich zawiera
Łatyn: Mimo podana, bierze i otwiera
Czyta na barwie pierwszey, ze młodości grzeszny
Metastki zabłąkane nie wyłączone winny
Tu fałszywości, podstępy, i obłudy przewrotne
Tu chytrości i fałsze, tu zdrowie sprzeczne
Tu bezbożności, wygarsa wiary, w icy odmiana
Aby dasięgł na Tronie Greckiem, panowanie
Krzyżoprzysięga Bogom, zhańbione Ołtarze
I ludzkości obrazona przez zdradne postawy
Tu zbrodnia Mężobóystwa obrzydłe / J / spełnione
A Morderców Ułaska bogacie nadgrodzone
Co za niegodziwości była dobrodzieiem
Przeciwi Oharami śmierci lub wygnaniem
Tu życia Iwanowi niewinnie wydarte / K /
Gwałty i Cudzołóstwa Zuymuią ½ karty

/ J / Mimo usilności ktorey Katarzyna używała dla ukrycia Zbrodni, Mężobóystwa, ta ukrytą była nie mogła, prawie powszechnie rozpuszczała dowiedziawszy się o nagłey Piotra III śmierci, prawie każdy na wstrząśnięciu Jego, bo stanowi Jey nibi nieuwierzył, a o rodzaiu śmierci nagłey wiedziała. Mowy i pisma wszelkie o śmierci Piotra były zdrowo zalecane. Wtedy dwoch miał użyć chustey lub nałożony portret Jego, winien był pod kara śmierci przynieść go na mowy nazwaniu, gdzie potym wszystkie z Jey nazwiskiem były palone. Piotr wreszcie zamknięty w zienia, osadzony w Rabczy trzy dni tylko żył, bo wydarcie na Koronę. Radzą rownie był obwiesiony przez wspołuczestnicze ten Dekret otwarciem rozpalonego ognia Zabrzeg Imperatorowa zaś rozgłosić kazała, że na stolicy konwulsyami umarł. —

/ K / Iwan III. Car ze Elżbiety R. 1741. d. 6. Grudnia Koronowany z Tronu zdarzał wiadomym więzie nie Szlusenburg. Katarzyna obiąwszy Tron przez zabóy Męża swego, była zawsze w bojaźni, aby ten nieuyrzał kiedy w uwięzionego Iwana za nadzieią do Jey zguby. Zamek więzienia Szlusenburg ile nay[ś]cisley obwarowac kazała, i Komendantowi ayo data zlecenie, iż gdy kto w przypadku do przyw nia Tronu wolności, miał kroki iakie, użycia, aby na ten czas bez zwłoki Iwanowi życie odebrac. Stało się Dnia 16. Listopada R. 1764. Bazyli Mirowicz z Regimentu Smoleńskiego, wpadł do więzienia z wspólnikami umowy do uwolnienia Iwana, i gdy ten zamysłowi swemu oporu stawić chciał tudzież: Komendant Wasiliew i Porucznik Czyżow, drugiego zapobrzeli uczynili. —

Daley wspieczeństwo długi wzrzeg zapisany
Nadoż aby się niewarzył gwałt Jey wyrządzany
Gdy lud stawie na radzie, ona się weseli
Z lubieżny rozpustą z nażnym Panem dzieli
Potym zas następuią zbrodnie potrzebne
I gwałcone od prawa swięte Narodow publiczne
Panuiących junger przemoc zrzuca i afektu
Tu zuwanie przymierza wianotarnie zdradza
Przeciw Panom do buntu lud wichrzy poddany
Z gwałtami oburza niepodległe Stany
Sam Krzyż ustawicznie na wiekow, obala
Swiecky wagmy straszliwey pożary rozpala
Tu tupi i zakłuca spokoyne Rządy
Dla cudzych zgube knuje, dla tych podłego zdrady.
Innym prawa Cyrzyste, i nadmiar wypiera
Czym kraje sprzedajnie przemocą zabiera
Sam juncz rzez z Jey namazany krew niewinna płynie
Tu gwałtie Wsie y Miasta, kwitnące w spustoszenie
A że wstydem ludzkości płatny juncz nie dziwy
Który zabaie, morderstwa, i gwałty policzy?
Wadzy Krzyża zamyka liczba kart niemała
Za niesprawiedliwość w Sądach panowała
Jako wszystko bezbarznie mogli Faworyci
Podstępnością bogactwy, i władzą olengyci
Jako złotym wypłata prawy ludu darom
Gdy ten zgrzał pod swoiem ciężarem
Niesprzyiętym dla cnoty, prozbie nieuczyta
Zatkniecie biednych za bunty, czy za grzech pokuta
Okrutna. Lud Ja Matki dobrey, inie nazwiskiem
Gdy go gniecią Niewola, gdy gnębi uciskiem.

Słyszałaś Katarzyno sprzaśtzpietus swych tytuły
Których tu są zawarte, a obszernie szczegóły
Masz że dowad w stawie? bu swaiey obronie

Tu odpowie z pokorą, żem bigta na Tronie
I żem iest chwirmną, o zbrodnie, bezprawia
Ta szlubka Panowania, zbyt trudna, wymawia
Do tey się znakomity dowcipu chwały
Które mi czyny maie na świecie ziewnały
Jeżli to wina Osob przyzbranych do Rządu
Wreście ustą palcyam na dobrani Sądu
Nie zdan świata, bez porządu nayważniey ustawy
Nim będą rozpoznane Życia Twego sprawy
Nim się na Cię da wyrok, kary lub nadgrody
Masz walność tymczasem, szukać takie głosody
Przed Minos, a oczyny na ustęp zawołe
Nikt więc niezostat, prócz radowego koła
Wpośród pól Elizeyskich z Piekła granice
Obszerne z strony obydwóch bez obłoce
Ten przedział iest właściwie miejscem obojętnym
Przez ich Kokyt i Seto myrz nurtem krętym
Na wschód Styx, a na Południe Acheront przypiera
Zacnych zaś dla duszy stałych miejsce nieznaniera
Że tylko tam się tułacz duszą spotrzymuszoną
Których wyrok na zadną nieprzeczuwszy stronę
I te znowu do Bogów, którym są to godne
Każda do swey Gospody niekiedy przychodzi
Tam odbierają z świata, ziemskiego nowiny
Oglądają duszę przybyłe w gościny
Bo jeżli dla którey wyrok Sądu stanie
Tu może tymczasowe znaydować mieszkanie:

Obkurzała więc Gmachy, wznosząc się tu rzędem
Pod zasłonami Bogow, i pod rożnym względem
W tych miejscach Katarzyny, gdy Wozny zastawia
Mysł wątpliwa ią bierze, i troski nabawia
Zdrzieszy się ucząc: boż mąż wyszedł z tych, Dom Juwany.
Który był od siebiewych w ow czas napełniony
Do Sprzewodnik Duszy, zwiata wyzytek skrzętnaty
Przyniosł wieść, Jey przyiście do Państwa Feluty
Więc wchodzi, y usłis skłon czyni z miną skromną
Juno ta w Przybytku była tam przytomną
Zagadła Ju natychmiast z uprzeią postawą
Duszo bys tu wnijść mogła, maszże iakie prawo?
Gdy się tu mieszczą Litwy władali na ziemi
Za rzeczą, bysto przyszła Smagow między niemi
Obiąwszy Rzeg wielkiego Państwa całey Rusi
Swiat nie ma nic równego Krzyżnak bazy musi
Rozszerzyłam ią znacznie, przez Kraje zdobyte
Z tąd mi dano nazwisko, wielkie znakomite
Sam ogromną Państwa potęgą w lud zbrojny
Też ostrasżny uczyniłam, przez zwycięzkie wojny
Mey oprócz siebie. nawet Majestaty
Za Rządy Jm dawała, bisiałam Traktaty
Za zawsze czyny miałam wpływ we wszystkich Dworach
Za kochałam się w zgodzie, a gardziłam w sporach
Za Mnią Rossiya nayswiętsze z nayznie zyskała
Pali Swiat, głosna bzelnie w mim dzieł moich chwała
Złego się, zdrada Juno mnieszi niebezpieczeństwo
Les Męża, Pana swoiego zazdrosta się zgubie
Przez Zbrodnią Gron dopięty, zbrodnią odbywany
Jakże mogł uspokoić tuie ieszcze Kochany

1. Merkuryusz Boziki: który przeprowadza Zalca na inny Swiat. —
2. Miejsce srzednie między polami Elizeyskiemi do Kądu wyznaczone. —

Nie krajów posiadanych, rozległość obszerna
Nie skarbów dawnych bogactwa, chociażby nieprzebrane
Lecz Dobro i szczęśliwość poddanego Ludu
To chwała Panująca, Zaniedbaniem ich taniec
Czy mniemasz, że te kraje szczodrem ręką darte
W zaszczycie Dzieł chwalebnych mieścić, się, szczupłe?
Skarby pochlebnych Ziemian podłość, to podniosła
Zbrodnia iest przeciwieństwo cnoty słuszne nie wzwala
Narzucać Stanowym Państwom rządy, i Dzięcia
Klaść na wolne Narody niewolnicze pęta
Wznieciać zgubne zamieszki, intrygi i zdrady
Letzii, niszczyć, i dzielić nieprzyiacielskie Sprzątać
Pięknej, te wiąż szczęśliwy twego panowania
Panta, Persya, Tartary, Polska, Szwecy, Dania
Jakież to Potworzyno są zaszczyty Twoje?
Gwałty, Kradzieże, Zabory, Łupieże, rozboje
Pieczęć umiejętnie fałszować, wiązki Królów Cnotę
Jak nietrzymać Sąsiadów, Zygmuntów wyrzucić
Ścierpieć cień Henryk dobry, Alfons Sprawiedliwy
Dobrodzieiowy Stanisław, i Piotr nieszczęśliwy.
Mimo tey co się chełpisz sławą na Ziemi chwałą
Sy wiele Panujących przewyższa Zakata
Dzieci więc stąd, od Dzisiejszych natychmiast wypchnięta
Wyszła cała nałęzia y chwała szczęścia
Mego twarzy, i trzeźwy rumieniec nabawia
Próżno się ten zuy zmiata szczęściem nadstawia

(1) Czytay pismo pod tytułem o Wadze politycznej tam znayduiesz sprzeciwiaiąca się ambicyi Katarzynej, dążącey do podbicia całey Europy a zagrantowania swey potędze na rozwalinach wszystkich Państw. — (2) Smiana Karola XII. Króla Szwedzkiego, za którego ubyło mało liczby w obszarach swoich dziwnemi Hannibalowemi, Henryk IV. Król Francuzki, Alfons V. Król Aragonski, Stanisław Leszczyński Król Polski, Piotr Xięże Lotaryngii. —

Jelzie tedy iuż sama, nie wie dalegel częsy
Jak błędna postępuie cofa się y krzyży
Aż w Gaiu Cypryssowym postrzega Dom bliski
Na nim napis Czcicielów Wenery Siedliska
Tam nadzieję łatwego sobie wstępu czyni
Gdzie wonczas wdzięków, i zmieszkań rozkoszy Mistrzynie

Obok Pryapa Kultaty Fraszki miejscy mają
Kupidynowe swawolnych słowiem zgrają
Już Epikur rozwiązły, i ów Cynicki sprośny
Haran trafny w nieszłakach, Kretyn miłosny / m.
Lawij wabna z Lanidia zalotna Gliceri / n.
I Leonilla z Druzyllą, i płocha Cyrera / o.
Ninon wraz z Antoniną w towarzystwie Fryny / p.
I rozkoszna w miłościach z Sukarny Dziewczyny / q.
Stawną zbytkiem, rozpustą, y handlem wrody
Zgromadziły się w ów czas do teyże gospody
Katarzyna na wstępie tak rzecz swą wywodzi

Niech mi tu łaski waszey użyczać się godzi
Bym w przyiemnym tym gronie przytulenie
Do czego da mi prawo, zastąy mych wspomnienie

/m/ Diogenes Cynicki nową i rożną od innych Filozofów przewięzował drogę dla stałości ubrania się przez wzgardzenie wstydu, i wszelkiey publiczney uczciwości — Haran Franczuzki, Kretyn Kretyn Włoski Poeci, rozwiązli wzięciu i wspomnieniu Nauczycielek rozpusty.

/n/ Lawij nierządnica która chciała mędrcowi Korynta, Lanidia zwana w Rzymie dla publiczney rozpusty: Cicerawnica — Gliceria nierządna Niewiasta z Aten.

/o/ Leonilla sławna sprzątaczka y rozpustna, z Ateńczykami wystawiła Fryne przed zgromadzeniem Wenery Leonilla, Druzylla wszeteczne chamskie wiastry lubownicy Kaligule Cesarza — Cyrera sławna Kochanka Augusta Cesarza —

/p/ Ninon de Lanclos rozpustne życie tayrzyła z pozorem pięknego dowcipu żyła w wieku 17. w Paryżu. Antonina Żona Ludwika 16. zastanowiła bydź w tym rzędzie. Czytay les memoires de la Comtesse de Valois z figurami, Fryna sławna nierządnica w Grecyi w wieku 15. —

/q/ Sukarna przedmieście Rzymu gniazdo zepsutych y rozpustnych dziewcząt. —

Poświęciłam z lat młodych chęci me Wenerze
I nikt mnie nieprzyjaciół z śmiertelnych tej wierze
Miła więc lubowności gdy Umysł zażywnej
Szukał bez nagannego przedmiotów odmiany
Gdyż na mym łonie słodkiej nigdy nie zabawy?
Byle miał dzielność, krzepkość do takowej sprawy /V./
Z niczego zaś nabytam, wtulki doświadczenia
Poznawać Mężczyzn tęgość z samego spoyrzenia
Nie czynię wszelki różnicy Stanu i Narodu
Nigdy prawdy nie miałam w mey chuci zawodu
Ze najpierzad przybranego w liczne rogi męża /I./
Gdy niegdyś zagraża, nie gdy mi wolność więża
Gdy życie tylko z obrzędu wyrzuca mi zwyczaj
Jak prawdę sprawiedliwej do własnej ruiny zguby
Od tąd walna w lubościach, Zmysł pieszczony tęgie
Niebrathaiąc się Ministrze, ni Żołnierzu y Popie
Nie gardząc kupcem, Maystrem, nawet ni Pisarzem
Ten dobry bitwy w sprawie stał się tęgim grawiem
Ontów, Potemkin, Zubów równie ich Hetmany /I./
Jak Fiodor dzielił dzienne, i nocne zawary
Prócz Paziów Adjutantów był y Jezuita /O./
Lubo ciałem zmuzjanad, bez reguły nie bryta

/V./ Miała zwyczay Katarzyna po wypróbowaniu Mężczyzny dawnego go w bardzo — Rzadko krzepkiego.

/I./ Miłości Kochanky Katarzyny za życia Męża Hrabiego Orłowskiego potrzebowały opisu — Mogłaby bawiąc się opisywaniem tych ofiarowanych. Piotr III. chcąc się żonie z Niemki Katarzyna pozbyć chwile zamordowania jak opowiadaią. Gdy z wojny z Niemcy wracała się Katarzyna pozbyła chwile zamordowania wspadł z nieprzyjaciela do Cesarzowicza, i rozkazał iżby ją zaraz zabito. Ostrzeżony o tym wiadomie ze iest krwawie sprzysiągł boiąc się : Imperatorowey — która cokolwiek z przeszłego zamierzenia to samo powtarzyła, lecz niewierzył Piotr kazał go zaraz za piersi y pod warty oddał. Katarzyna do uwolnienia go użyiwała posłańcy Posłów Francuzkiego i Pruskiego, lecz ci nieprzychodzili, zatym natchnienie posłała prosząc o uwolnienie iego y wydała — Cudzoziemiec ten Stanisław Poniatowski potym Król. Polski. /O./ Hetmany, Fiodor prosił Katarzynę przypuszczeni do sekretnego posłuchania Imperatorowey; lecz że obydwa piękni, nieumieli ubiegać się y skłabili się — za to na Ojczyzny pustami. —

/O./ Jezuici chcąc swoy Zakon zniesiony utrzymać przynagrzmiwy z Korzyścią Katarzyny

W Krolestwie twoiem zawsze prawy lubiłaś znurzenie
A osłyszały łatami chwał pochwalenie
Tego cos obcowanie Zawsze z Bogiem działem
Zawsze z Boża Ministrem albo Generałem
Wenus, Życiem spodobała pod Twą słodką władzą
Niech też teraz Twe względy obronienie mi dadzą
Dość tych rostug Bogini czerwie się nalo
Których, aby te miejsce miało bydź zasłało
Miałaś za vera skałe, liście y łagrone
By w tym gronie, miłośnika Twoiego bydź gotowe
Racz ludzi, krew polatych, Zemsty na Cię wola
Niedy ozibość z luboścą, zgodzie się niezgoda
Ze Twe Zwonto z żelaza, vera z stali kute
Miłości niesprzystępne, z ludzkości wyzute
Dowodzą Twoie gwałty, y despotyzm srogi
Których lud przez nieśli zgnębiłaś ubogi
Wspomnieniami napełniałaś Cyberyńskie pusty nie
Wojny misturzinie wrodłaś, albo pogłoby widzenie
Zmieniałaś w puszczę ludność vasiedliwego kraju
Stałaś się bożym Bożym ludzkiego Rodzaju
Że tak stale lubownym Orgiom służyła
Nie miłość, lecz chuć zmysłna wdzięcz do niej bydź
Wgronie co dał miłości w rozkoszach spowicia
Z bogatstwem zdrożnym przez wzgląd tylko pokłania

---

wyjechali do Kiey dwoch z swoy zgromadzenia, z tych ieden podobał się, y przystępuiącego do pocałowania ręki sobie dał; mowiąc, chrzęstny krapty. Nauczonym będąc coby te wyrazy znaczyły, nieznalazł się kogo by tego słowa tym tamu lubemu wezwaniu, Powodność iego sprawiła wszystko. Jeżdżili w Swy Krajach z tryumfami, a od Prawin: wyjatem.

Orgie zowią się te nie powszednie na cześć Bogini rozpusty.

Nie prasz tu mieysca duszo niczista y sroga
Wize znowu złoc oczysla ze wstydem nieboga
Mogłasz było do myslo to przyyść Bohaterzynie
Ze tam Woy byłoż niewolno; gdzie iest wolne Twynie?
Przez co smutna rozwaga z żalem ią przemiła
Gdy w tym duszę ogorowna na przecio spolyka
Za vij vpyta, czego vżuka, co chce, gdzie idzie?
Vżulam Damu, ... Dom to hańbiczon Temidzie
Tam wnyść mozesz, ieżlis iest dusza sprawiedliwa
Podchlebiam sobie, ale niesmiem nieszczesliwa
Wedz przeze --- Weszła tedy, i mowi zaraza
Temidzie nie ia tayne Zyaa moie dzieła
Zostawiłam kray w Rządzie, wziąwszy go w niełasce
Ze trudnosci miałam tamać na zawsze?
Jak Państwo urządziłam na pewne stadiały
Opatrzyłam wyborom Sędziów Trybunały
Napisałam praw Xięgi dla tego Starania
Mam wiele pochwał za nie, wiem o tym z doświadcz
Najwyborniejszym dziełem uznał, kto ma zdanie
Rząd maią, sprawiedliwosci, nazwie Panowanie
Vżam zaś godna Temi, i wy służcie mnie
Ze mną to zgromadzenie przyimiecie, tak tuszę
Vsłuchała zebnie Temis — iak inaczej tego rzydać?
Oto ia Prawodawcy Litwy, Polski Niemna
Złotaremi chce ich rownać Twa bezwstydna Duma
Po Sędziowie cnotliwi, co sądzą bez względu
Podług prawa pełnili sprawiedliwość vrzędu

---

1) R. 1772. podzieliła Imperatorowa Rossyiska Państwo na Gubernie Prawały zyli wiazdy. —

Wizyey z zgadą niż zdaniem, koniecznie stron znaz niemia
Niezrawadzili nigdy stawy y rozmnienia.
A iakich tu wraz niniey widzieć się nam daie
Jakich książe ledwie znaią Rossyi kraje
Gdzie poczawszy od Tronu wszystkim Przemoc władza
Gdzie złoto ieft Boiyszczem, a rozumem zdrada
Gdzie Urzędnik tym smielszy na wszystko się waży
Ni się lęka, ni wstydzi, wyrobow przedarzy
Bo wie że do hardziego stoią Tronu tuż Bogi
Skarbow, prozbow, przyiaciel swoi broni zwyczaiu swoiey
Jakaż to sprawiedliwość, ta Temida rządzi cnoty?
Które Orgon obaffiem wdany i zięty
Chciałby się ich pozbyć sprawą, Kiedy zdaniem
I rzędzisz się być Rossyi Prawodawczynią?
Mniemaiąc że to ma bydź tu Twoiey zaletą
Że chytry starzec, duchowny podchlebiał kobiecie
Lecz bydź mogą o tey Cięższe sprawą wątpienia
Za co się obrew Rządy Twoie z prawami się sprzenia
Wojny niesprawiedliwe, działy cudzey Ziemi
Zdrady przeklętyme, Zdrady iakie pogrzebią z nimi?
Może do nauczyłeg niedostępna Troia
I tu byś zdobyć chciała, wojny i zaboru?
Tu nic nie ma do działa — ni mieysca dla Ciebie
Szukay go w wiecznym miegce siedlisku ołympie
Najpierwey cios nasz pierwszy razi i dolimia
Lecz rzeczecy stworzony trzy znosić potrzeba

Kasha Katarzyny podobną była do Paulii Potockiego Lubinskiego klory pisarz Jezuitom aby pod Jego Imieniem rzecz wydawali, a chociaż oni ich pisac mi o nich radzić i stanie nie chcieli, podsyławali mu dzieła, które gdyby był miał odrzucić należało, nieznał bydź za swoje. Taki Katarzyna bazała napisać Bailleuw y Segur.

Jako Katarzyna, mniey insze trapi odmawienie
Idąc widzę przyiaciołek; tam znayde strapienie
Miejsce to swiętle Pallas z Muzami posiada
Sam wszedłszy Katarzyna proroby swey przekłada
Za pozwem ktorey Nazwanie cesarzowey Rossyany
Wyzwaty sprawnien Nauk nato iestrze znany
Za ktorey dzielność wielkoroy dla nauk opieki
Wzione w Europie przedtuzyła wieki
Ktorey darom Literat winien zabycia
Kray w szkoły w Akademicie winne opatrzenie
Ktora dzie dla Rossyi pisma i wstawki
Przyiarane w stroy kurajowy powiata pod dziatki;
Dla większey zas wagi Narodu oświaty
Od Sclawany ściągnęła sławne literaty
I tym, dobre swe dzieci miała nadgrodzone
Że iuż mogła oglądać Mosiądz lizione
Ktorey to siedział umysł wiatły i wyśmiały
Mądre Jey towarzystwa w poczet swoy wpisały
Ktorey winien Rossyiczyk, że swe zabobony
Złożywszy co świat w stronach wszędzie oświecony
A zrzuciwszy tę dzikość, y swą postać grubą
Już zrownał innym grzecznych obyczaiów ozdobą

---

* Ligę praw Rossyi, ktorą pod swoim imieniem ogłosiła i posłała Królowi Prussiemu, ten odbiwszy Jey sporządził Ją z Liturgiem i Polonem —

Katarzyna wyznaczyła do roku więcey iak 300,000. Rubłow na nagrody tłumaczącym dzieła z języków obcych na Moskiewski do dla tego aby Autorowie i tłumacze w dalszych swoich wypracowali Jey mądrość.

W prowadzeniu tey ambicyi wzywała Imperatorowa sławnych Literatow z Francyi do Moskwy kilka podłych Autorow usłuchało tego wezwania D'Alambert tą propozycyą 3mia listami Jey ręką pisanemi wielkie im nagrody obiecuiąc, wzgardził tym —

Przykrey można winne sprawiedliwa zamieniać na nagrobek, niż zgrubego Moskala zrobić Literata. Czytay S'état actuelle de la Russie —

Za tobą sława mieszka, o Ziemskiey Matey Świątyni
Bądź i tu umieszczona prozbą do was czyni
Na to Pallas — Gdyby Twe tak luśtry zasługi
Szczotne, iakie ich wyraz zrobiłaś dość długi
Byłabyś pewnie warty wnijść do tego grona
Przez wzgląd ich Opiekonka Nauk oświecona
Lecz zawczasu Ci sprzody ze Cnig nieadra.
Bo iak Ludzi, tak Bogi zwrocila Twa atencya
Że wspaniała dla Nauk i wzionych dary
Takiey Ci, iakiesz miały prawdziwe zamiary
Ale stanęły niemi przedanym Pacty
Gdzie afery Dziennikii tajemne gazety
A tak głodna i chciwa pismakow chciwota
Zawiedziona, i zmamiana blaskiem Twego Złota
Szukała głośna czyny o zbawcach milczała
Albo bezwstydnie cnoty barwą im dawała
Widzi Twoy rozum, potrzeby, i wspaniałość Hymnie
Widzi z Skarbow niepzebranych skarnosci zdroia płynie
Widzi przez ciągłe dogodzenia pyszną Twey bezczelną
Podchlebstwa czyniąc wielbą, i zwą nieśmiertelną
Że iest Catarinem przyjęta w Berlinskiey Wszechnicy
Że Dario zasłużyła w Rossyiskiey stolicy
Że ani Celnie w wyższym Krasomowstwa względzie
Ni naukom przyiętey pożytecznej sprawie
Dopiero te towarzystwa uczonych nazwiskiem
Zalecą lub szkolonych mędrców czyste są zwycięstwem
Zdaniem to doświadczenia, ani szczerą zawsze
Tu rozszerzaniu światła były zawsze tamą

Cóż w despotyzmie i prawie dla niego oyczyzna
Gdzie poddany ledwie iest miany za człowieka
Choć tam światło zabłyśnie, bliskie iest zgaśnienia
Bo gdzie nie masz wolności, niemasz oświecenia
Przyznaię że z Europy otarta iuż kraje
Ktoś też winien zkaźnia dobre obyczaie
Barbarzyńcy mieszkaniem niedźwiedziey prostoty
Ale weń nieuprzeitaś oświeconey cnoty
Styku zgorszeń publicznych nagawiaiego dworu
Przyiął latwo zarazę na miękcu szalona
Gdzie Duszę Kalkulatora, Homera, Platona
Eulidy, Horacyusza, Tassa, Damera
Tullusza, Rafaela, Newtona, Racyna
Gdzie Fenelon, Jemy Szekspir Leo i Krzysztyna
Prawdziwi oświeceni, nauk przyiaciele
Sybarys się między niemi, mieścić chciała śmiele
Wyiść z tego przodzey, tuż ciągnie się ieszcze obficiey
Nie ma tutay pastego podobieństwa Wattera
Tuteczy w tkaniu miłości własna rozsądek mnoższy
Nadzieięcie złąd doznane cięży mu otaczaiący
Wiedzą się Katarzyna zdobycia odurzana
Zaczęż mnie myśli uprzeszłym życia tak tuchanej
Sam wielbiłeś mnie wzięty i mnie Pawarnie
Ciągle nazwę tey miernej Swiata tego zdania
Sam mnie chciano w pochwałach nad ludzi wynosić
Ja na moment schowania nie mogę wprosić
Leży widzę Dom iakiś Laurem otoczony
Łzy dziś, dziś wiadzę, ale śmierzchłych Bellony

Skoro wszyta, Bogini co Klaynami władnie
Coby była — czego chce? zaraz ią zagadna
Wstawiana Cnyumfami, wieńcami obwyta
Północna Semiramis chwałą znakomita
Mowice bliżéj postęp Ottomanow starta
Żeglugą Flotom moim na Ponćie otwarta
Puszczone wszerz Stambułu mieszczinego trwogą
I przez Bramę Herssonu ulazuią drogą
Mowice przywiodę dawney zwątlone myśli wigoru męztwa
Odnieśione na Morzu i Lądzie zwycięztwa
Schłodzone Fantazy Państwo Pomyślne
Izmailów, Oczakow, Dunay i Rymnikie
Też Pola Maciejowskie, też Kotyla Praga
Świadczą Waszych myśli, y wodzow, co może odważa
Szwed fałszy zuchwałość Klęskami sprzepłacił
Burzliwy Polak, wolność y Oyczyznę stracił
Pers boiem hagnązony, zniżył z swego tuna
Flaga moia zawiedziła brzegi Albiona
Jak bo wziąwszy przymierza, zimą bronią statecznie
Wrzędzie biegł Rossyiczyk do zwycięztw walecznie
Ze zuchą gwałtownością Pyge wylany wody
Wszelkie nasi zapory, rozrywa zagrody
Jak cokolwiek Rossyiskiey brami się opiera
Wcerza, kalecząca, niszczy i zabiera
Wten sposob rozpostarła Rossyi Potęga
Jednym końcem Kamczatki drugim Pankem sięga
Więc co zdoli we dzieie Herainy stawa
Do Turpih względow Bogini nadaie mi prawa
Bo ieśli walne mieysce tu z śmiertelnych Roma
Ja będę iey warta mniemam brzęczeć w tym Domu

Niech Cię wzięte Bellona niezwodzi fałszywe
Mniemanie Twych Zwycięztw, Tryumfy chciwe
Bo zawsze wayny błędy y kara za niemi
Jeźli nie iest prawdziwa ieey służebna piękna
I ieźli ciała ludzkości męztwa nieprzeradzi
Jeźli wayny okrutney skutków niedogodzi
Jeźli napaść lub zemsta oręż do ręki bierze
Łotry y rozbóynikiem za wdzięczaią figurze
Gdy zaś i tey ludzkiey sprawi ieglane strugi
Chwały wiecznoy godne bydź miały zasługi
Attyle, Tamerlany, Batty, Genseriki
Najokrutniey szczęśnie w świecie były dzikie
Czyż dzikość, okrucieństwo, łupieztwo rabunek
Równy iak prawdziwe ś. Męztwo mieć maią względek
A przeciwnie twa chciwość to w zasadzce leży
Że oto znayść dzikie Twey zołdackiey duszy
Bez użycia ludzkości tak iak ieey władzcowie
Lud bezbronny na Prowincyi i w Szmaltowie
Wyrzynęła tyrańcami pasąc się przez mękę
Nad dziećmi i płcią słabą a tym za to dzięki
Bogom bezbrzeżne swiata bezbożna zamoże
Że przed światem Tryumfy obszarte głosić
Mni Ty ni z twych żadna barbarzyńców hordy
Sławney przez rzeź, najazdy, łupieztwa i mordy
Na sławiszą przysięgane, miejsca mieć niebędzie
Wtym ludzkości obrońców Bohatyrów rzędzie
Co gdy rzekła Bellona, wtym wozny przybywa
Wtony z prędkim do Izby Senatorzyny wzywa

Czy abecz czy swoią rzeczą stanęła nieziemskie
Więc Minos w przód, niżli rzecz swą głosić rozpoczyna
Mnóstwu zgromadzanemu dusz ciekawych koła
Milczenie do słuchania nakazał wyroku
Zaczął — Gdy Katarzyna o nayawiętsze zbrodnie
Przekonaną iest z księgi Jey życia dowodnie
Które iż w sprzeciwnym życiu uśpiły Jey bezbarnie
Sąd więc Ją tu skazuie na wieczne męczarnie
A nayprzód za nadzwyż gwałty i napaści
Strzałą ma bydź na dnie Tartarów przepaści
Gdzie na Łonie agnistym wrogia wdzięczenia
Ma cierpieć za zgwałcenie prawa Przyrodzenia
Gdzie Jędze, zbrayne węże, i hydne hydrogie
Za obrażenie przez nie mości iey boga Boginie
Tamo zaś bydź ma skiwa na krasnych kadziały
Gdzie węże bydź wszystki Jey Ciało szarpały
Jż zaś wolnych sercząt w zawziętey niechęci
Sam Ją będę nauczać codziennie z pamięci
Z księgi Prawa o dzielach prawie przyrodzonym
Przez Despotyzm Tyranów y przemoc ozgardzonym
Nakonice za rozpustne i hnyte nicnoty
Jęgi Pryap w dziele Jey bierzy będzie kwoty
Gdy przestał, a sądy Furyje z ogniem i katasem
Porwały Ją, i piekielnym zawarły Tartarem
Dusza na to z trwogą spatrzały z daleka
Rzekły, nieh dziele każdey komu, co go po zgonie czeka. —

Uwagi

nad Panowaniem

Stanisława Augusta Króla

Polskiego

w Częściach II

Przez Obywatela y Żołnierza

tegoż Kraju

R: P: 1796.

Non cuivis Lectori auditorive placebo
Lector et Auditor nec mihi quisq placet

w Grodnie przez

Marcina Matuszewicza Pułkownika

Miłościwy Panie!

Rozczytawszy W. K. Mość przyjęte taiskowie początek tego pisma dobrze Panska oświeciła pióro moie wkładam czoło W. K. Mości kontynuacyą tych dowodów, iako niedoyzrzały owoc wdzięczności moiey będąc zawiadomieniem zdarzeń w Części II objętych, wystawiłem iż z tą prawdą iakby w każdym czasie zachować należy a szczególniey w tedy, gdy się mówi o wspołeczeństwie; nie lękam się zarzutów stronności, bo publiczność iest wiadoma, co lekko mam dzięczność W. K. Mości być znanym; na ostatek w zaklad z łazdrością pójdę, niechay mi wymieni iaden ryś który by pióro moie zarumienił — Mam honor wyznać się z nayuległszym uszanowaniem

W. K. Mości
wiernym sługą

Marcin Matuszewicz

Dnia 15. Lutego 1796.
Grodno

Epoka

przed Panowaniem y znaczniejsze
Zdarzenia w czasie Panowania R: 1788.

Część I.

Ou me parle souvent du Nord ensenglante
D' un Roi sage et devient chez lui servante
Ami dans sa Rojale demeure
N' a point trouver sa vérité
Ame vas. seroptres sujets pourvuivent à toute heure
Voltaire pines Epitres

Kiedy ów inwincibel Rzymu perzez swoie Tyrany
Krwawemi nath Filipinskich z Rzymem pokonany
Padaiąc Pierś Zelazu perzez Niebies oblizem
Pamiętny wyrzekł chargę. Cnota cześci nieznie
Zdarzało się że Brutus w występnym obrazie
Nie stworzna winę Bóstwu, y złorzeczy Cnocie
Ale kiedy nieszczęściem ciągle wielkie złocie
Stawiają mi bez przerwy zmarłe Cnót kolcie

Gdy wiérze Tamerlany [a], Filipy [b], Henryhisc [c]
Przychodzą w Progosu rod Horatow dzielu
Rzadzney ludzkosci biora, y zbydy Tronu
Krwawiczed Swiat spokoynie do przyszłego zgonu
Gdy to zbrodniami skrzywiony, a dla prawych twardy
Pycha z Tronu Lankastry wynosi Edwardy [d] [e] [f]
Ujęniczy mordy Hrabiowska a Sztaartow plemie
Przy wielu łzami nędzy obcy skrapia ziemie
Gdy wszędzie pod przemocą Tatrowania chciwcy
Talent, praca, zasługa, cnota nieszczęśliwa
Gdy ich cnotliwych siedzot, które gleć dobiła
Oblężenie Niebieskie sprzężone się obiła
Gdy Cy co nieprawował, lecz służył Ojczyznie
Hrabiu, nie masz Krasnany gdzie spoczęć niewinnie
Gdy Cię wtedy niewinnym zawziętości wyrzutym
Cwiellis Boże przebaw ze narzekam z Brutym
Hrabiu którego cnota dzgle nieszczęśliwa
Lat trzydzieści upierne Losy pokonywa
Lecz ostatnim nayławniejszym walczysz dziś z Zdarzeniem
Klaczywam z probierskim Monarchow kamieniem.
Swiat który na te walki patrzy dziś zdaleka
Rozumiał razem w Hrabiu znalazł, y Cictowieka
Przebaczyłby słabości, któreby niebyt słaby
Za kray tu miłość swoich tu berła powaby?
Gy Hrabiu bez przeszłości dawnego stoika
Co wyznał niechęć bolu, chciałeś dać z bolu łyka
Patrzysz skromnie ich Twoia ustępnosc dała
Jak Pyla biała twarzy y odradza Hrabie

[a] Sławny Burzyciel Hana W: Tartarzyi.
[b] Filip II. Król Hiszpański zwany: Demon południa.
[c] Henryk 8. Król Angiel. Tyran Domu, Prawa i sumienia.
[d] Henryk 6. Król Angl. pamięci cnotą 40 letnią na Tronie.
[e] Edward 4. Tyran i Zabojca Synow rodzicow.

Jako swe Hasła Athleńy Pany niespokoyne
Cobie nas, i nie dla nas w drogę bezżli wygrę
Czyli wygrę czyli taką czyli rospite rómie
Bośmy słabi, a wszędzie tany są winnemi
Posyłani raz troiei Monarchów potrzebie
Krolu cóż Cię wynosi nad samego Ciebie.
Co za Bóstwo statecznią duszę twoią darzy
Skąd ten spokoy, skąd stężona, pogoda twey twarzy
Jakąż nigdy wyperzony nie opuszcze czoło
Choć go szczęście i wielkość stawia w alcoło
Oto wyrzuca nad wszystkoc trudy y cierpienia
Cnota świadectwo prawdy, głos swego sumnienia
Żes chciał co czynił wszystko, co radził naylepiey
Ten to Balsam pocieszy duszę twoią bierze
Wtedy w miarę zasługow chwały y pierwszeństwa
Potomność będzie ważyć Króle y Narody
Jeżli do cnót pokoleń ten prawo mieć będzie
Kto z pychą nam Nummy wcrano zasiadł na urzędzie
Kto cenzor dobra ludzi nad świetne posłboia
Nasturwawił cudzey ziemi, kuy obrócił swoie
Kto maiąc obcych z tytu z rodaków z przodku
Nic co chciał, ale co mógł zrobił dla Narodu
Kto obdarzonych więcey, mniey odzięczonych natury
Kto stawy w niepamięć pił kielich goryczy
Krolu biorąc przymiotnie więcej swych zasługow
Który zdobią panowanie Trajanow i Sylow
Wiecznie prawdo która cię nieznajdą przed nikiem
Nasi Stowarzy nigdy twoim nie będzie stowarzyszeniem

Bóg przeszłość na Ciebie świat się przygotować boi
Co iest wielkość i hamuj śmiało to przygotować. ?
Leży na dobro ludzkości zniszczyć uprzedzenie
Z rzetelne wielkości duszy wyobrażenie
Pewnie nie ten co pastrak po Karpatach wcale
Potonych spokoyność ufaduiem, zbytki ogrzy się zmiecie
Nie ten co chytrze w więzie umowy się wdziera
Zwierzchności sprzymierzeńcow łaski i zabiera
Nie ten co słabym wyższe bóstwieyszym siedlisko
Nad słabszym mieć się krzywdę, i własny wiosła
Klonyth Bertu klął bycia złorzecza potomki
Nie dla tych zachowanie wielkości sprzyjaniki
Polacy, Rolnictwo, handel, sztuki i sprawa
Za Nauczaw szczęśliwość, ta rządzących sława
Jak Augustus Hołdowy uwagi niesłuszne początki
Zgładziwszy przez azjatyckie dla Rzymu panowanie
Lud krzyż życie obcemy temi zięgnął słowy

X = Wziętem od tąd Rzym zastał, oraz mawiał marmurowy

Nie ufajcie Rzymu Synowie na więzby kamienne
Masz Króla ciemby zaleci Twoje wspomnienie
Cóż był Nasz przez naszych Augustów dawał życzenie
Czem będzie mógł, gdyby dawniey na ich zasiadł Stanie. ?
Obywatel po wiekach zepsuty nierządem
Napełniony srom wzgardą, hydzą i przestępcem
Złożone z kilku samoś mazimczyzie Katowany
Rządzili i wichrzyli krwiom na przemiany
Szlachcic spatrza officera zuchwałych bagnety
X zemsty, czy z ufadzenia gniebił lud więźniowy
Człowiek niebyt zważanym ich Potnosc człowieczą
Kabayca wegt się grzywną wyłupić od Mieczą

X Czuć umiał się do Tarpy rzekł zgrzeszysz przeszły
Zbawczyni się przez krwawe z tych Rzymian pomiatł

14/ August Oktawiusz Cesarz Rzymski jeden z tyranów po zamordowaniu Cezara.

9/ Proscrypcja za Triumwirat.

Miasta frey Miasta takie zwanych Starostami
Po granicach uważano że były Miasztami
Duchowny bez nauki na ayencyzie wsparty
Arzyzt Hotton, zmyślał cuda, y wygadniał czarty
Na młodzi wychowanie Ruzo krajowy słepy
Jakie miewał owoce, iakie miewał wieraky
Ciemna, kawał łaciny z Korzyścią odmiasta
Ztąd albo pieniężnego ziała się rzemiasta
Albo do zyrad dworskich przybrana opoiow
Seymikow y granicznych patrzyła rozbaiow
Piawka cudzych zbiorow Sędzia y Jurysta
Wyssał krew a sprawa wlokła się lat trzysta
Żołnierz na wieczynych leżach bez zyska i oprawy
Zrzymany dla koszerow, wiązkow i Bulawy
Wten czas tylko nuszony, wiodził cień obozu
Gdy Wódz groźny na cudzym chciał się pomścić zbioze
Skarb pobliczny wiednego oprawcy szlachcica
Jeno kradł y zrywał Sługy uchodzące rachunku
Interesu Narodow związki z postronnemi
Wzor dworskiego języka były tak obcemi
Że gdy potrzebie kraiu wypadło rozkazyć
Odwykły Polak musiał Cudzoziemca wzyć
Nawet Naród wzięty Letargu chorobą
Naród który lat trzydzieści niemiadał sobą
Nigdy własnych pożytkow dobra nierozumiał
Nigdy Rządu niecierpiał, sam rządzić niemiał
Arzyzne na niesłychstwie posiadaiąc włości
Maylże nie były pospolte ofiarowności?
Gdzie własnie był stopień Krajowey nie mocy
Króla gdy Subiecy prożno wezwano pomocy
Widziałeś że brak swiatła, a niedaw o Nadzieie
Na głowney celowe Swoim stał bydź przestrzeżenie

/h/ Gdzie Kamieniem miał miejsce jak Sukniowem za Hetm na Branickiego prawa zemsty

Spayrzawszy na wziętych podniosłaś nauki
By złych Oycow zwiedzenie poprawiły wnuki
Rycerskich wzniosłe szkoła krajowi nieznana
Na poprzednitki Swoje tylkoroć wkładana
Dom ktory był Stanisł y potomstwem Twoiem
Swoią wzniosł się ofiarą Swym powstał nakładem
Wtaż ztey Szkoły wszandwe siedliska werbowna
Kształciła gruntowych Braci, sama wykształcona
Stolica ktora zwykle tam Panowiom dawie
Zagadne przezyrzała Ziemskie okryzyse
Zawiązał się zwalna Radah wyprawie z porządow
Zmiał legły zważ błędami, zmiał wzdychał do Rządu
Ludzkości, porządek, zwiątło przeszły wkład Saymowy
Zabyła strawił głowę hasłem własney głowy
Vlewh przewagą Możnych zaiarzone mowy
Nierożnione Polska od Tatarow klęski
Rząd, Sejmy, Bespieczeństwo, prawowizja przewłoka
Nie ieszły naszego Prawodawcow oka
Wzięto i Skarb, i Woysko w prawdzie szczęśliwe
Jantem niebyt szarpany, to niewiązkliwe
Oney pod mroky przyiaznym wroszony niebem
Ludnił kray zalewny dobrocią y chlebem
Wzniosły się Miasta zakwitł handel, rzemiosła
Polska wnowa się postaw przyzwoicie zawisła
Kroku ieszcze lat dzisieć spokoynego tylko
Przyszłościowy do Rządu, siły, y krzepkości
Ale kroth Swoy olbrzymi porzeraził szczęscie
Jak im były do Smaku odwieczne niełaski
Pierwszy z liczby niechętnych ois Bohatyr Szkocki
Chciwy przyimnich szczęśliwe prac Swoich zawiązkie
W nadbrzeżu Nowy dmuchnął zazdrości przestrogi
Że Polak pod Polak dzwignął się na nogi
Czy obawa? czy zazdrość? a może obłoc
Skleiły Grota z Niemcem aby zburzyć Swoje

Użyto rożnowierców, to iabłka niezgody
Nasadzyslane nigdy przyymioty nam szkody
Znales iż mieczy ieszcze tamac przyczyn stary
Co przyszyley czci abcy, brat za krzywdy wiary
Luż wypadło ulegać, nie ustanie przeszkodzie
Radziłes tych nie zrazać, tamtym co dogodzie
Seym wzgardził zrzadzą drogą w Seymie wypadki.
Aż nadto postarzyły zamarłram sprzadki
Zwieziana czcze Narodu przez brzegolice potwarze
Że Chrost wiarę obalić Prawa y. Ołtarze
W Katowierne umysły wpadł fanatyzm srogi
Krzyżchrzest affryone przebudził Wałogi
Snuł ci ufnose narodu, bożne ziazdy składał
Ina sto wiar skazwalał, bytes Gy nieznadał
Przytka! gorzki owoc Radomskiey babety
Że Katowcom ofiechę dla nas wyzchnęły
Ofiecha data prawo rządzić nieswarnemu
Krew zwierzchnych lat kilka nie ciekła z tey ziemi
Pinat, Narod, a Sąsiad zmieciąc się z obyczaty
Zgubnieyszą przeciw nam układał robaty
Chcąc Prawnę swey swego pogrzebiał otwarcie
On zdrugiemi stawnicem krzyżał nas po karcie
Krolu te wszystkie klęski, gwałty spustoszenia
Smutne są luż zwyczayne nieredu zdarzenia
Lud iak chłopiane możnieyszych affiany
Mógł wiecznie że się bice za interes wiary
Smutnieyszą pod mym piorem pozostała się rana
Jakiey w doborym Henrykus i zniała seneyh stad Lena
Z mazgu Krasnowskiey rzyzni wyrwał płód rażony
Ten nieznana rozmnożył Brutusów Cyzarty
A stawne z łask dawnieyszych Częstochowskie mury
Skryty w świętym ustroniu wyrodki natury.

1) Henryk 4. byszy z Kabata [illegible] zabity w Paryżu od Ravaillac.

K) Akt bezbożny. Daiący wolność [illegible] Demon zabic. Kor.

Samto w iednym składam część Sobremu Bogu /1/
Na drugim zbóycie noża zabłyszczano rogu
Zwyrzeźbanych w osłatnim małżoctwu rodzaiow
Czterdzieścia Swą stolicą naszło rewellatow
Jezli Dni Swoich całość wnszczęyth na włosię
Miedzy cuda ludowi umieście zdało się
Niechcie im go zaprzeczać, leż Krolu trzebaby
Policzyć także w cuda wymowy prawdy
Znokaszdż się w ręku Zabroń, ich rany żelazem
Zydać pomocy zwnich, i bać się ich razem
Wzarmą noc na ubogą dostać się bezdroża
Sam wszystko, o zatrwożyć nayzuchwalszych może
Mieć Sobcem przed sobą, y tatah wrogim stanie
Zabydź się na tak silne Zbóycow przekonanie
Że ten w się nayżywniey do Gwałtu przytoży
Pobornany wymowa Pran ć u nóg złoży
Są to zapewne Cuda, ale wyznać trzeba
Że się wiele przytoży, do tych cudów Richa
Zbawnia tłoczy z pod miecza wyprasiał Taslawie /1/
Ustuzyła Zydowskiemu sercu y Stawie
Nadto że do zwycięztwy przyzdatna rachuby
Ochydzonych w Swiata, złożyła do zguby
Mniemane poprzednika wpadły w kray nasz zbroynie
A potorzywszy tonice pięciotysięcy woynie
Wzięli nas za lud wrogi, latwy do niezgody
Ina mieczu podali praw swoich wywody
Za tomi nayzyznieyszie odcięto dziewczany
Inan z przestrachu z tułowy zwalono rzędy prawy

/1/ w Kościele robiono wtedy porwanie Krwie i

/1/ Mowa Krola za Kiiolobrzegiami w Sz[illegible] Wymowiwszych

Władza tytona iednego Xięstwa władza była
Na trzydzieści y kilka rąk się podzieliła
Już nie sam byłeś Królem aby rządy władał
Przecież za cudze winy zawsze odpowiadał
Lecz wyższy nad zgryzliwe Sejmów naszych wrzawy
I szukałeś Nadawnych pożytków y sławy
W pożyciu, w ustanowy sprawy Rawarskiey niezgody
Lat Dwanaście ważnie trzymały Narody /m/
Czuwałeś iako nad Oycą Oyczyzny należy /m/ Po zawarciu tym z Turkami pokoiu DR: 1774. aż do r: 1786 tj: do Wojny Moskiewskiey
Pod Twoim ciągłe okiem wzrost wypłacy wzięły
Artysta, Nauczyciel, uczeń y uczeni
Wszelkim Nagrod nadzieiom byli zachęceni
Wnadrzeiu ze gałązki Twoy ozdobione skronie
Przymioty owoc w czasie, w pokrzebie ostanie
Wstawili na Radami dawcy pożądni Radzcy
Przyznały się do kilka Marco y Horacy
Za oficha, te kaszta, Zachody bez przerwy
Nie sam miały na oku przykłady Minerwy
Wprawnym stanął widoku, y zrowną nadzieią
Dam/n/ gydzia narzędzia śmierci za spiżu się leią /n/ Ludwisarnia
Ten sprzęt Mansfa co zguby i zbawia Narody
Że w złey sprawie Monarchow ostatnie dawody
Naszym to raz zapisem bogacie zbrojownią
Były dla kraiu chwałą, miały być warownią
Smały się nieustannie za darami dany
Szły broni Rożenieckiey orężne ofiary
Ozdobiłeś Stolicę Kosztami Gmachy
Biednieyszego Mieszkańca uwalniaiąc daniy

Żołnierz zdrowiem y wiekiem przydatny Ojczyźnie
Wkładany był do wzorów wojskowych stanowi
Wysłużony czułego znalazł w Sobie Pana
Dzies chleb i szanowne znaki Weterana /0/-/0/ Medal po wystawieniu lat 18.
Swoim danam Kray winien zysk miedzianey gory zyły
Rzeczony które Wołyń do Litwy zbliżyły
Że podróże /p/ta bliższe, dla północnych gości /p/ Podróż do Kamienca.
Siły one na rachunek szczęśliwey przyszłości
Otwierają mnogością skarbów swoich krocie
Nieszczędzone nigdy dobrym y wiernocie
Że trudno zapomnieć owoców niewdzięku
Cierpiał niewdzięczniey dary z swoich ręku
Jak służąc dla Narodu chcąc wszystkich obdarzyć
Nie mogłeś się z Fortuną na stratę dnia starzyć
Każdy Sejm lubo więcey zwołany z zwłoczenia
Chroniczył się na szczególnych pożytkach dla Kraju
Znać było pacyfikacyi Ziemskich dobrać stanu
Gmach Rządowy, jakim pożar zajął się Dywana /:
Do porządney naprawy był przygotowany
Za wagą, aby cudzy nieobrazić ruiny
Niestety! w gadło z nyzem dwoch niebezpiecznych wzięli
Wyrwali li szczodrobliwy, y cały Dom zniszczli
Czemuż się niesłuchany, ziemiom Swoie zdania
Nie tyle co nad kadzią miały panowania
Czemuż to prawdą nieszło, co przystawić niesie
Że Polak rozumniejszym po szkodach stać się
Lubo Nas pomiędzy klęski y rozbiory
Lubo drogę do wzrostu zamknęły nam dwory
Król na tym kawałku zostawionej ziemi
Jeszcześmy przy Sobie byli szczęśliwemi
Lecz Dziewnym nieszczęść biegiem w brzegi widzieć będziem
Polaka szkód naywiększych sprawcą y narzędziem. —

Część II-ga

Zawierająca ważniejsze zdarzenia od Roku 1788. aż do ostatniego rozbioru Xięstwa r: 1796.

Gdy Bóstwo niezdatnymi, czy też z Jego woli
Słepy traf dałut rezity stanowią mieszali
Gdy zmowny Inymuwirat postanowił zdanie
Nawet Imię Narodu zagładzić na Globie
A którzy /r/ wszystkim ludom wzięcie przynieść mieli /r/ Francuzi
Skaziwszy nas zgnębianych, dzisiay zdeptawszy
Gdy Świat cały umilknął na dolę Polaka
Na cóż mnie nadaremni dobarzyć wspomnienia
Mogłbym zbiegi smutnych zdarzeń, mógłbym przeznaczenie
Nieszczęsne tey Ziemi winić potrzebna
Tylu wiekow y dziejów stawiłbym przykłady
Jak iedne Państwa nasty, drugich wiłty sługy
Upadł Rzym, a Kartago i Lacedemona
Leży z całą świetnością gruzem przywalona
Ale kiedy wspomnę, i bezzielnia razem
Co nas brania y obcym przemagli żelazem
Co niepomnięc na czyem wytrwałemi sklebie
Na iedney kładli szali, Ojczyznę y siebie
Dziś otwarcie po zabłądzie wstyd swóy y zgrzyzoty
Zachwiały szydzą z cnoty zdawnego Cnoty
I tego co nayzimniejszy daiąc nam postrzeż
Co nayzgrzy uwierzyć i nayzgrzy trwać
Ale lud którego rospaz, gwałty, y cierpienia
Znosiły tatwym łatwo przyimowac wrażenia
Z domów siana zrzucenie, zmaniony potwarzą
Winy Króla dla czego? bo go tamuie skarzą

Zerwyjmy tę zasłonę, niech prawdy pochodnia
Wyświeci gdzie był nieraz, i omyłka y zbrodnia
Niech Matka w swoim dołoż płodna niezawodnie
Prostuje niedołężne niemowlat języki
Obcy nayprzeciwnieyszych cnoty y wiary prawideł
Nauczy ich wymawiać imiona straszydeł
Chciwych, pychą, niezgodą, przekupstwa z zdrowotą
Dziewięciu Milionom przyniosła niewolą
Zawinieymy więc do Sejmu, który zwać by trzeba
Ostatnią iuż przestrogą czyli kawą z Nieba
A iżeli z dzisieyszych skutków wnieść się godzi
Pewnie wtem Sejmie pamiętny zbaw to wykradzi
Dwa Mocarstwa co znaczny zaszczytuią ziemi
Zaftaty południowy wayną zaiętemi
Sąsiad trzeci, z którego ubocznej porady
Wzięty się między wschodem y północą zwady
Wyśledziwszy iż Polak niebyłby dalekí
Narzuconey na siebie porzucić się opieki
Dał poznać, że chcąc własne dobro z naszem zgodzić
Pragnie nas do dawnego wstydu wyswobodzić
Mniemał Naród że mu się otwierało pole
Ulepszyć bez przeszkody kraju swego dole
Zwołano Sejm, zbierano się Sejmikami pewiaty
Domnieman, wiem są Nabycia z mocnieyszym traktaty
Że bez siły w radą zapadłey odpiera
Nie sobie Rolnik sieie y nie sobie zbiera
Wezwanym do tey pracy zlecaią zioły
Niczego dla publiczney nieżyczędnie potrzeby
Od tak wielu stuletniey kaftem z dwuletniey kolei
Stawa Sejm, zwany Sejmem krajowey nadziei
Przyzwolono wstępu obcy, przeczęto zasady
Którymi chroniono dawniey sze obrady
Zgubne Veto co pamięć Przodków naszych więzi
Aktem zawiązku z Sejmowey wypadło świątyni
Król z Narodem, z nim Naród, skarb, woysko, rząd stały
Codziennie w ustach naszych Prawodawców brzmiały.

Przenikniemi potrzeba korzystania z pory
Polak się zakłócone niepogodzą Dysony
Mieymy rzekli z zapałem zbroynych stołysiący
Daymy potowę mienia poświęcony y ziemy
Stołąd na przyszłym zostawiony urzędzie
Pokaż kray wysłuy naszych potrzebowani będzie
Jaki łyst wstęp gardliwia do rozpowiętey prawy
Ach ziemuż tylko rzeczą umieią Polacy
Ziemuż tak rzadcy koniec zawstrzemu powiatu
Bo wzięto zapału na miejsca rozladu
Jak strumień kiedy ścieżkiem niegwałtownym płynie
Zyzni ląd, niską odwilż przyległey rośliny
Niechże go nagle wzniecą pozyczone wody
Szumy, rwie, i zalewa, te same zagrody
Jak Sejm bacznym do rządzenia postawany krolicem
Znalazłby a nie rzymie stromyzna potokiem
Lecz ogyle nieprzezorny, a rzutny przed czasem
Których uspieć mogł cisza, obudził hałasem
Jeszcze piorę nieznikło ze zbroynej uchwały
Gdy się nagle Przewodawca niepostrzegał cały
Już z stanu tyrzęy, która spokoyny w Lidze
Brat Kraie, gnębił zuchy groźnieyszey potędze
Wtym zgoła nieprzeciwnym przemowiwszy tonem
Wiali Gwarantki Posel nie łyst w rzeczywistym
Nadzieja nayluższego do Ojczyzny zwrotu
Zagorzałych umysłów dotknęłyst zawrotu
Stąd zalenstwo zrzeczenie nieznaiące miary
Gorszące co prawa Swiętymi rozpościąta zwary
Przez niedotknięta pomstę za dawne winy
Nie przystępuy na Morkow rzucano pociski
Jakżeby płocha wrzawy przy Kraiu nie mocy
Nie bardziey nas zniszały niż duma pełnocy
Publicznaść która często nie zna wiernych zdań
Skądże tych o potępia, y tych błędnych gani
Dasiąc Kazyskiemym mowom dzwięczą pochlebki
Pomnażało Sejmowy wrzawy y niesnaski

Wyleczyzano iakk zdrayce, brano za wyrodka
Kłotliwych umiat prawiedzia, trzymaymy sie srzodka
Rozsądek po uparney walce z wielomowstwem
Zszedł z placu popularnym przegadany mowstwem
Tak wiec co było zwykłem dawnieyszey budowy
Władza Wyetka, tytuł iey, Rząd miedzy Veymowy
Z kłotliwością niezdolnością Prawodawcze Ciało
W szereg szyderstwa y zgiełku zwabionym zostało
Król ktorzemu niebezpiek Veymowego kroku
Las Narodu wzbrył smutnym stawiło widoku
Mierząc przestrzał do celowey skłpa wiekszek lecz
Tak dalny Cyrkiel wraca nazpodzerze dzieci
Stoycia, rzekł, tu nie ta droga do szczęścia prowadzi /3/ Cytat Króla
Cubi was tło umowy z mocnym zrywać radzi
Zerte linty Waszowniek przeciwnikowi z ręki
Niedochowanych umow zostawił nam wzory
Winnym był, ale szczęście gdy brak iego wspomnie
Mimo złość ludzkość te winy zakryć
Nie wa to dla Was sławy, ani wrogom stanie
Brać się godzi dawnieyszych czasow panowanie
Szanujmy dzisiay Gromu tych co za orłami
Wzywałich mamy gdy mocna postronnych za sobą
Stąd dla zawiązanych związkow z cudzoziemcami
Jest nie mylna skazowka w potrzebie zdarzeń
Niech inni patrzą w Zachod, ia w południowey lidze
Nayspewniejsze Narodu bezpieczeństwo widzę
Ostatnich Państwo dbaygą z wspolności języka
Nayblizey są z krayowym interesem styku
Zwycięzkich zawitych kawałkow nad cudzoziemcami
Wiernieyszy dzielnym wspomnien Rossyiskiego Dworu
Przyiaźniejszym nad innych w krayowey potrzebie
Przez handlowne wydatki, ciągnie nas do siebie
W rzemiosłach Rossiemu nie szukaią Dat stamy
Ale nie groźny siły ktorey dziś nieznamy
Postępujemy z namysłem na przyszłość zapytam
Zawsze gwałtowne zamiany podejrzały skutkom.

„ Jeżli sztuk niebędziem znieuchcać z Sąsiadów
„ Latuszey do wszytkich dayżiemy układów
„ Pamiętayże że podpiecki, y niebaczne mowy
„ Pewnie nas podać mogą na tub obcy zmowy
Jak bez skutku głos Boga powracał z Bałtyka
Kiedy na zasłepionych walał przez Proroka
Fale rownie nieżyczliwy do vporney dumy
Wracał Król w prożnalskim Duchu obłąkane tłumy
Wzburzywszy co wspaniale wzburzyć się dało
Już nazwym Prawodawcom szaleć nieprzystało
Kray bez siły, bez rządu, skarb bankiery mają
Radzcy przeszedł z zapału do zimney uwagi
A valenne zerwanie umów y przyiaźni
Nas mogło ich bez sekwestry zostawić bezkarni
Ale powszechnie Radach zbytek zbytkiem szyjąt
I nagle się zapalat y nagle ostygł
Twarze blasku ile się skarbowym wzbił lotem
Tyle upadł, gdy przyszło opłacić się potem /+/ — /+/ Podatek na Wojsko.
Nie zasiłały wiele tymczasowe składki
Trzeba było wiecznie obmyślić podatki
Wytworzyli z chciwością chciwy dla Narodu
Oddalamy gnoszy dziesiąty Ziemskiego dochodu
Nieszczęściem uchwalony ogólnie podatek
Wcisnął się w prawnika wiekuisty dadatek
Z stałych tylko dochodów, wtorzono warónek
A chciwstwo rozróżniając chodzwa gatunek
Czyje większego, iak niestały ostrzegł dla siebie
Reszte dano z wyleczenia publiczney potrzebie
Ktoż się tenił pomiędz Narodowey sprawie
Tyszczyznę miał zwłoczony w obcziźnym prawie
Rada tetarey powiatek wiadomy od laty
Jak w rzeczpie Prawodawców siedzy Adwokaty
Nadeszła złapa massa nie wierney daniny
Jeszcze był czas naprawić postrzeżone winy
Można było zawodnie grosz dany potroić
Zaciągi Wojska zebrać, zebrane uzbroić.

A nad zastoną brom wynaydowaią nowe
Dogodnieysze Krzyżowi zrzodło podatkowe
Powia kto kraiu gwałtowny niechcący y tak tyle
Zachowanie Narodu dzięki yo radzie
Swobodą nieciąt drogą pytaymy wypośbrani
Czy nie inszey w ich kraiu nieszczęścia się ptaią
Seym z Wspólziomkow złożony znat ziomka zwyczaia
Że daige zakwasi się, lecz co kaia daie
Nie wstat się do Broni, wzięt trybem prawniczym
Brat podatek dwa razy y skończył na nizym /U/ -/U/ Kontrybucya lat dwa, aż do wyprowadzenia wojny.
Sączyły się strumyki do ogólney massy
Znaleziono w offiarach różney kaśc klassy
Urzędy Duchowieństwa zastużone wstrzęsy
Szaty z opłaty na zasparcie krayowey potęgi
Ale te drobne wpływy owoc kaiaw
Nie tyle zasiłały ile straty ziaw
A Skarb z zbieranych danin marzony natłoczeniem
Nagoni nasza dostonił przed Szczodra dniem
Jak Seym w obrzędach z zrzodłach szukaige dochodu
Dał się przyczestować ciawnie Magistrat Narodu
I z dla tysiący które wzgardę ubożył
Nie przebaczeniem skarbowem trzecia część umorzył /U/ -/U/ Zmniejszeni Listy Wajska do 6 5000.
Wierzytelnymi zamanych urzędzeń rządy
Z wewnętrzney politykii zabawimy układy
Jak Człowiek z wrodzoney potrzeb y wtorney niemocy
Szuka wzaiemnych drugiego człowieka pomocy
Jak do Unionu y ligi Narodu z Narodem /X/ -/X/ Alians zawarty.
Interes ruch ogólny staie się powodem
Z ośmeych stron w krzyża trzyga Mocarstw położeni /Y/ -/Y/ Pierwszy
Nie mogąc siebie nym tylko siłom zostawieni:
Z ich olbrzymią potęgą zuchwale się mierzyć
Radzita politykę bliższego sprzymierzyć
Kto nas ścigał z południa północy y wschodu
Dawał więcey nad bogos do zawiązku powodu
Taka była Rossyia, taż po nagłey zmianie
Trzeba było na inszey opierać się stanie
Gdzie czy szukać iak pewniey, czy na dobrey wierze
Czy na wspólnych stosunkach budować przymierze

Przy tak iey to radości należało stawać
Gdy oznaiano Narodowi z przymierzeńca dawać
Seym tego przewodnika rzeki się wiepsk
Któryby zrzeczoney władzy ciężk pierwiey assepit
Postrzegł Król Jakub zmierza wielkobiskiego stocka /2/ – /2/ Zaszły Brzeżn
Zmamiona nadziejami czarownego Włocha
Leie słodyczi wymowy w zagorzałości dusze
Stawiaią Niemcow niezgodne z Polakami woiusze
Leży słepota vchadza walki z przezornością
Wołała głos Oyczowski zachcieć zniemocnieniem
Uległ Król, a Seym nasze swobody y Kraie
Nowego sprzymierzeńca kosztuie zdaie
Który iuż nam mowiono: Dźwignąć z upadku
Rzeczpospolitą pożytecznego czynu chciał nie tylko w zysku
Króla wakacyiach tylko zimna rozwaga obeymie
Co dziś iest y to co nam zapowiedział w Seymie
Kto kazał tak ią ten nam sprzymierzeniec uczynił
Ze pospiechu do związku nie radził, nie czynił
Slachcic nad utratą Oyczyzny boleie
Zdaie się czuć Swą pomoc tylko prawda leie
Postrzegamy za Seymem iuż iest gotowy
Na swieżym abalistow stawiaiąc gmachu nowy
Biorąc z pierwszych układów miarę do całości
Bydły z wygodą Pana domowych i gości
Zdroy mętny zastarzały nieszlachcicom niezdrowy
Co spodrzygnął zasady dawnieyszey budowy
Nie spokoy z Zachodu z Zadrą Strony wsterna sobie stadło
Wzwalonem Bezlechowiu szczęśliwie upadło
Dożywotnik mitosci biegu sprawdzony
Nad brzeg przemoc obadze następne tamy
Który zastał uczczony Augustus Potomek /1/ – /1/ Fredenyk August Elektor Saski pamiętny.
Za odzyskany pokoiem Podola stomek /2/ Za staraniem Augusta 2. przez Traktat Karłowicki odzyskała Polska z Turkami część podola z Kamieńcem.
Tu stanęła u boku prawodawcza władza
Seym, dla wyboru nowych z Powiaty zgromadza
A nie chcąc zdać na drugich, co zaczęli sami
Rzekli: my także będziem pracowali z wami

Narod z naftępstwa Tronu o swóy byt spokoyny
Zwiększa liczbą tworzy Seymu skład podwayny /3/–/3/ Zwiększenie Posłów.
Błyskał promyk Nadziei ieżeli ta wypełni
Nasza całey machinicy naprawnieyszą kotwica
Niestety podwoieni od Narodu stadzy
Wraydnieyszey iego sprawie zamysli iak drudzy
Wtym pychna z wynalazku, co do Kształtu nowa
Przez a liem Seymuiących wzniosła się budowa /4/–/4/ Ustawa Rządu z 3. Maia
Pan dawna z wygodnieyszym niż dawniey przetworem
Mogł się rozrządzić wewnątrz i dozierać z dworem
Z różney służby siedziba swoi y przychodnie
W udzielnym bytku każdy się mieścił swobodnie
Milczenie panuje Gmach ten podwalito
Jedna Cnota wybrzekła, mniemy by ciasno było
A niezgodna przechyl ić zgodney ludu massy
Z wiarom krwią naszey chciwem przemiasta się w Sasy
Nie idąc do pomyłek ieżli byta iakia
Rodak stawiał ciąż bytby oświecił Rodaka
Ale co mi odpowie Budowca rządowy
Że niedat ile trzeba straziów do Budowy
Ciężar wart Rząd bez siły co się dzisiay stawia
Jutro zbrayny najezdnik sklad nieraz stawia
Wiedział dzisiay ześmy się z porządkiem mineli
Poczynaiąc od tego na czym kościoły mieli
Day Krześlic nayprzychylnieysze dla ludzkości wzory
Sam w blizkim wchodzitka wojny ciekał tylko pory
Sprzymierzenie które nam pierwszy krok oświeciło /5/–/5/ Nota z Listem do Mocarstw.
Powszechną krainą radość dwadzieci znami dzieliło
Podniebiał Robotnikom, nadzieie podwoiło
Ten był ostatni kielich którym nas dopoił
Seym wydany do zbytku na czułe podzióbki
Wynosił dzielną pomoc dobroczynney rąbki
Ja pewny że nikt iego ustawy nieztamie
Która nasprzeciw potężne Sprzymierzeńca ramię.

Zdawał się gardłu burzą wiszącą nad nami
Złomić ząb uporczywą wojny starością
Wątrobą w przewodzie korzystna leż nie była wiązać
Toło zadarł z obym, swego niezbarzeń na się
Legł starostą a tupot schwytanych podziały /6/ —/6/ Starostwarne skarb odebranie.
Drogi zaś na ośnieżach sejmowi zabrały
Jak Lierda z Egiptowem Kambizowszy pola bogu /7/ Miejsce zwięzłem i spustoszały dzwo-
Otwierały Japom drogę do polaju wiejskie i ulubione.
Widziano w ialiem ale aż do Nowy burzeyca
Z Nekaw Sejmowego Skiłku upało zbiegów
Iż Dwór tłoną ich pasie duma y słepota
Zachowanie szaleńców na idący robaty
Ostrzegł Król iżeli się zbłądziło pospiechem
Zyskała w dzisieyszym stanie cięższym bydlęcie grzechem
Za płótno zaszpiona -, ten polaty Sąsiada
Nie bandzo nam społeczną przyszłość zapowiada
Akt pozwy, regestra, Sądy, Trybunały
Najważnieyszym przedmiotom ustąpić niechciały
Mowny Pozet zbogacił głosami drukarnia
A momenta bezżdzione upotwały marnie
„ Wśród podalnych drobności zwiódł nasz dzień swiętny
„ Dzień ostatnią Polaka radością pamiętny
Gdzie Naród dom /8/ lubując ojcowskiemu Bogu /8/ Założenie Kościoła Ojco-
Kładł kamień rzeby króla w przybytkowym progu tuwani w Warszawie.
Założyciel sypiąc nań w złotej siedlec ziemię
Zdawał się zakopywać lat żelaznych brzemię
Poświęcił Pasterz, uwiął Tarni lud zebrany
Mniemałem mocny Boże że iuż przebłagany
Wdzięczny za pierwsze kroki, które się prawiedły
Król u Pana podnożka wiele złożył mody
„ Ten Przybytek iest nasiey wdzięczności dowodem
„ Pozwól wnim mi spokojnie wielkiej Cię z narodem
„ Chlubiony z budowy wiekiem wiekanego domu
„ Dobrze swemu dnie czynić, przewodzić nikomu
Liczna Dzieci głos ojca z czułem powtarzały
Mamrza rzec iż Cię nasię jenożby obrażały

Wszakże ledwo Narodu pokorne życzenia
Przeniosł Kapłan z Ołtarza w niebieskie sklepienia
Ledwo z ołtarzów świętych wrócono w siedliska
Wawrzyn wiz obłok, pszczoła, y pionowy cisła
Z pokornemi gnanemi spada wyprzedni karta /9/ — /9/ Deklaracyja Woiewodztwa we 2 Tygodnie potym Anemowiy.
Wraz stutysiącym zbroynych Dawidow poparta
Winia Seym[illegible] niebaczny złe mowił y wiele
/Prawda, można te winy zarzucić mu y wiele/:
„Że iednych wzgardzał nadto, drugich cnoty pochlebał
„Że tak pisał, tak czynił, iak mu obcy szeptał
„Że sobie y przygodnym nadawał swawole
Na koniec rzekł: baranku zmącisz mi wodę
Na talerzu to pokrwawiał szlachta przeciw siebie
Wystawiona z pogardą, ludzkości y wiekiem
Seym słony do wezwania wezwany z bolei
Tworzy zaciąg dawne, zgromadza i klei
Siwka wzmocnić lepianky bez podpor y dachu
Lepianka to niewarta dziś imienia Gmachu
Lecz tamią się zapory na pręgach chwytany
Ogromna noc wypiera południkowa ściana
Już wzalegał nad Dniestrem Rokoszanin hołd
Gdy Seym brzegowa siły składa w ręce Króla /10/ — /10/ Wkilka dni po Deklaracyi i wkroczeniu Wojsk Mosk. oddano Królowi Dowództwo.
Stan Wasyla, los obrotow, odpowiedź pozyskości
Nieradzity brać dano mniemanney ofiarze
Ale skutki odmowy i Obrót bez odporu
Poruczony wypadkom w szpon burzeb i wiru
Związek Ktoremu wtac iszcze się godziło
Do króla blisko władzy przyjąć nakłoniło
Seym dalszi od władow zmianowney starszyzny
Dobrzeburzy w Krzesłach najprzod Ogierzyny

Od dzisieyszych frantów, co w szrod brami Rzeczycu
Wszrod smierci losow Krayu nie zrealizy w dzieleu
Przełożywszy zwoy ciężar na Krolewskie barki
Poszedł z wielką odwagą ofiarowáć folwarki
Nim Wasylko obwieszczone o zapadłem prawie
Odebrało nabiary i tatarowey wyprawie
Nim tey garstkę w miasta sto mil do obrony
Drobny nadbiegł szarotek od zachodniey strony
Nim Król z ogólney siły poznał się ze składem
Mógł zwrocić do porządku, co było nieładem
Zaradzić bratowi bardzo potrzeb mnogich
Zważmy ile momentów upłynęło drogich
A Moscwy lubo pisarz krwią rozlaney zraca
Pojmował się wątpić krayu bliskiemu wód traca
Tu powszedzmy złey mogłá iako za potrzeby
Starano się szpadlisć gotować do bitwy. /14/—/14/ Skan Wyjście i Gizbnicyo.
Kantan z Werbunkiem wedle Seymowey wolności
Etatowy Konfusem komplet przymierz miały
Pierwszy z dymu przy dziurawym Rekruta podziale
Pomnażanych zaciągów nie zasilił wiele /12/—/12/ Wzi o mile od granic wolna były od Bydgoszcz, do Kbonych nawet najzdatniejszi zdrowie wiz.
Drugi w Seymie pisany z względami na siebie
Milczy ieszcze odpowiadał Konfusow potrzebie
Nabiore złych warunkow za ludności były
Ale ta bez krayowey niezabawitnie siły
Nikt się zabłysk pod stałe rogy nie wpędza
Idzie na niego siłkasz, gwałt, napaść, y nędza
Prócz Werbunku prozniaki, włoczęga, i zbiegi /13/—/13/ z Ludzi 500 w Warszawie zostało wcyuh 80. tylko zostało z zdrowych.
Mieli w stanie stanowią uzupełniać szeregi
Poznaliśmy co były te znane przychodnie
Kalectwo wstręt do pracy, obrzydły y zbrodnie
Puszczono z korzystą czasu niezdalnych do oprawy
Czerstwy zbrodzień, zato wziąwszy nie wielkie odprawy

A zatem odłączywszy pieniężne y towarowe
Rezerwy na portugi, w Kraju niezachowane
Co garnizon w obwodzie [illegible] tysięcy sześć /14/-/14/ Kamieniec, Częstochowa
Co stolica, co główne Miasta zagrzewały /15/-/15/ Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno, Grodno.
Liczbiemy gotowych do Kraju odbrany
Czterdzieści ośm tysięcy z Litwy y Korony
Ci gdy posłeł w rozprawę, oto z tabelkami
Znalazł się ogół mniejszy blisko tysiącami /16/-/16/ Centrowy w Kowieńskiem obwodzie Wojsk o 3660 ludzi mniej
Jak z winy Sejmu letony władził y osłabił Dzieła O Rządzeniu Rzeczypospolitej.
Niekompletowany żołnierz do boiu wystąpił
Ten to żołnierz w bardziey powiat z ochotników
Zaniedbany pod obiór dawniejszych żołnierzy nibo
Bez pożądanych zapasów, przy nierównej broni
Przy niedostatku potrzeb, bliznym brakiem koni
Z stutysięcznym olbrzymem /17/ stawiony w zapasy /17/ Klęski nad Rosyjskim pod Gen: Kochanskim ogrom: stło: 60 000, a pod Kroc zetkn: Kawem 40 000 ludzi
Miał na siebie Radzka, głód, śmierć y niewzgody
Król strawne momenta pośpiechem nagradza
Rossia wszystka mansz nagli granice obsiadza
A zarazem zgody łaskiem y ratunkiem
Czyść zaffiarił pod umiarkowaną Synowca sprawiedliwem
Młody Władz /18/ co otrzymał Wołyń y Podole /18/ Jarosł: X: Poniatowski syn Andrzeia Gen: Wojsk Austryackich wstąpił z nimi w Wojsko z Stopniem mi: r: 1788 nowszy.
Dni pierwsze odrał Lascyele y Laudona zwiotle
Przy zalecie nabytey głębokim czynem /19/-/19/
Miał zaszczyt dwoch Rycerzy bydź wrodliwem y Synem
Drugie z prawa y związku za Krajowca winny /20/-/20/ Xiążę Wirtemberskie za pozwoleniem Jmci Pana Jenerała wzięty
Na głos Króla niepozwolił wrokowniey broni vainy
Zemściła się za Nowe Spartanka wspaniała
Co vercq tłoremu zgrzeszył vercam ukarała
Opartszy losy kraju za broni Radzka
Król by każdego czynu miał owiadczeniem Pałaca /21/-/21/ Ustanowienie Rady Wojennej.
Przybiera radzie w pozwiat ogromney rabaty
Zalecanych z usługi, z rozgłosu, z cnoty

Fatitytka, potrzeby obrót zbronney siły
Jey Cywilnowoyennay Rady celem bytty /22/ — /22/ Tytułu y Rządzy osoby
Dla przydania układowi porządku y toku Marszałkowie, Xięz. Sapieha, Matuszewski i Ko:
Byt pomocnych y świadek przy Królewskim tronie tytuł nadkanclerzy.
Pycha y zazdrość dawniey iednego przemogły /23/ — /23/ Gens: Gorzyńskiego
Ieszcze ale wrażliwey rozsądzić niemogły
Czyjemy bez ulegania natrętne y drzemie
Dźwigał zbroimna Zaftuga Zapotrzebiana w tłumie
Przepaś co na tym stopniu widzieć go miechciała
Najprzykrzeniejsze świadectwo Cnocie Jego dała
Wspólnych y wykonawca przepisów tey rady
Od Królowi wiernieyte usuwał zawady
Ale te dzienne prawy te zgrzyżne sposoby
Bram na odwrócenie niepomyślney doby
Że nawet od spodziewku umysłów Anwile
Nie mogły zdołać swoyą, mieszczeniem, y siłę
Żeby więc od part dzielniey orgż narodowy
Pociąga Król Jegomość do swoiey umowy /24/ — /24/ Augustyna Wilhelmowicz Kasztelana Gnieźnieńskiego.
W uprosił iż zrzodłami przyjaźni lub braci
Spray niewinny, od obcey napaści zasłoni
Coż odpowiada Szyszak? że z pamiętnym Maja /25/ — /25/ ~~odpowiedzią Gens:~~
„ Wprowadzono bez niego nowości do kraju
„ Że związki które z Polską zawiązy go przodem
„ Już go więzać przestały z Drugiemi Narodem
„ Że gdy wrocim na miejsce z którego wyszli
„ Wtedy o losie naszym z drugiemi pomyśli
„ Radzono się dobrze, że odpowiedź papierska
Była kartem dla Wyrmu za odmowę Gdańska

---

a/ Wyciąg z odpowiedzi Króla Pruskiego na list królewski — En regardant d'un oeil tranquille la nouvelle Constitution que la Republique s'est donnée à elle même et sans ma concurrence, je n'ai jamais cessé à la soutenir ou à la proteger, par toutes politique, en revenant des Gardes je considererois pas les difficultés qui s'élevent des toutes cotes, je serois tout à me concerter avec S. M. l'Imperatrice de Russie et de lui entendre en même temps avec la Cour de Vienne pour tacher de concilier les differents Interets et de convaincre des uns comme capables de rendre à la Pologne sa tranquillité ——

Wszystko w płynącym wieku dziś w rachubie złoi
Zbiędzie zawsze tłomy ich zwiędzionych mnoi
Ja Król więcey Datkniony niżli zadziwiany
Jdzie tam /25/ gdzie rozumiał nie będzie omylony /25/ Idzie się król do Darowu Wie:
Niechcący umiłkła wdzięczność na głos tego kraju dziesiątego grona X: Mdz: Czarto:
Co Niemcom ponosi wsparcie nad brzegi Dudaju /26/ - /26/ gdy Wiedeń za Ces:
Ale głos politycyny na własną zwodzący Leopolda I. -
Radził mieć sciany za ważną Polski przegrodę
Stan rzekli że Wiedeń zaięty Francami
Ani iest przeciwko nam ani będzie znami
Tak Król u progów Królów szukał bezstudzienie
Jeden odprawił z niczem drugi porzucił grzecznie
Spotkanie to obcie przymuszony zwarcie
Nie maiąc ni sił, ni zdrowia, wymodz lub wypraw
Z Niewskiego pod ogromnem tłumnego nachodu
Ciągną /27/ Król uchwalona wyprawę Narodu /27/ Uniwersał pospolitego Ruszenia i siłania pod Wiedeń.
Z Lachcza wszystkich w imię wolności y Cnoty
Aby zmiłu się łączyły uchwalone roty
Groźbami skołatanym nieposłuszne Latom
Ostatnie przeciwdrzii Ziemiom y Powiatom
Stanęły na to hasło z swemi przewodnicy
Owe z liczonych Wojewodztw spodziewana szyki
Wśród wdzięczney przewagi z nierównego boju
Wszystko zubożeni zdała królestwem, całoby za pokoju
Osobistość, nabyty podzielne mnienia
Stawały na zawadzie duchowi powstania
Wielu tłomych krajowa obchodziła dola
Spieszyła zdobrą chęcią na wezwania Króla
Ale obronnych wypraw zapożna uchwała
Ni czasu ni sposobu zbrojno stawać dała
Gdy tak wielu Krajowych powiatów nadzieje
Obaczmy co się w wadzbach nadzwyczajnych dzieje

Wiemy że statycznych karmy doświadczony
Wzbrojownią i wsporow sprzęty ofiarowany
Przy dostatkach żywności w wszystkich i na czy
Miał wszystko, na czym skutek wyprawy zależy
Jazdą z Natury w rzemiośle kraj piękni nadobnieli
Ni na twierdze, ni góry, ni wązów przeszkadzali
Nasi mniey liczny od roli porwany wstań zbrojny
Obaz przez robiczny zbliżony do obrazu wojny /28/ - /28/ Pod Brzostowicami;
Rozmiar jazdy od szyku bojowego rady Gyrtejkiem i Kampanienz
Jeźdźca zły, bron zbierania, skład koni marudny
Bez hamiotow pod stolnym rozkazany Niebem
Dobry cale wystawał nieuwidzy się z chlebem
Na w tarty, nie statystyczny, luz Wodzom sprawny
Wytrzymał ciężo Galicyk ciężki niebyt by zdolny
Lecz zaymując pałacznie do ciężkich stolnosy
Mogłże się w szystkich sprzeć trzyga Królow mocy
Rozmaitym był nierownie stan Litewskiey siły /29/ ~~29/ 4 w~~
Niewierności y miłady tam się zgromadzały
Wodz /29/ mądry kraju i dawne spadzielony związki /29/ Przy Wirtembergu
Dla nich przyjęte nowe rzucił obowiązki widział nieustępliwa
wotowskiemier
Osiadłszy w krzesy Litwy której nie zasłonił
Na tocz prazinowania się kapitany stawanił
Jako swój y nieprzyjaciel, mojni i prywatni
Z mowieni do iednej rad napędzili matni
Przydany do ustony Litewskiego kraju
Na kamplet i potrzeby wszelkiey radzieu
Lecz bez Wodza pieny szanetym zbrojownik zapasie
Nasadrzony gwałtownie z dwóch stron w iednym czasie /30/ - 8d /pułtory
Się przemoc, się nieszczęście, nieład, się przykłady i wchodzi!
Na wiedzieć kogo był kolapyrać w szrady
Nim z Rannny nadbiegła cięże pułkow zwierzą
Zaięte dwiema Wilka y Niewierza

A zaraz̄ w granicach spadziewane bitwy
Nagłey ustanowił przeciwnikow Litwy
Rad wybor na Radota z stopień y cnoty
Radziły go na ziele postawić cnoty /31/-/31/ Judycki Generał
Nieuzrzędzeniem zawiodło się w rozprawie swe Mirnem
Że nie zawsze bywa powiedzy Bohatyrem
Otwiera sprzat trzeciemu do napisu hoh
Czwiczony wtey grze Jarew y Kondewicz z hole
Prawdawca y Zatuienie /32/ odytow z postaci /32/ Michał Kabiełło Generał
Zdawał się tędy wybranym na dzierżenie wspołtowarzi
Zarzucił [illegible] pozny męztwie nadawnego szyłow /33/ Stowa Zabiełły w Rzyprzy do Krola.
Z granic Litwy wypartym tędzie Przeciwnikow
Wydał się dzienny Rycerz w przeciągu nie długim
Co umiał nad Sekwaną, zapomniał nad Bugiem /34/-34/ pod Kaze-
Nieuzyzny wzgod chwyty i bezdzielny rzeczy nieńcem.
Smiał udać się za Króla cofa się rozbarzem
Zapamiętany za Zwierzchność od zarzutow wolna
Grzesznego samochwalca zawsze tyć jest wolna
Gdzie wciągu tey wayny, nie mafi zikodu zoły
Rozbarzano cofac się wayskom bez potrzeby
Z Hetmana, uroczyste wyznanie uczynił
Ji sam bytby występny, gdyby Krilla winił
Ale konieczne na swabodnym tonie Gastonczyka
Nie ia zrzekł, bo prawdziwa nieprzyiaciel zmyka
Znudzi prawdziwie wiary o Litwy zdrowie
Na ten abrat był rzeczy w południowey stronie
Tak tylko ciężka straszny Rzeczpospolita zbroczył
Krwią swoią brzegi y zrzodeł Ukrainy zbroczył
Od prawdziwych napadach, więzienia nie raz zila
Sztuką Hetmana y męztwa naszych ustąpiła

Ale sztuka y męztwo znayczęszym przewodem
Nie długo walczyć mogą uciśnione głodem
Daremnie potrzebowe Król naylżey urzędy
Oney czynowałe w przechodach wspołobiony wrzędy
Daremnie posiłkowe zachęcał y błagał
Nie było tchu by Woysko rozsądz wspomagał
Lubo nieszczęsny skapiec odmawiaiąc sobie
Nazaiutrz oddał wszystko wydzierży obcemu
Sale skrzętne zbalow, nachodzone z przodu
Woysko nasze w szrod szpiegow zwłasnego Narodu
Bez miłosci gdzieby wytchnąć y zrzałować może
Liczniejszey ustępować musiało potędze
Zbliżono się pod Lubar, zkąd przed oczy Króla
Wsmutnym stawia obrazie siłe krajowych dzieła
Swiadek obcey przemocy, nadesłany gońiec
Zgubny całego Woyska zapowiedział koniec
Król z Radą wynurzaiąc rzeczy ludu z stanu
Zaleca wnisć w umowę zawieszenia broni
Strzały zastanowić prożne krwi rozlewy
Posłaby niemadeszła odpowiedź z nad Newy
Gdzie w dogadnych warunkach szukał Król sposobu
Zbliżyć Potrzystny pokoy z honorem Państwa obu
Nim do Woyska z Królewskim przybiegli rozkazem
Skończone, przerzetwor sobie robiło zelazem
Zielence, tych pola krwią się zfarbowały
Wnuki nasze nazwą ią placem Polskiey chwały
Ale Wódz choć szczęśliwie dumny oręż przemógł
Zwarzyścią za pobiętym posuwać się niemógł
Gdy płód y świeża siła z trzech go stron naciska
Warownego w Ostrogu szuka stanowiska

Przewaznie pisarz przybyły z Rozgrzeszeniem o Unii Wojska.

Bitwa pod Zielenicami.

Sam z dwudziesto tysięcznym pozostały ludem
Chciał się oprzeć y spocząć wyniesiony trudem
Pamiętny wypowiedzeń z wstydem wyznać trzeba
Przez trzydzieści sześć godzin niebydziano chleba
Nieprzyjaciel o głodnym zapewniony stanie
Mimo klęsk, odrzucił rozegnaną padanią
Z bizny, w pożywne oliwy dawszy
Sięga naszych z piechotą Kozionią na wały
Wytrzymawszy dwudniową wszelko kanonadę
Rzuca z żalem dla głodu obronną szpadę
I tak Vrsay co z swoich potrafił karmi Państwa cudze
Nie pożywił gingeyth na ieyo spustoszenie
I sprzysiężywszy sobie ciągłe znoszone niesnaski
Niewczasy, złe afekcye, y bystr ladaiaki
Nędzny Katnierz z nosspawy więcey niż z ciemnoty
Wkilkuset tych promadach odbiegał swe roty /37/-37. Regiment Tadeusza Kos. sciuszki iż dnia 800 ludzi z tego [illegible] uszło [illegible] pozostało 0—
Reszta wszystka pogoniczym mężnia Katnierzem
Nabrzeżnych trupem ieyo pstre pod Władzimierzem
Harcuie się nad Bugiem bogaty nowa Sława
Z Laurana u Dubienki nyszczeńca ziekata /38/ 38. Bitwa pod Dubienką.
Obrona iey, był pierwszym owey szkoły płodem /39/ Tadeusz Kosciuszko Naczelny Jenerał, wszelkie [illegible] pierwszy wzięcia otrzymał zawsze [illegible] zwycięstwa
Kotowa, Wrót swym zupadził y krzewił zachodem
Przeżywszy na wszelkiey ziemi miodzie lata
Przyniosł nam doświadczenie z czwartey części świata
Umiał z niego korzystać, gdy zaszczepia siła
W krzesk ciężkich mnieszy iego odbiał nachodźca
Szrodek y lewe skrzydło zbolszt wyrzucenie
Prawe oparł na Bliznie Galicyjskiey ziemi
Szczęśliwie kierowana z aplexow wystrzały
Gęstym trupem zadrwalych nieprzyjaciół stały

Już zwycięztwo które się w sporney toczy chwili
Do walecznej odwagi przyczyniło się miało
Gdy rząd od wieków Rzeczypospolitemu nieobcy
Dopuszcza bitwom polskim przewagę gruntu obcy
Tak zasłaniany z tyłu przez ustronną zmowę
Cofa się porzucając nadbrzeża Bugowe
W tymże dniu głównej wagi podobny los miało
Na dwóch nieyscach uporny atak wytrzymało
Gdy nadmorscy Drahowscy Rossyanin bierze
Ustępuią przeciwcy wyparci Rycerze
Nie lepiey powiodło się Litewskiey wyprawie
Zajął Brześć Nieprzyiaciel bo bratniey rozprawie
Z pożytku niezrzędnego wagi ustąpieniem
Mnieg bitwy, wagi nasze odparł pod Terezmieniem
Tak tedy niepomyślna nad Bugiem przygoda
Jedna Wisła została stoky przegroda
Już y kraiu ostatek od obrony Wisły
Zgromadzenie skutkiem nayrozsądnieyszych zamysły
Osadziwszy zdrabniałą siłą pod Kurawem
Wódz Polski, stanowi się w stanowisku nowem
Litwa cała, Węgrowa biorąc okolice
Grożoną od Mazowsza zasłania Stolicę
Verdl z swey straży nadwarnych pułkow się obiera
Za resztą sił krajowych dwa obozy wspiera
Lecz na zaprawę znaczney po kortuszach pozoroy
Nie tyły, dostatecznie przysłane Rezerwy
Stan obrony wymagał świeże przysłać działa
Z których nas zwykła w boiu przygoda obrała
Brak zastąpił Rekrutem, liczby iego zdwoić
Wrgiwszy Orań, i aby w składach nie tyło z zbroić
Zaradzić o Remoncie, starkowym sprzężaiu
Zgrupować Tyrannią pozakładać w Kraiu

/40/ 40. Adjutant Generała Warmiser przysłany od Wojska Rossyiskiego Litwinem przez Galicyą.

Nie tak ogromne potrzeb obozowych mnostwo
Niezgudzała się pora ni kraju ubostwo
Ktorego opuszczanie dla kraju ostatki
Ledwo mogły mieść ziarne opędzać podatki
Chybiłk na pobyciska, bo iak orgie krwawy
Zabtysnął, schowały się pieniężne Buławy
A z kraju co go przemoc w trzech częściach zaięła
Nadzieja zwyczayneyo dochodu zniknęła
Kiedy tak niepomyślne zbiegły się wypadki
Sława goniec z wygraniem potwornej Szpiadki /41/-41. odgrawiwszy Lkn
Sam Duma z Czemata, prawem oczywistwey przewagi Tamtym Pompey
Nayszczerzey Narodowi zapowiada plagi
Zagraża więzieniem Berta y kraju odpadem
Gdy się Król z Targowickim niepokoiny składem
Że mieszkaniec wyjętych części od zabora
Przepłacić drogo, chwilę zwłoki lub oporu
Że się z potworną bizą zachodnia jednoczy
Że na chwilę Morskiey Zołnierz Prusa obroczy
Obok tez uwodzące Stawiano nadzieie
Ze z pozwolnością Króla wszystko ocalieie
Że iest pewnym y kraju y zwrotu przyiaźni
Jeżeli Targowicki związek ustawi
Zbawienie dla dobrego Króla przychodziło
Obalaiąc z bandą, kotrów prawe Seymu dzieło
Lecz brak żadnych potrzebnych na wojowanie woyny
Skarzymierzenie w granicach przeciwko nam zbrojny /42/-42. Taki
Kuszczyna z iawney z Moskwą spodlawiona zmowie
Zaraza Targowicy po kraju potowie
Zbawiwszy Króla zdalnych do ratunku sposobów
Kazały przeyść na stronę, mocnieyszych wypadków
Aby nie Kray trawiącą ugasił pochodnią
Ustawiczna Ateiscem Targowickiey zbrodnią.

Wadze Seymu przybrani do wojennej rady
Powolność wymyślaią, biorą za kradz zdrady
A nie umiejąc samodz mnieymani lekarze
Ieobiegli w obcą ziemię rozsiewać potwarze
Król lubo przed mocnieyszym oddały argi złożył
Iakąkolwiek korzyścią warántki włożył
Liczba Wozów z zapasnym oddadzie ocalała
Arsenał, sprzęt ważenny y polowe działa
Zabespieczył pocziwych osoby i damy
Które bezbarnie bydł burzyciel zabawy
I rozbroił Zołnierza gnący zaiadrzący oręzie
By z tey strony Krajowi bydł uspokoyć w stanie /43/ nad Dźla-
Vległ nowy iak żeglarz ustępuie burzy skim.
Aż się Morze wspieni, i Niebo od chmurzy
Lecz gdy się wdarł do stynu Hetzet z miedzianym ciałem
Machiną Rzadza wspaniałym obrócono kołem
Rozstrzygnęło Korfusy na leciach od siebie
By z katastrofą nie mogły zebrać się w potrzebie
Postudzono w pocziwym do służby ochotę
Dał po przed front wisiałca z brzegu y niezmotę /44/ - 44. Rudnic-
Zelanto krzyże nadgrodne za męztwo lub blizny ki, Panys
Któremi Król naznaczył Obrońców Ojczyzny kwaśniewski
Dał za gorszący postępek wystąpienia ostawie /45/ - Seym Woy-
Iż Zołnierz źle rozporządł w iakiey walczył sprawie ski Targ.
Iakby Zdrayca pod prawym dzący przekładane
Mogł kiedy Buntowniczka nazywać Narodem
Nie świętego miasta, Kościołów dwie
Rezydencyały skarb, kassy, dobra y fundusze
Za spiskową postawą akcyi zdradziarze
Przybrali się w wydarte oręzy y szanze
A którzy hańbą z zgubą Ojczyzny przeszli
Dobrowolnie z Krajowych Stanowisk się wyzuli

Samid yáka ofiuſtty, damne wartoytowy
Pokazyli w nieyzyſte rzeá ſtyr rządowy
Zamyſlaiąc ſprzed tami wſtąp do swego zbaw-
Ktorzy wzniesli budowę wieczyſtą y honoru
Nieodradnych ſprzybrali wſpolnikow do dzieła
Ktorzy ſkarbcowi o Krajowym zdrowiu
Co nam ſprzechłodzić umieli w ogniu zbrodniczym
Że dawnieyſza ſprzyſięga w oczach Boga wiszem
Od tey zaś litery ſpostrach orzeá ſprzywodzi
Uwadniać, ni zwolnienia ſprzyimować ſię godzi /46/ - 46. Iakie były
Gdy ſprzepis Accesow bezwątpienia ſtoi ſty Rozmaitość pier-
Umieſcili w actach ad Naradu listy wszey ſprzyſięgi w pro-
Przypisowały do nich Ziemie y Powiaty wincyi Biskupow.
Zagrożone maiątki ratuiąc od straty
Byli ktorzy na wyſłuch znać wiz do ſprzewodu
Spamili ſpraw swoim charakter Naradu
Na znali iż pod tym zbrodni i ſpodzenia
Ten znaiży kto żadnego nie winien znawienia
Lecz y tam gdzie ſpawow hodzenie z przekupem
Spokoyni w domach brzeá stać ſię mogą tupem
Gdzie ſpannięta rzeczerstwo i chciwość nie wyta
Dogodne Cyrkułom ſtoły Sanctta /47/ - 47. W sprawie Mo-
Gdzie niesprawnoſć zbierała niesprawnych do wkładu kiego obwi-
Należy mieszać z tymi dobrych do przykładu nionego o zdra-
Tam zbrodnia litera cnoty zwiadectwa wiz boi wienie Cyca.
Widząc iż obok niebie, nie tak zmiato brali
W tym celu radzi dobrzy w poradniczym Gronie
Ku własney y poczciwych wſpolzionków obronie
Ciekawi w ialim będzie to zięzyście radzaią
Ktore ogniem y mieczem darto ſię do Kraiu

Spojona tryumfem Jargowiczym Zgrzia
Iż zwalił Bohaczata Rzki trzeciego Maja
Latrowski tkadzie wieniec przy występney skrzale
Ofiarne Ziomków srebro bierze na widoku /48/ - 48. Medal z napisem:
Tam umiejscza hamiglig w chełpliwym napisie Reputblica Rasur:
Swobody sprzysiężoney na kuli i Opisie geiso.
Gdy tak Cudzoziemcy z dworzeni kłaniaią nam y sobie
Nadpostrzegli że Stacia na Ojczyzny grobie
Jesione krasice nie obłodł, bujno dumney zbrodni
Dochodzi ich sprzestroga od voiany Zakładniey /49/ - 49. Rapport od
Utwierdza się Cesarzna wieść ko Krayie całem Gener: Bysrzewski
Powtornem Ziemi naszey grozą podziałem
Nayświeższa chciała zwarza się na nie
Na dwoiste przyiaciełskie dawszy zdaiąc granie
Zaspiewuie się iedwab Pasta dla zagrzania
Co ma zdrad o trwodze rozsiewny po kraiu /50/ Na Skinieniu
Ale pozbyta tonu zawiley dawnieyszy Monarszy Stan Ki: 20:
Wzięta za fetychy wymysł postrachy Ojczyzny niem wdzięcza.
Postrach zmienia się w sprawcę Cnoty Katuszy wdzięcza /50/
Garsztka naszych, gwałt grzmie krwią swoią nazwaną /51/
A wrogiem przyiaciełskie gdy nam biorą kraje 54. W Kargowi
A ni się bie za nas, ani się bić dadzą /52/ adzie Kozicze
Jdzie wieś iako w zatład, Zakładnia krzywina /52/ - 52. Pobadki Do:
Dla wstrzymania rozlanych iadów Jakubina Klassay: dnia 16
Ktorem Sejm napoił mieszkańców umysły Maiu 1792.
Kładąc w Rzpte spoczywaiące do Francków wymysły
Czy ten bydł do Narodu głos przed trzema laty
Kiedy nam się wprzyiaźń y Traktaty
Stare układy nasze vczuwszym porzuty krokiem
Nazwano złym, co było naylepszym przed wiekiem
Gdy wyrzuty z obłąkania przewodnicze głowy
Podawszy nas g siebie na łup obcy zwrotny

Podobni drzewa które w powietrzu Europa
Uczuciyło gałęzi do nieliczny chłopa
Wstyd, nihyda, zgryzota dokuwa ich dumie
Jeżali tylko zbrodnia uciić zgryzoty umie
Niedołężna ich pychą uzenzy się inaczy
Mowią do nas z kupatam szlachetnay rospuczy
Głosiąc zbrayne powstanie chcą zawichrzyć kraiem /53/-53.
Wtenczas dało iż zdrayców zdradzono na wzaiem
Wydarła uciuż z białogym dłoń groznego pasła
Jednym pociągnieniem pióra to powstanie zniosła
Tak wewnątrz bez wstydu, a zdenerwiatrz bez mocy
Wzgardzony przez pokrzywdzeniem wszystkich pomocy /54/-54.
Zwracaiący się do Króla, którzyma zuchwali
Wgorszącym tonie wszystkie niespokoli ciuć dali
Lecz próżno w tey same dumy i uporu
Ich dopuszczy posłuch przyczynadził do zbioru
Jak na co obwarł Król i Naród z powagi
Poczuciona zdiął cuchnią i zostat się nagi
Jakoż w krótce po nayciuć Zachodnich posłów
Dało się słyszeć groźna Zapowiedź Szwiadów /55/-55.
Wzięcali się w Rząd obcy w przymierzach zawiedli
Napastnym posili bojem kray cudzy posiedli
Rozbójczym ich wyiazdy co nam zarzucili
Nie mówią żeśmy prawo Narodów zgwałcili
Rzekli tylko Polacy przy rozbiorze ziemi
Niezgodni, niebezpieczne, podzielney się nami
Ich ciuć poczęli pogarda obawa niezgody
Dała prawo zajściu nadpadać zagrody
Podobnie chcąc na łonie bezpieczeństwa spocząć
Nie od nas by potrzeba zabrony rozpocząć

Nadwerwanie Króla Jegomości Pruskiego z Cesarzem rozerwane i w 3 dni cofnięte za rozkazem Ces: Majestatu.

Wezwanie Króla listem po konferencyi do Petersburga Cesarzowy.

Deklaracya przy Sejmie Grodzieńskim.

Jus tuby z mniemanego na spokoyność względu /56/ 56. Postrzeżenie Deklaracyi Przymierza.
Polskiey do sąsiednych Królestw nazwanią rządu
Lecz baczna ku przystoyności politykę Dworów
Sejmem dwiema uskromić gwałtowności zakrów
Gorąco przy obustronnem złom tak dogodna
Nie zaiąte Powiaty zwołanie do Grodna
Skład Posłów sporządzony z Królestwa ułomków
Władomo iak należał do wypadu ziomków
Szukano najemników obcemi za strawne
Podjęli się zatwierdzać nabytki niepraworne
Jak morze z podziałowych wypadło układów
Opona ani gwałtu nie zastawi władów
Mimo czynności z tąkcz się w polityce dobrych strzegli
Zmylano się w rachubie nie wszystkie ulegli
Trzeba było Europejskich poróżnień racy
Barbarzyństwem Sejmowe uprzątać zawady /57/ 57. Postrzeżenie Lywersyi w Granicach.
Zatrzymywać prawodawcze radzie tamię
Posłów dwakroć więzionych wywieść za granię
Obiedz Iman Armatanki y Głowie Rundy
Zaprowiedzieć niebezpieczeństwo odjęcie dochody
Za drogą wywiedziony dzielnica się Państwa
Podpis w Sejmie zawalanym po kolędzie posłuchaństwa /58/
Aby zgubie Nad gwałtu wtrącono w Traktaty
Że lecz mogli na własne pisiemy się straty
Rządzące nami w Imię Państwa pod iadnym pozorem
Ostatka Polski trzeciem nie tylko zaborem
Jak niesią uroczystych Traktatów sprawa
Patrzymy dziś iak świętego dochowali słowa.

58. Hołd złożony J. K. Mci, a Księciu.

Odławszy nagrzmnieyśie tray iyśii Oyczyzny
Wyniś przez nieszczęśne bandi z gotowieny
Bezcelnie y do pierwszych wrocenie nadziei
Nie miałbymy czym bawić się ni tworzyć sąsiadów
Sądzitam iż nad nasza zlitowani Dola
Jui nam się w tym bawatku rozwiązać pozwola
Że Polak z marnowawszy swych Dzion siedlisko
Zachowa swoim swoim przynaymniey nazwisko
Nieftety zwiedliśmy się widzimo nam Pasia
Ktorego serca twardo a dusza wyniosła
Do tylu klęsk przyczyniaiąc uciśk i zniewagę /59/-59. Postępowanie posła i Generała Mokr. Jagiellińskim.
Ocenia niewczesną naszego odwagę
Kiedy zjednoczonych Królow sprzymierzenia zwłoki
Święty zapał pospieszać dorad nam kraki /60/-60. Powstanie Warszawskie
Tam Narod bronigc iarzmo którym go tłoczono
Rzuca się na Dubieńki Bohatyra łono
Dobroć sprawy uwidocznia myślących niebazinie
Ji nam pomagą aby, złoro radok zaginie
Że bez nich rozpaść która wrgandy zyskać radzi
Żelazem nas iak Franków związków oswobodzi
Wahy się za sprawą nawiętszego mycia
W Węgrzech Radawskich pierwiastki orężia /61/-61. Bitwa pod Radzyminem
Chłopek z Kosiu pognany na obronę kraju
Pierwszy raz zasiadł w ciży zmiatkom za Dunaiu
Nie patrząc na ich zwroty y zgubne ichyże
Zmięszał, wycieńł, rozproszył i zagarnął spiże
Sam Zwycięzca wdarłszy się na pobrzeża Wisły /62/-62. Powrót Kościuszki do Warszawy
Skłonił Warszawianom rozdmuchać umysły

Lud z wiosku na dziwa przemawiany stroży
Wziął za hasło powstania. Zbrojeni oborzą
Rojanin z lekkości, z przestrachu, lub zdrady
Chybił, tamże w ulicach uzbrojone tłumy
Mógł zwyciężcy powracać wycofywany w pole
Grzymał się i pogański mogiła swego dole
Dowiadł wtedy naji Kalmierz iż liczba nie zraziy
Kto się lisa z odwagą chytliwey rozpaczy
Współnik Ludew nadziei jego nie omylił
Sam zaciął i sam chwały zwycięztwa przechylił
Śmierć z mieczem podziałem Rossyanów była
Starszych zgrzyna miecza przed zemstą obrzyła
Broń, działa, składy bogactw, czynów dworskich zbiory
Co były nayodmayszé zwycięzców zabory
Po dwóch dniach krwawey walki zwierzchnicza opieka
Nie wiedziała w krayinach jak tylko człowieka
Ludzkości słodycz ma dobę zawiązała rany
Potarł otworzył oczy rozpaczy władany
Ani owa rozwiązłych Hałatów gromada 163/-63. Rozwiązano 19 Listopada Mo-
Liczby dawnych Italiy mieszkańców, nie składa skiewi
Co na więzieniach w dniu czwartym obok samey rady
Zimnego okrucieństwa zostawiła sługy
Oyciec Lucka był skazany, w zapale się zrozył
Pokonawszy, zwycięzcy broń spokoynie złożył
Ktey pomyślney, a mało kosztującey cnoty
Przeniósł się Duch powstania na Italią Litwy 164/-64. Powstanie Wileńskie.
Ten co w granicach Wileńskich posiadał mieszkańców
Należał do Rycerskiey Szkoły wychowańców
Która zabiegiem tworzy na postrzeg kroyia
Dawała więźniów w każdym przydatnych rodzaju

Smiały, czynny, i chciwy, na Polskie niesławę
Zwalczeniem przeszłych zdał się przezwyciężał sprawę
Z zgłosem podrzuconości; i sprawami zgodne
Pierwszy skarbu obrzyta dostojeństwy Zbrodnie /65/-65. Hetmana Kozakowskiego
Jak w więzieniach pozostałych z Gnuszeńskiego Dzieła
Krzewuły się zgrzeszliwie nałona zapału
Skoro przy burzynym stycznie to napaści Dziele
Mniey sutatna bytoby za Pola założyła
Gdyby mężnie w dni biedy ziemie kraju sprawie
Pałac swoiz Ojczyzny potrafiłby zbawić
Gorliwy w razie nagłym czynny na pocziątku
Ziąstnie offiarami życia z majątku
Leży tam gorze się wydała Duch sprawdzisie mężki
Wyrzuty, nad sadzar boja i wyrzuty nad bolączki
Gdzie z pocziątku widności burze przetrwać trzeba
Wyznajmy: tych przymiotów niedały nam Nieba
Wyznajmy, iż grzeczysta i wiecem i głową
Cięże wielkie składających Rady Narodowy
Znalazł tam naśladowców Jakubinizm krwawy
Przed tchnionym Dworzat zarowno wyrzutzony i prawy
Dwakroć przez chytre zdjęty i Płatne zachęty
Podburzano do gwałtów lud Tatwo nęgzty
Wnet gmin co zij do dzikich wzarów gotowe
Polubił zachwalony Panyna tatarnie /66/-66. Tatarnia, którą na Tygrysie w Paryżu pierwszych dni Rewolucyi za zwrotu wrzeczano.
I wszystkim groźny wtedzom wszystkich wojsk Urzędu
Jednych inby z wyrokiem, a drugich bez Sądu
Odznał się Rząd pozorny bezprawiów gromiciel
Wziął on życie zaweedzionym, ale zyst zwadziciel. /67/-67. Hugo Kołłątay Prof. Kanclerzy.

Znać iżeście do rospatu spiskowey pochodni
Zelżewało się statrzałbym ocalenie zbrodni
Skiedy za Terroryzm z krwi wylewaw znany
Pod kunsztownym taperam legł w brzegach Sekwany
Ze iego naśladowca na morderczey skłonie
Układał spoczet offiar przeznaczonych zgubie
Stanął iuż obt Zakroczy w postrzesanay Xiędze
Odrodzeniem Narodu nazwany przez ięze
Przyszło nad Elby dziatko starego pisarze
Do wielu prawd przydawszy potwarza
Przez hardą niewiadomość i fałszy nieprzyiaciany
Haffliwie wystawiali obraz przeszłey wayny
Co to burzące pisma winiąc dwor o zmowę
Wchodzymały go ięzyk maią ięgać głowę
Przeciesz mattkiwa większych nieiścię nie dał tuwarzy
Dbałch na ustrzeżta nieszczęść, zbrodni i niestrwarzy
Talie tęsto Warszawskich Ostrowiroa rządnie
Prowadzić Terroryzmem Narodu powiedzenie
Skiedy Oyczyzny ostrzi od padwayney tronu
Ubiegł się prawą niebezpieczeństwo w Nayzelniey stronie 1681-82. Bitwa pod Szczekocinami.
Leż i tam w małym składzie pułków i kozarzy
Drogo przedał zwycięztwo wayskom dwakroć Mazarzy
Zsiadł z płaszcz nad stanym los mu się przemieniwszy
I stanął przed Zwycięzcą, gdzie stanąć zamierzył. 1691-69.
Zebrane przez Warszawie z przymierzeńców siły
Ledwo nad stopą ziemi wolną zastawiły 1701-70. Blokada Warszawy.
Mniemano iż Stolica nie w obrany stanie
Pochwycona za pierwszym napadem zostanie

Albo głód przymuszony ciągłością blokady
Żołnierskim będzie potomnéj męztwo y zawady
Co oboie chybiło ni wrzące ni głodni
Przetrwali oblężenia Co ośmiu tygodni
Cnota Wodza z ostrością wszystkich mościwańców
Na pułkach wymierzonych obrończa szańców
Jak tu tuli, tu ogień, tu burzące gromy
Sypane dniem y nocą na gmachy y domy
Tyle znaków w trzaskliwéj zapalczywéj rany
Na mieszczany spoziomku, ni zabaw ni ściany
W szturmie, w nocnych podjęciach na pierwszéj znak trwogi
Gromadzeli się w okopy Obywatel mnogi
Szli bez różnicy wieku, starzy i młodzieńce
Po rany, po kalectwa, po śmierć, i po wieńce
Wpadł w obóz ostrożnik, rozgnał zaległe łupy
Brał żywcem, gaworzył działa, i powracał z łupy
Między tak świętym zbiorem laurowych gałązek
Najcelniéj wydarł się obrońca Całązek 1771 – 11. Sierpnia Pozdrawiam Was 28. Sierpnia.
Dniem pierwszéj straszną w krwawych okopach rozpierawą
Los dał Niemcom zyskowną nad wiedtwo z Warszawą
Powązki i Ołtarzewa była ich średnia
Między ich stanowiskiem, a między Stolicą
Po mając ij Bielany z lasem nadwiślanym
Stawił się Nieprzyjaciel oblężenia Panem
Tle więc na zdobycie, tyle na obronę
Jak ważnych miejsc obrony należało stronę
Jesienne noce po dworcu grube tworzące mroki
Na śmiertelnych powieki wiata sen głęboki
Nocowe tylko straże i rannny obrońca
Znużonym pobudkiem dziwali dziedzińce Konia
Spędy grał kartaczowy, bagnet y szpadzie
Ze wszech stron oblężenia postrzegli nasi

Juz się odporna siła pod przewagą zgina
Lupem brami Niemieckiey staie się Ostyna
W tym miejscowy Dowodca /72/ po nayszych ciasnościach /72./ Gen: Dąbrowski Frantzuzych uwalniany z służby Saskiey za wdaniem się Króla pruskiego do Elektora Saskiego.
Głos Ostrzyszey iak Ziemella przeleciał od Sasow
Pisnęc w rzadzie gwałtownym raz od rospaczy
Z bagnetem postępuiąc biorą w sercach kartaczy
Powiedzą nam się rospaczy, i w rzadzie gadzinie
Bagnet Pallas rozstrzygnął ważny spor w Ostrzynie
W sercach krwawy bitwą ciemność tworzyła w aborze
Zabłysnął pożądany gasc na złotym wozie
Swiatłość dzienna odsłoniła, pełne zmierci i sławy
Zapełnia go ludem Pragi y Warszawy
Nayszczęśliwszy obrzał się, z powiatów dodatkiem
Nadzieiowik nie tylko Wodzem iako bitwy zwycięzcem
Gdy mu rządca pokoiowy aż nieskończonym zbiorem
Utrzymanie Paragrafu zastrzegł kontrorem
Ledwo wzmocnieniu słabe boki tey posady
Niemcy ściągnąwszy siły z okręgu blokady /73/-73. Drugi attak
Mieszania do prawdziwych dodane attaki
Ciągłym rzutem zaięły obwodzone szańce
Dzieł krajowy obrońca przez nowych wrzodu
Szrodkiem szańców brami, szrodkiem rannych ciała
Nie go spiżowe gromy, lub ołowianych grady
Ni kartaczem znywane gałęzias gromady
Wstrzymu pietnastu godzin zrucić nie zdołały
Postawał się oddanie wystrzał za wystrzały
Jak błyskawic wznawiony nowy raz za razem
I zniszczyć żrzącym ołowiu żelazem
Widząc dzień nie do taurów, pełne hołdem wozki
Zaprzestali dobijać targu o Paragrafie
Na tey bitwie tak tytuł skończyły rozboie
W Lipcu dniach pozrzucili Niemcy siła swoie

Gdy nowi Spółudniowey z dawnego Zachodu /741–74. Powstanie Wielkopolskie i czynności tegoż w kraiu.
Nayznieyszym wspahli bezbiem powtornie Narodu
Iuż ieśli wielbiącemu cnoty Nayeiemika
Surowey prawdy wżyć wolno mi ięzyka
Smiem powiedzieć nayprzod czas zabrał im mocno
Rozdzielonych w nakazie Justycyiacie bezbarnie
Nad to długo zwycięzcy czyszcząc się kurzawy
Znaleźliśmy Kapue w okopach Warszawy
Podstęp, szepty, niezgoda, chciwe Stapnięć trzepioty
Latawego Nayeiemika obsiedli Namioty
Rozsprzężyli się Woyskowość zaspał przebrał miarę
Natworzono korpusów zaniedbawszy starą
Bytu stałey potrzebom Zatrzewza dogodne
Wojsko przeciez i boso, i nagie ii głodne
Wtakiey sile Krajowey odesłim postaci
Wysłani wspieracz Prussopołudniowych Braci
Po zdarzeniu obrany nad Bzurą zawady
Między Rzymnością Warszawskie podyscano składy
Wdni siedm do Ziemiańskich Zbliżeni szeregów
Stanęlim bez przeszkody w Nołtyńy brzegów
Tam przez brzegi manewrze za pomocą zmysłu /75/–75. Potyczka pod Labiszynem.
Stawby zdzierstwom Sebiźki napadł obóz z boku
Jak witany? nie długim dowiódł to pobytem
Noca ferzyerzt Spo Laury, a wiekt przed switem
Zastawiane po ścieżkach niedobitków sady
Przywiodły nas do murów Bydgoszczkiey ściany /76/ 76. Attak i wzięcie Bydgoszczy.
Za blisko przez dzięc wiebu zludniona obawie /77/ 77. Bydgoszcz M. powiat. zaborem 11: 1773. odpadła od Polski.
Zachowała nam ieszcze wdzięk Ogrzystey ziemie
Polak thrzęzły widokiem, polskiem niegdyś domem
Niechętnie do spiżowych zabrał się pogromów
Dzielilismy z mieszkańcami wszystkie dzienną duszy
Każdy kuk co ich tworzył, nasze raził uszy.

Wezwano mieć mieyscową Zwierzchność do układów
Na radzące iey Szturmowych wyzrzystać napadów
Działa nasze umilkły, ale Zwierzchnik z drogi
Z łagodnością posłano wyiechać przeciwnik
Wtedy Kolnieny i Wiesniak za wydaniem znaku
Z bronią, Kosą, toporem, Sława do attaku
Tam owych moxy duzących napoiów nietylko
Co w szturmie pożywaiąc znaiduią dziwka
Ani wygodnych tchórzom odiechanie zwrakow
Szedł trzeźwy, i przy iasnym tłyście obłakow
Nie kosztował gadziny całey szturmu i upor
Bankiet bramy wyszczerbat dokumięt iż topor
Przyimuie nas z spokoyną radością mieszkaniec
I zwycięzkim żołnierzom ofiarzony branie
Przestawca Sekuli kawałkiem tey nagi 178/-78. Sekuli szabel: prawki Ranny i wzięty w niewol
Która podeptał ludzkość, świątyni naszey drogi
Wczoray litości, zemsta wybawiy niekaże
Lecz miłosierdzie przeszłości zbrodnie iego znaie
Zatrzymuie w szpale, nawet niewolnik z rozkazu
Wszystkich zabronił zbytków ochid i żołnierz
Majątek zamożnieyszych, wynalazł dziwoty
Od świętą tyły obrazy karności i cnoty
Ludzkości która się żadnym nieprzeszkodziła krajem
Zbliżyła oddalonych mowa y zwyczaiem
Zdało się iż Natura wstręt Godziwszy Panie
Którego u nas i w Niemczech zostawiła znamie
Tak iest lubo ten orzeł przy naylepszey sprawie
Na Cyzyzynie, a mało pokłosu napiey stawie
Mamy w zwiastowaniu prawdy ieszcze nad innych
Jednym go niezbroczyli krwią ludzi niewinnych
Zważaiąc obrzędek, własności i zwyczaie
Chciejmy w przyszły skarbiąc serca niż kraie

Jmoże tym sposobem sprzyiaiąc los rzeczony
Bythy nas w teraźnie stawił za brzegami Odry
Lecz na wybraniu samym złej drogę honoru
Jeden trafi dzieło bitwa czy skutek usporu
W nieszczęśliwą obronę Macieiowic kniei
Przerwał całą sprawę Bydgowskich nadziei
O gdyby pamiętnieyszy na przyszłe wieky zdała
Stawił sobie Wazielnik Rzym i Hannibala
Może walcząc przeciwko więcey niż oporem
Bythy zbawił Ojczyznę z Krzymskim Kunktatorem
Lecz nayżyt wnayduie w zapasy przez zaciągane listowy
Pogromcom Rymmskiego w chodzącym do Litwy
Wodz / litwy ią ostawiał, potrafił bez szkody
Zchwatą nawet krupczyńskiey wymieść ią przeszkody
Ale wróg co przy Bugu spocząć ma doradził
Na tonie Morpheusza stawę ieyo udradził
Przez ułudne na zajutrz z Kozactwem gotowość
W godzinie stracił Wojsko, Żłerojowniq i Litwę
Że bitwie z odpuszczoną Wisłą przez Modrzeiow
Do Turaiow zaciężnego wroga Nakielnika
Szło mu o los Stolicy lecz darował raczy
Nadto posłuchał głosu nyttwa lub rozpaczy
Nanayszy z drabiną siłą przez tafuath przez bagnie
Gdy dzielnych pafitków dziełac się prayznie
Na placu do przyięcia listowy nie gotowym
Napada go bazinskiego Jerzolt z Domiskowem
Trzy razy liczbą wyższe a dwakroć działami
Stoczyli boy ciągniony siedmio godzinami

1791-79. Jaka była myśl Gen: Dąbrowskiego? Z ustnych tego pogłosu: Wolno: był posłany do Nakielnika; który iuż pod Maciejowicami zastał.

1780-80. Rozkaz wyraźny był odstąpienia do Warszawy.

1781 Giedroyciowski Gener:

1782-82. W Brzesciu Lit. o iedną tylko dobrą to noc.

1783-83. Jaminski odbiegł Wisły obrony.

1784-84. Bitwa pod Maciejowicami.

Jaka tylko dla Polskich gotuie się droga
Męztwo, sztuka, nadzieia, wdzięczność rozpacz sroga
Wszystkich sił Nayeźnich, dwa odeźwały przemogł
Lecz nieuspiony, odeprzeć swoiey siły nie mogł
Niech sam sobie wyrzuca, że postępki owe
Zawiązły zdanie na tetkę Karłowicka głowę /85/85 Paninelli /
Kto nie miał nie za grosz, prócz iskry zapału
Kto Wisłę przeźrzeczoną, oddał bez wystrzału
Kto Sienpieniowy wyprawę zaprzepaścił błędami /86/-86. Wyprawa pierwsza nad wodą Poninskiego do Wielkopolski rozpoczęta w Lipcu: o 2 mile od Płow: oboz obwarł blokadę Warszawy.
Nie był godzien ważnemi rządzić państwami
Przecież do ich postępku y do ich zawodu
Wodz nasz przyuważał losy Wisły y Narodu
Bitwa była stracona, zostało się dwoie
Polakom, lub uprzedzić niedobitki swoie
Radził rozsądek drugiej, pierwsze rozpacz wzięła
Ciężka zmierzeć Naczelnik, zmierć się zaraz minęła
Lecz trafiło żelazo tak ranny i ciężki
Odstąpił nam za laury Cyprysowy wieniec
Z żalu trwogą ten Rzymski przyjął z ust Pretora /87/-87. Powiatowy
Wieść o bitwie stoczonej, a brzegów Jeziora /88/-88. Jezioro Trajmentu
Gdy poważnego Starca głos z drżeniem dobyty
Ledwo te słowa wydał, Stanisław iest zbity
Tak bolesnym uczuciem, los naszego brania
Zajął umysł y serca Polskiego mieszkania
Chlubne czułości dla więzienia stosowna dla siłkody
Lecz rozsądz nie przystoi na wolne Narody
Nasz wydał się z nich złystkiem przez nieczynne igły
Że uszczęścia z jednej tylko oczekiwał ręki
Gasły odtąd nadzieie, tępiał duch Powstania
Ożywiający w Narodzie mary zaufania
Nowy wybór Ludowi niesprzyiadł do smaku
Nastąpiła /89 iż dawnego nie znalazł w Radzie /89. Dawrzecki.

Smutna wziąwszy pruźnę wayska w pół wyciąte
Orężem trzyma Mocarstwo granice ciąte
Nahazat aby cofnąć zaczadzenia wyprawę
Przeyść Bzurę niedostępną y alarmę Warszawę
Wodą brzegowych stanowisk / 90. / zręczna sieiąc trwogę /90.s. d. 7bris Pomiat pod
Śrzodkiem ufortyfikowanych Niemców otworzył nam drogę — Sochaczewem.
Wtym połnocnych nabywszy z klęsk naszych przewagi
Ugędzaiąc wojsk resztę, zbliżał się do Pragi
Wybrawszy słabsze miejsca na wojennej radzie
Brat ludzi, przedział zgoły w rozwalonej zasadzie
Rząd zepsuty przykładem dawniejszych klęsk
Niechciał wierzyć przestępnogowi, brać wady za wady
Radzono, umiłuiąc zburzenia lub głodu
Przenieść orgz w dostępną krainę zachodu
Rząd uporny innym za niemiłym sposobem
Smiał nazwać Okop Pragi Wojsk Rossyiskich grobem /91./91. Stowarzyszenie Rady Wojennej.
Nieszczęśliwy! iaka zmiana... ten grób, te okopy...
Pierwey się otworzyły pod naszemi stopy
Powiat Młodzieży, nadzieie, dzieci, cały nasz cały
Jednym szturmem w tę otchłań zepchnięte zostały
Dziś rozchukana tylaiąc zalii krwi bierzmo
Wyrzynała do wali bezbronnych tysiąc
Płeć, niewinność, zdrane garłaczy żelazem
Ale odwróćmy oczy od tego obrazu
Nowem zbrodniczem ludzkość, a pamięć zniewagi
Przestrzeń nawet Okopu niszczliwey Pragi
Lud Warszawski stroskany dalą swych zgiełków /92./-92. Trwoga Warszawy.
Uprosi, sprzęt i życie do pewniejszych skrzydeł
Strach zmierzch nad zmierć ciężky Stolicę wyludnia
Ten uciekła na Zachód, ten w stronę Południa

Miasto z brzyłkiem w Kamlowe wdzięra się pokoie
Oyże! wstań na Króla, zasłoń Dzieci Twoie
Rada, czy Naród w Radzie któremu zdało się
Iż bez Króla potrafi radzić o swym losie
Gdy wieść z tym odbiegła, gdy się resztka skrzeie
Wtedy mu Woysko zdaią? z kraiu Radzieie 1793-93. Obsiadowanie przez Rossyanow Kamieńca Podolskiego.
Nie przyiął król ofiary, bez dowodu klęski
Wtord grożąc Warszawie uderzyła w progi
Żołnierz którego smutne, przerażiły wieści
Iż się w Gmachach Stolicy Rossyanin mieści
Czytaiąc w twarzy Wodza niepewność i trwogę
Nic lepszego nie widział, nad rozpaczy drogę
Iakie z postrachem z granicy rozsypane owa
Na wsiowiny brań rzuciwszy rozbiegł się w manowce 1794-94. Pod Drzewicą, Opocznem i Radoszycami.
Ten był skutek powstania, taki skutek wzięło
Pięć dwoch Szarletanow prowadzone dzieło
Że wszystkich błysk Oyczyzny, ta nayuiższa była
Dawnieysza ią zemdleby, ostatnia dobiła —

O Wy! co na gwałtowne biorąc się sposoby
Podaliście lekarstwo gorsze od choroby
My na słowo zawrotne, wyprawszy napoie
Sami z trzewa zaszliśmy w nieuważne boie
Bez siły, bez przyiaciół oderwanie od Tronu
Oyczyznie zyć mogący z prześlicznym zgonu
Zatrzeć iakia Dziś pustac, iakie kraiu dola
Złe wam było przy Króla, czy teyby bez Króla?
Oprocz Rządu którego zawsze wzięli rządu
Iestże przyzwoitszy kat iaden wolny od ciężar
Żadny swe serce przeciąć wszystkim czuie brakuie
Kto ma chleb, ie go z płaczem, nieszczęśliwy łamie

Pewnie Was ieł od winy, i zgryzot zastami
Żeście w nayleprzey chęci stanęli do brami
Ach czy mnie tylo z mamyłu, czy niechcęc zabiię
Cóż mi po ięo ciału, kiedy ia nie żyię
Królu o to owoce rospustney swobody
Łakomstwa, nieustności, pychy i nierządy
Oto zgrzeble upadku, obrażanie na Bożemie
Po dwóch prożbach, zatrzecia nieuchylimy śmierci
Zguba nasza iest sprawa gwałtownieyszych lekarzy
Chorobę nam w dziedzictwie zostawili starzy
Łamali w zeszłym wieku poprzednicy Twoi
Upór Oycow, „że Polska przez sam mierzy stoi"
Ten ktoremu zatrute z gryzotami lata
Doradzita nad Persa przenieść byt Opata
Ostrzegł ich w prorockiey z Troiu zapowiedzi
Że nas będą cząstkami rozrywać Sąsiedzi
Ale Naród nieużyty, stawom winy niedał
Bo to Król, a co więcéia Król Radak powiedział
Gdy ościenniki stępieniami rość w olbrzymią postać
Polak na bogatszey ziemi wolał bezbron zostać
Nieszczęśny pod Michałem [95] skąd wszego błędy poczęli [95] Michał Ul: zwycięzca Tatarów.
I północ nad Dnieprzańskiemi Krajami zbogacili
Jan pamiętny [96] przegrzaniem bisiadnieyszego pogromu
Służył tylko wiekom niewdzięcznego Domu [97] [97] Austryacy.
Sas [98] późnocney potęgi twórca zniewieściały [98] Augusta 2. Zwycięzca z Szwedem i Turkiem walczył
Wskarał nam drogę zbytków, wyzut z obrony
A potężney oszczędami Krajowych ołtarzów
Kupił się Tron dziedzictwem przenieść do Sasonów [99] Car Wielkiego Xięcia Moskiewskiego
Następca niepożądany rady ani boiem [100] August 3. Elektor Saski
Skażonych dopuścił zbytkiem i upoił pokojem

[90] Jan 3. Sobieski Król Polski zwany: Salmen Orientis.

Za Augusta 2. Szwedzi Turcy i Tatarowie Polskę nie raz spustoszyli.

Przyszła kolwiek na Ciebie, coześ obiął w rządy
Winy Królow i grube dwory Swiekow przeszły
Do tąd nas Sędziwi rządni i potężni
My jerzy nikt Dzieci albo Starce niedołężni
Nie Boli nam admirowie, ni Darowi Mocarze
Pochadnie fanatyzmu zapalili w Barze
Wyplenita się Ziemia, my ponieśli straty
Oni w dalszey nadgrodzie wzięli kray bogaty
Cóż nam powrócić mogło wzrost, siłę, i żywność
Oto wielcy lekarze, swiadłość i cierpliwość
Rzuciłeś ziarno, pierwsze zradziło się w Wrazie
Zwiędły usprzedzenia wszelkiego rodzaiu
Drugie przystał niechciało do umysłu młodzi
Trzecie kolcatu cierpliwości ta ziemia nierodzi
Wnet błyszczące światełko podchlebiło damie
Mniemał Uczeń iż więcey nad Mistrza rozumie
Niecierpliwy wszystkiego gwałtownie przyworzył
Rząd zburzył stabizy stłumił, z mokremi nasiekł
Obrał zwiędłe bez Ciebie, niebaczny na konia
Szukał Lwa, napadł Lisa, wziął go za zbrańca
Znaleźli się Zuchwałey w mniemaniach niezgodni
Co niby kray ratuiąc, pośli drogą zdradni
Wtedy ulegli mocy by rzeczy nie stracić
Nam bracia za stracone dzieci raz zapłacić /101/-101. Podział Polski.
Czas bitwy się zasmieca z pozbytymi mierzeń
Bystby kay może rozumiał pismo kapryśla dzargoń
Czystolarze cudne rzeba nagłe zmiana rzeczy
Interesu wiarza z istnieniu leczy
My dzieciom niecierpliwi, chcąc nie wszystko razem
Nie długiey ich sprawie padli pod zdaniem
Krolu! te są ostatnie smutki i blizny
Policzyłem ie skarbiąc po Grobie Ojczyzny
Jator się może zasmuci lata i usługi
Przeczytam ie, gdy nędzy stary może długi

Ale Krolu! nadziei wyrzec się niegodzi
Zbiey domian światła dziwiących tę prawdę dowodzi
W naszym nieszczęściu losów którem: wiey wiernie
Może nasza szczęśliwość odmyca się na dwie. ——

Wiersz na dzień Urodzin W: Urszuli z Grzebin: Skich Darowskiey przez X: Lanowskiego — do Sotera Darowskiego Syna.

Wdzień wktórym życia pasmo rozpoczęła
Gdy Dobroć, obok kołebki Twey stała
Ona Cię naypierwsze na swe łono wzięła
I z pienie słodkich mleka swego dała

Kiedy Cię w czasie ludzie znać zaczęli
Skromność Twey twarzy wdzięki ubóstwiła
Letnia, w czułem swem z nadzą się dzieli
Twe wychowanie szczęśliwie ukończyła.

Pobożność w Duchu i Prawdzie zawarta
Drogę wskazała Twego przekonania
Nim Cnota Twoia w swych zasługach wsparta
Nie zna obłudy ani ubóstwiania.

Natura dając Matki Ci zaszczyty
Dziatek Twych dzięcięce na Ciebie przetata
Jak wiek Twóy w bliźnie zasługi niey syty
A Syn dla Ludzi przykładem zostata.

Kto tak się rodzi, i tak ich Ty żyje
Potrzebnym światła na zawsze zostaie
Czas swoią wartość w swych książkach wyryie
Ja Ty chciał serca z wdzięcznością oddaie.

Pieśni, zrobione przez Seweryna Rzewuskiego
z Przystowia Polskiego, Co ma wisieć nieutonie
i Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Co ma wisieć nie utonie
Los się z ostrożności śmieie
Nie dodaway Strożów żonie
Bo i Stróże są złodzieie.
Gdy się nieboże nie ostrzeże
Próżno się Mąż nabiedzie
Za nie Kraty, Zamki, Wierzeie
Kłóż Kotuły ufelmuie.

Posłuchayże moiey rady
Gdy niechcesz się w głowę skrobać
Byś niedoznał nigdy zdrady
Staray się zawsze podobać.
Bezpieczniieyszy wtym sposobie
Jak na ostrożności tonie
Nie zadaway straży sobie
Co ma wisieć nie utonie.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Jak dawnie nieść przysłowia
I to temu Tatwo wierzy
Gdy pomyśle o mey głowie.

Wziął kobieta iest Człowiekiem
Łatwo ią każda zwiedzie pokusa
A z diabłem albo z wiekiem
Zawsze wygrzędzi fsfikusa.

Z niewiastą nie trzeba zwadzać
Stłuc ią może, gdy upadnie
Takych rzeczy nieprzebrać
Bo ktoż przeżyty skutek zgadnie.

Przykładami nauczony

Strzeże Żony choć ią wierze
Wiedzieć o tym wszystkie Żony
Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Hymn do Boga tegoż

Wszechmocny o Boże!
Gdy prozba stworzenia
Z pod uciemiężenia
Do Cie wzniesie się Mocze
Na zgięte zwroć głowy
Oko litościwe
Patrz nieprawdziwe
Dźwigamy okowy.

Zbrodniactwo czyść czwarta
Ukarania wzięło
Piekło go potłukło
I Ziemia otwarta
Lewi nad Lucypera
Sam w moc iuż uboyć
Przez Ziemskie dziś Boge
Wlewe się rządy wazera.

Patrzay nowe plemie
Buntownych Szatanów
Pod hasłem Tyranów
Uciskaią Ziemie
Sobie przywłaszczaią
Wzięli Oyce moc Twoią
Gdy prawo się niebaią
Wolność wydzieraią.

Kiedy cierpliwości
Iuży się spiżu miara
Kiedy Nasina kara
Zagróż nie złości
Fale nasze potrzaska
O rzemień rozwata
Zeżelż Anioły
Ko Terminiatora.
Lewi gdy Ci nie wzruszy
Za nasze niedołe
Gdy święta Twa wola
Nam więzów nieskruszy
Niech życia dokonam
Day drugim rozkosze
Ja śmierci proszę
A Pokoiem skonam.

Wieniak życzliwy do bogatego Mieszczanina tłomaczenie z Niemieckiego przez Roma: Urbańskiego.

Ty śpisz na miękim łożu, Ja na miękim sianie
Ty patrzysz w zwierciadło, Ja na to mam strumienie
Twe w murach, ma pod wolnym Niebem iest mieszkanie
Tobie Malarz maluie, mnie zaś przyrodzenie
Ty iesz to chory z wiecha, ia zdrów z niewygody
Twych pieniędzy Szwaycar, mych zaś wtórny pęk strzeże
Ty stare łykasz wino, a iam kontent z wody
Ty z Miasta Stat niewidzisz, ia z lubi widzę wieże.

Sen dopołnocny Godziny przez tegoż

Nie iedney o tey godzinie
Marzy się miłey Dziewczynie
Honorarium Patronowi
Dwiescie od Ma Lichwiarzowi
Wdzięczney o Plebanie
Horażemu o Kompanii
Polskiey Szlachcie o Szymkach
Dzieciom małym o Piernikach
Łakomemu wiełkie zbiory
Dobrodziowi przybyt chory
Piuzmiarzom obiad smaczny
A Szynkarzom wyszynk znaczny
Ekzaktom bal, Felichtada
Żołnierzowi Kanonada
Hołyszowi wiełkie szczęście
Starych Panien sen, zamęście
Swiątnicznym sztuczne kłótki
Psiakom gęsior Wałki.

Astronomom nowe Gwiazdy
Oberzystom wielkie ziazdy
Rozrzutnikom wóz pieniędzy
Cziatym sercom widok nędzy
Benefisa Aktorowi
Pogrzeb znaczny Prałatowi
Reformatom Parcyanbula
Kraju zdobycz, sen iest króla
Szuler we śnie karty zgarnie
Traktyer mnostwo Jaśnie panie
Wezyrzkiem marzy się opasznie
Kim się Dzień wrzesznai zaśnie
Mnie zaś cedno, nie w nie śnię się — Że . . . —

Miłość i Powabność przez J. Niemcewicza

Zwiedziona Miłość płonnemi zaloty
Wabney Róży i Motyla
Wypuściła na nię groty
Motyl płochy ulata, roża się nachyla
Krzycząc krasna wdzięcznem czoło
Lecz w krótce znowa wesoło
Swieższa, rzeczwieyższa w sercu kwiatów się wznosi
Bożek co nie zna oporu
W srogiem gniewie wyrok głosi
Motyl wygnany z przykrey Cypryi Dworu
I letkie u poziomey zmieniony rabatka
A dla Róży kara iakaż?
Pełni Roża Rożą będzie
Róża powabnych pilnuje obrał, i narzędzie
Samey się tylko próżności przyda
I nigdy szczęścia owoców nie wyda.

Wygnanie / Elegia naśladowana z Angielskiego pisana na Morzu przez Juliana Niemcewicza

Żegnam Cię o Oyczyzno! Żegnam Cię iż na wieki
Smutna przeczucia w pierśiach odzywa się tkliwych
Że te oczy, te łzami zrosione powieki
Już więcey niezabaczą twych brzegów rzeczywistych
Uciekła wroga burza, i żagiel rozpięty
Lekce naprzód pędzoną niezmierzoną fala
Do mnie nikt nie odzywa i żalem zniżony
Przeklinam wiatr który mnie od Ciebie oddala
Jeszcze Cię widzę za tym Niebieskim oblatkiem
Domy i wieże ostre twe rzeczywiste wyrazy
Z pagorków co przed chwilą zniżały się obiem
Głosy mowy Oyczystey ozwie mnie dochodzą
Na stole co się w koło gęsty mech obwija
Rybak zawieszone sieć przed słońcem rozpina
A piosnka którą tonem rozkwilonym śpiewa
Pamięć zniknionych rozkoszy smutnie przypomina
Jak rzeczywistszy ciemnie! już wieka godziny
Gdy pomrok okropnym zwrotkiem oblekł powietrza
Wtem czuły oblicza wraca do skromney dziedziny
Gdzie go dzieci i żona z utęsknieniem wieka
Już się spieszy i skoro nisko przewodzi progu
Spokojna uczuje uśmiech, władza uściskania
Nie traci rozkoszy jego przyszłych strapień trwogę
Nie zrzuci oczy płaczu, ni piersi wzdychania
Cieszta Stwórcę rzeczywisty, do pozney rzeczywisty
Znać będziesz szczęście życia w stanie swym ubogim
A ja smutny Wygnaniec z Domu i Oyczyzny
Rzucać muszę co tylko jest na świecie drogim

Już mnie Matka nieprzytuli do swego Łona
Już nie ujrzę Przyiaciół ni Braci kochanych
Jeroźno drogą wspomnienia wraca myśl strapiona
Spieszę do parnych Niebios y Krayów nieznanych
Gdzie Słońce skwarnym dpałem ziemię żarzy
Gdzie się płodzą Tygrysy i Lwie zradliwe
Gdzie zatłą febrą tchnięty w krew sztuce lekarzy
Człek zionie w ciężkich męczarniach życie niefrasobliwe
Leży ni jad w wnętrznościach zawiązną pozwie
Ni korzeń co się po żyłach wżarły węgiel spieka
Ani żal w kurczach Życia gwałtownie umierać
Nazwać można łaskawszą mękę dla Człowieka
Prostszym iest życie nasze pędzić w ustawny tydzień
Nie mnie komu się zwierzyć z ciężkim utrapieniem
Wzmutnym na upłynione dziecinne myśli zwrócić
Gdy każdy dzień obcemy przestrzegasz wspomnieniem
Gdzie roz gdy po pracach, i znużeniach dragich
Noc mi spokojna zasnąć powiekł znużone
Sny wystawiał bogdy przyiaciół zbyt drogich
Miejsca i chwile znikome tak słodko spędzone
Miłe mi rodzą mego, starożytne mury
Gdzie gram igrał w dziecinstwie, gdy bawiąc pod taki
Ilez świątynie z wieżą wybiegłą do góry
Gdzie drogie przodków moich spoczywają zwłoki
Wszędzie myśl strapiona powracać się będzie
Leży patrz nie się Horyzont szarym kryją mrokiem
Już Gmachy, Domy, Brzegi, drzewa w ciemnym rzędzie
Raz się chowa i znowu nikną, przed mym okiem
Ciężkie się o Wiatry nie wzdymaycie Morze:

Niech spokojna Nawa w milczeniu spodziewa
Nadchay Gdy iutro zwietrzna oblicze się zorza
Wzrok moy brzegi Oyczyste ieszcze raz odkrywa
Próżno się ieszcze moie wiatr się z Zagle ieszcze
Wzniesione bałwany ziemna wargey piana
Na wyrze tylko wody gdy Stanca zabłysnie
Żegnam Cię raz ostatni Oyczyzno kochana.

Nagrobek Stanisławowi Królowi Polskiemu

Ten co z swoim Narodem przeszedł ginąć razem
A uciekł z pełacu Oswaty przez rdzawym żelazem
Co dla miłości życia, Berła, i Korony
Zgubił swoią Oyczyznę zchańbił wszystkie Strony
Którego wczoray rozpaczy żywiła Warszawa
Dziś użedł powszechnego ludziom zmierci prawa
Ostatni z Królów Polskich! tu go ziemia grzebie
Legł z wzgardą w obcym kraju i na cudzym chlebie
Płaczcie Polacy! przez niego biedna twoia dola
Szczery zostali Człowieka! kilcie pogrzeby kwiata.

Do Polaków bawiących w Karlsbad przez X. Lancuckiego.

Podziałem nieszczęść Lecha, rozrzucone Plemie!
Wyszli z dawnych swobod, szczęścia, i znaczenia
Szanuią spokojnemu zacnych Czechow Ziemie
Zawiesmy na czas trosci nasze, i cierpienia
Gdy sprzyiał Bóg, i zdrowie nam służy
W warach iego zatopmy smutne wzdechy duszy.

Łączmy serca Polacy! w przyiaźni swobodzie
Czy ie byt nasz przeszły, okociasz los tak kazał
By w iednym niegdyś, trzy dziś widziano Narodzie
W sercach on naszych dawney iedności niezmazał
Przywaleni niedolą, gdy wzaiemnych sąg iedno
Wspolny ciężar dzwigaiąc, mniey czuią że biedno,

Te Góry nayzyste, obtaskow Szczyty
Na ktorych gust, i hoynosć zyie Findlatera /1./
Rozpaczy waszey nosza niezatarte slady /2./
Sam kamien na icy rysy cżułość swą otwiera
Będzie od dziś dzwiękiem tey przyiemney chwili
Że się seream w zwrot nieszczęść Polacy łączyli.

Dzieła vere, ni los wrogi, ni czas nie zaćmią
Choć obok icgo leżą postępi wywroty
Póki niezależność swobodność icgo na nowo odradza
I w zbliżonych cierpieniach przybliżą do Cnoty
Zbliżenia tego będzie Polacy dziełem
A iednym w każdym kraiu będziecie Narodem.

Moda

Córka zbytku i odmiany
Potwór z kształtu swego znany
Co mod dzieią Imie mody
Obiegłszy wszystkie narody
Jak każdy wiek i stan mamić
Że w Sey szyku idzieme samić

/1./ Findlater Lord Angielski polubił bardzo Karlsbad, co roku w nim bywał i wiele bardzo dawał pieniędzy na upiększenie promenad po nad górami, Temple wystawiony przez niego iego Nazwisko. — /2./ Na Skałach, górach wiele ich znayduie wierszów polskich.

Iran, Irakes, Ołtarz, Zbroia, Szata.
Zgrzebna czy ieduabna szata
Czy to wiek stary, czy młody
Wszystko iest igrzyskiem mody
Nayrzeczeńy się iednak mieni
W Galowalniach Pani Niewieścieńy
Gdzie iak samowładna Pani
Co wczoray Data, dzisiay gani
I iak czy przyidzie chimera
Zaraz się z kraiem obiera
Trefi włosy rwie, acina
Sadzi, rozpuszcza, przysuina
Przyprawa perfum, Szczypiony
Warkocze, piore, Batony
Chustki, wstążki, szpilki, kolii
Wznosiąc w gore Gmach wysoki
Dzisiay krotko, jutro szata
Ogonem podły zamiata
Widzay, iak powszechnie bywa
Ziemie niż ciało okrywa
A tak do dzień co kosiarzy
Ni do stanu, ni do twarzy
Nie co się o kształt ubiega
Tak dziwactwom czy ulega
Że chać czasem wdzięki szpeci
Jednak zamią oslep leci
Nie dość na tem że odzienia
Jak chce dziwacznie odmienia
Że Stół, Dom, meble, ogrody
Mamy także z ustaw mody
Ale często nawet bywa
Że w Zmysły i w rozsądek wpływa

Który wziął widzieliśmy dla ubogich
Na tychmiast Moda z pustoty
Wzrok Młodzieży odebrała
I Lorynetki im rozdała

Jey że nowy strój do twarzy
Nie raz się pokazuje zdarzy
Że choć słabości nie czuje
Na migrenę użyciuje
Bo Moda dziwuiąc zowie
Dobrym tonem słabe zdrowie

Z tąd i Lekarze Nie wzięty
Modnie leczy Pacyenty
Wakcynie i zdanie Browna
Nie u niego niewprawna
A Galwanizm z wemi proby
Uleczą wszystkie choroby.

Który naymiernieyszy między Pany
Z cnoty i przezmiotów znany
Chciał rozumu i kapieli
Jak za chorey dowiedzieli
Zewsząd zbiegli się pić wody
A tak Bardyów wszedł w modę

Moda nami iak chce rządzi
Czas, i orzeczenie sądzi
Choć źle, choć niewygodnie
Dobrze tym samym, że modnie.

Wiersz na przybycie Juliana Niemcewicza.

Do Krakowa.

O Ty! którego sława zaszczyt Polszcze czyni
I w Gronie Prawodawców i w Nauk świątyni
Którego władzcom pierwiej iak każdy przyznaie
Odbrzmiewały przyiemnie nad Wisłą słowie Jaie
Nader miły Przyiaciel z dawney Czyśći wiata
Gdzie twarda vercá przemoc, oświeceniem pomiata
Ty dziś w stratney Oyczyznie obcym, nie bezmiata
Ty! . . . co Ty dotąd bronił, polii nie skonała!
Gdy odwiedzasz twoych Braci pustynne siedliska,
Gdy Cię każdy z radością i wiwatami wita;
Gdy wtulaiących w kaydanach smutną życia przędzą,
Kiedy cieszysz twych Ziomków ostatnich ich nędzę;
Kiedy płaczesz wraz z nimi na Oyczyzny Grobie
Jaki więc owoc nagrody mamy mieć w tey dobie?
Już Matka przebiegaiąc wiekiem zwyczaynemi
Raz ostatny przyswieciła tey nieszczęsney Ziemi
Odtąd gdy drogą wrogów przez przemoc y zdradę
Sprzysiężeni na Ojczyznę na nasz zagładę
Gdyż ty draga Oyczyzno! ranami zbolała
Gdyż się dźwignąć raz ostatni, padła . . . i skonała!
Patrz iak cała natura z pożałowaniem swym brzmi
Odtąd gdy w pięta skuto nas i naszych Braci!
Wszak nasze rany widoki nadziei przemyka
Lecz się i te niestety od nas iuż ucieka
Sędzia pisałaś sprawiedliwości wroy na krzyże głuchy
Jakiemi dziś dla Polaka ostatky słuchy?
O drogi Wyzwolenia na Oyczyzny łonie
Co Ty bronić do zgonu, postanowiłeś w sercu

Nuż od Łacina od niego będzie twoia chwała
A nam zdaż nieszczęsnym chrześcijany pocieszała?
Mamże znaszać jedynie rawnie krwawe rany,
Podniesz mię zdaleka głosy do Ciebie niezwany?
Ja, com się wielbie nawet niebyt ieszcze w siele
Gdyż Ty iuż tyle zdziałał, y wycierpiał tyle!
Lecz czyliż to za zaszczyt naywiększy nieznanie
Gdy się tu tato wielbić zdała — Laury Julianie —
Powiedz mogęli fatalnej lubey Matki chwały
Nieuczęszczaiąc razem obrzędu Swego w bawiały?
A wreszcie w tey medali, i nieszczęściu taliem
Nudość że, bym był znanym, że iestem Palaliem
Jak ów rozbit, gdy spotka drugiego rozbitka
Biały na przeciw niemu rzeszta go i wata;
Wszystko smutną radością, serce iego żywi
Iuż dziś brania; bo ona rawnie nieszczęśliwi
Ledwo ktoś pomyślnieiszy mówić mu dozwoli
Pyta się o ostatniey powszechney niedoli;
Gdzie dawny lub zkąd idzie zdaleka się zbliska
Lub iak się z tak nagłego wyrwał topieliska
Jak i ia pytałem się i pytam się Ciebie
Jeżeli się między Polak z iarzemą nieuygrzebie?
Jeszcze dziś parzą Rolnik tey ziemi wnętrzności
Wyłapuią z bastyonów Braci naszych kości;
Co się brania przezwany ostatniemi siły
Wzaiem o ich karczmiska.. naleźli mogiły
Rzadko stąd krwi szlachetney tłoczy strumień suchy
Na polach gdzie nam twarde oblicze Carowicze
Jeszcze się ciała krwią i Wisła czerwieni
Nieustały spotrzegasz dotąd niepomnieniem!
A na zbiór wszystkich nieszczęść; ziała, i zwiastuje

Jeszcze znać krew niewinnych po Ulicach Pragi
Kiedy dzikiey Barbarzyn nad rannemi zwierzętami
Drużyotat o Kamienie nawet Niemowlęta
Przeraża wszystkich ieszcze błysk naszych oznaka
Wlobiezby się iuż ostygło i serca Polaka?
Gdy więc nędzni porzuciliśmy na tułi ostatek
O nader drogi Synu dawnych sławnych Matek
Pamięci która twoich ustaw Zgoda sprawiedliwa
Czy ta co Cię zrodziła? czy ta co Cię żywi?
Oto tamtey dziatkom iest swobodą swiętą
A nad Polaka brzegiem niewolnicze Tęcza
Gdy więc dziś tylu Mężów nad to wszystko swięci
By Polskę przez Nauki dźwignąć z niepamięci
Gdy pośrzod murów niegdy sławney Warszawy
Gromadzą drogie swiątki Przodków naszych sławy
O ty którego w dziełach iuż wielbią Polacy
Czyżbyś ich niezechciał w tak chwalebney pracy
A gdy Cię tu uwieńczą wdzięczności nagrody
Będź cnotliwy dni szczęśliwe na Twoie swobody
Powiedz tamtym narzymc Brasiom że i w tey Krainie
Jest dachu co ich żywiał, w Polakach mięśnie
Że za dziewięć zgnębienia do twardego czasu
Godni lepszych wyrokow, i lepszego losu.

Na Odiazd tegoż

Jaż, toż co na nas nędznych bez przestanku lecą
Gramy losu twardego wstrzęsnęty iż nieco
Już wzrok przeciwko słońcu, ustawnych i smutney ciemności
Już nam lubey pociechy błysnął promyk złoty;

Już dzieląc swe dziedzina, z uznaniem Radathów
Kiesyt się Jakinnie, z tarczy bystrość Uruhów
Gdy w tam wrogich wyrokow całkiem moc zawzięta
Mieni w chwilę zatoby tak drogie momenta
Wszystko w smutek pokary, wszystko wziął się grzebie
Wszystko się zda przestrzegacy że idą tracicm Ciebie!

Patrz co tu zacnych Mężów y co ta Młodzieży
Jak każdy z rozbolałem wzdyszkiem Cię bieży;
Tych wdzięczności, tych życzeń, tych miłość przewadzi
Wszyscy Cię upośledzą dlaczy widzieć radzi
Zewsząd tobie przychylne skłaniają się głowy
Każdy Ci w własnem sercu wystawia kolosy
Wszędzie smutek postrzegasz, słysz cała wszędzie
Niestety! iestże nawet! a iuż go niebędzie!
Jak w pieczarach wgłębionych od twardey przemocy
Gdzie mrok tylko panuje różne dzień za nowy
Gdzie płacze niewinności, i gdzie nędznika
Nieprzebite skłopienie w swym łonie potycha!
Gdy z Grana ognistego gwiazda zbłąkała
Przez niezgłębione dziwko, na chwilę zwarła
Jak im ta zwiastuje błogą, iak słodka i miła
Każdy za to swe dzięki do Niebiesz przesyła
Gdy się rozgłosi, wnet każdy powraca strapiony
Gdy zrobienie każdy inne, iest dziwna bayduny
I Ciebie dziś podobnie, grano nasze Trawi
Nie mężczyzny, porostki wierne nieszczęsnych Braci!

O to w przeszłości rzeczy z przyrodzenia dzieła
Głębokim znam zaszła natura sprawcza —
Gdzie byty słuzne Cyklo, gaie, lub ogrody —
Sam widzę martwe zmogi, albo skrzepłe lody

Któżby wiedząc, o zmroszeni, nie wyrwał zarazem
Że to iest doli naszey nayzwierzszym obrazem?
Gdy w walonych wydała tak wiele tysięcy
Gdy ziemi wydał wtrzecha iuż nieuchronie więcey.
Nad tu teraz po męstwie, po swietle i Cnocie
Na ludzi, Stanu Rycerskiego potrzeba Despocie!
Wszystko zdawnych zaszczytow przepada i gnie
Burzą Swiątynie Boga i Nauk Swiątynie
Te co wrogom grozały, obalone mury
Gdzie Polak Dawał Prawa, tam go dra ze Skory
Gdzie bytu Stawy znalii, tam hasłby Pomnikii
Wmieszkaniu Królow naszych, płatne Niewolnikii
Gdy gdy się zbroią wrogow zbytnie wiary siła
Któż wie, czy Polszcze wspomną że tu Polska była—
Gdzieś tam, gdzie ostatek Przodkow naszych stawy
Jeszcze rzucą spromyki na mury Warszawy
Znayduią się szczęśliwszey doli, tam pozor zwodniey
Lecz czy inna trucizna w cukrze, czy w gorzkiey?
Bodźcie tam narodzie wspomnieniu
Gdzie dziś Nadziey los błysnął nad Wiernem i Brzegiem
Juz to szczęście świat cały z uwielbieniem zgłosi
Które moment obala, iak moment uniosi—
Niech kto chce swoim wrogom chwalone pierśia swoie
Mnie nigdy nie użyią ich morderstwa z fortuney
Zasiągaiąc na zwalczony iakby kto zwyciezki
Podobne zdobycia i podobne błyski?
Każdy zwalił był nam wrogiem nayswiętszym pod stancem
Oni naszey niedoli szczęśliwcem i tronam
Przez nich tylu niewinnych padło w Państwo zmierzy
Przez nich nas kto chciał zdzierał, lub szarpał na czworzery
Przez nich srodze rozdzielon Brat od swego Brata
Nie zadan pomnikt rozpaczy w rozrze cięgu świata

A gdy mu wreszcie zniknie nadzieja iedyna
Dziś krwią wolną gruntuie niewolą Marzyna
Lecz po cóż ci wystawiać stan nasz opłakany
Po cóż do ran zadanych, nowe tworzyć rany
Lecz cię w srogiey niedoli, Polityka nieznagrzebie
Lecz ciemnoć twarze oszpeci, obraza i Ciebie
Czem tak na naszą nagle los się złe srodze sili
Czemuż cierpieć musimy, gdyśmy nic nie zrzekli
Gdy więc Nas drogie bogdaj dola nieszczęśliwa
Jedzieysz tam, gdzie swoboda, gdzie Cię walnie wyprawa
Niechay Los szczęśliwszą dni Twoie sprzyięży
Lecz niech Cię Twa Oyczyzna niewyrzecze z pamięci
Gy pomnicy cię na Serwanow odgłosy zachwyca
Pomnicy na to co cierpi, y co wycierpiała
Gdy tobay polski czucia, polski Cnoty stanie
Prawdy Cię wielbić będzie zacny Julianie
Bodaybyśmy szczęśliwi, i wyrwani z nędzy
Mogli Cię na tey ziemi witać iak nayprędzey
Bodayby ta dla Ciebie Twa cnota tak miła
Wszelkie dni Twoich szczęśnych stanie dopełniła
Tak iak dziś napełniamy życzenie cię z Jobą
Błogosławieństwem usta a serca żałobą

Do Polaków. roku 1806.

Już twóy Orzeł Lechito ramieniem siłą żyznym
Za Chorągwią zwycięzką nad Wisłą się stawił
Cięta w hark przed nim Hydra oderzeniem mężnym
Ostatniey krwią wyzieweem, krzteusi się i Stawił.

Już Wielki Napoleon swym dzielnym ramieniem
Ojczyznę z pod przemocy Niesprawiedliwej wznosi
Wskazuiąc Zwrot Zwycięzcom silnym uderzeniem
Pocieszną niezwyciężoney, strach Tyranom głosi.

Polacy! oto trzysta sześćdziesiąt sztandarów
Wrogów mężnych Francuzów stawiaiąc bokiem
Sławą męża zwycięzcy Króla, y strach Carów
Niosą Wam ostatecznie przeznaczeń wyroki.

A Ten, co z swoim męztwem wzniósł nad Marsa sławę
Palmy piorun Jowiszka wrzucaiąc w ręce
Gruntownemi Polskiemi rządzi zakłada prawę
Stawia Państwa niepewną w postępowym rzędzie.

Patrzcie! iak Sławni Bracia z dalekiey strony
Kosząc dwunastoletnie prace dla Ojczyzny
Powracaią w Szyszakach z laurami Bellony
Niosąc Miłość z Wiernością, y trudy i blizny.

Patrzcie iak dzielni pułku, które przemoc kuta
Przeięte ogniem Marsa w momencie tey zwycięzy
Jutra radość niezmierzona niewola uciuła
Że się wyrok potarzył z żądaną nadzieią.

Oto ostatnia egzekut wybiła Godzina!
Czas hańbę krwią Zdrayców dostatecznie zgładzić
Wola zemsty Ojczyzna, Ziemia, i Rodzina
Polacy czuy się Męztwem i orężem się wsławić.

Czas wskrzesić kochanków zmarłych Oyców cnoty
Czas skłonne serca połączyć i umysły
Czas z duszy swey wystrzelić prochowy zdrayzyny
Bo kaydany zrumienione w drobną mierzą przyszły.

Niech Was miłość metalu podła nieszczędza
Ani śmierć niewstrzyma, a ni rana, bo i
Poty życia iest nadzieia, poty cierpka nędza
Polu Tyran niekłonnie, co wszród Kraiu stoi.

Przemawcie do swoych Mężów, żony ukochane
Jako Matki Synowie do swych Oyców słowne
Wzbudźcie w nich Męstwo, cnotliwie w słowa Nadzwiadów ubrane
Zachęćcie do wiekuistych i powinnych czynów.

A przezpaśmowy biodra ich Rycerską ustawą
Rzekniycie za Oyczyznę, gdzie się lata żyli
Natchnijcie czyste serca męstwem i postawą
Nakoniec bysią za cny sromotą zemścili.

Kochanki! co to sprawi i czuciem władnie
Dla których nieszczęstwy nędzne nie trzyma
Pokarad swoich Miłość Oyczyznie ciężkie
Która wpoi zdrętych węzłach do Kochanków wzdychań.

Gdy z ust waszych usłyszą pomoc dla Oyczyzny
Gdy z serc waszych obeymą niewiere zachęcenia
Wierzym wtenczas wzięte i trudy i blizny
Bóg Oyczyzny zaszczytem zapłacie — y w oczach.

Wy których Religia powierzona strzeży
Przemowcie do Narodu, co w stałości swoiej
Jak podły przed tym błędu który prawo zrzeży
Moc swoią, przeklinany że się nieboi.

Ja Stoł ktora Krnieźiom w krwawym pocie ciotła
Na drapieźców dźieśiątek lub swą ziemię prutła
Za moią potączioną zrucić pęta zdoła
I przemoc co kray Lechów w kaydany okuła.

Pieśń do Boga.

Ciebie dziś w pieśniach wielbiemy
O dobroczynna Istnosśi
Bo przez Ciebie my żyiemy
Wźiętsku chwałe pomyślnośći.
Opiekii Twoiey zawcem
Za odniesione Zwycięztwa
Tobie dzisiay w pieśniach racem
Prozbę, do dawcy nam męztwa.
Wszak żyiemy w spokoyności
Darów Twoich wzywaiąc
Cudzych nie nachodzicm włości
Krwi Braci niepszelewaiąc
Dzielnością Twoich promieni
Wszystkie wzrosły bizia i żyie
Onych nie niechay odmieni
Tyranów chciwość na żyzia.

Pieśń druga.

Starcze, Dźiećie, progi do doku
Chęć, nadzieia to spoczywa
Mądry, głupi spią po spoku
Ma ręka wszystkich spokoywa

Pyszniemu laury krwawemi
Zwycięzcy świat iest za mały
Ia mu wystarcza garść ziemi
Mimo iego dumy cały
Pogrzeb wy, Oltarzych na świecie
Cieszono za sprawych, wsłuchanych
Ma ręka zdych tylko gnicie
Nie wiska sprawiedliwych.

Kolenda na Rok 1807. Polakom.

Pamiętny dla nas rok w dziejach świata
Niech odtąd będzie wznięsiony
Przy iego zgonie ożył Sarmata
Znalazłi grób swoy Teutony
Ow co wstąpić za Renu brzegi
Zwycięzkiey kazał stopdze
Widzi rozbite woyska rzeczy
Tron zdrowiczy się i nędza
Pomsta co zatwim wiekiu się Krokiem
Za świętych umow zgwałceniem
Olbrzymim z Lędzi Bałonskich siłkiem
Dosięgnęła go przy Jenie
Mocarstwo z cudzych ruin wzniesione
Stuletnich przewrotów dzieło
Napoleona piorunem trafione
Z podstawy Ziemskiey zniknęło
Niech sobie w liczonych Obrazach Cara
Pomyślnieysze wróżą końce
Za iedne grzechy taż sama kara
Cześka podobno Obrońca
Oto ta horda zguby iest bliska
Choć okrępna po szyie

Wyparta szczęściem z Narwy stoiska
Z dziłami w lasach się kryje
Czatuiąc aż ią kirem ostoni
Przyiazna Złiegom noc ciemna
Żeby przed mieciem bystrey Pogoni
Wymknęła się na brzegi Niemna
Wtaliim to końca grudnia siły tollu
Wozennych zdarzeń kolecie
Rodacy! Boy początek Rokou
Dał nam więcey niż Nadzieie.

Hymn: Nadziękczynienie Bogu za pomyślność Oyczyzny.

Potężny Boże! co na iedney dłoni
Ważysz moc całey Natury
Którego głos y niebo zatłoczy
I Ziemię wzniesie do góry
Twoią Wszechmocność świat ten niezmierzony
Wcześno zdziebła ieiskiem naciśnie
Z którego nowych Światów Miliony
Gdy zechcesz przed nią zabłysnie
Gdy tworzysz ziemskich Mocarstw obręcze
A chwiejące Losy Narodów
Jednych niewoli rwiesz okow
Przed Tobą Boże Czcz Twey nagadnę
Polacy, na twarz padamy
Że kary naszych zawiedli zbrodni
Że Wolność Przodkow iuż mamy
Twey cudem Ręki; gdy iuż nadchodzi
Schyłek Polaka Imienia

Oręż rozpaczy Naród odradził
Leiąc krwi zdrayczey strumienia
Próżno i Wilhelm szturmował śmiały
Miasto tatarek iuż raz bronił
Pukały na wiało dumne wystrzały
I wstyd go w stronę pogonił
O Boże wielki ratuy do końca
Oyczyznę naszą kochaną
Niechay Kościuszko Kraiu Obrońca
Rany iey zgoi zadane
Przy Swey oyczyźnie zgromieniu zachwiałe
Co się wynosiły w Obłoki
Wstąpieniu na Smoie i na szańce
I Lwy okrutne spadnięciem i Smoki —

Otto do Spektatorów Smierci swoiey —

Zginąłem, Prawo sprzedrzeźnine zniesienia
Iuż mi się przed Was niedozwala stawić
Leż chcę w ostatni moment mego tchnienia
Pilny, Wam przykład zostawić.
Zginąłem, smutna ofiara przemocy
Intrygi dworskiego myślenia sposobu
Gdym chciał Oyczyznę z ciemnoty wyrwać nocy
Zdrada mnie wtrąciła do Grobu.
Ale ulżyście żal nad smiercią moią
Otrzyście łzami zalana powieki
Bo i po śmierci ieszcze się mnie boią
Jeszczem nie zginął na wieki.

Wiersz ten Otto de Wittelsbach, za czasów pruskich w Warszawie, wydrukowany był i rozrzucany w Teatrze, po przepędzie Króla grano Kmiecia zamyn tytułem, za co Policya pruska wkazała Drukarnię Zeltnera. Król ze Lesznicki 2 pisanie mundat.

Powstaną oto w synów moich sercach
Wdzięczną nadzieią przyszłey mojey chwały
Oni się pomszczą na moich mordercach
I Rod mój podniesą cały.

Powstaną, mury, Zamki, i Wieże
Jeszcze moiemi zaiaśnieią Herby
Rod mój mych Przodków przywrócenie odzieże
I w Sławie zagładzi zniżerby.

Powstaną, mego przyszłego wyrostu
Ślicznieią cnotami szczęśliwą adreianą
Komu nadzieie zniknęły w starym Roku
Niechay mu w nowiem powstaną.

Wiersz radosny ktory Grecy z Lacinnikami Dytirambem zowią z okazyi szczęśliwego powrotu Senatorów Polskich

Cóż to za impet myśl moią porywa
Czemu się trzęsie, co mnie nadzwyczaynie
I dzięki tak nagła odmiana wypadła
Krew wrze gorętsza, usta język słowi
Prętkością ręka, słupem stoią oczy
Prostotliwe serca ledwie niewyskoczy
Ogień mnie iakiś niebieski przeymuie
Lecz cóż to ... gdzieżem iest ... z pod Cytherońskiego
Wierzchołku świetne widzę Helikonu
Muza mię mieni, chce co żywiami czynić
Tu widzę Pamien Kastalijskich stawy
Tu gotowego z Lutnią Apollina
Tam laurem uwieńczonych Pastow gromady
Kiedy się Pegas skrzydlatony wzbiiera

A wdzięcznym szmyrem Hipokrena płynie
Rozlewając się na kilkoro równinie
Ani tam Cerber trojpaszczym szczekiem
Ani przeklętym Megiérem hałasem
Ani się Wulkan ozwie z Terrapasem
Poiąc kowadła Leparyjskim spiskiem
Cicho się płynie iako Apollo bezbrodny
Zawiną brzemiąc na lutni złoty wieniec przygodny
Odniw radosny, o dniu długo pożądany
Który wracasz Polakom Biskupy Hetmany
Aliż ci nagle dzień pochmurny
Uciekł rozwiawszy czarne chmury
Zaśnieżne jodły aż do piekła
Zagrzała z soku złoto wszczekła
Aż iskrzie słońca rozświecenie
Favond odmuchnął na świat miło
Już się niebieszy Neptun; już słuchetów niezbiera
Żołycha z morza wyjmie jadowitna zmija
Snuty się Rzeki lodem i po Wiśle dziewanie
Rączy koń myśliwe że go drugi niedogoni
Brzmi wesołym okrzykiem Echo we wsie strony
Niosąc z Kaługi radość do samey Litwony
I tysiąc już rozdawszy Grabiow applauzem głośnym
Dnie w drugie dwa tysiące gardzielem donosnym
Odniw radosny o dniu długo pożądany
Który wracasz Ojczyznie Biskupy Hetmany
Sam gdzie się schroni bo Otto mroźnemi
Groźą ustawnie wiatry Morzem, Ziemi
Słuchaj nieraz dług długiego los drogi
Ściągnął na Polskę z nieszczęściem pogody

Niezgody, Walnie, Biedy Spadły na nie
Stowim zawzięta Nędzna Panowanie
Że też zaięgneła z Piekielney Chomany
Przebrzydłey Furyi niepiśmienney Pandory
A dawniey iáge iuż Starym Stadem
Smiertelnym Paszkę zarazyła iadem
A z tu Wojsk abeyrh rozlicznie Szyki
Karabiny, Dzidy, Spisy, Pałki
Szłapą iuż Bazilisery
Nowemi Maniery
Zabrane Skarby, Ekwipaże
Nieśmiertelne zaś Furaże
Ustawne walki, Bitwy
Od Halicza aż do konca Litwy
Na Ukrainie srogie ryzuny
A Mor na Rusi pędza do trumny
Seymy Seymiki ydaltrin Sławne
Niesprzeiźnie skryta, biedy iawne
Tu trwoga attaki głosne Krakowa
Sam spustoszenie Lublina i Lwowa
Gdzie Flora pełne agrady miała
Sam Mars okrutny siakował działa
Niszczyc Zaszczytow dawnych ostatki
Palił Zarbany stawiał rogatki
Nareszcie przyszedł dzień ów ostatany
Gdy nasi pobożne w Areszt wzięte Pany
Obstaiąc za Wolnością, te wzięli zapłatę
Że swey Swobodności stracili utratę
Pod tak okropną smutku y łez dobę
Wzięta Oyczyzna na siebie żałobę
Stałaś pocieszyć nie przestali nie
Boy takiey hańby z Narodu wymaże

Wołały Stany Królestwa, wołała
Ludzkość, z Pasterzów swych osamotniała
O dniu żałosny, Jednemu ofiarowany!
Który nasz więźnie Biskupy, Hetmany
Lecz słuchay smutny Tulin treny
Zaciężna między swemi Kamieny
Takiegoż Losu żadni Mężowie
Co swe za całość ważyli zdrowie
Którzy obstając za Wolność, Wiarę
Z wszystkich dóbr Ziemskich czynią ofiarę
Kto to przystoi nagroda Cnocie
Patryotyckiey płata robocie
Jegoż to warci? co swoie życie
Dobru Oyczyzny ofiarowali
Krew swą gotowi wylać obficie
Wiarę i Wolność aby utrzymali
Gdy starożytność Rodzaiu chwali
Zacnego zatym, lub Cnotliwego
Którego Cnotę że źli szarpali
Bytoż to bliźni mu na uchybę?
Gdy Rzym Regula swego wystawia
Co swoią cierpiał od Persów biedę
Ten go bez słowik na stronę stawia
Co woi we krwi tysiączną dziedę
Takiemu godni trochwat, co hoły
Wzgardziwszy umysł na te bezprawia
Nie pozwalały mu ich przysłuchy
Groźby, choć często swoje ich wznawia
Bywa to często przed blaskiem Złota
Że się zaćmiewa zacność Cnota

Częściey się trafia dla mak boiaźni
Że się cnoty Chrześciey dopuszcza karźni
Sam żyć fortunnie, miel miliony
Ubliżaią się ranyą pod samą Trony
Wszystkich dwuch Ziomków Przyiaciół bieży
Zda się że więcey nie można żyżnyć
Tym wszystkim dobrym bydź zawsze wżięty
Podać na hazard fortunę, Żyć
Jest to pohańbać cnoty znakomicie
Bo kto się pod tym zyskiem uwadzi
Iakowy Cnoty prawdziwie niemiał
Boiaźni się z zbrodni z wstydu rodzi
Odważny ten był co niezuniemiał
Nie tak powinność wszelka była pytam
Mężnie za Wiarę, Wolność obstawać
Pomoc ratunek Oyczyznie dawać
Tych w regestr zacnych Cudzi pozwytam
Do Potentatów cnych idzieszli list
Zacny Biskupie wielki Sotkiew
Ale ty ulękł w Niewoli Ruski
Wielki Biskupie mądry Zatuski
Anić w tak przykrym zamknął stanie
Cnotą rozumem waleczny Hetmanie
Widząc pociechy w chowanym Synie
Twych naśladowcy Cnot Dzewczynie
Ztey ięku ziemia słuchaymo pilno
Ruszaią z Prayi idą na Wilno
Ciężkie rader na Narod Klęska
Już za granicą iuż do Smoleńska

Jam zabawiwszy dosyć czas długi
Wiozą Jch Bohy aż do Kaługi
Lecz co to śmierć Pan swoie rozpostarła rządy
Powietrze czy przez Boga sprawiedliwe sądy
Jak niegdyś Arka Pańska leżały leżą swąd miasta
Wszędzie swych Nieprzyiaciół srogo zabiiata
Czy że Bóg swych pamiętne Miasto z nowych Dambach
Za Kiiewskiego wspomniała krew w Jego Potomkach
Lecz uniknęli srogiey władzy Cibotyny
Ci których nieśmiertelne stawił bohdy czyny
Mija rok, drugi, mija i trzeci
Mija i czwarty, a piąty leci
Już i szóstego czterny miesiące
Lecz dłuższe dla nas niż trzy tysiące
Ale stoy bo który idzie, bo leci w swym pędzie
Wroczy Lesiak tak, że się ledwie nie rozsypie
Jeden co na nim siedzi, to trąbi, to strzela
A torba mu na grzbiecie przewraca się z pola
Sieiże konia zobaczy, a ten wieżą rypie
Raz we cwał, drugi truchtem, trzeci zaś sztapie
Ukaz to z Peterburga do Kaługi nowey
Z uwalnianiem idzie od Jmperatorowey
Zaraz niebawiąc spieszą Maszale
Ci kuią konie, ci toczą wozy
Jeden koty robi, tamten kretnale
Jeden struga grabky, dzbeziałki, brzozy
Wszystko do dalszey spiszney gotuią
Sprzęgaią konie, Bryki podmuią
Jeden się ubiia a tamten woła
Spieszcie się prędko smarujcie koła
Jasza aż skrzypią wozy po śniegu
Żołnierz na koniu co długim szeregu

Zbroią gotowy, niby do boiu
Dla bezpieczeństwa staie w konwoiu
O dniu radosny, O dniu Nigo pożądany
Który wracaiż Polakom Pasiuszy Hetmany
Kiedy iuż w Kodyńskie w ieździe Granice
Iuż opuścili Minska obcego
Aż Ion się stawi powazna Matrona
W smutkach, w rospaczy a żalach zatopiona
Wyciąta zniędzniona w mizerney postawie
Nawem do siebie niepodobna sprawie
Iak się Ion data widzieć Oyczyzna kochanie
Iak opisuie że widziat Orcechowski we Snie
Tedy Ich mata, a drogie zaprzięty
Filarze Wiary, cnoty znakomity
Wiecie zapewne, co mój smutek znaczy
Zadane ciosy Rzeczypospolitey
Każdy z kolesi mych iawnie zobaczy
Na toż wybrałam tę sierotkową ziemię
Która wsiekła Rzymian panowania
Ni Ia zwycięzkie podbić może Niemie
Choć się za zydowem po Morzach ugania
Na to iem przyięta wiec? Że Sąsiad może mię
Bez, prawa Wayny ni przyczyny zdarła
Trzynaście wielkich, iuż dawno przemodzi
Jako ośiedli Polacy te miny
Ani new grube Szyngelstwo przeszkodzi
Wziety ten kray niemiał być sierotkowy
Nie dawne ciosy pamiętaie Młodzi
Cóż za odmiana iak straszne dziwy

Lat sto wkładem, lecz niedawno mija
Jak bez żadnego obcego posiłku
Naród mój Moskwę, Turków, Niemców zbija
Nawet pod Janem drugiem iuż na ubytku
Przeciw znacznieyszey Ma Sytuacyą
Lecz Janowie razem wyjawało siłku
Gdy Jagiellana w to bił Przyiaciel
Wspomną, lub tego Siedmiogrodzianina
Co to zwycięzkie prowadził Orszaki
Na przychylnego Niemcom Gdańszczanina
We ścisłe Zygmunta trzeciego w znaki
Zastawił tato Kirchholmu, Kluczyna
Lecz to Naród sędziam. 2 iż Polacy:
Co pod Cudnowem pod Chocimem bili
A tubo Szwedzi, Moskwa, Hajdamacy
I Brandeburczyk ligą uszczknęli
Przeciw wsparci z Granic bez straty
Od samych Siomków za szczęśliwszey chwili
Gdzie iż Wielcy i Zacni Żołnierze
Obywatelowie y Bohatyrowie
We wiernością trwali, nieodmiennie w Wierze
Lecz na o nam was wspominać w tey mierze
Wiedzą Siomkowie i Europa to wie
A brzeg co we Czech morze oko tonie
Że tak nieszczęście wielkie znosić musi
Piast na Ojczystym tronie zasiadł stronie
Który na nędzną mógł orzeźwić duszę
Dla tego chciałam widzieć go w Koronie

Aby uleczył nieznośne Katusze
Lecz i on ręce wprotkiem związane
Ma, niedaleczyłym tak się Bogu zdało
Prawa to święte rozpuszta zdeptane
Cnoty w cale nie, pozdrowiwszy mało
Święz ścin Śmiertelną postrzałkowemu ranę
Nieuleczoną zdarzadnie zadało
Prawda daywiedzisie że nie zwiętne kraje
A zda się iż Jm Cnotale zdzięczenie służy
Lecz że przyszdzie ten czas że Bóg ulituie
Ale spadabno go wielkai nienagłuszy
Taka bezprawność kiedy wnich postanie
Zagotuą kiedyś iak mży umyset wrożby
Luszym tła i Was o i mnie nieuk cieszy
Że się dzieie wszystko według woli tego woli
Mocy, o iak chce zmuci, i nozsmieszy
Dazie zięzkiwość po smutney niedali
Chciał mię wtakiey mieć przypadku zamieszy
Co gdy uważam iż mię nie tak bali
A co mię patym niezmiernie weseli
Że nieprzyiacielskiem iuż wygasła cnota
Dawne zaszłości zacnych Parantelі
Obywatelskich, i do dzieł ochota
Lubaś gdy więcey takich bycie mzli
Zamknęły by się, pewnie między wrota
Wrocaw Domowe Zamayski zaszłości
Gdy złoszył pieczęć wielką nieomieszkanie

Dowod przezorney Cnoty znakomity
By się wstydzenia nieznaydował stanie
Każdy dla dobra Rzeczypospolitey
Jakiey był wiekien mieć krolu i zdanie
I Wam tey odzięczna Ojczyzna przyznanie
Żeście Jey swobod odważnie bronili
Nieżeby tych pamięć w wieku nieustanie
Co za Ojczyznę swe życie toczyli
Spieszcie zięczliwie przezacni Mężowie
Obywatele i Obrońcy moi
Boście ważyli dla mnie wasze zdrowie
Tuż moia żałość na pół się ukroi
Gdy Ojczyzna swoich Synow gdy mila przywita
Pełna się chlubna radości, i nieznawiść skryta
Nagroda Cnocie z chwały wyszczerba zawita
Poczciwy, obowiązek swóy z Jch twarzy czyta
Cnotliwi radzieście, nieuczciwy zgrzyta
Że y tę wreszcie radość ma Rzeczpospolita
A wy cześć złączeni krwią gotuycie stoły
Każcie Wina dolewać gotować rosoły
Cieszcie się Patryoci, weselcie się obywatey
Przytomni, nieprzytomni, dalecy i blisky
A Ty ruś Wierszopisie, co cię zona Warszawa
Gdy Twoia z Sobiewskim iuż skonwersana sława
Jak Cię wzięcie raziło w naszey obronicy
Monarcha że Ci Charat był Medal w Monarchy
Czemu Bystmów nieuczesz na tryumf rozumnych
Detirambów z myśli z ułożenia szczumnych
Nuż w pogodzy zrób wieniec z laurowych gałęz

Jstotny Rymopisza wziął ten obowiązek
Stawić godnych zastępy, chwalić wielkich czasu
Do tchórzliwych mężtwo zagrzewać echate
Pozwól nieba twą sprawiedliwość w mniejszej potrzebie
Z przyrzeczenia stawy zastąpić za Ciebie. —

Do Aktorów Francuzkich w Warszawie —

Jurzie nas porzucanie przerazeni Artyści
Czy wielkich zysków chciwi, czy sztuki barzyści
Nawzajem srodze zawzięci na naszą zniewagę
Chcecie stawą talentów wzięć kopenhagę
Jak się źle wywdzięczanie gorliwey opinie
Czegoście niedoznali w Bremie i Labecie
Wiedney Warszawie tyle zwątpienie dzarty
Że szklane oczy nawet talenta hornety —
Wielki Bernardzie, Duelos, Prewiłow, ogwale
Jakie przykłady po sobie zostawiacie zale
A ty Mąż wychowanko Tuzzy delikatna
Zarazem litość wzbudzę, i rozśmieszyć zdatna
Przy tobie Belmont Contat, i Saint Clubin zniżeniem
Dziedzy arcydowcipnem rabelijsniejsz doliczenie
Cała sztuka Aktorska nową bierze postać. —
Ramourt mogłaby twoją Duberettą zostać. —
Połóż nie wiem jak cyskowne Aktora rzemiosło?
Ledwie na tysiąc stanów potrzebne się godniosło
Drugi Adonis nędzie Wenery rozpala
Illuz Mężów straszniejsze tylko się zgrywa! —

Niechay dość przezroczystey uchylał zasłony ....
Srogość iest, rozkochane porzucać Matrony. —
Choćby nawet sam Febus wołał Cię z wysoka
Fuzeresie ostatniego nieznajmuiący oka —
Czyż warto chwały szacie, czy niedość nadgrody?
Nie wszystkim tak uprzyime dla obcych Narodów
Żeby tyle Pielgrzymom dawano pieniędzy
Widziałi nigdzie tak niewspartą mizerny nędzy
Prawda, iasiem pogodne słońce ma Zachmurza
Niedawno nam malenka wygrzewała Burza
Głos świstaczek zapiszczał .... czyż tuguncia warto!
Tysiąc obcrannych głosów wołał cię Decurio;
Xiążęta Książ, Magnaty, Szlachta, Hayduki
Wstrzęsły Smach Radziwiłłów ogromnemi kuli
Nieznany iakiś zapał zaiął wielkie Duszа
Grzmią kotły, pałeczki rwą, lecą kapelusze. —
Wayna! Otwarta Wayna! i ten nam Jenerał
Nie tak Nieprzyiaciela z okopów wypychał
Gdzie spogrzy, wszędzie nowi dzięgow achatniey
Czy pasztety pokrali, czy wino z piwniey
Przykład czynnego Wodza to z pieca to z lawy
Wątpliwych stałowników zachęcał do wrzawy;
Tych ścisnieniem zagrzewał, tych zwabiwem, tych okiem,
Chwiwoch nawet niemagł zostać Chwiwolskiem. —
Lecz Satyra zawodzi, i pierzchaiąc umie,
Byli tacy w tamtym Francuzamanów tłumie
Co nie znaiąc języka, dla mozinego tasku
Mniey winni dobrą wiarą dawali okazyi —

Więzy mnie w pasiekach bajdy te pięknarzić i mnożą
Co tu, owdzie po kątach porzucone widzą
I chcą tabie dawadzić o zdalonych zatargach. —
Miłostki w nich sodziały, na różnych margach
Piernikowaty rozlewione: — tam tyst nye nieznay
Gdy nas bóg Austerlicki widała trzy Marszy —
W kruchcie, wszelkich stawiach forantów się zmiana,
Wcały charakterów widzą podmiebienia
Nawem, tak się potężnie grano Nimf wziadło
Że ledwieby ich zapał utrzymało Kwiarnądło
Było tam jak wiele słyszą, jeszcze dzisia nie mało;
Dwanaście regimentów od Parter zlewało
Filimena gdy zębami zamachała zadnie
Mawiąc że ony rumieniec zostat na wybranie
Ubiynion się rozpłatł, grzebień wysboczył wysoko,
I z Saskiey Gwardyany rozbito się ako — /a/

Jak z obudwóch stron nieprzyjaciel zawziętych tak twardy
Nadzieie zwycięzstwa biorąc z kordyjanów
Pobiegł gdzie miasta, Cyganskiey nowie
Pokłaskiwali stronny klęsiącey Warszawie
I tego się dowiedział Mieszczanie Warszawy
Że Pałace narodowey nie ma zabawy —
Artyści, których mężczyzna piękniejsza połowa
I baczyła do tych tanów Wiktoryna głowa
Mówili między sobą ... nie chcą tego nasi
Honor nam zgwałcony, a kupiec korzysta
Odrzućmy Cudzy Ozdoby, z swoich okryi Damy

/a/ Pani Tyszkiewiczowa Chustki X. Józefa Pamiątowskiego ma jedno albo poruczone w Paryżu wyrabiane. —

Zdziwił się zewsząd nad sobą tułaczy z nad Jarómny
I wyrzekaiąc gońca aż pod Pireneie
„Ju wszelki przychód, tu dla was nadzieia
„Ju wam morze los chwały, i bogactwa nadaie
„Dosyć iest dla wielkości po Gaskońsku gadać. —

Prawdaż to! kiedym drogie myśl przodków puścizny
Widział rozszarpywane na grobie Oyczyzny
Kiedym wszystko próżną iuney nadziei utracał,
Kiedy mi Francuz Polskę w Saint-Domingo wrzucał;
Myślałżem ia Rodaky na hańbę postawną
Bolesławów ięzyka tak prędko zapomną? —

Nie wszystkie tak ogrodne, tak dzikie umysły;
Nie cofnęły się w górę bystre nurty Wisły
Jeszcze Polak po polsku mowi i czyta
Bo nie cała Warszawa iest blasku ulepta. /b./
Żadna siła tych znamion rodzinnych nie zetrze
Żyć będzie Polska mowa w dziełach i w Teatrze
Chociażby się to zawziął i całą istratę,
We czwartki i w niedziele stracił na herbatę. — /c./

Do Kaznodzieiów

Darmo wy Xięża grzmicie w kościele
Wszystko iak zawsze idzie nieładem

/b./ Dom Xięcia Józefa Poniatowskiego nazywa się pod blaszką —

/c./ Xiąże Józef dawał herbaty tańcuiące we czwartki i w niedziele. Cała Historya była na złość zrobiona Xięciu i Jego partyi: który utrzymuiąc Teatr francuzki dużo na to expensował i nigdy bawał grywać w Radziwiłłowskim Pałacu ... przez co Narodowy upadał, bo mało kto bywał, gdyż niebyło w modzie. —

Wtedy się pewnie poprawi wiele
Kiedy zawinienie karać przykładem.

Pieśń na podziękowanie Bogu za urodzay i zbiór szczęśliwy
śpiewana przez Xiędza Piotra Makarowicza Proboszcza Janowskiego.

Twey Ojcowskiey nieśiem Boże dzięki
Które nas żywisz z szczodrobliwey ręki
Ziarno zawrzenie stokrotnie rozmnażasz
Ludzkim potrzebom łaskawie dogadzasz
Ma Stworzenie żywność, też leśne zwierzęta
Z Twoiego Daru y swoiskie łydzięta
A nawet co się po ziemi czołgaią
Wraz z temi które y w wodach pływaią
Dzisiaż się wszystko nad czemi Cudami
Twey Wszechmocności syte iuż Darami
Przyimiey y od nas poświęcone Plony
Z owoców ziemi, bądź spełnowdzięczony
Po wszystkie wieki, i na świata krańce
Każde Stworzenie Twą dobroć rozmnoży
Twą szczodrobliwość, Twą hoynność wystawi
Swoim sposobem, szczególniey zaś Prawi
My Chrześcianie przed Twym świętym progiem
Wyznamy że iest dobrotliwym Bogiem
Mimo naszych win wstrzymuiesz kar grozby
Przyimiż więc za odebrane dzięki, a o nowe prozby.

Do Pawła Cesarza Rossyi

Pawle! co stycznie Europa zdziwiona
Do Petersburga ludzkość wprowadzona
Siedlisko zdrady i wprosney phizyiaty
Zmienitey prędko na Stolicę Cnoty
Ottarz, Władz, Kapłan, święte dziś Nazwiska
Zuchwały Latrunek ludzi niewinska
Bogate katty w Mundury przerannienit
Jcani Mężtwo, który złota cenił
Prawda i Jerzyzna obok Trunu stoi
Chytry Minister pasikaki się boi
Sędzia przekupny Drzy przed winowayca
Zdrayca zatwie Papiesk, zabyt zdrayca
Lud wyberzyknie chowaj dostał Pana
Przed godną Głową nie żal zgiąć kolana
Dwarah i Wieśniak na Palwie idzie
Ow smutny w rzeczywiśnie, ten wesoły w ludzie
Cieszy się nędza a pycha płakała
Przy Stycznie Rządu że cnota zapłakała
Dobrych nagroda a złych zemsta czeka
Ukrzi Car wiekha, lub skarze wiekha
Pan od Poddanych wspaniałi dzkiena
Szpitale nędznym Carowa otwiera
Jw grubym stroiu i w liche postaci
Poznaią ludzie, zdarzenia swoych Braci
Leci więcay ieżdzie Europa się dziwi
I Pany swiata Stawy chwali
Nie każdemu się Statki domysł uda
Rządzić to cnoty są, i wielkie cuda

Wielki Sławnego Ucieh Waszyngtona
Miłośnik Ludu Waltości obrona
Gdy z Mocarstwami Trzema wojnę toczy
Za kray i Prawa umierał ochoty.
Mocą, ranami, zdradą, zwyciężony
Pozwolił w niewolą aż w postanowione strony
Sam przez dwa lata smutne chodził granic
Za to, że wiernie Ojczyzny swoy bronił
Cła też nareszcie Paweł tron zjada
Wzór panujących co sam sobą włada
Sam nowa drogą do sławy wyśledził
Wielkość prawdziwa całkie nieubliża
Owszem podwyższa, kiedy się uniża
Wchodząc więc rzecz, Waltość C przyrzeka
„ Jaszczurzanego Cara z przyjaźni proszą
„ Mężny i mity Day rękę Wyzerowi
„ Waleriną w brami, a statek w przymierzu
„ Że odtąd będzieli mam przyjacielem
„ Jak ja tyć żądam Twey wdzięczności celem
„ Weź Szablę wierną towarzyszkę Sławy
„ Dobytą na Mnie, lecz dla dobrey sprawy
„ Darnie Tobie wraz Twoim współbraci
Ty w nieprzyjaznych krotę, wielkość płaci
Majątki Jenkes swoie spodziera
Bo Car rozdaie, ale nie wydziera
Rzekł: i w mamencie nadzwyczajnym sprawą
Dzikiej Petersburg zrabiał się Warszawą
Szlachetny Polak pomieścił się znowu
I w samowładzcy pierwszy raz znalazł
Widząc Lud inny, inne obyczaie

Dawny Mieszbanie gniazda niepoznaie
Oyciec od Syna, Dziad Baba od Wnuka
I w Petersburgu Petersburga szuka
Nie podobnego Putnoc niewidziała
Zdrobniał Piotr Wielki, Katarzyna matka
Ucisk z przemocą Bertaz ich zamiarem
Były Despoty — Paweł Jeden Carem.

Wiersz do Katarzyny II. Jmpera: przy oddaniu Dzieła pod tytułem Jaurya

---

Czyli wiadomości starożytne y poźnieysze o Mieszkańcach krymu do naszych czasow przez Autora w Kiiowie krzyżtomnego offiarowane R. 1785.

W obliczu świata nayważnieysza Pani
Nowna Mądrością i Sławą
Przyimiż to pismo nieśmiałe w dawcy
Sercem i twarzą taskawa.
Kraiy groźą brani Twardzy zdobyty
Słabe me pióro wytrzyma
Między dzisieyszemi wszkrzesiany wieky
Gdzie się wiek złoty Jadwigi.
Wkroli na Twego głosu rozkazy
Bez życia pożytku cnoty
Martwe z swych Lasow powstaią Starzy
I nowe dziwią Ateny.

Tworzicielego Ducha prawtornym cudem
Wziąwszy rozumną istotę,
Dziwi wżyteczným zrobiona Ludem
Moc Twą uwielbi i Cnotę.
Głosząc Twe dzieła światomne pełnie
Wdzięczności w swych piersiach obudzi
Też uczynnita życzliwą Ziemie
I Ludziom oddata Ludzi.

Wiele iest Sakramentów

Lubość Rzymowi i Xięzom nieprzyzna,
Jednak sześć tylko Sakramentów liczą,
Wziąć rzecz widoczna i każdy się zgodzi
W tym, że Pokuta wraz z Małżeństwem chodzi.

Rada młodey kobiecie

Day czego nie będzie, byś naywięcey dała
Day czego próżno dawać potym będziesz chciała
Kiedyć zmarszczki twarz zarzną, a głębokie zwierciadło
Okaże to co ono, że Ci siła spadło
Już tam stroiąc nie będą, te pieszczone słowa
Słuchniczka duszo moia, bądź mi rychley zdrowa
Maluja taski płótna a w rękach pacierze
Na kilku przy Kościele Baba pieniądz bierze
Teraz możesz kilka pilny około chodzić
Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skakać
Po chwili przyjdzie druga, która przyjdzie laty
I rzetelniej weź ty kądziel, przędź tymczasem mnie z chaty.

Wiersz z obrazyi rozrzuconych Popiołow Katarzyny Sobieskiey przy dobywaniu Grobow w Krakowie przy Kosciele bywszym S. Michała w Zamku w R. 1807. d. 26. Marca.

O wy sławne Przodkowie! drogie nasze szczątki
Które Polak dla wieczney swey chował pamiątki
Jakiż nędzny dziś bowiem, dziś ręka Tyrana
Któremu ludzkość, cnotość, i wdzięczność nieznana
Do Swiętego Ciał waszych Przybytku się wdziera
Sam popioły i kości Waszey poniewiera
Katarzyno! krwi zacna zbawcy Wiednia Jana
Zwłoki Twoie nieżyty grubego Germana
Który drapieżną dłonią, wszystko mięszając razem
Nie dał martwym Popiołom spoczynku pod głazem
Swięty Cieniu! mieszkańcze grobu Katarzyny
Widzisz iak nad tym cierpią nędzne Polski syny
Nadaremnie Sobieski! Twoiey ręki siła
Od Tatarów i Turków Wiedeń uwolniła
Trzeba było zostawić na rzeź dzikiey srogą
By nam odjąć wstydu, iść niewdzięcznych drogą
Przybądź wie Bohaterze, prędko od Sekwany
Zagoi nam zadane od Germanów rany
Przybądź to co tu jeszcze zostało ocalić
Gdy inż wszystko biorą, Cy przyjdź był ustalić.

Dzień Radości powszechney w Osadzie szczęśliwey.

Osoby.

Palemon	Wilga
Althandra	Rytłówna
Kupiec	Wielhorski
Kapitan	Karol
Pielęgnerya	Kurdwanowska
Mirtyl	Kurdwanowski
Korynna	Sieradzowska
Leander	Szymański
Aspazya	Wiśniewskowna
Filon	Jasiński
Lemira	Bełdowska
Koryl	Niesiołowski
Ada Niewolnica Murzyńska	Wilczyna

Dziecie przed Kapitanem pochodnie niosące – Laskowicz

Osada szczęśliwa

Teatr wyraża równinę w pośrzodku której Ołtarz na boku stoją Palemon i Althandra, wystrzał Armaty słychać.

Palemon

Jako iest miłą Dziewczyna! kiedy będzie żyła
Niech Ci bywa nieprzestannie być Osadą miła
Na tym bowiem Cywizacy miłość się opiera
Gdy Dziecko wnijdzy wyrasta i w raz z nią umiera

Ach gdy Cię Bóg uchowa i da bizine Selemie
Wzi ie kochać, i wiernoś kowai Eufemie

Alkandra

Ach! kocham ią iak Matkę moią co zyie dla Dźieći
Iak zrzodło wszystkiem płynie, i iak Stwórca świeći
Niedawno gdy Wam wszystkiem tey turpity lia
Tam płakała, iak gdybym traciła Rodźie

Wtym przybliża się do brzegów Okręt na którym
Kupiec z kilku Murzynow przybiiaiąc iuż daie znak przyiścia

Alkandra

Oh! Latuniw spatrzayno, czy mi się coś marzy
Podobny płynie do nas Okręt kommiarzy

Palemon

Nie bóy się moie Dźiećie Bóg każdego strzeże
On i nasze spokoynie zachowa przymierze
Ot widźisz przyiaźnie, gałązkę podaią
Muszą to być Żeglarze, co Zgodę kochaią.

Kupiec

Kołokolwiek iesteś Mężu siwizną wspaniały
Pozdrawiam Cię y w tobie witam Naród cały
Okręt Wiatrom przeciwny Kamieniem rany drodze
Na wasze brzegi stanął, mey dozwolił nadzie
Cóż to iest za kraina? Kto tych brzegów Panem
Co głoszą kulturę Armat niedawno słyszane
Może u Was gościnność z cnot wyięła rządu
Dozwala Wam przychodniów odpychać bez względu.

Palemon

Jesteś tutay iak w domu Ieściemości, cnota
Przychodniowi każdemu otwiera ta wrota
Kraina ta szczęśliwa Osadą nazwana.
Iey Pania Eufemé od wszystkich kochana
Lecz ty powiedz, kto iesteś ieden z przyiaźni kształtem
Może kryiesz zamiary podbicia nas gwałtem
Lub Naród nasz skłonniejszy wspaniałomyślney minie
Spomożenie niemu zalecenie Ziem obcych panstwie.

Kupiec

Daleki od wzruszenia między wami zgody
Wielbić umiem ludzkością rządzone Narody
Kupiec iestem, co pełniąc rządu wyroki dzikie
Sprowadzam mu do ciężkie niewolnictwo.

Palemon

Ty Człowieczeństwo zmiesz kupczyć twoiemu bliźniemu
Ludźmi iak ty, lecz tylko kolorem różnemu
Tłumiąc w sercu swoim Natury wzruszenia
Niewinnym winowaycom przeznaczasz więzienia
Ach Bracie! gdzie rząd ludzki dozwala handlować
Sam lud niewart być wolnym, a Rządca panować
I my tutay skład Rządu pod okiem Eufemi
Przychodni równe względy biorą z krajowemi
Nikomu w tey Osadzie niewola nieznana
Czy go różni kray, Język lub farby odmiana
Ta panuiąc nad nami stosyrzy swey duchem
Każdego z nas Dobrodzieystwa krzyżuie tasiemkiem
Wystrzał tutony słyszałeś iest kastom wesela
Co serca powszechności tuteyszey obdziela

Exilema o Boże! iuż iuż z smierci łona
Obierociałym Dzieciom nazad powrócona
Dziś przeto na to miejsce zebrana Osada
Radości hassplitey pamiątkę Sey składa
Dziel ią znam przychodniow, dzielić zwięzcie innych
Jest pięknem zalney Duszy, i czuciów niewinnych.

Tu idzie Osada i Muzyka słyszeć ią daią

Otoż idzie Osada, Osada szczęśliwa
Gdzie Lew z Panią iednością miłości ożywia

Osadá idzie parami, każdy trzyma w ręku co ma offiarować - poczmiey Pulchenija niesie Portret J. W. Hetmanowey - ieden zaś z Osady, pargamin w trąbkę zwinięty i Laurem uwieńczony - Dzieci idą za Ołtarz po którego obu stronach Osada stanie się - kapłan stanie przy Ołtarzu i do ofiarowaney Osady mówi

Kapłan

Dzieci!

W czystey pokorze sumnienia
Oddajmy Bogu dzięki
On rozpacz w zwięzcie zamienia
Mocą swey ręki.
Od niego początek bierze
Moment szczęśliwy chwili
Kto w nim zaufa uzdrowi
Ten się niemyli.

Obracaiący się do Ołtarza wypie nań kadzidło - Hulk Chrzmat słyszeć się daie ow wyniosłym głosem mowi

Mocnieyszy nad mot potężny Boże
Ty rządzisz wszystko i wszędzie

Bez woli Twoiey nic być niemoże
Nie było, nie iest, nie będzie
Iyż wrocił zdrowie naszey Eufemie
Chwała Ci Chwała na wieki
Ostaniay zawsze drogie Sy cienie
Iarzęta, tarczą Twey swiętey opieki

Tu Pulcheryia podaie portret kapłanowi który go na Ołtarzu zawiesza. Pulcheryia odstąpiwszy w pół teatru mowi

Martwy Twoy obraz ozdabiam Matko
Co Bogu dałam w Ofiarze
Za Twoią dla mnie opieke zapłatę
Żywy kształt w mym sercu bierze.

Potiey kapłan postąpiwszy nie co mówi

Żegna Pan lud pobożnych, cnot idących śladem
Żegna Pana gdy ieszcze stoie się przykładem
Tyś co winna, występkami Bogu i bliźniemu
Temu dzielisz twe skarby, czyś daiesz tamtemu
Niechay Bóg nadgradzaiąc Twe czyste zamysły
Dla pożytku ludzkości, nada Ci wiek długi
Niech Ci się nayspieszniieyszych dni wątek uwije
Wdzięcznie żyć godzien człowieka, gdy dla drugich żyje

Dziecie trzymaiąc za kadzidnicę mówi

Nie umie Dziecie wyrazić wiele
Choć czuie tyle iak stary
Wkadzidle pacierze vereą mu wiele
Bogu za Ciebie ofiary

Niech Ci się pożnych dni wątek wije
Wdzięcznie żyć godzien Człowieka, gdy dla drugich żyje.

Pulcheryja trzymaiąca Garnek z Mlekiem

Ile w tym Garnku kropel iest Mleka
Od spodu aż do nalewyia
Tyle kroć razy niech Bóg pozwoleka
Przeżyty twego żywyia
Niech Ci się długich dni wątek wiie
Wiernie żyć godzien kto dla drugich żyie.

Te Dwa ostatnie wiersze Chór śpiewaiąc powtarza

Mirtyl ze Snopkiem Zboża

Jak przyzkrém potem pole skropione
Żyznym się plonem wyktosi
Jak Dzień w którym Twe życie rażone
Niech Ci wiek zdrowych przynosi
Niech Ci się pożnych dni wątek wiie
Wiernie żyć godzien kto dla drugich żyie

Koryena trzymaiąc Płótno

Miliony nitek z sobą złączone
Tey sztuce płótna kształt dały
Oby podobnie Dni nierozłączone
Ciąg Wieku Twego składały
Niech Ci się pożnych Dni wątek wiie &c

Kleander z koszem Grom i Owoców

Jak zwykł rozpędzać trosk złowieka
Przyiemny iagod tych trunek
Tak z przed Twey myśli niechay uciekа
Najmnieyszy serca frasunek
Niech Ci się pożnych Dni wątek wiie &c

Asparya trzymaiąc Owce

Jak na tey Owcy wełna strzyżona
Wkrótce się potym odnawia
Jak iednych niech Chwila spędzona
Niechay ci drugie nadstawia
Niech ci się późnych dni wątek wiie
Wiernie żyć godzien, kto drugim żyie.

Filon trzymaiąc Kaputa

Na tym Kapucie Rolnik trafiliwy
Pilnego dnia się spodziewa
Niechay ci Pola ten Dziennik szczęśliwy.
W każdey Jutrzenie opiewa
Niech ci się późnych Dni wątek wiie &c.

Zemira z Różami w ręku

Kwiat ten ma w sobie zapach i cierpie
Obraz to życia ludzkiego
Sobie szczęśliwość niech sprzyia wiernie
Krótka nie tayiąc żadnego.
Niech ci się późnych dni wątek wiie &c.

Koryl trzymaiąc plaster Miodu

Miód ten szczęśliwi Republikanie
Zbierali trudy wspólnemi
Oleyć mędrzata w Rodzinney admianie
Rodaków Twoich talentmi
Niech ci się późnych Dni wątek wiie &c.

Kupiec

Świadek szczęścia tych ludzi, świadek twoiey chwały
Którą Ci zadna Pani! Twe cnoty ziednały
Pozwól abym moiego serca hołd prawdziwy
Zaviązł z tym co Ci składa Lud Sobie życzliwy
Poniosę w kray naydalszy pamięć Świętá tego
Swey dobroci i Dzięków Narodu całego
Tym czasem pozwól, niech dzień radości święcony
I przychodnia Ofiarą będzie naznaczony

Ta daie rozkaz Murzynowi

Przyimi Adę która umnie w naywyższey iest cenie
Iak pięknę umiey iest serce iak wdzięczne spoyrzenie
Pod czułym Twoim okiem dni będzie niewinne
Wzwaszey dla Cię wierności przeydzie szczęśliwie inne.

Do Ady

Oto widzisz Twą Panią w Sey idąc niewoli
Przewyższyła w szczęśliwości nayweselszych dali

Ada

Czarną na mą twarz farbę, skoł Natura wdziała
Czystą we mnie iest sercę i duszia iest biała
Co czuię iak nayczulszy wdzięczności wrażeniá
Czuć maie i kochaiąc Cnoty przyrodzenia
Pani moia, oto Swa Niewolnicza sżyczera
Całą moc swey czułości w tych słowach zawiera
Wpierw ostatnie krwi Ogniena zawrzę mi powietrzu
Nim Cię wdzięczność wystawcę za Twoią Opiekę
Wniewoli nadto serce, nie mam nic wtaynego
Niewzgardź nim .... Wierne będzie Do tchu ostatniego

Palemon

Lat i trudów ciężarem Starzec nachylony
Tysiączne doświadczenia, urbieratem plony
Co mi dawszy iuż poznać prawdy światło iasne
Uczą sądzić postępki i cudze i własne
Patrzałem, iak na świecie Państwo chwalstwa wiele
Jedna ta zbrodnia sobie przez sztuczne fortele
A Cnota ciemnym mrokiem w astronim zakryta
Srogatne zsyług swoich odbierała myta
Widziałem, iak tych, którym złączeniu Nad cały
Długo ziemia nosiła, i wtoj pokłon biały
A Ci, co ich dni wątek umiał sznurem ludzkości
Lżyć wiecznie spraszkadzali z Życia do wieczności
Ale pierwszy raz widzę, by Lud zgromadzony
Sześcienne serdem hołd składał Cnocie zasłużony
By wszyscy iednym duchem wdzięczności zagrzani
Niżli Bogu ofiarą za zdrowie swey Pani
Niechay siadły Dziecięcia złotem okupiany
Przeszyta potamności krwi chciwe Nerany
Niech złąd wielbi ich męztwo, że wszerzod martwy duszy
Odważne nas Ich Ludu nadstawiali uszy
Że kray cały w bezludne zmieniwszy miny
Z krwie i łez zwyciężonych wili swe Wawrzyny
Serca ludzkie stanę się Dziećmi twey chwały
Wnuki ią swym Prawnukom będą podawały
Ja moie iuż niedługo letargostawiąc dziatki
Powiem Im, czuyąc pamięć sierót wszystkich Matki
Boże! wy mi dozwolcie dać dnia szczęśliwego
Wktorym radość odmładza siły wielkiemego

Dozwól, niech się Jey życia długi wątek wiią
Wieźnie godzien żyć człowiek, co dla drugich żyje.

Potym ofiada w takiem porządku powraca w iakiém przyszła: a Muzyka gra

Na wszystkie Patrymone ten Obraz iest rowny
Chybotał, że ten nikiery, a tamten wymowny.

Wiersz na wyrażone słowa, Pokaże Wam Żeby

Jużci się rozmnożyły rozumy na świecie,
Ten Projektta przyniosł, ten moraty plecie
Czeska zdrowy rozsądek, zgubia oziębłość
Co Szuler, to Politykt, w Szałbierzu Statysta
Czy kogo Pan Bóg aftem, czy go stworzył Grazem
Każdy pisze, gada, kto będzie słuchaczem
Niebędąc ten Agentem zagranicznych dworów
Jan Łowiczanin nam radzi przestać z Królem o sporów
Chać zginie, ucieka za króla, bo iest Pomazaniec
Jak w Charemach Młodź czarny nauczą Rozaniec
Leci, uczemuż Jan Dla dwora, ma Duszę tak wierną
Aże mu przyszedł wyrabić Chorągiew Pancerną
Józef w Szkole Liturga Minister nożony
Przyjazne dla Majstatów drukuie Androny
Czemu się Józef sadzi na wymowę tyga
Nadchnął go Majestatnie purpurowa wstęga

(a) Bo czas ostatniego Sejmu Konstytucyinego, wiele bardzo było głosów przeciwnych tawi w powierzenie Mu tak wielkiey władzy; Siły na Nowych zgromadzi się Posłowie i Urzędnicy Państwa złożyć życzenia Królowi; Jan życząc wzaiemnie ofiarowuiąc siebie będzie starał bysch sobie pozyskał, by miał wielu przeciwnych sobie – Na to odpowiedziano Mu, Staray W. K. M: bydź Królem dobrym, sprawiedliwym i zgodnie z Narodem ro a nie będziesz miał nas przeciwnych sobie – Wtem rzekł król odpowie

Pokaże Wam Żeby –

Franciszek który marnych dymów iuż się opił
W Polityce głębokiey pocieszaiąc się łapił
Dla czego swey Francyi dał Grocie upadać
Franciszek iest mąż krewny niechce o nim gadać
Onufry co się nawykł twierdzić z Piotrem żalem
Że Moskwę nienawidzi iest to bydź Prusakiem
Dla czego Piotr z Onufrym widzieć się z białym nie chcą
Kto ich uczył Logiki humora z przeczania
Za to że dtoś Czarneckich pod Belgradem zranił
Antoni go obgadał że się zbisurmanił
Dosyć gadać pacierze, miejcie Boga w duszy
Czy dla waszych głupstw tylko, Czytelnik dostał uszy
Dziś nad Was lichy słuchać, słuchaycie co w kraju
Domiast nam złota szpada, ganicie z nad Dunaju
Że Zawrzyckiey iuż muzy Jezialowa zbezcześcił
Ależ mi pod dawnemu Otto się napuścił
Widząc nadęte Otta pomarszczone ciało
Ponure się Prymasa oblicze rozśmiało
Czarawiski Senatu zdaniuiąc rzemieśnio
Pilnuie biedy padać na dr Otta krzesło
Chodakowski fortuny wzniecaiąc igrzyska
O hayduny na Pałłę grat z Ottonem w kiska
Ostrowski co na dwanaście chowa Gratę Artelie
Radzi głosy zapisredać i raciąt od siebie
Chomarzewski! o cichta zbyt Judaszów żarła
Przyiaźdza do Ottona, adiezdza, pozrzuca
Kalerie czynne Jego życia błogosławi
Zapewne chce z niewoli Ojczyznę wybawić?
Masalski z Repnyczyków dzierży się zwycięztwa
Myśli podbić dochody Siewierskiego Xięstwa

Otóż maiie baiarze i głupcy wymowne
Nie Proiekta, paszkwile, lecz prawdy gruntowne
Teszcze to nie iest wszystko i słuchaycie no dali
Po wielkiem w Oziakowie tryumfie Moskali
Król zawsze Patryota i z serca i z zgzby
Rzekł Marszałkom Seymowym „Pokaże Wam Zęby"
Naypierwéy, którzy niezna zębow Króla Jegomości
Znamy ie z ich koloru, znamy z ich ostrości
Znamy to w ich było ulubiona Pasia
Dwadzieścia cztery lata łazał Wolności nasza
Już też łazał przestanie, bo mu twarz mitenkową
Czas mu rzucił zgrzybiałość, a na zęby próchno
Niech z Bogiem odpoczywa, lecz po Jego zgonie
Pawiedzą że zsiadł Zęby, na kray łopuże łonie
Jeray niech mi z Bajarzow, kto przecie odpowie
Co za związek z Hanami ma rzeź w Oziakowie
Potemkin liczbę Wodzow Turetskich ostabił
Zabił Azy i z Baszą = Sapiehę ich zabił!
czy zabił Suchodolskich, Kublickich, Labinskich
Custaikow, Weysenhoffow, Krasinskich, Ogińskich
Matachowskich, Jezierskich, Jabłonowskich, Czackich
Brzostowskich, Radziwiłłow, Szczerzeckich, Komarskich
Morzejewskich, Olszewskich, Larskich, Niemcewiczów
Rybińskich i Zaleskich, y Matuszewiczów
Żadnego z tych i innych niezabił Bydgoszcza
Ni dwadzieścia sto tysięcy Pruskiego Kaiserza
Lecz wara na te zwierzęta targać się Imiona
Strzeż Boże, co w sercach Ludzi miłość zapalona
Niezaśpiewadzi na mocney, niezaśpiewadzi hymny
Werbel i organy swoy Dla nich poświęca Arbitry
Już na hasło czekaią, iuż męztwem gorzeią
Czernić zbrodnie, wiecznyśty ogień rozbrat z Nadzieią.

Do Xiędza Łuskiny z obaczyć Gazety Warszawskiey.

A mnie diabli do tego, że na Białey Rusi
Nowinyat Jezuitom otworzon być musi
Czemaś tego niedadat że Szwet Hiszpański
Zawiosł a to manifest przed Tron Watykański
Straszliwie mnie obchodzi interes Pombala
Na którego Zodyak Twa zemsta obala
Że vi w Wiedeńskim Klasztor cud nowy wyiawił
Że Witowski dał dwa Domy, nadgrobek wystawił
Że Jan Pohader mimo Rzymskiego ingeru
Był zwany Generałem a to więcey nalru
Że Karmel po hebraysku znaczy obrzezany
Chot z Watykańskiey gałki zleciał bez rany
Wiem że Skarga wymowny był za czasow dzielny
Na co wtrzysta lat pisać, że kamień węgielny
Pierwszy Jezuickiego założył mieszkania
Za Zygmunta trzeciego z Wazow panowania
Za nic tego w Gazetach politycznych szukam
Ledwie czytaiąc nieraz z gniewem się niepałam
O Wojażerskich bzdurze mnie ciekawość nowa
Na co pociechat Cesarz aż do Mohilowa
A ty mnie o Pombalu przynaiszi twe androny
Strasznie się Jezuitom to tylko harany
Drzesz Hiszpanów gdzie tylko znaydziesz okazye
Anglik Konci w Gibraltarze do Rodzica pisze
Że Meksyk się zbuntował, Karol zgłupiał w ferzacy
Chcesz dopić Burbonów wszystkich w tyrizie wody
Co to za złość, za zemsta, y to nauczanie
W Matematyce, w czytaniu, w zakonnym kapłaniu

Dziwuiąm, wiele takich twego zgromadzenia
Że maią wielkie krzywdy z Zakonu zniesienie
Choć za granicą, wszędzie im pensyą daią
A u nas zaś Infuły i Serabarstwa maią
Ty powiedz iakąż krzywdą masz z takiey odmiany
Nie fryzuiesz się Dziwey, nie wąsy Sutanny
Teraz intratki większe iak dawniey pochadzasz
Winko stare zapijasz i przysmaczki radzisz
Dosiadasz się, gniewasz, kłaniasz, Ty niemasz racyi
Nieprzestrzegać, odprawić, nikt kontemplacyi
Możesz wstawać o pierwszey koronkę odmawiać
Zakonne ćwiczenia z Fizmarem odprawiać
Czym ci tego niebronią, czyń co twoia wola
Masz się iak Aloyzy, Kostka, i Bobola
Kochasz się między zacne mieścić poprzednikii
Pisz, oświecay, albo też się Matematyki
Jeżli frasuiesz Zakonnym życie skończyć czynem
Zostań Dominikanem albo Bernardynem
Zaśpiewasz z rana w Chórze, a tym Lektarem zatym
Zostaniesz Gwardyanem albo Jubilatem
Lecz gdyś katolik, szanuy wyroki Kapłata
Swoią naśladowcy Piotra Apostoła
Uczcie w kraiu zabranym, a to was zaszczyci
Będzie Obywatele, na cóż Jezuici
Byli i u was zacni Ludzie byli i Niebiescy
Zakonowcy, Bochomilcy, byli Nagierzewscy
Ale też to o wszystkich zgromadzeniach mowię
Byli Malagrydawie, są i Pushwinowie
Wielkiemi nieśmiertelnoś[illegible] pieszczeż literami
Katarzyne za się chce opiekawać Wami
Że Cię też stan Zakonny nienawistny przecie
Jak trzeba z tłustą zemstą pozerawiać na świecie

Jest to wielkiey hodlosci pobudzaiąc nikczemnie
A rzadko swą obrazywać iest tylko nadzremnie
Bedą Jey niesmylnie kolasy stawiali
Na cnoty, ale wszystkich Polak niepochwali
Pomnicy przecie, zes Polak i miey w pamięci, to
Lecz byt Obywatelem pierwey, niż Jezuita
Co wsturaią, choć Twoy Zakon Jezuicki wrócą
Rzadamieią, że wiz skarby rozdawte przywracą
Nie ten to wiek Laskino, swiat byt gluppi wtedy
Kiedyście korzystali z ciemnosci i biedy
Pewnie wiz teraz do Was koadjutor wroci
Rogalinski Starszyzną bayetą porzuci
Nierozumiey że wszyscy natychmiast pospieszą
Bezbrzesz Prowincyałom tylko nad kościeszą
Godzien chwały Bourdalou a Guard nagany
Liscieusz, Escobar dzisiay iszcze znany
Wyszło tyle uczonych ksiąg od Was, niedziwy
Wyszły tez napomnienia tayne Akuazwiwy
Jako Jdowski odrzucać, swięte, stroic, miny
Pielgrzymować do Proku w izbie kanderzyny
A Maiarchini ednay lzy wybit skrupuły
Bey Polsce rozerapawszy dla swoiey vzytku ty
Przymnaczyła bezprzecznie intraty niemałe
Jo na wielką stałość i rzetelność Boga chwałę
Wtapnie zład chwała Boska powiększa się znacznie
Że Wieza blasku krzyża pobita dziwacznie
Że Ignacy a Laurek i kleynotach stoi
Na Monstrancyą, całey Makowiska swoi
Ustąpiła fortuny, ta tyle straciła
A zyskałaby, szpital gdyby wystawiła

Nietmielibyśmy tyle po Ulicach gości
Co krzyża day do Boskiey prozby Opatrzności.
Koniuch, ty farbowanym wszystko widzisz przyzemem
Leży to na świecie dzisiay nazywaią filiżemem
Zapomniey mój Łukino żeś był Jezuitą
Powściągniey swą nienawiść i zemstę ukrytą
Pomniey żeś Obywatel, że Ufność zawodzisz
Monarchy, gdy w Gazetach nam baie rozwodzisz
Miał on Cię za Cztowieka rozumnego gdy Ci
Zdecił dziecię publiczne zbierasz na nie
Narodami na wzdech wystawiaz Polskiemu
By użyteczne były Ziemiowi każdemu
Wierz mi, nikt Cię nielubi, nie, za Twoie nauki
Ale za śmieszne w Twoich Gazetach przypiski
Bądź Pałaciem, staray się aby Karaś dzieie
Interessowne czytał, znat admian kalecie
Indziey, będą prosił Mowinskiego że Ci
Komedyą z Twoich Gazet dziwnie śmieszną skleii
Z Dziejopisa głupiego wystrychnie na zaba
Przyim przestrogę, a zrady poprawsię – Wieśniaka.

List kasi do Jasia.

Inszy razy do Ciebie w smutku
Pisałam ale bez skutku
Dziwią się krewni i sąsiedzi
Że mi niedasisz odpowiedzi
Nie pisiesz, nie przyjeżdzasz, iak mnie to obchodzi
Albo Tys iest niewdzięczny, albo Pozita zwodzi

Teraz gdy iestem pewna że Cię list zastanie
Smiele Ci donieść mogę w iakim iestem stanie
Wczoray ciężko bydź chora
Kazałam wołać Doktora
Przyszedł Lemer, wziął za puls, i westchnął nademną
Powiedział mi nowiną bardzo nieprzyiemną
Że ta słabość, ta pucholina
Te mdłości co godzina
Ieu Apetyt nieregularny
Są to nieboszczyczne znaki
Że mam zostać na ostatek
Za fant matku w Litwie Matek
Niewdzięczniku! czy wspomnisz sobie
Gdzie iestem, czy żyie, i co robie
Siadłeś do Faraona zapadłszy kieliszka
Zapomniałeś, że iestem sprawcą mego lichá
Milszy Ci kieł Os albo Dyszka
Niż Kasia, a Kasia pobga bliszka
Ta Kasia która wyprzod zmartwienia
Przestyta Ci twa życzenia
Grała tak szczerze kochanku
Jakeś grał do moiego Busiku
Ah skoro wyniść pozwalisz mi zdrowie
Szukać Cię będę w Kalizzie w Sławkowie
Gdzie tylko będziesz kochany Szczęśliwku
Czy to Stanczyznie czyli to w Kozminku
Czy w kochaninie
To Cię nie minie
Warszawie czy Ci to rozwali, czyli Cię zasmuci
Bądź pewien że Ci robotę przerzuci — Kasia

Werwet czyli Szpak klasztornego chowania.

z Francuzkiego na Polski Język przetłomaczony D. Panny Xien

VIII

Pieśń pierwsza

Ty przy której szczególne wdzięki bez przysady
Jasnością i urodą bez naymnieyszey wady
Panny, Matki stworzony dla sprawdy i stały
Rozum do naysurowszey cnoty łączysz cnoty
Gust, uśmiech, i przyiemną wdzięczność ydą przed tobą
Oczyma, chcesz abiebym słowy dosadnemi
Głosił zacnego Ptaka przypadek dotkliwy
Zagrzey moy umysł Twey Muzy nastadrować chciwy
Użyć pieszczonych tamow, iakiemi się zmutnie
Latosne po Cuttanie odzywały Latnie
Jeby ią mogło wydarto z Twoich pieszczot w ciemny
Zmienć zazdrosna wrzuciła więzienie w kraty podziemny
Jmaiego Rycerza sławne niepokoie, fale
Rozmie sobie Twe mogą obiecywać zale
O iego bowiem cnotach, o losie przeciwnym
O Podroży i długich błędach biegu dziwnym
Mozesz nowey pisać Iliady pięknie
I dziecias dorzymaiącego bawić, przecie we mnie
Mozesz starożytna bayka wiele ludzi
Spuści Bogów z Olimpu i Diabłow obudzić
I Dziełami iednego Miesiąca wiek bawić
Chcąc tanem sprzykrzonego nudnika wam prawić
I spiewać biedy przypadkow, którymi się nasza
Plastyna do sławnego rowna Eneasza
Nie mniey iak On wspaniała, okrutna i cnotliwa
Nie mniey iak On hoboina, bardziey nieszczęśliwa
Ale że mnostwo wierszy proznych tę cnotę

Wiąc lotnych Dziewiątek Muza powinna mieć cnotę
Których gust przelatuiąc od długich w tey mierze
Prac unika, i z kwiatka z szczególna treść bierze
A wyssawszy miód w iednym, zdobycz brzęczącą głosi
I z tego się koleią na nowe porzenosi
Wtey Xiążk zacna Pani tem wyczerpnąć prawa
Niechay się w moich wierszach ich dzielność wydawa
Jeżelim nazbyt szczery, w tym pióra powtrecie
Odkrywam tajemnice trzymane w schrecie
Sposób rozmów turcianych, krat nauki liczne
Powaźne, nie Mnisżek, frasżki ich mistyczne
Odpuści mi wesołość Twoia te uwagi
A rozum od Xiążąt wżdy wolny skargi
Potrafi sobie drobne z miałości ochronić
Którego wiele myśli, nigdy się nalatonią
Żadna omyłka ani oszukaniem dadzą
Pod szczególną zostaiąc powinności władzą
Wiesz, że zmyślona pod Niebem twarz nic nie warta
Jmiey się mu podoba, niż szczerość otwarta
Gdyby się cnota iak iest w sobie widzieć dała
Żadnegoby innej pewnie postaci nie brała
Ani owey w przymuśie sztuczney, ani smutney
Ani w powadze minie srogiey i okrutney
Ale w twarzy, lub tobie podobnych Muz twarzy
Nauczyć by pozyskała oppinią Ottawy
Pisze nie ieden Autor w ciemną głębokość
Że wielu przebiegaiąc świat, traci swe krotkość
A rzadko bowiem z Pielgrzymki kto lepszy przyiedzie
Wiedy go tułaiący los z błędu w błąd wiedzie

Lepiey wiek w domach własnych prowadzić przystoyny
Tam tęchy Obywatel w swey Chacie spokoyny
Zachowuie dziedzictwa cnotę przy kominie
Niż biegaĉ po zierobiey, a obcey krainie
Gdzie sercą nieboezpieczeństwo stawszy się ofiarą
Powraca cudzoziemskich natogow pociwarą
Do rywalla ty prawdy nieodbicie zmierza
Los, którego dziś śpiewać zaczynam Rycerza
Jzby nieroznawnicie w raz z sobą krasiwą
Jeźli kto otem wątpi; na świadectwo stanę
Weralowie u Wizytek nieustannie zabawny
Żył niedawno Szpak iuden Zakonnicom sławny
Jego zmysłność wrodzona, i werą wspaniałe
Cnoty iasne, a przy nich żarty poufałe
Pewnieby nie przyniosły tak straszney przygody
Gdyby werea dotkliwe miały swe nadgrody
Werwet, nazwisko było pieszczonego Ptaka
Jego Gorąt przemyślny zdobył u Krepaka
Jeszcze pisklęcia w puchu, nie a nie nieznała
Gdy się na swoie dobro w ten klasztor dostała
Była piękna, ozdobna, grzeczna, wielce żywa
Rozsmieszna, i wesoła, ciągle w dziecinstwie bujwa
Pieszczona, i ruchawa, takuż miała rzadki
Stawem Szpaczek tak swięty, godny zawsze klatki
Ile wzrzebietliwego z natury ięzyka
Przystało, że go krata klasztorna zamyka
Nie potrzebne tu mniemane wygod opisanie
Dość rzeczy że Mnisiżki o nim trzymały staranie

Kazida z Matek nilogo po Oycu Duchownym.
Nie miata iako Szpasia w kochaniu szczerownym
Zawszem iako tayna opieka kronika
Często Szpak w vercach Mnisiek ferzenost Spowiednika
Co nayuymierkotrzego mogło być w klasztorze
W pierniczkach, konfiturach, syropach, Likworze
Ktoremi co Boga Oyca swego sostatky
Syeh z Platkiem Mnisiki stodkie izynity spodziaty
Prozniuiacego Mnisiek był celem kochania
Werwet, O! iako tego zazdrosnica mieszkania
Oprocz niektorych Matek brzydkich, bab sprosnych
Nad mlodemi siostrami krzywych razdrosnych
Caty go klasztor kochat, ile kiedy miata
Lat iesliz do rozsadku Panszyna niemiata
Wolno iey było wszystko gadać, skakać, dziobać
Pewna była kazdemu zawsze sie spodobać
Rozwesela sprzecz, sprawie kazdey siostry
Welum, chustki na pierwiach sitat iey dziubek astry
Wszelka stowarzysz bez niey w klasztorze tęskniwa
Zawsze sie na piesczoty i wdzięki zdobywa
Krzecze sie tam i cwedzie, swiszcze i stowika
Nasladuiąc, ta iedna cnota w nim wynika
Z dobrego wychowania, iż rozsądkiem wsparty
Jak iak Nowicyuszka uszuwac miał zarty
Na głos wielu raz Mnisiek, która Jey co gada
Dostatecznie stowy kazdey odpowiada
Jak iezli można wierzyć dawnym kronikarzom
Czterem razem dyabłował Cezar Helwetaxom
Wstęp miał wszędzie, i iako sie w dzieiach czytać zdarza
Zawsze chodził z Mnisikami wraz do Refektarza
Tam mu wszystkie, iakie chciał, dawano potrawy
Prócz, co dla pokutniey Szpasinka zabawy

Syrjąc Cukrów, bombonków, Mnieyszki przez Stół cały
W Kieszenie swe obszirne pokryiomo pchały
Do przymilania unyst obrocony wizytek
Mowią, że się urodził w Kwarterze Wizytek
Czego Wierwet doznawał nawet przed dziś Chorą
Wymyślniey żyrjąc, niżli Szpazirowanie u Dworu
Wszystkie się Rezydentem tak kształtnym bawiły
Każdy mu dzień był miły w tey prigluey rozrywce miły
Na wielkim Dormitarzu dano mieysce spania
Sam każdy miewał Celkę wolną do wybrania
Szczęśliwą się licyta, ta spiącą szczęściem
Która miły rozkoszinik uzuć chciał noclegiem
Bardzo rzadko u starey Dyskretki spadułek
Używał go, lecz częściey u Nowiciuszek
Więcey się podobała prosta ich Alkowa
Bo się tam istna szczerość bez przysady chowa
Tam co noc ow Pustelnik wdzięczney lat swych dabie
W mieysce które raz obrał, i ulubił sobie
Aż do ranka, gdy się już Jutrzenka rozrzarza
Smarzonym opat znem na wierzchu Szpak Relikwiarza
Skoro się zas obudził, w tak wdzięczney sypialni
Na Mniszeczkę wstającą do swey gotowalni
Mógł poglądać do woli, o czym mowią z cicha
Kawrzeyem się bawiem ad sceawiego Mnicha
Że nie mniey do Zabawnych Towarzyszek przypadło
Wierne iak też do Fryzur i kornet Zwierciadło
Tak dalece, że iako Swiat w swoim ubiorze
Codziennie się przefadza w mod nowych wytworze
Rownie Wela zabawne są wymyślne w modzie
Co Wdzięków poświęconey dodaią urodzie

A w zwyczayney Szwabszczyznie w ciemnym Attaminie
Tyle ozdob zakonney przyczyniaią minie
Że do swiętey, prawdziwey, co katrzy tak prędkie
Często krata żelazna, silnie wsparta; pękie
Wiadomo gdy do Forty wezwać się kto raczy
Nim wpuszczą dwa razy się w zwierciedle obaczy.
To sekret, godna względow strzeżone tako
A my się do naszego powracaymy Atako
W tym mieszkaniu swiętego pełnym przeżinowania
Bez pracy, bez trudności, Pan swoiego zdania
Życie wiodł w pomyślnościach i pieszczotach, wdzięczna
Szpatnich, wkradszy się wszystkim Mnichom do serca
Dla niego, parę Cyroo wzięty wrogie partie
Dla niego, Siostra Sekla opuszcza Kanarki
Dla niego, które miała pulchne do pieszczoty
Przez zazdrość tak umknięcie oba pachty koty
I ktoby się był spodział, żeby tak przyjemna
Obyczaiow tych karność miała być daremna
Ktoby rzekł, że ciał przyjdzie okropney zdmiany.
Gdzie Werwet do Zakonnych serc długo kochany
Za obcy Towarzystwa swieckiego podnieta
Niespodzianego wstrętu stał się kiedy męta?
Zatrzymay się tu Muzo pozwiąc to strumienie
Które Mnichi wylcią na same wspomnienia
Nieszczęśliwego Szpaka, i ten Ci iest wszystek
Pieszczot Zakonnych gorzki Owoc i pozytek.

Pieśń Druga.

Wnieść z tąd można, że tego byłacy czuwienia
Niechodziło Szpakowi na darze mowienia
Ptak wymowny a słota tylko się nie trapiotał
A wrodzicie, iako Minsiella ustawnie szczebiotał
Prawda, że kto go słuchał, iakby Xiążka czytał
Jak przyprawne dyskursa y wstęga dowytał
Nie był to z obcych Szpaków, ktorym świat Mistrzynią
Będąc, swym Cnotami się i Hardemi szczycą
Ktore wyuczone świata rozumi nasty
Zupełnie zmaią turecie prożnaści rozpasty
Lecz w Werwecie Szpaku naszym duszę i mowę
Nowinna, wychowana była i pobożna
Bo cienia nawet grzechu w owey on nie miał głowie
A skromność w naymnieyszym niemyślił stawie
Się natchniał miał on Xiążka z Brewiarza
I Cremus Wyuczone ięzyk o Ołtarza
Benedicite Gwarzić mowił dosyć gładko
Rownie iak Waszą miłość albo naszą z Matką
Umiał także całunek z Rozmow Cwiatycznych
I z obiawień Mayi Agredy mistycznych
Miał on w onym uczonym pamięciwanie zrzodło
Ktore go Mayi Katerinney do mądrości wiodło
Były między Minszkami tak piękne Siostry
Ktore przez wierną pamięć i dowcip swoy ostry
Zbiór Pieśni Karnstynskowych, ich dary, tak stary
Mogły mowić bez mylki słowa w słowo z głowy

Ktey Szkoły ten uczennik wyczuł tak wymowny
Że się stał wszym Mistrzyniom skrotkim czasie równy
Sam maiąc pochwałę od Mnieyszych przeciętą
Stawa nawet z przewodką Szpak wymawiał wzięty
Powtarzaiąc ustawnie Zakonnic westchnienia
Jako gołębie w Psalmów spiewaią ięczenia
Zgoła aż Werwet Szpaczek umiał wszystko, morem
Matki, która w klasztorze dysponuie Chórem
Wtak cnotliwych się granicach trzymaiąca Cnota
W dalekie strony stawia, otwórzyła wrota
Noc i dzień po krakowie nieprzestannie krzyczała
O tak grzecznego Szpaczka przymiotach powiadała
Przez co go tak dalece sławnym uczyniono
Że nawet z Cwiczenia widzieć go chcziano
Ustawicznie do kraty w babiniec ukluwna.
Nasita Panna Siostra Metania tedna
Sprawiały patrzącym Gościom podziwienie
Chociaż w ciemnym kolorze ziawe przecież cienie
Wyliczała, że mity iak matka Dziecina
Stowem wszystkich chwytała serca, iego mina
Powierzchowna, iednakże Ptaszyny Ozdoba
Niemnieysza była wszystkich przymiotów iey proba
Bo ostrzystkie razem zgasły, gdy kawiarstym nasem
Do Stubaczów Ptak tedyim słowiat gadać głosem
Pełne swiętych grzecznosci zaczynał rozmowy
Z nabitey od Oratorek młodyeh niemi głowy
Co moment w słow subtelność kształtnie się wprawiał
Coraz wdzięczną odmianą nowy dyskurs zdobił

Zaleta ofiabliwsza, i trudna ku wierze
Temu ktory publicznie wazny glos zabierze
Nikt niezadrzymat pod czas Szpasinka gadania
Co pod czas nayleyszego trafia sie kazania
Slychanego, z pamieci odnosit Gazowaty
Ore iuwah w stylu Mnisich bedzie dostonaty
Znaiace prozności Chwaty cieczących go przystomnie
Lykat dym affekt Slodkich gardzac niemi skromnie
Skoro zas wyewiziana zakonczył rozmowe
Scisnawszy pysznych, wzdy spuszcza, skanina glowe
W minę swiątobliwey przyzwoitey szacie
Zludowanych Slucharzów zostawit przy bracie
Nie umiat on slow innych, tylko potoczyne
Termminy, a przymiotnik Slodkim miewat ciezne
Prozi niektorych walniejszych slow, co przez przypadek
Trafiaia sie Pawiorkow z ciezkych u farb gadek
Kbodi tez z obmowy, iakie sie w Klasztorze
Mnisiem znayswszym zwykle sie zdawaiących iest czasem wypowie
Sam on w noskoszynym gniezdzie pomyslnie zamknie
Iako Pan, iako prawdziwie mądry, iako swiety
Werwet Szpak w powszechności wszystkim Mnisiom
Pawiny iako Kratat, iako Mnich otyły
Pieluny iako Leszczko, iako Ksiądz w rozum stary
Kochany zawsze, iako tez i milosci godny
Umyslny, pomocny, grzeczny, strzeżny srodze
Ostrożny na zawsze, by niebywat w drodze

Lecz przyszła pamiętnego pora utrapienia
Czas krytyczny, co zaćmił sławę tę Imienia
O! wstydzie! o niesławo! podrożna przygoda
Której się straszna pamięć przyszłym wiekom poda
I nie można ią tey zatrzeć Historyi wiecznie?
O iak to u wielkiey sławie żyć iest niebezpiecznie!
Że zawsze przywarta szczęśliwsze iest życie
Z przykładu tego Pana łatwo uwierzyć nie
Za wielkością talentów, za szczęściem w całym świecie
Często kroi się postrzeganie obyczaiów rzecie
Iak wielkiego Imienia Werwet raczej dzieła
W Brzegach krayów Podgórskich sława nie zamknęła
Głośne Pana przymioty w Sowszczelney ostynie
Aż do samey Warszawy zaczęły mieć żywie
Tam iako każdy o tem wiedzieć może prawnie
Przewielebna Wizytka mieszkaią gromadnie
A do których uchawie kumor ie nawiesić
Wiedzieć, zawsze przypierwey miewaią zwykły wieść
Więc słysząc o Werwecie przymiotach i cnocie
Żądały prawdę oglądać w samey istocie
Chęć ich ogień trawiący iest w każdey Dziewicy
Chęć sto razy gorętsza iszcze w Zakonnicy
Już sercem do Krakowa, ciekawość niemiesza
Leci, i głow Pań iedna zawrzała dwadzieścia
Więc list stylem kobiecym ułożywszy gładki
Co żywo Lecą Krakowskiey piszą Panny Matki
Prosząc, by im sławnego wnętrz i wzrocu
Zapału przez Wisłę prędko przysyłała Woda
Którąby uprowadzony w Warszawskie strumienie
Miał zysk chwały, pieszczone cieszyć ich pragnienie

List posłaniec kiedyż respons swoy otrzymać maią
Za niedziel dwie, ach przebóg! iakże się długie zdaią
List listem pogardzony żadna nie zawiera
Ona z siostr, Cecylia tedno nie umiera
Nakoniec do krakowa wolna powrota wpada
Wnet całe zgromadzenie kapitułę składa
Czytana prozba, wszystkie głęboko zaboli
O Nieba! umrzeć każdą, niż dać Polska woli
W tych okropnych mieszkaniach, ach niewola iaka
Cóż się stanie? co robić będziemy bez Polska
Że były młodych Mnisiąt mowy, ludzie zdania
Których krew żywa prozżno znoszące poznawanie
Mieszkania zakonnego, lubiła z ochotą
Zabawiać się Krasicyną niewinną pieszczotą
Jakoż za rzecz naymnieyszą mowę o swoim umyśle
Że ta zdrada Panienek zamkniętych tak ciężkie
Które z innemi Polki niemogły mieć sprawy
Przynaymniey z Szpaizerkiem mogły mieć swoie zabawy
Jakiś zdrowy wypadło zdanie na ostatek
Z Senatu Oyców Mnichów starszych Panien Matek
Które w umarłych sercach stracily pieszczotę
By do Warszawy miły odesłać powrotę
Na dwie Niedziel z przyczyny ze rozsądne głowy
Boią się by z uparty na prozbę odmowy
Jakie między siostrami nie wzniosły się kłótnie
Więc iż stąd Rada zadzi awinowa w szkodnie
Po takiey day się, głow pierwszych radzeniu
Krasickiey powstał w całym rozruch zgromadzeniu
Oiak zroga Offiara! Siostra Seraphina
Krzyknąwszy czy to prawda, pytać się zaczyna

Ach iży można pozwolić na to, mocny Boże!
Gdy Szpasiuka odeszła, która z nas iże może?
Matka Zaleryczyanka stygnąc narzekawszy
Dobrze, bardziey się ieszcze trwoży z drugiey strony
Po cztery brać westchnęła, a trzy razy zbladła
Wzięła, ryczy, narzeczcie zandiłkliwszy w niełaski upadła
Wszystko w grubey żałobie, niedziem iako wrazy
Utrapienia, okropności, w nagłości tey podróży
Jak straszny która miała w nowy vese wyraza
Co trudzoy dziwną bardziey ieszcze w bich pamiętaia
Ale darenne żale, gdy moment przypadaia
Do gotowey po ludzie w nasię Szpaka łodzi
Pożegnać się iuż trzeba, żałość wielowaha
Trzeba znieść nieprzytomność kochanego Szpaka
Wnet każda z dziatek iuiący głos synogarliey
Zwierzchney z siedzenia swego wzięła trzepotliwey
Ciche wiele uciech i pocałowania
Odebrała Staszyna w momencie rozstania!
Jedna drugiey ią sobie gwałtowne z rąk wyrywa
A przeciwnemi łzami żałośnie obmywa
Im przedzey zaś z Miniszkami rozstawać się miała
Tym każdey się bydź milszą i pieszczeńszą zdała
Nakoniec gdy się koley konicy uprzymosi
Wszystkie z sobą Staszkowa zabrał Pták miłości
Jedź Szpasiu ukochany dla Staszy niezmierny
A powracay nam zawsze miły zawsze wierny
Niech Cię łagodnym wiatrem wodne niosą wały
Gdy ia tu w smutku samym iak przepędzę chwały

Przez szczególne w sierocińcu życie będę wesołemienia
Obfitsze, i żadnego niechcę pocieszenia
Jedź moy naymilszy Werwet, i wszędzie miey godne
Przyięcie, ale mysli przyszłości Dziecie swe rozwarzone
Do tych pozwanie Ministri, która młoda
Potrzebuiąc rozrywki w swoiem swym urzędu
Między dwa przeszczerdła w kopawszy się skryięcie
Często Akty strzelistę brata w Hippolicie
Którey wielka rzeczywiste iawnym była zwaliem
Że za mowną Phedrynę lekiatały Paliem
Lecz daremnie, ponieważ do tych cząst niebogę
Cnotliwą, skromną, wstydliwą tedy zalecała w drogę
Dalby to Bóg! by klasztor serca iey, tey Hostie
Powierzone, w staturney nazad wyrzekł cnocie
Ale bądź iakokolwiek, iuż ustrzyty Wiosła
Jaż zdyspozycia szczęśliwa wiatr pomyślny duie szczęśliwie żagle
Odwinięta. ad Pędź tedy znikneła nagle. —

Pieśń. Trzecia.

Na tymże samey lekkiey i spokoyney Nawie
Wyznaczoney ku Paka swiątnego wyprawie
Płynęło trzech Ułanów, potrzebnych dwie pary
Jakwestarzy Bernardyńscy Brat Eleazary
Dalsze godne towarzystwo, ile dla tey młodzi
Wielka niewinna na świat z klasztorem wychodzi
Sam Werwet Szpaniek będąc takze między niemi
Znaydował się, iakoby w obcey iakiey ziemi

Nowy mu zdał się język, obyczaj zwyczaj krajów
Ani mowy, ni takich znał on obyczajów
Świętey Ewangelii nie słychać i słowa
Żadna się tam pobożna nie wszczęła rozmowa
Nie masz wzmianki o Piśmie, ani rozmyślania
Czego on nasłuchał się w Muszjek obcowaniu
Gdyż weale nienaborzny ów rodzay Dragański
Był gruby w swych wyrazach, i nie Chrześciański
Hubarzeństwem podróży tęsknosć łagodzili
Żadnego proroc Bachusa Świętego nie czcili
Utarci z cziwarygiem kobiet wiele poufali
Co im ślina do gęby przyniosła bluzgali
A. Elizów w przekleństwach wymyślania rozpasła
Na bluźnierstwa, przysięgi, rozpuściwszy usta
Tak głosem, tak wybitnie mężnym głosem wrzeszczą
Aż niewinne Werweta uszy prawie trzeszczą
W tym tumulcie Ptaszyna nagle przestraszona
Ciszę trzymać milczenie była przymuszona
Smutna, tęskliwa, z niemi wdawać się niesmiała
Nie wiedząc z kim by myśleć, i co mówić miała
Wdalszey drodze smutnego Szpasinka wybadać
Chcieli wszystcy, czy szczęściem umie też i gadać
Mnich go naprzód zagadnął mniey Łaskawym tonem
Czemu był tak tetryczny w zgromadzeniu onym
Na to Werwet, łaskawą minę ustroiwszy
I cwiczone westchnienie z piersi wypuściwszy
Rzecze pokornym tonem: Witay moia Siostro
Z Czego Ci też się uczyć godziło tak ostro?

Szydząc z klatki wyięto z pogardą rzucają
Wszyscy ią sobie na oczach z rąk do rąk podają
Dalsza mu więc w usługach z żalu ginie mowa
Wymówione powtarzać radby tym nazad słowa
Myśląc że go ta droga pewnie nie utuszy
Jeżli się ich języka w krótce nie nauczy
Niemógł on w swojey skromności wytrwać, maiąc twarzy
Umysł, gdy go śmiertelne łotyzkaty wzgardy
Więc w tym ciąsie cierpliwość w furyą obraza
I pierwszą swą niewinność Papszyna utraca
Zaraz ustąd niezwłocznie złorzeczyć sam sobie
Siostry, w których więzienia zostawał był przykie
Użyna więc innego tonu, słów innych
Jak iako ta zastyszał z nauk porzekadłowych
Które wziąwszy począć natęża starania
Milicy i cały umysł do nauki skłania
Ta iak pewnie uczęstliwą, i dowcipną miał zdrowy
Żeby prędzey odpłacała nowe siły do głowy
Starał on się zapomnieć z całey swoiey siły
Francuzki którymi Mnichski głowę mu nabity
Także w dwóch dniach wszystkiego, co w pierwo dostał
Umiał za Klauzurą, zapomniał tu wcale
Swiecey mu daleko Dragańska się nowa
Spodobała, niż wzięte do Zakonnic słowa
Swi na niczym w tey nowey mowie mu nieschodzi
Ach! iak prędko co złego pocąć mogą młodzi
Pełne i dowcipne świeżobiegliwe zwierzę
Bardzo łatwym sposobem wszystko w głowę bierze

Nawzięt się przysięgać, i przeklinać znacznie.
Lepszey, niż stary Diabeł, który siedzi na dnie
W Cherzielnicy złości mówią, nikt razem niedaleko
On stanął na wierzchołku, choć nieszczęść przez stopnie
Pokazał cud widoczny zdziwionemu światu
Stał się z złości Professem bez Nowicyatu
Bardzo dobrze z pamięci wypytał mu wpadło
Wszystkich przewodników całe Abiecadło
Słowo tylko Ktoś który co najpotrzebniejsze gada
Wnet mu Szpak zaraz odpowiada
Za co, kiedy go cała banda chwalić poczęła
On kontent z swojej zasługi pysznić się widocznie
Wziąwszy sobie to za punkt największy honoru
Stosować się mowieniem według ich humoru
Upadła dar gadania bezczelnemi słowy
Zostawszy w krasomowstwie swym wcale światowy
A tak owa niewinność złych przykładem zdarta
Serca Niebu odjęte dała w korzyść Czarta
Przez te psoty na czynnie czas swoy tak niemity
Jak na Pustyni za kratą zamknięte trawity
Krakowskiego konwentu czyste Zakonnice
Bez ważnienia Nawetny pozdrzeć, wstrzemięźliwe
Nosiliście na sobie, żeby kara taka
Przywrocita nam, ach, iuż niepodobnego Szpaka
Który w nowe ewizenia podawszy się pęta
Nikoba o Was i Waszych pieszczot niepamięta
Lapewne przystęp w ten czas do Furty był trudny
Wszystkim się zdał być Klasztor smutny i odludny
Kratą w grubey żałoby pokrytą się cienie

I ledwie nieskończone chowano mieszanie
Przestanie twoich żalów. Werwet ich niegodzien
Już nie iest Ptak wielebny, złe wielki zbrodzien
Twi niecowa Siorotka, tarkawa, cnotliwa,
Co była vercem czysta, a duchem gorliwa
Mamże wam teraz rzecz, czym teraz iest? Potrem istoty
Bezduszným Apostata, bluźnierca, przewrotnym
Lekich wiatrów i wodnych Nimf swywolne zbytki
Zebraty wszystkie twoich prac nad nią pożytki
Nieuchwalcie nie talentów iey, że wiele umie
Albowiem cóż po wielkim bez cnoty rozumie?
Niemysleie więcey o niey, kiedy nieustydliwa
Nie zbrodnie swych talentów i verca ozywa
Zawiia do Warszawy sytaw Krakowskiey todzi
Gdzie go Maiestat tęsknie oczekuie, przychodzi
W spragnionych chęciach oczka cały Orszak Pana
Wschod Słońca był im późny i Zachód bez Szpaka
Tęsknosć się ich na samey Nadziei zasadza
Która ciężko dowcipne żądze ludzkie zdradza
Obiecywały sobie Pasterzy mieszana
Dostoiności skromności wszelkiey wycwiczona
W głosie wdzięczna, mierna w słowach, i wspaniała
W zdaniach swych, iednym słowem wcale doskonała
Lecz o żalu! nadzieia daremna zawodzi
Łódź zawodem; zniey na brzeg Elwiparz wychodzi
Siostra Barbara siedzi, brzegu Wiślanego
Pilnuiąc, od dnia daty listu pisanego
Wyglądaiąc, iak mgła znieść oczom wydała Rzeki
Przybycia Szpaka, ledwie co zmierzchy powieki

Więc skoro na ląd z łodzi Piastyna wyseiadła
Przezorna, kto ich ciekaw, co mimie zaraz zgadła
Uważała na oko otwarte co skromności
Na Welam na Ostamin wyborny w ciemności.
Na białą Rękawiczkę, na głos konającey
Lecz nayuiętszym był znakiem krzyż z rzęsy uścianey
Zdrętwiała, i zapewnie w myśli swoiey rzekła
Po Zakonniersku, Codayżes nie wyirzała z siekła
Wołąc raczey za iakiem Draganem iść w ślady
Których życia iuż miała przed sobą przykłady
Niżli się uiąć ieszcze Litanii tamów
Ceremonii Mnisich, klasztornych obłotnów
Ale darmo chcąc nie chcąc przymuszona była
Iść gwałtem do konwentu, choć go nie lubiła
Fortyanka go bierze, ten się brani, dąża
Krzyczy przez całą drogę, nareszcie i kąsa
Jedni mówią że w Szyię, a drudzy że w ramię
Nie wiedzieć gdzie, dość że iey dobre zadał znamię
Ale bądź będzie bolesch, bądź w wiadłiey biedzie
Przecież gwałtem Beata w klasztor Paka wiedzie
Wielki się zaraz rozruch stał w owa godzinę
Jak skoro ta swoiosłka przyniosła nowinę
Uderzono we dzwonek, Mnisi będąc w Chórze
Rzucają Psalmy, lecą biegną, po klasztorze
Oco to moia Siostro! Werwet w wielkiey Izbie
Widzieć go iakonayprędzey wszystkie biegną w ciżbie
Zgrzybiałe nawet Baby, obciążone laty
Widzieć Szpatka co żywo spieszą się u kraty

Wszystko wnich odmieniało, Martha Angelika
Pierwszy raz w życiu swoim klęsem się pomyliła.

Pieśń Czwarta.

Szpatla widzieć w Matthku gdy się bieda stroiły
Nie może iego piękności, napysić ich oczy
Istnieniu bo chce z gruntu, badaco byt caly
Jedwabie z powierzchownych ozdab, obrazy
Owe oko rycerskie wraz z pięknością miną
Nawyek zdaty się wdziękow bydź w Szpatla przyczyną
Istnieniaż rzecz mówy Boże! z kultywowanego ciała
Że częstokroć powaby wszystkie patrzą zgoła
Czemuże? dla różnicy że kto badaiąbi
Wcześnie, nie dał na twarzy szpetne tego znaki
Dziwuiąc się zewnętrznej szpasiuka ozdobie
Wszystkie razem Siostrzyczki rezonnią sobie
Brzydząc ich poszłoty razem, że bedzieby Boży
Gniew, słyszeć można, gdy się pierożnem ozdoby
Wprawet ieden w tem zgiełku i iednego prawie
Nie rzekł słowa, pobożnie ale w Mnisich wrzawie
Strzelał po nich oczyma, które to wzgrzenie
Jak zuchwałe, zgorszeniem były Zgromadzenia
To był pierwszy występek, ale cięższym drugim
Wraził że, bowiem po wstrzymaniu długim
Przemówi Panna Martha, a gdy się go bała
Wiec pełnym wzgardy głosem Wprawet odpowiada

Nie myśląc o straszliwey słów swoich zakazadzie
Cóż u Diabła! iak ytuycie Ministrowie w tey gromadzie
Trzymacie tych słów w dradzy poięcie wyprzódzie
Od Kaznodziei, z którymi Werwet sekstynął w bodzie
Co słyszące od Swiętego Siostra Augustyna
Milczeć każe, i słodko strofować zaczyna
Mowiąc, ze takie słowa nayluchastszy Brauie
Zkąd tak niegrzeczny sposob odpowiedzi, mawie
A kochany Brat zaraz go prosto się wyrwie
Beszta[illegible] go tayemnie, zakonczyst na kurwie
Życie Jezus! Czarownika to Boże Swięty!
Brzeże Siostra, o Boże! co to za przeklęty
Szpasinko tam pobożny, a tutay wsietczony
I takie ten to ma bydź Kraloweski tak grzeczny
Tu się Werwet odezwał obrażaiąc uszy
Tym przeklęctwem, niechay Cię paraliż marwszy
Każda, co tylko przyszła chcąc postronnie Biała
Usłyszała od niego o żes taka, i taka —
Wnet powtarzał gmin Mnisich młode podrzezniaiąc
Wstowach tych, którémi go obszyty taiąc
Lecz bardziey iszcze z stanych Bab wżydził na głowę
Gdy lataiąc powtarzał smiesznę przez nas mowę
A zaś było naygorzey, że ten tak złośliwy
Przeciwko Zakonnikom strofuiącym mściwy
Pieniąc się złością, iakby Kładziey ad prowerza
Tak szpetne bluźnił słowa, że i wspomnieć zgroza.

Wszystkie które na todzi słyszał złorzeczenia
Przysięgi, i przeklęstwa, porządkiem wymienia
I do tey rozwiązłości, złość przychodzi wściekła
Że śmiał głosem poruszyć wszystkich bisów z piekła
Drżą jedne i ze strachu zadumione stoią
Drugie spieszące tysiącem krzyżów się zegnaią
Wszystkie sądzą, że świat już skalany leży
Każda spowiedź do Collii, swey aż klasztorze bieży
Sam Siostra kunegunda nosem w mur trafiła
Co miała ostatni ząb sobie wybiła
Siostra zaś Bibianna z otrzepanemi usty
Krzyknie, Oyże Przedawiony! ieżeżem tey rozpusty
Nie słyszała, wziąłci to Antychrystus w osobie
Niech go Siostry kratowskie zatrzymaią sobie
Moy słodki Zbawicielu! co to za zamienie
Na takie piekielnika tego złorzeczenie
I ten to ma być rozum na świat zawołany
Czy teraz to iest Werwet od wszystkich kochany
Niech idzie, przez nich zaraz w drogę się układa
O Boże! na to druga Siostra odpowiada
Co za pysota, czy tego w kratowce praktyka
U nasyzeli Siostr w mawianiu ustawa języka
Czy tak się edukuie Młodź ow klasztor święty
Ach! iakż to Heretyk! co to za przeklęty!
Nie słuszeżał Luzypera, ostrożność nam radzi
Bo całe Piekło z sobą za Furtę wprowadzi
Wsadzono go do klatki, i wnet czynią kroki
Odesłać Zgorszyciela bez żadney odwłoki

Werwet zaś, który na swych Flisów się oglądał
Niżeg barodziey, iako tey podroży żądał
Za Wygnańca, Złoczyńcę, i Łotra uznany
A nadto o kryminał iawnie przeleżany
Że się o poświęconą białe, chciał zmilwały
Cnotę Panien, wygnanie wszystkie podpisały
Nie bez żalu odnalazł nad swym winowayce
Nie które też niemogły otrzymać nad zdrayce
Bo lubo zepsowany, lubo hultay, przecie
W samym ieszcze lat młodych znaydował się kwiecie
A pod śnieżną zasłonką, w pozornej postaci
Dobrey miny na dziobie upiększym nie traci
Furtyanka nabanicz wiedzie go do łodzi
Którey iuż powracaiąc łgaństwem nie szkodzi
Zupełnie rad że w nawę co rąk z Flisami wsiada
W którey wcale bez zmutku od brzegu odbiła
I toć iest teraźnie nieszczęść Werweta zebrania
A cóż będzie za nayprzód, gdy z powrotem zstanie
W Krakowie profanuiąc, pierwszego mieszkania
Swięte mieysce przez pełne zgorszenia gadania
Jak sobie z nią postępuią, siostrzyczki strapione
Oto w myślach zmieszanych łzami zatopione
Pasterze dbaią, poważne Wiła na się kładą
I dziewięć Bab Dystrictch zebrało się z rzadą
Obaczyłeyś tam żywy Obraz w Mnisiskach anyż
Dziewięciu wieszów razem w iedno zgromadzonych
Tam bez żadney nadziei, że iey która młoda
Pannoy wdawaiąc się za nią Mnisiska doda

Bez stawy, bez Patrona, obowiązana stawa
Przed kompletem Bab, w klata Szpaczyna do prawa
Jedą głosy, iuż pora Sybil dwa kattuty
Czarne na mierć Werweta kładzie do sekatuły
Drogich ćwiek Siostr troszczeńkę taszkawszych na Baśka
Wnieszczęsnym iego losie kroszka była taka
By tam gdzie się urodził, z tąd go niosły wiatry
Puścić Szpaka na wolność, niech idzie na Tatry
Ale pięciu ostatnich głosów zgodne zdanie
Jakie skonkludowało na koniec karanie.
Dwa miesiące naznacza raz na dzień iedzenia
Przy oborności, wtemy ścisłego milczenia
Ogrody, Gotowalnie, bizitki, Alkowy
Zabronione ma będą przez ten czas surowy
Nie dość na tym dla większey kary dopełnienia
Wybrano nad to do straży smutnego więzienia
Nayszlachetniejszą Mnichę, troska przez potowe
Coby go daglądała z komwersek swoich wdowę
Jak Król Marsli z pod Welum osmodziesiątletnie
Tą babsko wyglądało okropnie i szpetnie
Przeciwko niemiłosney straży Babskiey warty
Młodsze Mniszki niewaty często wstęp otwarty
Chodziły z uzaleniem i miały starania
O Baszynie w przykrości swogiego wygnania
Nie raz z Jutrzne gdy Siostra Rozalia idzie
Przyniosła iakąś słodycz dla Werweta w bidzie
Lecz Szpasiowi, gdy wolność w więzieniu utraca
Przy bombonach i cukrze w pioluch się obraca
Beten wstydu nieszczęściem własnym wyczerpany

Nie miłym Towarzystwem z Babą umarłwiony
Skraszył się Ptak nabożnie wziął na się zamnienie
Przez Drapańskich, i świeckich bluźnierstw zapomnienie
Wzupełnym z Wizytami poszedł paragone
Zgadzając się z Siostrami i w mienie i w łonie
Już niżym od Zakonnych Osób niebył różny
Stawszy się bardziey, niżli Kanonik pobożny.
Pewne o nawrocenie powziąwszy iuż miary
Zemstę też swoią z siebie złożył Dywan stary
Rewolucyą z wygnania tey samey minuty
Szpaczka, koniec iuż czyniąc tak ostrey perluty
Dzień miłego powrotu będzie bez wątpienia
Powszechnego w Klasztorze, dniem rozweselenia
Wszystkie odtąd momenta, na same święcone
Zabawy, od miłości będą poświęcone
Co mowię! ach roskosży zawodne dla ludzi
O pokoty, którymi prożno cztech się łudzi
Wszystkie były zasłane kurzeniem Dormitarze
Kawa przestała, śpiewanie, ścięganie się w karze
Tumult miłych igraszek, wolność dysputata
Powszechną radość Mnichom prognostykowała
Naymnieyszego niebyło podobieństwa smutku
Na obropnego co się iuż zbliżył słuchu
Gdy hoyność dla Szpaczka Mnichek niedyskretna
Którego post tak długi, głody, kawa setna
Wyniszczyły, iuż nadtego napycha cukrami
Rożnemi pragnienie gasi likworami
Skoro się ich Ptaszyna do woli naiadła
Zaraz trupem po między kafitury padła

Próżno chciały zatrwożać Muzyki w onym zgonie
Ducha, nim go ostatnim tchnieniem Pan wyzionie
Do tey zbytek Stworzyciel przebranych nad miarę
Nayta miley pieszczocie dał z mego ofiarę
Ich na łonie rosłoszy życia ów dokonał
I wszystkich ostatniemi słowy Szpaka zbudował
Wzamknięciu powiek, Wenus usługę mu daie
I w Pola Elizeyskie poświęcone gaie
Wiedzie między Bohatyra zdzieł swoich wsławione
Blisko tamtego czyny, którego pieszczone
Amant Koryany głosił, stawiąc po iey cieniu
I nauką śpiewaiąc w zalosnym nuceniu
Któż wyrazić potrafi, iaką zalość czuli
Wszystkim ta śmierć tak nayta, oraz Pana Mistrzynie
List pisząc cyrkularny, trudzi sobie głowę
Z którego historyi te wziąłem osnowę
Ubym ia przyzwoitym kleynot wystawił mistrznie
Muzyki Portret Ptaszęcy w naturze swey wiernie
Jedwabiami i złotem szyią należycie
Przez miłość, a w Obrazie drugie daią życie
Zalość zaś z drugiey strony w robotach ożywia
Wyraziła w oblicz żywość tez subtelnych
Pogrzebowy mu honor wszystkie czynią Dziki
Jakie miel zwyczaiy sławne Helikonskie Dziki
Przy Cyprysia na dole postawiono rycie
Trumnę, nowym do tego nadgrobkiem ozdobią
Sam rzec delikatne przez złote litery
Zostawiły zalosnych wierszów charaktery
Na Porphyrze kwiatami otoczonym, który
Żadne czy niemogą od tez wstrzymać względy

Nowicyuszki, które dla waszey rozmowy
Wtem Gay po mimo wyrok Mistrzyni surowy
Wchodzicie, moment iden wstrzymuycie się w głosie
A o naszym nieszczęsnym zdarzeniu się losie
Milczycie, co ieżeli Wam iest z przymuszeniem
Mowcież ale z żałością nad naszym zmarłwieniem
W iednym stawie żat pogrzeb nasz, umysł wasz bieglty
Tu leży Werwet, tu znim wszystkie serca legły
Bym iednak w słów krotkości dał mu o tym znanie
Powiadaią, że ducha Szpasinka mieszkanie
Niezostało w tym grobie, bo tu szczebiotliwa
Dusza, wygodnie w Mnisżkach żyiących spoczywa
I zawsze z iedney w drugą przeskakuiąc Szczebiotki
Z siostry w siostrę przenosi nieśmiertelne psotki.

Wiersz z okazyi Smierci Pana Szwaykowskiego w Pohoczynku pod Jezierną zabitego. Ro 1783.

Ludzkości Bostwa odziale
Pierwsze serc iasnych słodycze
Jakże Cię grzebi zuchwale
Przesądu Batwan zwodniczy
Wzdryga się serca Człowieka
Kiedy na tada pozory
Dzika się zemsta rozsieka
Wzaiste Gladyatory
Ty co nayczęściey ich tupem
Młodości bez dopuszczenia
Patrzay ich życia okupem

Ofiarować trzeba skrzywdzenie

Padłes godziwą ofiarą
Gadzy swych Przodków Mordziane
Leż tu niewzruszenie przywarą
Bos padł i z Sławą i za nie
Nie cierpiąc by się sprodlita
Dałeś się poznać co tym czynie
Że co twych Przodków ustawita
Jaż rana w Tobie krew płynie
Warte lepszego użycia
Męztwo, kierunią swe chęci
Wyzuwa prawda iuż z życia
Leż tu twierdzenia w pamięci
Ta ci zostaie i z Sławą
Wielmi to z nią się minęli
Bo droga równie choć krwawą
Tys umarł, oni zginęli
Między głuchemi Mogiły
Gdzie mchem porosłe kamienie
Napisy nawet straciły
Co ich zdradzały milczenie
Głośną Twa pamięć zostaie
Bo ią nie słabe litery
Ni słuto oczom podaie
Leż sława, świadek tego szczery
Ona.... Leż gdzież nie słuch zrywa
Zda się iż w Mogił twych rowie
Głos się iakowyś odzywa
Ach Twóy! słuchaymyż co powie

Wy co lekkością przeszłych
Wzięciecie na moy los srogi
Pragnąc zawdzięczyć tę chęć
Dam wam niektore przestrogi
Żyjąc niedbałem sam o nie
Błędy w sposobie myślenia
Lecz doświadczenie po Tygodnie
Szalenie tudzi odmienia
Spadły z mych oczu zasłony
Nie myślę więcey o wzgardzie
Lecz ieszczem cały stworzony
Widząc iak byłem w hazardzie
Szczęściem, złym, w co świat niewierzy
Zgodziłem swoiską zwyczaie
Nieufay iednak Młodzieńcy
Bo się to łatwo udaie
Ty znowu zmiałym zuchwały
Co błędów wszystkich zatargi
Na ten moy przykład, bądź zbały
A wstrzymuy ręce i wargi
Mniey za powinność, nie łatwo
Bądź dla każdego z grzecznością
Ani przeczytuy za prędko
Co padnie życia wieczną
Ty zaś Oyczyzno kochana
Której to nayprzod należy
I którym od niey oddana
Straż Rządzicielu Młodzieńcy
Uchrońcie się z moiey przygody
Nie dmuchać ognia w iskierce
Datem iż tego dowody
Lem miał męztwo i serce
Jak pięknie w młodym zaszczepiły

Zwięksiżyłyby się w Mężiżyźnie
I gdyby dobrze wzięły
Mogłybymbyć zdać się Oyczyźnie.
Złym wzięstwiem marnie dziś giną
Że kray moy byłoby mili
Na kogóż złożyć tę winę?
Starsi! wyście mną rządzili.

Woiewodztwo Podolskie do Oyczyzny na Regestrze swoim po Reassumpcyi Trybunału Lubelskiego. 1792

Nie dziwuy się Oyczyzno, że ieden pod Barem
Krasiński niewdzięcznym spadnął pożarem
Drugi cię w cytadeli Twoiéy w Lublinie darzyna
Ow poprzedzi, ten nie prędzéy, nie inna przyczyna
A potym pewnych Imion los iuż będzie taki
Że gdzie się porwą tylko Trasi ich tacyali
Kozierskich, Stamirowskich, życie ten radami
Lubelski wchadzi w komplet coraz z Hotoss uikami /a./
Lubelski, co to tylko żywi się z Korczyńska
Jedwabistą ze Skrzynki nad Laffę wgmyka. /b./
Xiądz Poznański niedawno tutaj się po Rzymie
Dziś przy krzyżu upadła Prezydenta Imie.
Iły Pratat gorzéy sędzia, niech broi, ... ażali
Jow też iak Imiennik w teb sobie zapali /c./
Kniaźnin swe Kapowskim winien wynieśienie
Na wszelkie Marszałka prawdziwy słuszenie
Chudy Pachot i Zonkis odbieżeć nie chcieli /d./

/a./ Jasnie Wielm: Marszałek Litwy Deputatów z sobą mieści, i żywi w Pałacu Pisarz
/b./ Kniaźnin z Lubelskim Skrzynkę maią w dozorze i dwoistą za to Laffę bierą — Sędzia Deputat Chełmski Sentencyonarz trzymaiący. — /c./ Kotarzewski Sędzia Kor Poznański niedawno sobie w łeb strzelił a Xiądz Kotarzewski po odbieżeniu J.X: Młodziejowskiego przy krzyżu zasiadł —
/d./ We cztery godziny po Ślubie w Warszawie wziętym do Lublina wyiechał

By pory nieopuścił, zysku do kieszeni
Podlaski bystry dobry, lecz w Łyszyzna fuska
Wnet niebiegłego jeźdźca zakłumić Dzierżaka
A Wołynski Domator lepiejby porady
Od swey Xiążki zasięgnął, niż w Chełmskiego sady
Ślepo błędnie wpędzał się, Jurá wywiązá
Co to Jabłie naydrobsze zdania wbrew przytacza
Ta zaś w niewiadomości rada go posłucha
Na prawo, i na słuszność, bez oleju głucha
Kijowski dla Wołyńskich czynić musi wiele
Bo mu we Włoc z Cecylią roi się wesele /C./
Z Krasickich przeto sprawy dawnym trybem zmyka
Nazgorszey od Kijowa spotkałá zmienniká
Ale chybaby oczy Panienka straciła
Żeby się za Kulawem wydać pohańbiła
Krukowski politykę na dwoie się radzi
Raz kompletawi, cięższey słuszności zaradzi
Podolskiego Chełmianin batamani ciasem
Bractawski z Czerniechowskim wraz chodzą nawiasem
Na przemoc oczywistą spoglądaiąc smutnie
A Stopowran z Niedźwiedziem kogo zechce ałnie /H./
Jgdyby nie Krasicki nayczęściey o skryte
Domógł się kresti, świadki summienia im zbyte
Srozszeby na kray iścia Dyktator ponury
Chełmianin gwałtem pisał zdania bez cenzury
Więcey Jch niepoznałem, bo wszystky niebyli
Młodzieyaszkiego iednak przy krzyżu chwalili
Xiądz Kijowski do Jntryg obrzywał mine
Niedawno stan odmienił, zgadnołem przyczyne /J./

/C./ Córka J.P. Wołyńskich
/H./ Stopowran herb Krasickich a Niedźwiedź Ziemi Chełmskiey
/J./ Exjezuita

Co Chełmscki zawsze z tłowich Ludzienna pochwała
Jaż sama iuż się zdawna słusznie nałożała
Gdyby mniey Francuzczyzna Starościch powinny
Zbeprował, choć ią lubią, ale to nie dziwy
Zapewne pora zrucha w Duchu do mowienia
Bo tam tylko Pałestra, i bez odwienia
Mnichy sama brzeg się, patrząc z którey strony
Na adiust, lub do Grodu, Pan iedzie, sprzężony
Ci z pusiłbą po latmuzing, tamci zedrzeć żeby
Iuroś i Mnichów zdawna nie inne potrzeby
Wnaszych też Kapitułach świątka iszcze mało
Co tychby aż się narzekł Ciamarze dostało
Bowiem godni Prałaci, walą kiełich dość
Niż rozum u co gładkiego z czytaniem przyszłoć
Jacy na Reassumpcje byli to szczerowie
Marszałka zaś ranczki nikt dziś nie opowie
Że komplet miał swoy, i że iak zechce wystrzeli
Jakie też i wyraki z Irby wyleciely
Strzeszewskie nad zamysł Szybelskiego zyrata
Czernieiewa z Chorążym nie powinna cała
Bydź przegrana, wziąć w radzie i wobec drzeiey
Sprawiedliwość bezwzględną zasługuie należy
Ale że to Polacki, a Marszałek z niemi
Zostaie połączony zsiuby dwoistemi
Dobrze choć na Pałuckie wyiechał Mostala
Inaczey Panie Polak, amicus go zdala
Bezpieczynie on stoli w Dabrach sieczi przeto
Staby iest gniew bez mocy, Przysłowie stare to
Szanowskich bez pomiaru obtorem Grzywnami
Wawolnicki Starosta wydarł się strasznymi

Za Delikt Trybunalski nie żaden wzruszony
Bo go Dacyą i ciałem bronety Lublany
Przeto że w Wąwolnicy, czy tam niewiem bydy
Rzeźnicy przy Armatkach smażili golą w rzędy
To mi to Pan, to Rycerz, Statysta iedyny
To prawy Lyon Oyczyzny, martwian bez przyczyny
Potany to z Bracią Szlachtą na kiełbiżku trawi
Wiek cały, bo też samo i Synowi prawi
Wezwita też i Krasickich z ciałem na Stół z prawa
O którey po Lublinie wielka była wrzawa
Nayprzod Jey Pan Marszałek sądzić nie chciał żonszy
Że dobra, i że z Panem, którego narusza
Przyiaźń, i że w Aktorat Stanisławski wstępuje
Strona też Delikatami drożna iuż chętliwa
Za takowych naruszenie, karać trzeba Pana
I Wieżą i Grzywnami, a to niesłychana
Rzecz u Nas, żeby Wieże Pan miał siedzieć który
Choć nayuiększy Kupiectwa czynią Matadory
Jestliże zgodę, też Pan, gdy raz mniey możnemu
Wydrze Dobra, nie tylko wrócić zalno iemu
Ale ta iszcze i honor wzięty Jmieniowi
Łuckiemu za to wdzięczna się winna Biskupowi /k./
Co to o lada frasztkę w krzyście tak wdaie
Ona ustrasiwszy mnym trybem postępuie
Dobrze czyniszi Pasterzu, bo inaczey trudna
Dźwignąć swoię Widawę familiiey cudzą
Trudno na swym zchodawać, zasłomagać Pany
I w Polszcze Szlachta mędrsza na te iuż Tyrany

/k./ J.W. Biskup Łucki nabył niedawno Widawę Miasteczko z Przyległościami w Województwie Sandomirskim - aby tylko Widawie na ten sam koniec nie wypadło co Łęcznie. —

Przyszło tedy do Sądu, bez Marszałek strony
Która się sądzić chciała, Pienią może słomianey
Zachciewał, niedyspozycyi z Lewartowskiey drogi /i./
Na ustępy wolty, laskę tupocząc między nogi
Siedzieli cztery godzin niewiadomi wcale
Taki: Dekret bez Sędziów pisał Jowialske
Aliści przeciw Pisarz Sprawiedliwy Mateusz stary
Jezierski ad Statuta wyrzucił te Pociwary
Że chociaż Sprawy wyższe Izba się zdenista
Jednakże z Jego rady Dekret ułożysta
Do Ziemstw Podolskiego całkiem adestali
Jakieś Prejudicatum wprzód przygotowali
Którym strasznie przed tydniem strzerz, by przy zgodzie
Wsi na punkt ten rzekła się Panu Wojewodzie
Wszystko to na przewłokę, niech kraj taki zginie
Gdzie taka Sprawiedliwość w Trybunałach słynie
Dyktator z miną dobrą z ustępu powraca
Kontent, że Jego wyrok w Izbie tak popłaca
Na Grzywny jeszcze sędzia krzyżyków, że sprawę
Z Rospisu Ziazdowego pod Sądową Ławę
Wywołali, ale czas, by tak mądre głowy
Na innych nam popełniły błąd gruby iakowy
Stało się bo o mieli, choć niesprawiedliwie
Za Remisyą iuż biorą, to oni błędliwie
Za Publikatę, lubo o nicy się nie iściło
Grzywny sobie na skrzynkę napędzają miło
Zaraz Instygatora, ale Wojewodzi po nie
W kwadransie po Wstępie w słusznym zdawał Granie

/i./ Dzień przed tą sprawą JW. Marszałek iechał z Deputatami do Lewartowa na Obrzędy z ceremonii kościelnych J.O. X. Marszałkowstwa W. X. L. Spra-

Pewnieś się wy
Znay Ludzi, bo
Palestra w rzeczy
Niechciałeś Sprawy
Nazwiotrz tą
Żal i wstyd nas
Posprawuią się
Strona z podrzu
Narzeka na n
Zdumiał się
Przestań się
Rzekłnieisz, że
Samasiów dał
Ia na bełki
Z pobliższych
By przodzey do
A tak na nic
Nadzieia w Lu
Zdziałam tam
Szczęśliwsze iak

/k./ Dwa lata temu prze
od JW. Wojewody Podo
pronowowat, a pierw
szczęśliwey koronacyi
skali: Nuncyuszem z ostatn
Stanisławskiemu. Zost
tego interesu, posłania
Sprawy JW. Mars
na Wieprzu spuszc
Wojewoda dla prze
dla tatwiejszego tych

Pewnieyż się wyhasztował na zmyślona drogę
Znay Ludzi, bo i drugą straciż dalay nogę
Palestra w ręce na cała drwi Jabę sądowa
Niechciałeś sprawy słuchać, tu też pokazał głowę
Nazawtrz ład postrzegli, i śmiech z siebie strony
Żal i wstyd nazad Grzywny powracaią z karbony
Posprawuią czytany Dekret we dni cztery
Strona z podziwieniem odbiera nowiziory
Narzeka na niesłuszność, na prawo zgwałcone
Zelumiał się Lublin wszystek na Fabą sądzone
Przestań się dziwić, dekret bo cały wyiawię
Rzetelnieyż, że dobrze sabie postąpili w sprawie
Tomasiow dał Chełmskiemu za nią Woiewoda
I na belki Marszałka niedaremnie woda
Z pobliższych Ordynackich stanow uproszona
By prędzey do wybiegu iey droga zlatwiona
A tak na nich Remissa krasickich spłynęła
Nadzieia w Ziemstwie przecie, że nie utonęła
Zdziałam tam i więcey, tamtegoż bezprawia
Szczęśliwsze iakie pioro niechay ie wyiawia —

/k./

k./ Dwa lata temu prod laską JW: Dębowskiego kasztel: Czuchowskiego, iak P: Stamirowski od JW: Woiewody Podolskiego też Sami Sprawę przeciwko Krasickiemu w Lublinie promowował, a pierwey iescze we Lwowie będąc Deputatem Ziemi Chełmskiey po szczęśliwey koronacyi J: K: Mości: i sam ią sądził i Krasicey pomyślny Dekret zyskali: Kuratorem zostatniey przegrany JW: Woiewoda obiera Klucz Jarobińskich Panu Stamirowskiemu. Zostaie on na ten rok Deputatem dla wykierowania z nowu tego interesu, puszcza mu JW: Ordynat Klucz Tomasiowskich dla lepszey promocyi sprawy. JW: Marszałek Trybunalski znaczną bardzo partyią belek tego roku na Wiesprzu spuścił, za brakło wody dla nagłey powodzi. Ktoż JW: Woiewoda dla przysługi tego z bliższych swych Stanow wodę bardzo puścił, dla tatwieyszego tychże Bolek do wybiegu na Wisłę odprowadzenia —

Dość tym czasem i tego będzie na poprawę
Azaliż rzetelnieiszym to sądowey Sławy
Dobrze za też i przyszła, myśle będzie sobie
Że i ią tymże samym pożytkiem zdobie
Gdy tylko podobnego co się czynić waży
Dobrze że i prywatni dla złych są nad straży
Sądzenie iako Boży przybarat, sądzenie według prawa
Czy możny, czy ubogi, niepatrz czyia sprawa
Ale nad sprawiedliwość szaty bez prywaty
Wędzie wszystko zarowno, Ubodzy i Szlachtaty
A iżli Xięcia niemasz, lub ubogiś w zdanie
To się nie rowny na Sędzi Urzęd Mości Panie
Leci się pewnie podaba, ziec się każdy bżania
Że przed drzwiami Pacyenk ciekła z dzika wstania
Że gdy walisz na Rzeczy werbel Warta bije
Że na schodach niziuchno każdy zgina szyie
A Panią Zonkę każdą pierwsze miysce wszędzie
Prymmat Deputatka podnieść kuby w rzędzie
Dnie Szlachciankа co żywo daszkiem chwyta modny
Pacyent i Pocztowarz podchlebia z urody
Mężowi rzecz rośnie, aż ta potym Jochey
Gdy przyjdzie z Miasta iechać, Deputatka w dzielocy
Po cóżeś ią Szlachciew tam woził głupi z czoła
Niechay się w domu lepiey z dziatkami mozota
Ze przygotowym onych wychowaniu radzi
Niech rządzie domowego dozyrzy i Czeladzi
Darmoj kawkę zamyślił przebrać w piorka Pawie
Szlachcia iey mody mieyskie we snie i na jawie
Bałamuci Sąsiadki, dziwne rzeczy prawi
Aż się z czasem i prawda rzetelna wyiawi
Że to tylko był pozor i vizjera igraszka
Deputat po Junkeyi, wielka u nas fraszka

A Ty też Mitosciwy raczy zaradzić Panie
By w tey rzeczy Sprawiedliwość przeszła światła stanie
Wyborzen złe zwyczaie, skroć Pracesa prawne
Wyplen z Juryzdykcyi krzywdzinaty iawne
Znieś Nowiter wyserta, zniesz Prejudicata
Zrzadło pieniędzy wrzeczystych, czasu próżna strata
Zły Cztowiek na przewłokę stparyat sobie gotowy
Przysięga, Grzywny, Wieże, za nic ma takowey
Niechay się nagotuią pierwey dobrze strony
Niech w Liemstwie przedrabiają Interes wzniecony
A potym gdy się wyrzey zabiorą do sporu
Dosyć na dwóch Dekretach iednego tenoru
Sprawa też cnotna rzadka, rzadko w drugą wpadnie
Naymnieysza okoliczność odmieni ie snadnie
Po cóż iedną dla drugiey brać na model zdania?
Z osobna każdą sądzić, też do rozstrząsania
A zabawiwszy, że idąc tam wyrzysk przywarę
Ktorąkolwiek naostrzey w Sentencyi miarę
Palestry to są stuchi, Sędziów ofiarują
Sprawom końca niewidać, a Stronę kosztują
Wybierayż Ludzi godnych na Sędzie Urzędy
Kto się też dobrze sprawi, niech ma pierwsze względy
Zły Cztowiek przy Tym cobie niechay się nie mieści
Rośnie serce do Cnoty, gdy ią król kocha cześci

Nie złe też są początki w Eskanderza Dziele
Choć to w kraiu poszerzyć nań Obywatele
Serca trzeba nie trzeba króla Mitosciwy
Nie zły nasz Rząd, ale dań wszystko są dziwy
W bezrządzie długo leżał, ocknął się z niemacha
Chodzi przeszy gruntowne, On ie ma za cacka

Rozumie że są bełki nie pewne na wodzie
Trzeci głową pomrucży, lecz nie zbyt Paradzie
Smakować będziesz z czasem, że lepiey pod Prawem
Lepiey iść z Przewodnikiem, niż oslep Obławem
A choć uchawiem rzechnieszi, Król ci to kochany
Zrzucił nam stare z karkow a wrogie kaydany
Wolę mu się potłumić, Jego słuchać woly
Niżli dawną w bezrządzie ponosić niewoly
W którey się tylko dobrze Magnatowie mieli
Szlachtę zaś do swych celów tak Dudy nadęli
Przychodzieм do rownosci wspolna na kray chłopta
Lecz mi Tyran nad kurkiem wyswiać nie sprostа
Bo mam Pana nad sobą, pogrzeb płaca mi
Daley zaś uspokoiać będziem Ich i sami
Już bez naszych grasyków, i bez Starostw ssięcia
Grzeczniejsi nieco teraz w swym stali się szczęściu
Choćbyś i Cny zasiedział, nadwiślnąt reformy
U borgowney w Krauza karetki w kolory
Ściągaiąc mnie po Dubnie, niespokoyzcie brodą
Niewdzięcznik moią wtajną, sędził mnie ku tonie
A naperzod po poperawy baż, aby Twa Rada
Gdy się do niey prywatny z zapytaniem nada
Odpowiedzi nie dała, bez przeciwney Strony
A tak Interes z grantu będzie obciążony
Pomorawska z Sługocką [*] dwa sołcie przeciw
Polakowi wygrali, oba w cale dziwne
Słusznie sędzie żartuią, a co rzeczy tey wagi
Trzeba Rady Nayważniey ofiarzydzać powagi

[*] Wrotu przeszłym Trybunał Lubelski na Regestrze Ziemi Chełmskiey te Wdowy wspierające się o Dożywocia, niegodziwie opadził. Nalegały przeto do Rady Nieustaiącey i każda z nich rezolucyą obszerną odebrała. a Pan do stołka nie przyszedł —

Bo kiedy z powszechnicze, Xrzay się otym dwori
Lecz a ważnie Wyroki będą i Sądowi
Drudzy iuż na nie oley nowiey zawiązią spore
Dadą bowiem iakie sprawą za wyczyay we Dworze
Ale dosyć tey sprawy iuż reyestr skończony
Po Podolskim Lubelski na czas oznaczony
Po tym idzie Podlaski, nie wielkie w nich sprawy
Ja tu przeto z Lubelskiey wymknąłem się wrzawy
Podlaskie, iak Palestra zwykła mawiać Strony
Nayuięszey długie wiodą spory o Gawrony
Lub o Sosnę podwiętą i o kłodę ze Trzody
I tym podobne drobney Szlachty kontrowersy
W Lubelskim też ważniejszych spraw zdawna o mało
Chyba że Jezierskiemu kto iuż dobrze wciąż
Lub nakarmi którego konfuzyią iaką
Ta na ten czas ma sprawkę iuż nie każdą kaką
Ale dzisiay i one są pyszniejsi z Pana
Lukowskiego roboty nowey kasztelana
Co za honor dla ziemi, że Senat zamyka
Mądra Głowa, a ieszcze Senator z Skabnika.

Lucinski Podczaszy Jego Krol. Mci Do Autora Podstolego.

Smaczne Piwko marcowe, smaczny miodek Xiąże
Ale też i do Wina, kto zęby zawiąże
Temu darmo przychodzi, lub ma za co kupić
A ciemuż by się trochą pod wieczor nie łupić
Czy to Piwo, czy Likwor, czy Wino, czy miody

Dobra rzecz iest ich uzyć byleby bez szkody
Piali i Bogowie choć to im nie bieda
Słyszałem że i Jawisz chował Pani meda
A gdy umie kochany y Mąż y Braciszek
Wata czasem y Juno, podaycie kiełiszek
My Ziemianie, oy! wielsza nam dokucza nędza
Choway Żone od Świeckich, choway i od Xiędza
A ięzyk młodzieniec odzyway Szyldwachy
Żeby rogów natrętno nieprzyszyty Gachy
Gen w domu Jegmalia strzeże się dochekat
Co mu z kieszeni wszystkie dusie powywiekat
Na kusiow, na Szuberów coraczną aptatę
Oco na Prawo ostatnią iuż zaprzedał Chatę
Jamtemu Mór odebrał i Woły i Konie
Albo ustępuie do Gdańska stawił na fordanie
Inny — trzebaby obszerney bardzo legendy
Aby kuzdzie wyliczyć, przypadki i błędy
Jakież na to lekarstwo? ven — a gdy się niechce
Zaśnie Czytowich, liczy go butelka piwa
I w stadkim odpoczynku frasunki zatapi
Od których się swięcona woda nie odkapi
Nie lubie iaśc bawić z tymi Oficerów rzeszą
Co po bruchach, po nocy Szabelkami brzęszą
Albo swary wszczynaią, bis wie z kim — i o co
Lub iszyskiem w pantoflach nie wiem w betlowę
Lecz ten co się z Imością karaftuie przyiaźni
Daiąc troskom dobranoc, pobi nie zaśpiewa
Cóż ow biednu zawsżdy przez myśli, przez mowę

Gorszy ten co źle czyni, choć ma trzeźwą głowę
Bieda w dzień i w południe, bieda po wieczerzy
Gdy Mnich nawyłata się, naśpiewał pacierzy
Żołnierz Brani nadrwigat, Kupiec natargował
Pan głowę radą spełat, Kmiotek napracował
Gdzież pociecha? ach niemasz Przyiaciół na świecie
Podź do mnie miła Flakio, mały ty Paraklecie
Z tobą chociaż kto uśnie i Duchem y próżnym
Dobrze na kilka godzin będź Jaśnie Wielmożnym
Pod skrzydłem Tobiaszego Pana Morfeusza
Zapomiana na chwilę skołopotana Dusza
Wszystko się iey inaczey widzi, iak na jawie
Kłopcom rzepie na łunie, ciągnie na podstawie
Szynkarz kwartę utarł, a za garniec bierze
Po Dziadach się Sabole wstrzęsaią Kołnierze
Hayduk siedzi na krześle, przespany wstręt
Starey Babie na twarzy amorki się leią
Jest o wzioray pastowe, kto włosii posiada
Sknerze tysiąc z iednego Talera wypada
Ichmość szablą Turki potoczy, Siwcowi się marzy
Że go kwiatkiem Rożanym pielęgna Lais darzy
A Laik Bonifrater z uśmianemi Oycy
Na katedrze Doktorskiey sprzecza się o Troycy
Owoż co umie trunek, o! iakie go nie pić
Dobrze i na godzinę frasunki odrzucić
To złe siedzi za nami, niechciey my się chwalić
Chcąc go pozbyć trzeba się samemu obalić
I Ty z zrzódeł Kastalskich nayświeższy podziały

Wiem że inaczey myślisz iak mowisz o Flaszy
Przadkowie Domu Twego ludzcy i wspaniali
I vami dabrze pili, i Ludziam dawali
Wygnać potrzeba z kraju i z bytu y mody
Bez nich nam tak stanie na wino na miody.

Odpowiedź

Na Zapytanie, kto układa na Rząd nowy Formy

VIII

Luby Przyiacielu pytasz kto Filary
Układa na Rząd nowy a walący stary
Posłuchay, powiem ci w krotkości
Duchowny nieraz bez złości
Pieczętasz w mowie i pisaniu nie umi i leniwy
Złe bo porządnie radzący o rzeczach i sądzący
Dla niey kocha kray Patryota i cnotliwy
Skarbny we wszystkim, na zbyt gorący
Batawnik rozpustny, Awanturnik kochaiący
Niby Oyczyznę, lubieżność mocno lubiący
Marszałek niby Polak, Włoch z krakow
Bez cnoty Religii, iak się okazuie z widoków
Ponury, zasępiony, przeciwny wolności
Bo Potocki — to go zaprowadziło do niewierności
Krajowi, to mu drogę ułatwiało kłócenia
Obywateli, Familii — to stała się tayemnica
Pochlebstwem, z Nieprzyiaciołmi i radzenia
Im Prawodawcow umysłami frymarczenia
Tym sposobem dla Familii zyskiwać
Przyiaciół, gdy trudna im czynami zdobywać

Maiątkiem w rozpustach, kartach z trwonionym
Już też i w waszey Familii ulubionym
Z namiętnym z miłości ku swemu Krajowi
Tak pamiętni w dziejach Przodkowie Jego owi
Co kray krwią Daftatkiem, kredytem zmylić
A Zastugi i Religią zawsze czcili
Owe Silamy Narodu wolnego szanować
Umieli, a tłomyli ty niechcęci nadużywać
Lecz z dumą i Spycha wzywali Imienia
Bez Zadnego ich czynow chwalebnych wspomnienia
Wielkopolanin Cyra roli amatora rozpustnika
Bankiera czynnego kraju nieprzyjaciela
Kujawianin zdawna intrygant ukryty
Lecz ulegaiąc Przemocy nieprzyzwoity.

Sen

Sen miastem przeszłych Wieków
Z ich zdrayą iakiegoś wzięli
Głowę mu z karku wydarto
Patrzą, aż Głowa z karku
Wnet ku drugiego ma w Matce
Co też Córki swoy zdradzał chytrze
Vidku takiemu, iuż Snuty
Z ciała się swego wyzuty
Daley widzą, nazbyt krwawy
Leżą Bunczuki, Buławy
A wielom co byli w Gradzie
Pospuszczali nisko Spodnie

Siéka łzami niezmiernie
Słuszcie swey Oyczyznie wiernie
Ten się kraśi, Ten przeyrzga
Ten, że mnie uwiadła Wstęga
Mnie Dabra, mnie Takry
Mnie Zegarki, Tabakiery
Nieprzestraszą groźby, ięki
Coraz swieższe dadą łzyki
Maią teraz zdrade Takowa
Bądź cnotliwym a siedź w domu
Wreszcie niemych wypuszczali
Innych ścięli, powieszali
Na tym miescu, gdzie ich bili.
Drzewo iakieś zaszeleściło
Zaraz się wesoły Stało
Stańca swiecidło Zasłania
O żebyć to Niebo dało
By się sprawdziło na Jawie.

Do Krola Stanisława pod czas jego pobytu w Krakowie: od Zgromadzenia X.X. Trynitarzy w Roku 1787.

Ja Nas w Zakonney zamknionych ciesni
Gdy głos okrzykow Miasta dolecí,
Nie zdolni spiewać dla Krolów piesni,
Serca Ci nieśiem Szczesnego dzieci.

Nie takiesmy się z Swiatem rozstali,
Biorąc tę barwę naszego stanu;
Byśmy zapatrzeń w sobie nieznali,
Co wdzięczność niesie Cobremu Panu.

Kiedy przed swiętym Ołtarzem stoię,
I drżę przed Bogiem, ktorego trzymam,
Tobie ia Krolu modlitwy moie
Daię z westchnieniem: więcey dać niemam.

Sąsiedzkie z grzmotem runęły ściany!
Jam dźwignął głowę, gdy się Dom walił,
W Twoim to kraiu z leczyłem rany,
I pawołanie maiem obalił.

Krolu! Twe zdrowie, Twe dobre chęcia
Niech wiecznie losy nie posią grozine;
Takie dla Ciebie znayda zyczenia
W sercach, i pismach; wiek nasz i pozne.

Od Kobiety

Po cóż Cię dziwią wemiconą płomieniu
Ach serce moie rozsiami gorące
Niey litość. a przez łaskawe spoyrzenie
Zdaie ich stałek spokorzeo nie nadzieie
Niech chwile stadkim slubom naznaczone
Przychodzą chęci nassycić spragnione
Nieszczęsna! skarom wolności utraciła drogą
Wcześnie chłić zaięło miłości zarazą

Nigdzie znaleść nie mogę lubego pokoiu
Czy to siedzę na brzegach mruiącego zdroiu
Czy wiedam po miedzy skały niedostępne
Czy się bawię po miedzy cyprysy pokątne
Nigdzie mey nieznayduię tey cnoty ulecenia
Bo miłość wszędzie niesie, złe bez ulecenia
Boia miłości! coś mą zranił duszę
Albo zadaną chcesz uleczyć ranę
Albo niech serce odemnie kochaną
Czuię, iako ia Twoiey potamien, i twoie katuszie.

Wiersz opisuiący Zadanie

Gdyby łaskawa fortuna
Dała strzedz swe złote Runa
Daleki od rodzey zydzie
Wzgardziwszy skarby, pieniądze
Z serca przyiałbym na miało
Gdyby to się szczęściem podobało
Pierścień, Valiter Krayczego
Elwi pana Baranowskiego
Cos z Urzędu Kapitulty
Walałbym nizli Infułty
Ani Państki, ani Mięszki
Blisko Miasta do [illegible] wieyskiey
Owoce Saskie na Wotz
Dwa stadkie klarynety
Dla lepszego w życiu tradu
Chciałbym ieszcze mieć dla składu
Przenay łaskawszą Bogini
I fortuney kaprys nie uczyni

Chciałbym nabyć swierze sprawa
Na kraje co mi moc dawa
Nie iżbym wyssał krew z Ludu
Lecz bez Atrakatowego trudu
Wolen vas kontent swego losu
Słuchaiąc Parnasu głosu
A po dlugim żiwotku życia
Przesłde bym chciał godzic w ukryciu
Gdy stany smierci na krogu
Mieć ostatnią myśl o Bogu
Co bez brzytwy innym goli
Mym prayznieniem po ich woli
Drugi stoik poleca cnoty
Honorow chardys tłopoty
A bijąc mym zapędom tamę
Jebym drzewiy chciał mieć samę
Biskupa kiy na smak stołu
I Probostwo bez mozołu
Ni też mam myśl rządzić Panem
W Międzyrzyciu, bych Plebanem
Ni szerbelii, ani waski
Jako naprzykład iako Powąski
Pizmy co po rotuszu, Ruzia
Skrzypce z Gitarą i Juzia
Kładąc przyadzone mym chomutem
I Kamornego Dziada
Jezeli niedbaiący sławiczi
Słuchay iżrzod iedney chęci
Odtrzech ztłuczonych Zaścianków
Lub się mienił Królem Sanu
Wrzuciłbym ie swemu Panu
W Wyborczym Przyiaciół Gronie

Błuszizium wieńczył swoie skronie
/C./ Dziedzinę naszych Prądzjadów
Przezen trosba i zabiegu
Na myśli zadnich myśli biegu
Chcę w mym myślenia sprostobie
A przed ostatnią o Sobie.

Deskarsa do Komona

Juz słońce dwakroć bieg swoy dokonywa
Jakiem się z Tobą skrycie rozstała
Jak po odiezdzie Twoim nieszczęśliwa
Wszystkiem godziny rzewnie opłakała
Luby kochanku gdybyś na rozpuście
Gdybyś moy smutek widział nieprzerwany
Dotknęły by się kochankii Twey piersi
Zmiękłyś wziął miarę iak iestes kochany
Twym napatrzona ustawnie widokiem
Ciebie, mnie Kupid wystawia z oczmie
Te Gmachy co się stykały z obłokiem
Gdzieś mi twe żywe malował płomienie
Te szrankii tędy stawy zaległy
I mym spoyrzeniem, po długich yanitwach
Mężne Bohatyr starszy w kowanych Bitwach
Zchodził z Zwycięztwa mędy zwyciężony
Wszystkie te rzeczy na myśl przywiedzione
Każde to miysce mnie przenika
Cała zalosci w miysca odelatane
Wciekam stałaś mego kochownika
Wesołe Gaje, te śliczne Dąbrowy

Przez które strumień wzięłszy się brzegi
Którym się róże, schyliwszy swe głowy
Lubią przeglądać, dziś mnie już nie mogli
Sam myśl niepędze wieczorów, i ranków
Nie dla tęsknących to miejsce do kochanków
Rozległe lasy, chaty niedostępne
Miejsca co gładzą przerażają ciszą
Kędy Cyprysy i Dęby posępne
Zmurszałością szumem wierzchy swe kołyszą
Sam na ustronnie, tam lubię przebywać
Tam mi nie trzeba też moich ukrywać
W takim kolonie, dni na jedne stanie
Dni, stałą ledwie nadzieją słodzone
Szczęśliwa iżbli w tym serca wrażone
Są Twe przysięgi, twe czułe zdjęcie
Pamiętasz, kiedyś rozstawał się z temna
Kiedy my przyszli pod tą Lipą ciemną
Ciężyc już koło rozłożywszy złote
Migał swem drżącym światłem po cyrytym strumieniu
Wszystko było uśpione w głębokim milczeniu
Słowik jeden miłością mieścił swą tęsknotę
My dalej do spowiedzi, a serca zajęte
Chwalebnym milczeniem były przerwane mową
O Ty! rzekłeś naymilsza duszy mey połowo!
Ty tak rzadko wyrzec wraz z światłem słonecznym
Który przyszłością był zawsze statecznym
Wprzód niżli tym Ci miał uchylić wiary
Ukryjesz Synogarlicz życiem bez kary
Wprzód i te tylki, ten gaik zielony

Wdzięczniemi Rafzyat brzmię przestanie towy
Xięzyc, Gwiazdy kochanków swiecić nam przestanie
Wszystko stawem zayinie wperzod, niż me kochanie
Rwna iestem tych przyiąg, umiem Ciebie anić
Ryzerzu danego słowa nieumie odmienić
Ieżeli trzy wylewam, Dary stałość moię
Wie dla tego że na tę rafzyt się wyprawię
Wiem, ile niebezpieczeństw, grozą mi te boie
Lecz zawsze nad nią miłość, przekładam tuż stawą
Wierzmi, że kiedym oczy Cudzołota
Nie twa postać, ani też Twe pięlne przymioty
Ujęły mnie, nayaviey w Tobiem podobała
Dawnych Ryzerzy, dzielność i woienne cnoty
Tobiż zaszczyt Kalixcie przynosi Młodzieniec
Co miękko wychowany, ledwo dzwiga zbroie
Co zamiast Chetmu, z róż go zdobi wieniec
Miasto tarczy, puklerza, zaprzątaią zdrowie
Tobie w gonitwach, w boiu od wszystkich wyśmiany
Tobie nie czyni sławy, ni swey ukochaney
Lecz przeciwnie tak mito z przyiaź kochankowi
Co posiada właściwe cnoty Ryzerzowi
Którego za gościńcy, zabawy w potoiu
Męzny nieprzyiaciołom, straszny pod czas boiu
Sława która się z pięknych dzieł chryzu
Dobitze samego na kochankę sztyca
Takim Cy iestes, takim odważny koniowi

Co za radość, gdy laurem uwieńczone skronie
Wtedy wracającego do swoiey Oyczyzny
Ujrzę w poiźrzod obrzędow mego Lubownika
Gdy mu wzięte chwalebne, zdobią bitwy blizny
Powiem, ach, iak iest miło, kochać Wojownika
Boże! przyśpiesz tę moment szczęśliwy nayprędzey
Niey litaść nad mym stanem zatroski i nędzy
Homonie! waluż odważnie — czyń twe obowiązki
Lecz pamiętay, iakie Cię łączyć mają związki
Wyrozumiey, że nie dla Ciebie żyć Ci tylko trzeba
Że ciebiem Ołtarz Kwieciem uwieńczone
Że przysięgi tylekroć przed tobą czynione
Dochowasz, na powtorzyć w obecności Nieba.

Wiersz — nieszczęśliwey Miłości Pyrama y Tysby.

Już nowy ciemne daty zasłany
Już widzę wszystkie na łwey, polany
Ponure Sowy w chrapliwe tony
Zyrandiate Sępy w drapieżne czpony
Wzielony trawie między Dębami
Wzarosłym ozroia Mirtu krzewina
Podły Chłomire twarzy zasłone
Ktoym te luba zaczyta stronę
On pewnie liatą okryty togą
Skwapliwą ucieczki przekłodzi nogą
Wbiegnę po między Warty i Straże
Na wieczne rany życie odważę

Oto Drożyna, litorą kochaną —
I kwiaty jego rękoy rzniczane —
O to gałązki Morwowe zielone —
O to i mieysce nam wyznaczone —
Ożywiam się moia zasiała dusza
Rozkoszy, niech tchnieniem nasze korusza
Ale, cowidzę, Tysbę to sama
Ścisłam cień miły miasto Pirama
Próżno kochanka wołano pomocy
Próżno dothliwy w ponurey nocy
Darmo nawtarzam kochay Pyramie
On może dawna przysięgę tamie
Sawiszu! ieżli Pyram niestały
Pałwół, mieli czystą zapały
Niechay na ulgę zrogiego losu
Piekło ięzyego wyzwiska głosu
Jędze złośliwym napięte Duchem
Cerber chciwowrzym kręty tańcuchem
Kiedy mi nieźrzą przyrzięgał wiarą
Bogi! on waszą chciwości ofiarą
Zeleft gałęzią po między krzaki
Czekay Sawiszu. iego to znaki
Blaskiem Księżyca ożywione
Wzaiemny konta uśpione
Wołaią wedle Drożyny
Lelikowe dławią Ptaszyny
Topole z Wiatrami igraią
Zaby po sobie gdyraią
Otwieray Brama w Ogrodzie
Gdzie Pyram tęskni przy wodzie

Szukaiąc nęty kochaniá
Każdy liść Marzwa odstania
Czuie hospicinku nie słabi
Postrach miłośći ustąpi
Pyrama nogi dygotały
Zeby mi słabu znak oddały
Strumyk wężem krzywony
I Pyrama w krzaku uśpiony
Padną na niego zasłona
Jaleniem jieści i łona
W blasku Księżyca promieni
Postać mię cytaśna rumieni
Zdradzone Syrby nadzieie
Przechadzi dziśbie głos kmieie
On żadney drogi nieuznie
Kiedy mnie smutek kręguie
Płomną miłością gorzeie
Na łono śmierci wyleie
Zastane tapem Platona
Kiedym na ziemi zdradzona
Ubeyna czułey postawie
Postąpi ze mną łaskawie
Kochay! słyszałem głos Nicha
Ukarać zdrayca potrzeba
I srogdzie słyśie stąpanie
Moie to spieszy kochanie
Przestane łzami krzepić rzenie
Obetrę oczy, uszuszę lica
Ale ta postać okrutna, dzika

Wzrok iasny, drżącą ręką przemierza
Dołądzie biedne pomiąść życia
Pyramie twoie skoro przybycie
Lwi płodzie! kiedy Matka ci twoja
Widziałaż ona że dusza moja
Gardzi pobarą, tylem zażarty
Uniosę życie wtem Gaj otwarty
Rzuci mu białą zasłonę twarzy
Może się tobiem Pyram nadarzy
Już ubiór Tysby zdzierka szarpaney
Gdy Pyram z boku krwią oblany
Pełnymi rospaczy spogląda okiem
Z każdym tchnieniem, za każdym krokiem
Nieba złorzeczy, Bogi przeklina
Tysbę kochaną, maią to czyna
Pawabne członki, miłości znamie
Mówiłaś pewnie, ratuy Pyramie
Późno wybiegam z pomocą Tobie
Zginęła Tysbę ia w iednym grobie
Oto żelazo, ięzyk zapędzi
Ukarzę Nieba miłości błędy
Ja martwy Pyram przeięty strachem
Zgramadził siły, iednym zamachem
Jeszcze powtóreki otwarte były
Jeszcze krwią miłą płynęły żyły
Kiedy ostatnie dzyszące dzyechania
Pada na marmur, rany zastania
Zawarła potym, Pyramie duby
Wnich moie zgasły przyięzne zguby
Pyramie! twoie piersi zebrodzone

Jeżeli życie niepowrócone
Głosem kochanki, Cyprem uwieńczony
Wymówił kocham, ściągnął zemdlony
Stanęła wryta, w ciała zapędzie
Obraz kochanka, ściągał ią wzięcie
„ Okrutne Bogi! Jeżeli wasza
„ Ziemuszi go w kwiecie wtadości znasza
Odmienią z mutne mą ciało
Przyimą kochanka wesoło
Gromem napełnia wszie strony
Jo Lew głosokrą zniszczony
Dalaz umiłuią Straszana
Drogo oani kochana
Po szarpał Tygrz moc Jata
Ożywiał będzie dwa ciała
Nadyma pasizie i goni
Jego mnie krzewo zastoni
Coca go nie ca zabawi
I drzałsie serca zadławi
Pasołek zostat ziuszony
Jaty wypad spowany
Na miyscu swoiey katuszy
Smiertelny dasz ciaj duszy
Chayne tez tocy strumienie
Moie Cie gubi zpoznienie
Kiedy szarpaty spazury
Ożywian głosem Natury
Pozno me ztosci wyzieram
Przy Tygrz razem umieram
Krwi talarem Zielnie polewaią

Leci nasza dusza ziednowicą
Rzuciła też lica pokrapiał
Żelazo w serce utopił
Oczy miłością zapuszczoną
Skarą bagnem korzeniem
Wybiega Pyrsbę z za drzewa
Herbem zimną łzami zagrzewa
Pyramie podnieś twe auty
Widzi pomroki zaskoczy
Ręka kochanej dziewa
Niechay i Pyrsbę umiera
Wyrok ich parką pokonał
Wyrzut na lubą i skonał
Ręce lw Niebu wzniosła
A ona modląc nawiła
Data mu życia prawica
Ciemno iż ginę Dziewica
„ Okrutna Matko! kiedyś twoiemi
„ Byto iż złotyć oczkowy rzami
„ Wniemowlim wiekw ięzyczem nieznata
„ A kaidym krokiem znaki mu dawata
„ Czystky miłości niewmey laty
„ Życia naszego wspólney utraty
„ Oyczowie błądzy w granie Władzierzy
„ Wszystko wam nasza z łoża należy
„ Zdarzenia tego smutna przygoda
„ I Pyram drogi i Pyrsbę młoda
„ Niebo! dodayciż rozpaczy siły
„ Tu gdzie Pyram skończywa mity
„ Wtedy ziad skpiono ulecze rany
„ Gdy śmierci nasza zerwą kaydany

„ Tysiąc Tyramie pocałowania
„ Rzekłe Słodyczy, rzekłe kochania
„ Smutne Płakanie gatuy miłowanie
„ Pamięć tu tylko nasza zostanie
Umilkło Echo, lasy zadrżały
Wzniosły się wody, a twarde skały
Upadły, jasno oblok promienie
Panowy Nocy zajaśniał Cienie
Cu Duszka Boskie wznosiły Hymny
A stała serca swoiemi rymy
Miłości kiedy twoie postrzały
Niespay te zapne duszy zapały
Kamnita Zgroz pierśiami
Wtasnemi zabić rękami
Do iakiey Cztawiek tchnie mety
Że skryte czuie spadniety
Zrzydłatas Matko ogniwa
Twa chęci wina złośliwa
Słepym zapędem władanie
Do serca sprawa nie maie
Niech ciemna oczy przesłania
I wzroku Cyłow umiera
Niech wyrwą z piersi stal iego
Wyziewa Ducha moiego
Gdy duszą duszę dotonie
A Siekiera serce przebodnie
Ostatnie daie ci słowa
Czarna Magyta zachowa
Już pomrok oczy zakrywa
To mówiąc serce przestrzywa
Westchnęły wszystkie żywioły

Święte obmyty Proprioty
Jawiszy wyrzucił fiorytury
Nieboszczki wstrzymał bieguny
Zakrzyżiem całey Natury
Oglądział Świata Merkury
Wiary mię bolesnem uderzą
Tobie ie vereą wymierzą. —

Zaproszony na Obiad, Sąsiada przez X. Lancuta

Mój Sy kochany Sąsiedzie
Jest umnie butelka Wina
Sztuka Mięsa i kurzyna
Ja i Owoca z Wygody
Jakie nam czynią Ogrody
Będzie u mnie na Obiedzie.

Jam przy okrągłym Stoliku
Siadszy Sy z Żoną ia Dzieci
Dla rozrywki; Psa Dzieci
Pogadamy sobie sąsiato
Co się nam będzie zdawało
Bez parady i bez krzyku.

W przyiacielskiey tey rozmowie
Nieusłyszy nikt i słowa
Że ten Jegomość i Owa
Weszli w intrygę Miłości
Kosztem Małżeńskiey wierności
Bo cóż nam po tey obserwacie.

Ani Nas to zastanowi
Abyśmy złym gadali
Że ten wiemy Go poznali
Nie dawno w Tachmaninie
Maiątkiem wielkim dziś słynie
Już o nim Kazdrosć dość mówi.

Wziąć i to nas nieobchodzi
Że ktoś dwie Wioski utracił
Z dłużnikow niepojmał
Ktoś znowu to wysebat z pieni
Że Grosza niema w kieszeni
Kto Drwi głową sobie siłodzi.

Jak więc spokojni na cudze
Czasem będziem gadali
Wielesmy Kłopot zebrali
Wiele postawim na Jrodzeł
A z pozostałych Jntratek
Co Xiędzu dany, co Studze.

Powiesz Ty, że i dla Żony
Mam niedrobne wydatki
Złotona gdy złazysz i Szatki
Chowasz w lepszym iestes stanie
Zrachowawszy co zostanie
Mało więcey z Twoiey strony.

Lubo cała moia mienie
Wielkość całey mojey włości
Kilka Majątek Długości
Wszerz nie więcey kilka Chatek
W Ogrodzie, bogactwo ostatek
Lecz przy tym dobre sumienie.

Słyszałem ia wielkie krzyki
Jak się to ale sprzeczam
Że ludzi z sobą równam
Gdy ie co Miliony liczą
Z temi co zapan dziesiątą
Słuszek z tey Arytmetyki.

Bo kłaś się w rachunkach zmylił
Jak wiele z swego sprawerku
Płaci na długi procenta
Gdy więc pobliżona straty
Po mimo wielkiey subtraty
Przy mizym zapłat Radziwił.

Łatwo ludzi wziąść do stryczku
Kartom przyłożyć postaci
Olbrzym swą wielkość utraci
Imbecc co z kartów składki
Państwie pożyczą dostatki
Niemierzymy tylko z przepychu.

Ale czas iuż mój sąsiedzie
Abym pożegnać odprawił
Czy się będziesz u mnie stawił
Za dziekan — a gdy zdaleka
Wyrzuć poziwiego Czeladka
Zawołam — Sąsiad mój idzie.

O Przyiaźni — przez Jegoż

Badaytoż mój Przyiacielu!
Słuchaj pieśni o tym celu

Który świętą Przyiaźń zdoli
Z tłudzi Przybawiát rabi.

Jam złość serca nieporuszy
Podchlebstwo nieskazi Duszy
Interes wolny niezwabi
Kłamstwo prawdy nieostabi.

Jam uśmiechło iest dissonate
Czy to wiełkie, czy to małe
Czyli w kształt iakiś przybrane
Czyli nieźlem nieodziane.

Kto dziś Tyrana pochwalit
Jutro swoiey Jego zwalit
Więc pochodzat z tey odmiany
Że Przyiaźń trudno znać Pany.

Który znowu z Gminem wytrzymał
Wiedząc Go, prawie tym / uiękat
A tak dat dowod że w tłumie
Przyiaźń zamieszkać nie umie.

Nie maść tam talize Przyiaźni
Gdzie tylko gust miłość drażni
Bo gdy wdzięk zginie towarzyski
Rozum z sercem będzie w sprzyczce.

Przecież trzeba taliey zgody
Bez Onej nieżyćtnie te dowody
Które prostą grzeczna kreśli
Maskę iż złośliwey myśli.

Jednaktie czucia skłonienie
Jednaka mysl i życzenie
Jedna cnoty równe wady
Są to Przyiazni zasady.

Nędza, nędze paraduie
Kto słaby słabego czuie
I ten, naysprzedzey wybawia
Kto nie-trzeby sam wykraiza.

Jeżeli przez tey cnotnym rozumie
Wszystko poświęcasz tey dumie
Która Ci wyrzekłe udziela
Bądź zdrów, złysz na Przyiaciela.

Wadzi się Tobie skłonić
Przed błasliwem oczy zasłonić
A omijaiąc z daleka
Nie znać Cię więcey, iako Czeladka.

Jeżli masz trzosy, maiątek
Bogaty po Oglach wziątek
A ieżeli chciwość Twa grzebie
Moia Przyiaźń nie dla Ciebie.

Ten mym Przyiacielem będzie
Co widząc na maley przędzie
Chętnie sam na mey przestaie
I potrzebnym ieżeli daie.

Jeżeli widząc ieś maly
Chcesz się podnieść przez kabaty
Ktoś wzięzie chodził o prymie
Bądź zdrów z twarda ony Olbrzymie.

Ja kontent z takowey miary
Ktorą mam przez Nieba dary
Sam tylko chcę mieć znaczenie
Gdzie rozum z cnotą iest w cenie.

Patrz więc Wayduniu iak mało
Dla mnie ią ludzi zostało
Abym prawdziwie mógł umieć
To są moi Przyiaciele.

Podobno nie bez przyczyny
Mowią Przyiaciel rzadzy
Jam go znalazł w Twey osobie
Ktoż drugi? Swobodny Tobie.

Na obraz Jozefa uciekaiącego przed Putyfarową przez J:

Oto obraz prawdziwey wielkości Cnotowieka
Zwycięzca on iest Zbrodni, gdy przed nią ucieka.

Do Wiktusi... Jagoż

Już ia iestem wyśmienicie
Wszystek dawny niesmak grzebie
Znam moy wartość, znam me życie
Kiedy żyię pewien siebie.

Już ia iestem tak vczciwy
Że mnie żaden los niewstrzęsie
Szczęścia mego ił prawdziwy
Kiedy żyię dla Wiktusi.

Czyli ranną widzę zorzę
Czyli wieczorek zgoźliwy
Zawsze w równey Cnoty porze
Śpiewam sobie, jam szczęśliwy.

Wiktus mnie takim zrobiła
Wiktus cudna bez zrównania
Zy to wdzięków dzielna siła
Całą szczęście dla mnie stania.

Niech tam lotr chce fortecie słyka
Że go miłość ostro kole
Ja nie znam co to iest męka
Kiedy rozum z sercem w zgodzie.

Wiktus to wszystko sprzątnęła
Całego mnie sobie trzyma
Rozumem i sercem władła
Resztę zwycięża ozdyma.

Słuchaycie więc mego śpiewania
O wy kochanki nieżłate
U których prawo kochania
Nadto znaczenie ma miłe.

Gust serca waszę wyrabia
Rozum nie gada do duszy
Gdy więc Hazy wiek ostabia
Was dzień stwarza, i dzień kruszy.

Robić sobie to igrasiki
Wy kobiety sama lube
Ja kochać nie mam za frasiki
Widzę w tym szczęście; lub zgubę.

Dla mnie iuż niemasz rozpaczy
Gdy mam serca cel prawdziwy
Wszystko mi się dobrze znaczy
Jestem i będę szczęśliwy.

Do Kundla .. Jegóż

Stróżu moiey Chaty
Gy Kundlu kudłaty
Strzeż swey powinności
Warcz i szczekay srogo
Gdy kto idzie drogą
Odpędzay złych
Ten co z szczęścia hardy
Ion trzyma pogardy
Niech się tu nietrudzi
Bo gdzie niemasz złota
Gdzie Mamblim prostota
Tam się Duma nudzi
Zwróć i tego z drogi
Co w rozumie ubogi
Cudze naśi kroje
W moiey małey Chacie
Choć tata na tacie
Przecież wszystko może
Ten co blade usta
Daie mu rozpusta
Niech do Miasta idzie
Mnie umiarkowanie
W dobrym trzyma stanie

Zdrów iestem chocz w biedzie
Niech mby Domek minie
Co tym tylko słynie
Że gwałtem przeprawadzi
Ja naywięcey lubię
Drzymać cztecha w rzutnie
Ieno cztawiek zkładzi
A gdy ten niecnota
Przyiedzie przed Wrota
Co mym stat się wrogiem
Jako warczy złość wściekła
Stróżał progów Piekła
Warcz ty nad mym progiem.
Za, nie on do bierze
Co co lubey affierze
Cnotę serc wzięła
Bo innych przesadził
Domka, Brata, zdradził
Zdradził Przyiaciela
Patrz iak zboycze obiy
Wkoło siebie tobzy
I złość wzięzie miota
Szirzysiem się tym biedzi
Vtore w innych widzi
Wkog iego iest Cnota
Niedawno w potrzebie
Scisłat mnie do siebie
I nazywał Bratem
Dziś że między Pany

Wziedł swietnie ulerany
Stat się dla mnie Katem
Lecz coś Chundel bizy
Stodźi swey nie jerzy
Nie wariuy, nieuziezeka
Znać że nie obaczył
Kaz[illegible]oby naznaczył
Cecha złego Człeka
Może im iest z Drogi
Mój Dambek ubogi
Lub ich razi w oczy
Niechay więc z parady
Wielkiem Trakterem iadą
Pociciwy tu zbiorzy.

Na Króla Tyrana.. Jegoż

Obrzydły Batwan na wspaniałym Tronie
Siedźi swobodnie, zgrzdzia otoczony
Wydziera Matce Syna tu obronie
Z Bysod ludzkości nieustat schwytany
Stawia na Placu Ludu milijony
Zamraża Skarby, a to z ludzkiey nędzy
Chowaiąc się widzi iuż Przezwyciężony
Skarze dodawać Woyska i Szermierzy.

Do Doktora.

Nie trzeba mi się wiele dowiadować
Kiedy ty chodzisz Doktorze mitować
Bo która z tobą w wieczor pożartuie
Każda nazajutrz z Rymem zatatuie.

Rada Młodey Kobiecie.

[illegible]
Kiedyć zmarszki twarz zarzną, a gładkie zwierciadło
Okaże to na oko, że Cię siła spadło
Idź tam służyć niebędą te pieszczone sługa
Macierzeńska Duszo moia, bądź mi nyskiey zdrowa
Maryą tedyś pełna a w rzędzie spaceruje
Na iakie przy Kościele Baba pieniądz bierze
Teraz możesz biegać pięknym wtok otoczyć
Teraz możesz zaspiewać, możesz w tańcu skoczyć
Po chwili przyidzie druga, która przeżydzisz laty
I rzadziej wez tę radzitl, przystaymiey mnie z swaty.

Na Bishupa Chełmskiego.

Teraycza Ogyzyzny prawraca z ateistami
Nayste mat mattaki ciotobitnoft w darze
Pody Turgeltnik ieft Roftyfiskiey Pani
Smá ieftcze kalać nayswiętsze Ottarze
W Domu Modlitwy wyftępca na Tronie
Kapłanom Panfkey ftarcza Strzyzikiem klękaią
O Hańba! widzicie Wisiełka w koronie
Oni ma ieftcze wielkoftć dodaią

Ciąg życia iego, na intrygi cały
Fortuszek Kocki był mu Przewodnikiem
Maslowskie Rubli błyskał dodawały
Król wianotonny przystroił krzyżykiem
Zakuty w Wierze ten zbrodniarz wszystek
Smié ieszcze ieymié Ostrogski affiary
Sąc go iuż Sprawy na Stryciek obwinił
O Krzyżnie! iakie ty straszki sprzeczary
Wszystkie swiętości z występnego zdarte
Które mu w zadawat. oddawał w świątyni
Pewnie te były trzosem złota wsparte
Lub ie zwrócita Kocka Gospodyni
W listach akolnych przez nię wydanych
Narod powstały zowieść buntownicy
Odrodne plemie, za brać sprzedanych
Niewarcie byłeś Kanku zniubieńcy
Z licznego Stanu Statecznosć wyrwała
Obyszata Cię Dobrodzieystwy lichem
Fortuna słotym całkiem Ci sprzyiała
Lecz zostań w rzędzie Obcych Przewodnikiem
Gdy iuż był byłeś honoru y stawy
Przy nadchodzący Twoiey zniewieśnie
Przeczysta dusza bez żadney obawy
Wnowata Skogrzeb. własney Ozyszcznie

Kapitula.

Mężowie stali, sprzedaynik iest znami
Mieycie baczność na hoscielne dary
Niewierzcie zdrayey, by z temi radami
Nie ferzenist nawiśn na Kościele affiary.

Kątek

Przez Woyną Rezydenta Polskiego w Wiedniu.

Rozkosz iest samey Natury sprawą
Rozkosz iest tylko ptaszką zabawą
A ta iest tylko rozkosz prawdziwa
Którey kiedy chce Człowiek zażywa
Hey wiwat wiwat stem kuby kątek
Z którego mamy życia powiątek

On wielkie cuda na Swiecie czyni
On do skrzynego otwiera skrzynie
A z niey w momencie przez iakieś czary
Wielkiem nie tchnięte sypie talary — Hey wiwat etc

Grzecznemi czyni grube prostaki
I z tchórzów czyni nam robi Junaki
Leniwiec dla niego staie się skory
I dumnych gdy chce czyni pokory
Hey wiwat wiwat etc

On nas zasmuca, on troski słodzi
On łatwie wszystko, on znowu godzi
On do chwalebnych czynów zagrzewa
I zwycięstwo często nagrodą bywa
Hey wiwat wiwat etc

Saya, kapturzy, Szarpki, Sandały
Mitry, Pancerze, i Pastorały
Chociaż na swoyo ieden inny mają
Jego się tupetu iednakie stają
Hey wiwat wiwat etc

On w chatach przerabia Pany
On z złotogłowy Zonienia gałgany
On w Trybunałach Sprawy Swiecie sądzi
Zgoła On Światem włada i rządzi
Hey wiwat wiwat etc

W Obozie, w Mieście, na Polu, w Dworze
W Chacie, w Pałacu, i wszrzod Klasztoru
Nowem gdzie tylko Ludzie się mieszczą
Wszędzie go lubią, wszędzie go pieszczą
Hey wiwat wiwat &c.

Gdy go wiec Panem uznał Swiat cały
Chętnie mu niesiem winne szczkarały
W Adwent, w Suchedni, tak iak w Zapusty
Spiewaymy wszyscy vercem i usty
Hey wiwat wiwat ten luby Bytek
Z ktorego mamy Życia początek.

Wiersz z okazyi Choroby Młodego Chłopca.

Smutnym dzisiay Niebo stanie
Bogowie go odstąpili
Swietne swoie Mieszkanie
Na astronim zatoczyli.

Ten co złote dawał Wieki
Nayzrzybiałszy w Bogach gminie
Co Miodem zaprawiał Rzeki
Saturn, stoi na Kominie.

Ten co w naynieyszey Swiatyni
Byt i Postacy do Natury
Nayważnieyszy Intrygant w Niebie
Na Oknie stoi Merkury.

Wiersz Naruszewicza. o Hatewnosci 1796.

Swiat iest nasz Stat
Ty co znasz Swiat
Zważ iak maſz żyć
Inna nim być.

Swiat co trwa Dzień
Lub też iak Cień
Tak iest nasz wiek
I tak iest Człek.

Ow co zgniatł Rzym
I wnim miał Prym
Co go Laur kryt
Jak by nie był.

Wziął też ow Lark
Co niesł śmierć, Strach
Przed nim kary giął
Ten co go wziął.

Bo nie trwa Lud
Przez Sejm, Gminę, Trud
Przez Bron, Wał, Mur
Lecz przez Cnot zbiór.

Pers, Grek, i Rzym
Jak zniknął iak Dym
Wiek trzy zniesł Cios
Co go dał Los.

Do JW. JM. Xiędza Naruszewicza Biskupa Vhodzi: Smoleńskie:

Pisarza W. X. Litt: bawiącego z Królem w podróży do Warszowa. 1787.

Już nam Fijałów rozlicznych wrócił Partyzantów
Wyrwały żony Mężów, kochanki Amantów
A Ciebie ciągły wyrzyc będzie można z bliska
Kiedy Cię Stan Rycerski życzliwie wściska
Oblaszczony Biskupie rychło Cię niezdarzy
By Lirusa równych Tobie miewała Parzy
Do użycia współziomków Twarzy sprawny rzeźbi
Delikatne Hellenów dostrzeży się wdzięki
Ty po niezwiędłe Laury biegałeś do mety
Gdzie stały Liryzynego wiadły Cię Poety
Między nas twym staraniem zostałe zdanie dzieli
Zacny Historyk, zacny Filozof Kornelli
Na tak świetnych modelach nieustawnie uprawny
Stałeś się gorny sprawą, i wierszem zabawny
Ty oglądałeś Potomkom Wdzięcznie naszych czynnych
Wzniosłych wyładowieść, a bramiej niewinnych
Jak ów światły prawownik a obraz Cichawy
Rozbiegnie papiery, tamie stwardz stawy
Mniey zważa, choć mu w spokoiu ciężkie żyzie płynie
Byle dawna Metrusków mógł ogrześć nazwisko
Tak Ty chętnie poświęcałeś Twoie chwile dzienne
Do których często nocy tęzą Cię bezsenne
Za nie dzięcie, skurzawy, straty ciała wzroku
Byś odkrył dzieła Przodków godnego wieku
Twoia nam niedbałość zdaie się być długa
Wyiałeś w odległości trzymą Cię usługa
Nadgrodź nam tym, sprawiony tęsknotę przypadkiem
Podaiąc ważne czyny, których iesteś świadkiem

Ty pozostałą świętnosć opuściłeś Chrześcianie
Co Państwo długo Państwa Rossyiskiego Sławą
Kiedy było Walkarskiey ozdobą Dziewicznie
Kiedy ie posiadł, Chlorosa przy sierawszych ruinie
Kiedy ie uwcześnie w Woynie Kozarskami Władał
Kiedy ie Polak dostał, i kiedy utracił
Idź tam mieysca Bram złotych, które Grzegorz nasz
Hartowne z innych miary wzniosłe Pałacyje
Ale ieszcze Niebiańskim porwiętane Dachy
Przeymują Stanów ziemskich wzniosłe Gmachy
Pobożnosć Narodowa taka bogosć budzi
Ten Lud bosące się Boga, nie boi się tądzi
Rozumiem że tamtejsza zwiedziłeś Prowincyą
Kędy leżą obwałowane z wczesnieyszey Wiary
Wzgóry dla nich Ofiarnosć wzniosłe wzgłedy miała
Czas wszystkiego Niszczycielki oszczędził ich Ciała
Nie tyle złote dachy wybranych niebkności
Krzyżów odległych wielkie poruszą Ciekawości
Ile mu Sprawiedliwey zalezy, uczynić
Dłuższą o obrębach ięgo bystrość Monarchinie
Czczą, Jesposa, co bystrość dał powszechney Scanie
Ale dla Sakramentu większe mamy uczucie
Świątnią Piotra który wzrosły i dzielny
Potęgi Państwa kamień zatoczył węgielny
Leż na tym Katarzyna rządząca Laskawie
Nieśmiertelney Świątynią zbudowała Sławie
Cóż opuścił wielkiego umysł ięy wspaniały
Którego Jey rodzaju nieprzyszedłeś Chwały
Który kąt świata leży tak zapadły w Cieniu
Żeby o Jey wielkiemu nie słyszał Imieniu
Wysłała ziemi od wschodu, zysła od południa
Depcząc hardość Buchwałów, a podnosząc skromnych
Pod Jey władaniem zniszczyła Rossyanin dosnie
Gdzie prowadzą nayprzyszłe pomyślności stopnie

Których Rzym ani Tyrzat, ni tych Morzach Floty
Waltpiąc Sprzeczaiących wagą Marcelly
Zapalony w Syryi niesie pomoc Woynie
Archadyiskie Siedliska nawiedzaią z brzegnie
Tych Englow rozwijanie, tych Syrow rusienie
Wzniecił radość Chrześcian Biurmanow drżenie
Nie mniey sławy na Lądach i Aliant stary
Żaden tey Monarchini nieuchybił wiary
Inia więcey zawrzeć Związek postanowili ścisły
Austryia zwanie na nim Fundnie zamysły
Lecz iż wnet spodziewa odzyskiwał Straty
Francuz chce się podobać przez nowe Traktaty
Anglik spuszcza z uporu, my nadzieie mamy
Że nam do nicy papiżna goiące Balsamy
Sługa sługi Boży niegdyś przez posługę swiętą
Zabobonnych Cesarzow trzyma ciągle pięta
Widzę iak dziś nauki nad Północy wzrosły
Swoie nad wszecie Nowy siła potworne Posty
Barbarzyńskim Tyranom podrzuty obcięte
Perła Dane Chrześcinym, a Szkodliwym wzięte
Ztąd więcey Katolikyne zianuie Sąsiedzi
Kole drzwi pohajem brzegdzący się Siewedzi
Wzmagaią się, widzę potężn Arkturow
Chińczyk wstępuie ogromną nie dość oka murow
Wstrzymuie cofa skromnie kroky swoich Namiotow
Pers bez Jey walki, swoich nieboż brań Despotow
Grecki Skarzy na Jarzmo, w którym ledwie dyszą
I iuż mściwe pioruny nad Azyą wiszą
Leż Europą do zgody przyymiewalać rada
Bellona w ziarzi Wojen, oprócz nich Pallada
Przedziwne Jey mądrości Owoce widziemy
Gdzie bywały rozboie, kwitną Akademy
Jey Rząd Państwo uszczęśnił, umocnił, ocalił
Więcey ta Miast dźwignęła niż skruszyła zwalił
Nad inne niech pamięć uwieczna Jey Trona
Na brzegach Lemanowym stworzenie Herona

Rzekła, stań się Herfonie, dosyć było natym
Zmierzcy stał się miastem ludnym i bogatym
Niebo umieszczaiąc zawsze mac w ręce łaskawey
Sprzyiaiąc tey Monarchini losu zawsze gwiazdy
Widać w Jey Prawodawcie, iak chce ostrość stodzieć
Niebarać strzymie, tylko do winy przechodzić
Z nim tegość przychyle rządy i bez boiaźni bacie
Z gwiazd własnych Hattentatow wypędziły rąbie
Inny dziś obrat rzeczy, — Południowa Rzeszą
Zpewnością rządzić rządzić na Północ przyszłością
Stadyż Berta tey Pani, tłumy ciągnie wrazem
Ojczyzną Abudalasow nieżyczliwey Rajem
Chcąc wyrwać od napaści rządz Ludu sprzykrzyną
Rozsądnie umysłu Obojętność zbrzydzą
Trudniąc się dobrem wszystkim, wzorta iest Imienia
Trafiliwey opiekonki Sędziwego Plemienia
Za Jey więc prowadzenie, biorą się Atlasze
Drogę Jey zabiegaią Króle i Cesarze
Przyznanie cała Ziemia że w Monarchiń rządzi
Nad nie większey niebyło, i nigdy niebędzie
Wtedy nayfortunniejszą nazwiskiem godziny
Kiedym te wyrzekł Panią Sprzeczłynaszey Dziwicy
Wosią wieczność w umyśle Jey Kanterselet żywy
Niech ią raz istotne widzą, iuż amrą szczęśliwy
Cześć Jey oddawaiący było u Jey Dworu
Lepszego iedney znaleść, nie można wyboru
Doradni, oświeceni, i hetmi zbawiciele
Lacią grzeczność Wersalska z walecznością Scytów
Jako na Damarzenskiey Cedr wzniosły gore
Wśrzod Jaworow Oktabi wyrasta głowę hore
Tak Potentim szlachetny między całym Dworem
Nabytym zasługami wyrasta iest Jaworem
Xiążę też a Dziedzicie krajow Mitrydata
Wspiera swym kunsztem ciężar Rossyiskiego świata

Lucior i zwierzchność Państwa codzienne go wiążą,
Tam iego wszystkie myśli, rady czyny dążą,
Byt i Rozkazow przy Woy tłoby Damne rogi
Xięzycowe podestat pod swey Pani nogi
Jey Ławry trudno widząc w nieprzyiaznym kraiu
Smie od Jehowytanego spuszczał Danaiu
Burze Niebios Hemowe zatrzymuią skały
A tego Bohatyra wstrzymkę niezdołały
Vobory gdy wrzod nich zamknął Otomańskie siły
Mogł ludzkim z tey że góry uspać Mysły
Lecz pogromiwszy Smieszą nad niemi dobyciem
Darował barbarzyńcom Zwyciężonym życiem
Ach niemuż się ważyłem choć w cząstce czyny
Stałym Spiorem opisować Wielkiey Katarzyny
Bracedo, tłoby wielkim był pierwszy nazadany
Od niney Zwatney być nieuchnąc ręki potrafiany
Jedynie się dozwalał, stawiać na Obrazie
Apollona w kalloraich Lizyppowi w Glazie
Bishupie? Panią tłoka wiecznie będzie Słynąć
Ty sam wszych malarzy Pieniach niemaiących zginąć
Do Twoiey to wzniesionie należy roboty
Odsłać godnie tę dzieła, te wysokie Cnoty
Że Ludy wzięcia dane, ta wysokie Grody
Za które Ja wzięcie będą Wielki i Narody
Boy Ci dał być pamiętney towarzyszem drogi
Płynąć po wysokiey Rzece na Statku z Ladogi
Trudy z Panem honosić, niewygody dzielić
W poraczach czynić uczenie, spoczynki weselić
Zbiorny obfitości, wiedzieć możesz snadnie
Wiernie nam Joy oznaymnie na Ciebie przypadnie
Celuymy tyle Obrazow do Twego pogrzebu
Nic nie iest obfitszym co się Pana tyka
Wyraz nam iakie Stanął spodziewy pierwszy kroky
Z iakim niebespieczeństwem tragiczne przebył wody

Jak się w tem ciała Cesiery nadzwyczaynie groźił
Przechod zniegiem zarzucił, przeciwników pomroził
Wielkim Obywatele nayczystszym witaniu
W swoim Oyca y krótka przyięli mieszkaniu
W którym miłyscach iest teraz w iakim myśli stanie
Kogoś podłamych swoich natarć, i kochanie
Niezgasłe nam okryłie, że Ukraiowa blisko
Rzadkie lat ogień, rzadzie Wada widowisko
Gdy się dwie szczęsne trzeby Planety na Niebie
Robią, z tąd zmiertelni spomyślność dla siebie
Sylemy czyli Nadzieię — widziane raz w karze
Dalracia i nadrosia stymie Luminarze
Dnieprze, tobie to trwałym nieuk będzie zaszczyt
Żes Cyfla zbliżenie swoim zaszczycił korytem
Jeśli po niezgłębionej Wód twoich głębinie
Losow Cyklopy mierzy akcyzenie płynie
Wyżłob będę miał dla ciebie aż do zyciá kresu
Większy, niż Indianie maią dla Gangesu.

Do Obłudnika zdradzaiącego Dziewczęta.

Zdrayco! co biedne zwodzisz Dziewczęta
Smiáć się kiedy Twe drzwigaią pięta
Bodayżbyś zginął z twemi powaby
Które się tylko na to przydadzą
Że Rodzay kobiet z Natury słaby.
Na wiór posmieczku, wzgardy wystawadzą
Bogdayżbym Ciebie tysiąc razy zdradził!
Ale cóż! za wiarę Zdrayca kara ta
Za to, ażeby przez umysł hardy
Zyskawszy cnotę miłości stałej
Mnie być osądził za godną wzgardy
A zaraz wiebie względy Dorotki
Ziemio! rozstąp się niech w twoiey wnętrzności

Zayrzyc Zebrayca w smutku w Katowiach
A z nim te lzeczki gdziesmy się mile
Bawiąc pieścili, i gdziesmy potym
Nie mogąc Stodliey poznać się sile
Połączyli się ogniewem złotym
Vlech to Pci moiey będzie nauka
Co czysto siada zwierzchnia cnotka
Ji ton nie zawsze hoska to lilyka
Co ięzy, wzdycha, rozpacza, modleie
Co pod ciężarem mitosnym stęka
Co tysiąc przysięg czyni, vzaleie
Nie ma trudności żadney dla Franta
Grać gdzie potrzeba rolą Amanta
Ten gdy pozyska względy tasliwe
Omyli wszystkie twoie nadzieie
Vymie Ci dworzan nad życie sławę
I na odzięczenosci dowod wyśmieie.

Przeklęctwo Kochanki.

Czyż ten przysięgi Twoiey, byt skutek
Aby mnię wpędzić w naspaczi i w smutek?
Sklykałes, ręce do góry wznosić
Wtedy, kiedyś mnie cnos tuba prosił
Dziś iuż o wszystkiem, iuż zapominasz
Skarg mnych lutcdną gardzić zaczynasz
Ja nieszczęśliwa! ziem się ubiada
Twem przyzwoleniem, a duszo twoia
Dla tego chyba dziś iestes hardy
Przeto, mnie gadna wpędzić w zgrozy
Ziem Ciebie cenie, wiarołomna kochanka
Ziem Ci nadewszystko Zwycięztwo dała
Oczekuiam się, Nieba! mscijcie się
Niech Zebrayca stuszną karę odniesie

Bogdayby's w życiu nie raz się upił
Bogdayby's dobra zawite stupił
Bogdayci kawie w drodze ustały
Bogdayci kata się potrwały
Bogdayci Żona głowę telebrała
Bogday Cieladka się nie słuchała
Bogdayes w nocy oka nie zmrużył
Bogdayes Ludziom złym się radził
Bogday bez bója Psy się opadły
Bogdayesie czernił język zasiadły
Bogdayes przemokł na deszczu drodze
Bogdayesie Sługa parzuch w drodze
Bogday wydarto chleb ci od gęby
Bogdayesie zaraz bolały zęby
Bogdayesie Żydzi darli po Traktach
Bogdayes w Dubnie był na Kontrabtach
Bogdayby's z grasza mieszkał w Warszawie
Bogdayby's życie będził w niestawie
Bogdayby's złemu komorne płacił
Bogdayes zawsze na wsi z złym trawił
Bogdayby's Żydzem za młodu zostat
Bogdayby's nie raz po Kiehn Lostat
Bogdayby's rządził wielnym Narodem
Bogdayby's zawsze musiał mrzeć głodem
Bogdayes Pańskim słowem zawierzał
Bogdayby's Płotę swoy zebrał Zwierzat
Bogdayes wpadszy po między Franty
Bogdayby's musiał sprzedawać Janty
Bogdayesie w odrwinkach kiełbik omijał
Bogdayci sprawny papier zaginął
Bogdayes wdał się w ujemność z Mnichami
Bogdayes Proces zawiął z Panami
Bogdayes summy miał na Kachatach
Bogdayby's sprawy miał w Trybunatach
Bogdayby twa Żona, drugich kochała
Bogdayci rayi ci dzień wsprawiała
Bogdayes Latydził w posirod zamieci

Bogdayeś cudze nauczał dźieci
Bogdayeś Wieś miał z kilkiu Panami
Bogdayeś zdarł się z Pieniężnymi
Bogdayeie Natrętt nudził bez końca
Bogdayeś cichał pilnego Gońca
Bogdayłyś ierdził na cudzym Wozie
Bogdayeś nocley przesypiał w Korie
Bogdayes kochał się bez hamięci
Bogdayeś krewnych dzynał niechęci
Bogdayes a strata facyendował
Bogdayłyś skradłe rzeczy kupował
Bogdayeś musiał z kolierza z chodźi
Bogdayeś z Żoną miał się rozwodźić
Bogdayeś Dzieci niestatkowały
Bogday sprzyiaciel nie był ci stały
Bogday Salami Ciebie wyłykano
Bogdayci wiary nigdy niedano
Bogdayes trafił na Szalapatów
Bogdayeś musiał chodźić bez butów
Bogdayeie Złodziey w podraziach skradał
Bogday zawiśtny los tobą władał
Bogdayes dostał od Xięża sługi
Bogdayeś cudze wypłacał długi
Bogdayeie furman w błoto wywracał
Bogday zły Doktor życia ci skracał
Bogday się wszyscy na Cię zawzięli
Bogday na Żydow skarbcy porźięli
Bogdayeś mieszkał gdźie są Komary
Bogdayes czekał niepewney kary
Bogday przyiełta twarz się zwały
Bogdayeie myśli nayskrawały
Bogday Sztuczka tobą wzdrożyła
Bogdayeie skrzywisz, zazdrość drzyła
Bogdayłyś swego niemayt odebrał
Bogdayłyś musiał z torbami żebrać
Bogdayłyś zawsze żył w sporzerad ziły
Bogdayeie Marszał wyrzucał z Izby
Bogdayes dzia opień zawadził
Bogday Jurysta zły ci doradził

Bogdayeś chybił, poluiąc w kmieć
Bogdayes zawsze osiecht w nadziei
Bogdayś wszystko zatrudzowano
Bogday kadubka na Cię zsykano
Bogday szarkuwilem cię oczerniono
Bogday twey rękі szadpis zmyślano
Bogdaybys zginął Zdrayco abrachy
Lecі mnie uchieśćił w postaci smutney
Skarżą Cię Nieba nieustępnie złym
Czyli to teraz, czyli to potym
Doznaszь za dayem co zemsta umi
Kiedy Kupida powieka stłumi
Lecі się to wszystko na nic nazdrzyda
Gdy cię ogarnie wstyd i odkyda
Gdy bozdrzeszь stałość a ia wesoła
Nie zamurzczywszy nawet i czoła
Rzekę, gyń zdrayco, wes cor zasłużył
Zato żeś na złe myśl taki wużył.

Do Raczkowskiego.

Muzo moia! ieżeli kiedy Głos twoy słaby
Mogł z prostaty śmiertelnymiey mnie natchnąć chwały
Dziś z głębiami strunami, wez Lutnią pieszczoną
Mark wielbić słodkim rymem, Twą siostrę rzadzoną
Rownym czuciem przez dnie nayława się Dusza
Ty wyimuiesz serce, i ono porazi
Co widzę — z każdey strony wali się tłum ludu
Nowy skrzypek z swey sztuki ma pokazu cudu
Nowe radości, Raczkowskiі wszystkim srzodkom stawa
A nad nimi, z Wieńcem wrzkn wznosi się Sława
Mile Muzo, ia tym czasem wnijdę w to zamczysko
Ilzinia Czarnowinka, miły zgłos usłyszę
Wdzięczonych Ojcb Gronie, iakb przepis otwarty
Słuchaycie go Haydney, słuchaycie Mozarty

On śpiarwszy fuzzer dzieł waszych wyraz doskonały
Wielkiem zaprzątowany wydał wam gust chwały
Ten wasz Geniusz trwożny, tę ukrytą wdzięki
Dla Jego tylko tylko przeznaczone ręki
I nad pięknością waszą nikt by się nie zdumiał
Gdyby on nam tych skarbów odkrywać nieumiał
Tak iest .... iego muzyka zadziwia, i mami
Czyli nam obrazem grozi piorunami
Czy tkliwy głos skarży, czy rozpierzchły smutek
Albo z czułym Odgłosem więdzisz Nadzieje owoc
Wszystkie iego uczucia przyimują Kształcenie
Z nim się bawy weselą, z nim każdy ochłonie
On sercem tkliwem rządzi, on nad Duszą włada
Przez Boski dźwięk rozyche głosów zrazu się, że gada
Wieziałem na swe oczy z zadziwieniem wdzięczy
Jaka czułość wzniecił po między Dziewczęty
Każda niewinnym wstydem kryła swe zapały
Lecz gdyby serca odkryć, wszystkie go kochały.
Tak on z miłością swoją silne tkliwe boie
Nad tym Bóstwem rozciągał panowanie swoie
Nie zrownany Rauzkowski, biegłość twego smyku
Nikogo iuż nademnie zyskiey nie przemyka
Ty swoią sztuką Skrzypce wyobrażasz głuchą
Kiedy wyrzec to razy obijał się w ucho
Jednym pociągiem tonów wypuścisz mi tysiące
To z grzmotliwym kataraktem, to z słowem ginące
Całym twoy Smyk, w sztuki naytrudniey sze wygra
Gdy swawolnie po Skrzypcach dla zabawy igra
Nagle, w głosie spadaiąc na stopnie ostatnie
Uciszonym tanilem dzwoni delikatnie
O gdybym w cztery wiersze podobnie umiany
Mogł tak czyste wybijać na inny Latni tony
Gdybym miał tyle Taski u Jowisza Syna
Sztucznie bym zyskał Imię, Boskiego Rafyna.

Wyiątek z Jesieni Jompsona.

— .... Ale nie tu się kończy twoia wielka władza (:Słońce:)
Nie samą ona powierzchnią Okręgu zagłębia
Nie cała się wylata z darami swoiemi
Na pagorkii i lasy i skrzynie wody ziemi
Twoy promień zimnych światła wnętrzności dosięga
I w kraju ciemnych kruszców władnie twa potęga
Tu przepyszne Marmury maią swoie żyły
Daley drogie narzędzia co Ziemie zdobyły
Twoim ogniem iątawa skała zaftadzbna
Poczyna drogi kamień wprzod dziwiego tana
Z twego boru Dyament czystym ogniem gorzy
I cisza zimnych świateł iskry rozmnożone
A dumny z swoiey czystości, i swiatłości swoiey
Wiedzie spor z okiem pilnuiey, który tono stroi
Za twoich czystych ogniów dobroczynną sprawą
Bierze pstrokaty Rubin rumieńcu na się krasawą
Tyr wylata na Szafir te czystą błękity
Które skłopień Niebieskich malują strop lity (:wonty:)
Że się czystsza powietrza zgasłą zdaią oku
I opasz czystym gorącą ogniem twego wzroku. ....

Powieści Moralne przez Xiędza Lanckiego

Prawda i Baystwa

Kiedys Prawda chorowała
A to zapewne z zgryzoty
Często ią kiełka wsfierdzie
Często targały wymioty
Ztąd zpazmy, dolegk ciężki, i cos piędzie gorzey
Wtedy biedna Prawda, iak wtłacią chorzy
Czy więc z mody czy z lekarza

Zabione chorymi obiedziny
Bayka pełna uprzedzenia
Przyszła do swoiey chaszyny
Znać to bowiem z Herbarza i z Motryki dowodnie
Że to obydwoie Panie są Chistky przyznanie
Toż Ci to Bayka rzecze
Pułtwarey, ięzyk nie iyscky
Że gorączka wewnątrz pieie
Mam z tąd dawać oświadczenie
Życie z serca zawżdy przeywałaś Dalitana
Przecyż chorobą ogrom brała zaięta? — wczora
Tak iest w czora, wyznać muszę
Przyczyna chorąby cała
Że maiąc stąd Abliana daszę
Z terminu się w Spiesie spotkała.
Którym Pater kredyt rabi, blask daie altanda
I kiedy znich tym gorszy, im lepszego ma
Znaysz Bayka, iako chciwie zbiera
Co mi prawił o chrzeście
Jan co radnie i uprzeimie
Gadał o sprawiedliwości.
A Filip znany, że nam oba tylko o siebie
Gadał mi o spadkowym Dobrze i potrzebie
Znasz charakter Marka spadły
Jako się giąć umie w kontrydze
Te pozory ciała zawiadły
Lecz ia wszystko z bliska widzę.
Patron ten nigdy w swoiey postaci niechodzi
Ile razy nam wypowie, zdrowia niema w chodzi
Ow też Mędrzec, a świat taie
A nic dla niego nie robi
Co rozum na zysk przedaie
I Latrań wieńcami dobi.

Robert Doktor Wszakowicz, iakie mi dziwowisko
Swiat moią gandzi, gdy iego bredni się powiesz.
Tuż za niemi z miną ostrą
Czołgał się Doktat, iak Czapla
Dopiro tego mnie chłopca.
Przerwała tu mowę Bogna.
Twarz widzę rozpalona, znać gorą zołc bierze
Przyczynam tamy Chorąby, łatwa bardzo wierze
Leż gdy maią przyimieść radę
I wezmieść się na sposoby
Porzuciwszy iedną radę
Porobdziesz przyczyn choroby.
Wziął upróżny zasmiał mowy, iedno czuiem abie
Rożnie między nami w mowienia sposobie
Ganisz ty i iaż ganie
Leż inne Piotra lub Jana
Winey nauce niechcetanie
Lecz Wilka lub Barana.
Mijam Jasnie Wielmożnych, nawet Mościompany
Ik postać ich obrzekaiam w Pawie lub Boziany
U mnie Will. iest hipokryta, ś. O.
Lis podły, możnych cnotliwych
Ciapla w radach chytrzych chrzyta
Kot niewidzialnym Przyiacielem.
Bawi się Czitek dawcipny w pismie by zwrotem
Tym miasto, sam iest Wilkiem, Lisem, Ciaplą, kotem
Gdy Lud na Szlachtę zawzięty
Wzrzod buntowniczego powstania
Osiadł był na Górze świętey
Cóż tam pomogły kazania?
ś. O. Czytay Pismo Boże krzesciiańskie.

A słowo mu tedy Bayka o Brzuchu powiedział
Powrocił Lud do Rzymu i spokojnie siedział
Trzeba Ludzi namazować
Choć się ich błędów wiedzieć
Lepiey mieć się nie chorować
Że wiedzieć przywar swych nie gubić.

Potrzebnaś Ty na świecie, i Satyr nie zrzuca
Tam się Ty lepiey wydasz, gdzie on zgrzeszyć zdradzi
Wybacz Siebie chcesz rzeczy
May głos Pawia nie szyderz
Czytelnych celów niedociecze
Kiedy sam siebie niewidzi.

Choć mi więc dziś Satyra, widzieć złośników tłuszcza
Ja do Ludzi chcę mówić, Ty gadaj o Wężu.

Śliwki i Morele.

Na iedney drzewinie tak was razem wiele
Rzekły niegdyś do Śliwek zuchwałe Morele
Byle Sadek inszy waszych tysiąc tam stadow
My tylko do wspaniałych należym Ogrodów
Nieszczęście nas, tedy się w biednym rodzi stanie
Wszakże za Grajcy Morele nigdzie nie dostanie
A Śliwek chciały
Byna trzy kopy za złoty
Tak to gwarne przyrzeczenie chciało
Że o iest rzadkie, tego bardzo mało
Jaka prożność! odpowie zaraz prosta Śliwa
Czy zato, my państwo, że nas wiele bywa?
Wami tylko panowie Stoły zawsze zdobią
Nas, suszą, nas cukrują, z nas sprawiedła robią
A gdy warłaszi rzeczy nie stanowi zbytek
Tam pewnie większa rzadkość, gdzie większy pożytek.

Pług i Woły

Ciągły woły, Pług też rolę kraiał
I tak sobie baiał
Jakaż to moia dzielność! ileż to ia robie
Nad przyszłe zbiory biedną tę rolą sposobie
Latwiey z radłic, i zawlec, gdy ia zagon skruszę
Kłos martwe urzuci ziarno, a ia mu dam duszę
Był czas gdy Hetman Rzymu sławiony i sławny
Pług trzymaiąc, Zwycięzcy powiększył zaszczyty
Wdzięczność Fabie Józefie! i Tyś mnie zaszczycał
Gdyś od Boyka Jasa Rzeką Pluźnicy się schwycał
Dla Was z tąd konno Wołki, ta się mnie trzymaie
Szanuycie wielkość moią, ieżeli ią znaie
Ale to głupie Bydło, czucia ma stępione
Tyrz urzganiem woły obrażane
Na to się uwzięły
By zawstydzić Gaikowala, coż robią? — stanęły
Leży Pług, bo nam z siebie nic robić nie dało
W tym wół iden zawoła
Nasze nasi Cymmanie! nasze wielkie Dusze!
Czemu się Bohatyrskie tak siły nie ruszą
Kray te nikczemną rolę, my głupsey ieżdżamy
Gdzie się za rozkazami Twemi wiać mamy
Poznał Pług zawstydzony, że chać w znaczney mocy
Trudno ziegać dalszego bez innych pomocy
W próżny więc, mowi Wołki! i prac mogli Tatarzyce
Ratuycie mnie, bo tedyć pod tą Stolicą dyscie
Wam winienem moią dzielność, wrzuć obsiały, zasiąy
Wy będziecie pierwszemi, ia niech będę drugi.

Cincinatus Hetman Rzymski —
Józef II. Cesarz w Morawie —

Dąb i Chrust

Precz z tąd Dziecie wyrzykiwały:
Młoda Chruszty zawadzały
Jak dawno bowiem to nie jest
Sto lat stoiszi w tym tu lesie
Tyle Strzeleckich młodzieńczych wycięto
A Twoich starszych zgasnęło iak świeczka
Żeby też w sam raz było
By się ich śmiertelna Zakryło Mogiła
A Jelac po twoim wyniść pozostały
Pewnieby Chruszty z pocieszeniem zabrały
Bodajeto Chruszu rad zawsze młody
Wnim nasza pewność granic, Ogrody
On i w Stodołach wsparcia Sidny
Utwierdza Grabie, zdobi Barbany
On w Gumnach szkody broni, znim i Dwór bezpieczny
Patrzay! jo smutno nadaje, iak Chruszt wszystkim
Ty Starszku Strzelczyku
Stoisz na odwiecznym gruncie
Wpowadzaną swoią postawą tylko minę
I za kuzynym zwaliskiem, wyłaszczysz Leszczyne
Chociaż Starkowi tak bardzo dobrzysz
Żeby go mniey potarł a więcey nawrzysz
Jak Dąb do Chrustu rzecze: że iest młody
Z twoiey zuchwałości mam iasną dowody
Lubie twoy giętki dowcip, zasługi twe cenię
Wiem, że się przydasz na Ogrodzenie
Lecz żebyś przedrwiwania zamiechał przestrogi
Słuchay co Ci mowi Stary
Jeżeli kotek Ogłowy płotu nieustali
Przyidzie Pyszto, trzeci go, płot się wnet obali.

Grad i Deszcz

Chociaż Deszcz z Gradem w bliskim kuzynostwie byli
I spora tylko Czasu z sobą się rozmili
Czy to zły ialki Gaździad, czy przypadek zrobił.
Stało się że Deszcz z Gradem w Jesieni się spotkał
Stąd zawziętości, i zemsty chęć niena[illegible]ycana
Przyszła Zima, — Śniegi upadł — Zlewnia zamrożona
Wszystkim podróż naiżym była bardzo wygodnie
Łatwo to iechać saniami, po Lądzie, po Wodzie
Bo to wszystko Zima stała
Lodem i Śniegiem zrównała
Ten wyiechał aż na Zmudź, ów wkłotne Po-lisie
W Subtelszym Interesie
Gospodarz o kradzonej Wiosce swojéy Dobry
Wystał saniami po Materyały
Furman zeby się Sprzedzey z towarami stawił
Porzucił koła w Drodze, sanmice podprawił
Wtym Deszcz niewdzięczny dziwny na rozsiewie
Rozmyślał zemstę w Duchu! i tak sobie rzecze
Pozwchay Synu Zimna! Przyiacielu Lodów
Dozwalasz ty gniewu mego obrazonych dowodów
Co by z pomocą swoich Gaździadów ustalił
Potrafię bym to wszystko we trzy dni okalił
Umodziwszy się Sprzeto z Wiatrem południowym
Lat trzy dni iakby gubił świat Potopem nowym
Zimnety zaraz Śniegi, gony się odkryły
Lod zrodził z siebie Wody, Potoki huszczy
Na Bagnach skamieniałych, otwor Piekła ziewa
Gwałt w Naturze — coż to iest? — Deszcz na Grad się gniewa
Ale kamuż? mygcierowey gniew ten iego szkodzi?
Biedny Człeku, nad tobą on nayszerzo przewodzi

Słońce więc Furman tę chwilę, i za kot powrótem
Puszcza się z zawziętym na swą biedę bohatem
Ów co się aż na Zmudzi o swą Wieszkę bluźnił
W wywrotach Nagę strzaskał, i kalekę wrócił
Gospodarz chce w tey biedzie iak mógł sobie radzić
Zamiast Przyiaciół, krokiew, trzebe tak opiwadzić
Samey się tylko zamście zagadzało
Że iak chciała, tak się stało
Nadeszła wkrótce Wiosna, za nią śliczne lato
Ziemia przybrała Sprzątnę na siebie bogatą
Stękały pod ciężarem ważnych kłosów niwy
Pogladał na nie rolnik, wrożąc zbiór szczęśliwy
Już sierpy zaostrzał, — a tym zagrzmi z Południa
Powstanie Wicher, z rogiey pogrzebownik Prozerpiny
Za nim Grad biel w bardzo zamieniony szlazy
Skutek Jesienny iszcze do Desperiu wrazy
Wszystko w Polach zniknęło — Wieśniak sierpa zarzucił
Spoyrzał w Niebo, niedaiąc, ale się zasmucił
Wszedłszy potym do nędzą alkierzy swey chatki
Rzecze Wam rzecze, cały Zbiór mey, biedne dziatki
Zamiast Snopów Kłosistych, bartoq tylko zostat
Skłócili się Mężowie, gniew iak nas wydarł.

Pszczoła i Mucha.

Puściła zgoła iadowita Rzeźwiata
Zapuchła rzeka, Człowiek z bolu woła!
Co to za okrutne zwierzę!
Chociaż Siadywie na pokarmie swoim bierze
Wdzięczności latającą Mucha
Gdy tchowych żalów słucha
Dobrze ci tak biedny Człowiek
Z urąganiem rzecze
Zawsze ty niesprawiedliwy

Na Muchy zawzięty, mściwy
Okrutne wąż tapatlą zadaieſz im klęski
Lub śmiertelne na zgubę podstawieſz trucizny
Chwytaſz raz to na lepy, to w głębokie ſtoie
Jakbyśmy na Życie uprzyſiężyły ci ſwoie
A przecież nasza w tym tylko wina
Cała twey to nas urazy przyczyna
Że niekiedy w mniey bacznym na twą zachodzą wzgledzie
Które z nas na tynie, lub noſie tym więdzie
Czyliż to zdradnia ſtek wroga?
Że za nią Muchą ginąc ma niebaga?
Jaka nie równaſz występku i kary!
Patrzyſz Ty nieraz przez okny
I płazem to uchodzi
Kiedy Ci do ſzkody ſtół moiny zgodzi
Naſzerzyłtaw ich ta Dziwka Które złaſci zdradnie
Padnieſz pewnie ze dwa, lub trzy tygodnie
My zdroſze nieſzczęśliwe – ſerce Twoie twarde
Dla Dziwki ma zjadanek, dla naſz gawną rozgarde
Słuchay Muchu, rzecz Człowiek wrzód swego dopiſuie
Twoie częſte naprzykrzenia
Twoie i twych kamratek złey więzienie ſprawne
Tak są dla Gospodarza w swym domu niebezpieczne
Że mimo czuły zawſzię na nieſzczęścia daſzę
Na zgubę waſzą różne wymyśla katuſze
I wieſzam sam nieraz wrogom kiedy ſtawie
Gdy to niepomaga, że waſz rzęſty taia
Oby ten o waſz kroćie w swym Pałacu ubił
Mniey trudu ſwego ſkrzętnego, a więcey Much zgubił
Ale gdy Tyran wera swe wrogaſzą bawi
Bardzie kontent czy Muchy, czy Człeka zadawi
Rodzie Przeniacki bez wzaiemney zasługi
Mament Życia dla Ciebie, iuż to wiek zbyt długi
Gdybyś w Twey złoſci równe znalaſł ſoby
Twoie Twoie ſiedzi cały w terroże by żnieſzczęſty
(C.) Caligula który Muchy niewinnie, z wielką paſyą za zabicie miał ich

Lecz że w rzędzie nieuczonych z stałości swey szkodzisz
Bohuzjac tylko umieiąc, ale naymniey szkodzisz
To co cierpisz od Pszczoły, znayome ci iest wcale
Bodie cię iey niekiedy, lecz ią zawsze chwalę
Pszczoła pierwszym z pożytku iest w świecie Owadem
I gdyby za cey pięknym, Człek porzucił przykładem
Niebyłoby próżniakow w prostrzeo kraiu tyle
Lataią próżno Muchy, lataią Motyle
Pszczoła za pożytkami wszędzie cię uprosi
Zbiera miod z Drzew, z kwiatow, i do Ula znosi
Rząd ich zawsze iednaki, bez prawa cięższey zmiany
Sztare za równo cieszą, i niższych, i Pany
Ten to nad niemi władza, i mie nasi Matki
Jak pięknej panowania tytuł, lecz ich rzadki!
Za to, że na nym gruncie komorki ich stoią
Miod i Wosk do zbiorow, gdy cię co rok roią
Dla mnie napną pożytki z ich czystości nasię
Więcey pszczoły czcią, niż bolu z ich złości
O Próżniaki! kiedy nie dla nas zbierasz cnie
Siedzisz pokynaymniey cicho — kiedy nam ulżysz.

Niemasz Zgody. bayka.

Czytaiąc kiedyś Tebelusia
Bayki o Smierci Xiąta Filusia
Rzeczenie barzo splakała
Wzięta ciekawość Anuzika
Czytaiąc, że sama Bliewka
I do rozsądku cię zmiata
Czy się tym Pannom co w głowę marzy?
Czy Bayka na cnie domienne twarzy?
Niech mi się to zapytaią godzi

Bayka, iży prawdá iak napisana
Wtakiey postaci wszystkim iest znana
Więc rożnosć zdania zmianę te rodźi
Wzdy Xiądz, chot siedm z Ambony gada
Nieiednakowo Słuchaiącym władá
Jedni tam siedzą, drudzy ziewaią
I mnie co bayki tę, wierszem robię
Iuż wcześnie wrożyć to mogę sobie
Jedni pochwalą drudzy potaią
Malarz, by sztuką swoią się wsławił
Na wielką wszystkich, Portret wystawił
O sprawiedliwość by każdy sądził
Aż tu co każdy inaczey gada
Ten w ustach, tamten że w oczach wada
Ów że w figurze siędzie pobladził
Pozwał Marszego Brat młodszy Brata
Chciał o tym wiedzieć myśl Adwokata
Dobry interes, iedno mu rzeczę
Pyta drugiego iak mu się zdawa
Ta i śpieniaelka odpowie sprawa
Lecz gdy tak trzeba, niechay się wdzięcze
Zadaymy my znowu inne pytanie
Na przykład, w iakim Cztek ma żyć stanie
Ależ ta sprzeczność wam się odbiiie!
Bogaty mieć Męża, bogaty mieć Żonę
Łyczne Małżeńskie stan postawione
Podług Natury co miłem Człowiek żyie
– Co potym życiu – Zgrzeszył wmnie wiele
Naylepszey żyie Xiądz przy Kościele
Mało pracuie, a ma dachay
Postawion sobie w każdym stanie

Po Mszy odbytey i po kazaniu
Reszte dnia będzie, wśpornie wygody
Niesprawda znowu, ktoś z boku krzyczy
Uciszyć się w takim stanie nie liczy
Zły los iest księdza, razem Cześnieka
Natura pierwsze czucia w niem robi
Sukmia nie zatrze, ni ich przerabi
Nikt przed Sceptrem swym nie ucieka
Cicho! pogorszyć mogą te zdania
Trzeba szanować dar powołania
Umim się jakoby, Cześć nowy rządzi
Na talii rozdział, wrzawa uspała
Jednak z tąd dla mnie nadzieia mała
Czy się na iedno dwóch kiedy zgodzi.

Pałac i Chatka.

Jakże ia iestem biedna! rzekła wieyska Chata
Nieużemna mą postacią. szpecą piękność świata
Sołtys Szabankę wybudował
I mnie do niey sprzystosował
Nie niesprawda, nie iestem ia tym, czym iest ona
Sam swiatnąść gustu zbytkuiąca Stanką pawlizana
Sam się pokrywa złoto
Zmyślaną powłoką i
ok w mnie wszędzie nędza, nędzne moie szaty.
Od Nędzy gniią ściany, pogrzewka, i daty
Kotek masą podpora, a z chrustu obitana
Zewsząd gliną lub błotem iestem obłepiana
Meblem moim dwie ławy, bartozy w poświeli
Wniey Wieśniak z Matką, z Dziećmi nędze swoią dzieli
Nam ve ipsum fugit — Venera

Głuchą nikłość, rozpaczy krzyk wkoło wzięła
Rzuci się tylko przerazisz — Biada kto tu żyje!
Tyś wzięty bliski Pałacu! poznać z twojey twarzy
Że ci się wszystko sprzykrzy myśli twoiche darzy
Szczęty twarze wymizłe z Wichrów, z Sepiyów, szczęty
Stanowią twoią ozdobę, co cię zdala wzięta
Na skałę twardey stawiąc, zbierasz wiele do wiele
Ręka czasu ci daie, co wyrzuca Otchłania
I na wzięm że ci przeszłe, wszystkim znaczeniu zbywa?
Na to się Pałac odzywa
Niewierz temu Łapiszku! by ta moia postać
Wszędzie niezmiennego wzięcia mogła zawsze zostać
Jest wiele nędzy w glinie, iest ciey dość i w złocie
Jam życie wziął od zbytku, dziś żyię w ubóstwie
Ten co mnie tu postawił, prożnuiąc dogadzał
Ani w piorunach, ani w wodzie Duchach niewskadził
Dziś gdy go ciężar Długów niezmiernych przygniata
Żyię nie zdrowy w Pałacu, iakby wszkod szpitala
Za świadek nędzy iego, trzęsienia się mym stanowe
Czyścem bydź mieszkaniem, a kto mnie Panowe
Natrętne Wrzesztory wdzięk mnię zwiedzaią
I wszystkey razem przepych, Marmurowy taią
Wkrotce zapewne zostanę, gdy
Ten wcznie Chrzęst, zdaty, ow zabierze stoły
Zamkom porwie zwierciadła, obicia pozdziera
Cóż się dla mnie zostanie? z zbytku, nędza wzięta
Przeżyie kilka wiekow w tak nędzny kostiec
Bardzey umrzeć, na śmierci nie gdy wietrzeć
Wrzęście chociaż i w dawney pozostat ozdobie
Jakiey ma wzięcie, kto sam zostawiony sobie?
Pustka nazwiy ten Dom mroczny
Co w przyiaciół zawsze próżny
Przed którym Lud ciała zbiia
Co go Szczęść nawet mija

Na co te sprzętne meble, na co te Palace!
Kiedy nieraz bez ludzi i potrzebnie stoie
Cierp więc swą Pędzie Chateuxko matko
Która się w dziale lasow dla Ciebie dostała
Niech cie w ozdoby niebiie swietnie innych mienie
Wielkość ich ma też swoie przy siedzeniu zmartwienia.

Dwie Karczmy.

Lecz się Xięża Plebanie bliżej często z Dworem
Poszły też i dwie karczmy tym gorszącym torem
Jedna z nich niskiemna, mała
Pod kroćiatem blisko stała
Bez Zaiazdu, bez wystawy
Kawał stołu, kawał ławy
Szpitala postać prawdziwa
Brudno, ciemno, iak wprzod chliwa
Szynkarz sługa Arendarza
Miejsce trzymał Gospodarza
Nalotlik w prawdzie, ale na co się to przyda
Gdy w sztuce szynkania przechodzi i Lyda
Na wielkim trakcie, gdzie Droga Krzyżowa
Do Janowa i do Lwowa
We wsi tejże samego, co i tamta Pana
Stała karczma murowana
Okny dwie Staynie, pobielki
Sofy, krzesła, i stoliki
W koło pięknie Landszaftty Angielskiego sztyku
Dosć wiele dla ulgody, dosyć dla perspektywy
Za sam Ordynary przy szynkowanym stole
Grał mścisławego Gospodarza role
Włożyły więc radzić o karczemce małey
By postawiona w mieście dosć zwykłatey
Pierwszeństwo zdą drugą walczyć chciey miasta
Czyje ty szczęścia!

Rozmowa Kuśtyczyna

Że chcesz znaczenie większe mieć, idźli ia?
Jeżli sama Oniewieścz, Wóyt ci pewnie powie
Że tu u mnie Baronty, Xiążęta, Hrabiowie
Dawne Polskie Starosty, dawne Wojewody
Popasy, i noclegi, mają dla wygody
A choć sto koni. w moich Stayniach pomieszczę
Wienz mi że ciągło ciasno bywa iedzcze
Zginęłabyś niebaga, przy tak wielkich Dworach
Pełno ludzi po siedlach, pełno po komorach
Jedzą wszystcy i piią, Pan za wszystko płaci
Bo go życzą Pana poznał że nayprzędzy traci
Zrzuchły więc za Miod, Wino, i Piwo zapłaty
A Sposznasz na dzień ieden, iakąmam Jutrobaty
O! tak w iednej godzinie
Sto Walnych bić przemienie
Ach u Ciebie któż Gościem? Siostrzany lub Brat tata
Tatka też Jutrobata
Prawda, rzecze Karczmarka, mojeść mówić zmiało
Że Ci się wielkich Panów przyimować zdarzało
Jest wrzoziata dwornaści, iak wszędzie obrazy
Ale na rok wielcy raxy?
Pewnie się na tym twe rzemiosło trzymało
Że to ze trzy raxy było
Już teraz niemasz panów, zniknęły mody stare
Kto ieżdził dawniey wrzesieniu, teraz ieździ w lecie
Nieraz Xiąże zabrawszy w cyrkuły Państwo swoie
Cały Dwór z tego Stołu, On i ludzie dwoie
Mai Goście i wziąsch odmiennych są iedni
Ulgody dawnośći nielubi, nigdy nie są biedni
Czy w Polu dobrze, czy źle, chłop iednako żyie
Nie może na gotowe, to na kredyt pije
Sebwaftnie się nieboi, w pieniądzach niewzbogaci
Zbiie kogo lub zabije, kwaterka zagodzi
U mnie, wszystkich się Małżeństwo kosztuią zmówiny
U mnie, naymniey trzechdniowe Wesela, Czopiny

Gospodarz z mawia zaraz iż mnie Czeladź w Gody
Zniża Iż mi li poprawnie, tydzień ſiłe w kroſny
Pochwat Maż. zły Lanę w koſciele iż ſtawię
Za drzwiami drze oczy, a mnie weſół ſkarze
Jeana iest zawſze miara, czułoſci tych ludzi
Czy go smutek uſypia, czy go ſzczęście budzi
Do karczmy Chłopek leci wſzędzie niż do kościata
Tam ſię modli o taffle, tu gorzałki wota
Nie znam by ſtyta z mnie ſzynkarownica zamknięta
Równie we dni kawalerſkie, iako też we ſwięta
Za trzy groſze Gorzałki, za trzy groſze Piwa
Ujdzie to raz po razu przez cały rok bywa
Złego niby Zebractwa drabnemi groſzami
Pewnie więcey uzbieram niż ty z papierami
A co mowią Odpusty? iest ich wſzędzie do roku
Kawnego wſzelki doznaie, co i koſciół Hołu
Pogarzyły Modlitwach, kazdy ſię tu chłodzi
Przyszedł a groſzem na Odpuſt, a goły odchodzi
Wdzięczna za to gorliwym ſtaraniom Plebana
Wzaiemnie Ze gdy on tu adwiedzi mnie zrana
Organiſta to mały komiec, to maia ſpadſora
Piie na zaiatrz tyle, iakby niepił w ſzora
Lnim ſię zgoła pobratał ſprzeczky kſiądz Wikary
Bo i pod ſwięta Sukmią, ſą tacy złe przywary
A tak razem tykaiąc, czynili rachuby
Ile im przynieſę mąki, Pogrzeby, Chrzty, Szluby
Przeklęty Organiſta! niech nayſłuzey zyie?
Choć ubył kſiądz Wikary, on iak za dwóch piie
Przyznayże teraz ſama, iezli Ci nie ſłepi
Blaſk wielkoſci, kto ſię znaf abydwóch ma lepiey
Na iednego Ci Pana tyſiąc Chłopow kładą
Rachuy tylko pozytki nie ſrożną ſparadą
Wreſcie wtey klotni ſpadzmy obie pod izę Pana
Zayrzano do Regeſtrów — Karczma murowana
Za Miesiąc Kwietnień trzyſta Złotych ſolidnych data
Pod kaſcielem karczemka tyſiąc uzbierała
Na tyle dawadaeh długie ſkończyły ſię ſprzeczki
Tym leſzey — maſzy tabze tu komiec Bałeczki

Torba

VII

Przyszła Torba do Pana, rzekła iey iakoś brudna
Przyszła do Literata, powiedział, że nudna
Ze Księdza na bitość skoniczyła się sprawie
Że kazanie o wsparciu Ubogich ustroiwie
Żołnierz ieszcze chciał awanturze, zamiast aby co dać
Sędzia, kazał na Ieśmie ze Sfery gładna podać
Sekretarz, by nicchciał w terminie prawniczym
Zwłokł ią do dni czternastu, torba poszła z niczym
Kupiec, pytał ile toż czynsku na dzień miała
Radził Doktor, by więcszą dozę chleba brała
Radził, ale go nie dał — Jak dalcy głod znosi
Rzuciła niczego Torba, poszła na Wieś prosić
Tu ią kmiotka przy swoim posadziła stole
Dobrze bydź w Szczęściu a Nieszczęściu Wiesiak.

Człowiek i inne Stworzenia.

III

Był czas, kiedy Zwierzęta, Ptastwo, i Owady
Nieznaiąc Towarzyskiey na świecie Posady
Same tylko znały siebie
I każde o swey myślało potrzebie
A choć widziały z daleka
Człowieka
Jak On z Istestwy sobie podobnemi
Wynaydował, i krzewił pożytki na Ziemi
Przecież czyli się go bały
Czyli mniey o niego dbały
Wolało każde w stanie dzikości
Używać swoiey wolności
A choćby czasem i biedę znosić
Niżli się Człeku kłaniać lub o łaskę prosić
Natura przeszły / dbała iest o swe Stworzenie

Z ziey rybi mamy żywność, mamy i odzienie
Lasy, Pastwiska, Drzewa, Skały i Gory
Są to Szczodrobliwi dla nas dane od Natury
Zboża spiżarnie Człeka Ziemia będzie rodzić
Dosyć na tym, byle szczupłym potrzebom dogodzić
Tak się to Jelimość Państwa i marzyło
Gdy na Wiosnę i w Lecie dostać Paszy było
Na sposób myślenia Stali
Przystały i Pali
A nawet Owad, choć to nikczemny i mały
Że sam sobie wystarczy, rozprawiał rozhukały
Lecz gdy po Wiośnie i ciepłym Lecie
Na okrutnym Natury grzbiecie
Wszystko życie stracało
Jakby nieżyło
Gdy liście z Drzewa opadły
Kwiaty i Trawy pobladły
A śniegu ogromne brzemie
Całą okryło Ziemię
Ach co tu złe o Zimnie a gorzey o głodzie
Darmo szukać zapasów w spróżniałem Stawodzie
Co nieznaiąc rachuby, ani kalędarza
I, czyli ma za sobie, co się dzisiay zdarza
Chociaż to więc Lew, królem mocnym zwierząt zwany
Choć Tygrys, Lampart, Niedźwiedź wtrodze za Pany
Choć Orzeł loty swemi pod Słońce się wspina
Choć Dzik ostrzem kłow swoich twardą Dąbrowinę
Nie tam siła niezrobi, gdzie przemysł i praca
Niepopłaca
Zdechł Pan Lew z głodu, pomarzły i Świątka
Pieszczone Pamiątka
Zdechł Wilk, uwięziła Sarna, a Lis choć w Norce
Zwalczone głodem, ginął bez żyda nadziei

Ptaki, iakoby iaśniey zarazy zarwały
I z powietrza, to z drzewin, konaiąc spadały
Wtey klęsce Niedomarków resztą pozostała
Gdy się razem zebrała
Radząc o swoiey biedzie, by siebie ocalić
Zwięzła rozum Czteha, i przezorność chwalić
„ Patrzcie tak iden do drugiego rzecze
„ Chociaż to małe siły Człowiecze
„ Przecież on zawsze mądrzey nam o sobie radzi
„ Głod go niezmarza, i zimno mniey wadzi
„ Prawda, że trochę dumny, bo że ma dość chleba
„ Służyć mu potrzeba
Żyoda na to — za chlebem wszystko dobrze idzie
Nie miła wolność przy biedzie
A wtym się z hat wysuke, i rozżymszy Czteha
„ Należy biednym z rzeźe z ad mozgych Ofiehá
„ Ja się z tobą u Ciebie, day mi żywność, — za to
„ Wystuga moia, wiosną będzie Ci zapłatą
„ Z daru Natury
„ Mam ostre pazury
„ Tych nieczuią zapazne, ci Jchmość bezbarwie
„ Co niebrzią Twarz szaty, piwnice, spiżarnie
„ Pod mym okiem ochronisz, wyny, potrawy
„ Odsiędzę rozbaynikow, albo ich wydusze
Dobrze mey miły bracie
Zdatność Twoia przy czatach w wystudze ochocie
Będzie mi użyteczna, rzecze Człowiek, a Ty
Piec kudłaty
Jaką usługę możesz dla mnie robić?
„ Niebędę ia na próżno — Dworu twego zdobić
„ Za trochę pomyi, ossypki, i kości
„ Doznasz mey wierności

„ Nos przyiaciołka z brodni; sto letoray zastana
„ Tyle hołdowiczy, napasci, zabaystw, pospetuiono
„ Nie ma tey okrayności, gdyia stray prowadzą
„ Bespieczeństwa turyst Stadot i Obor zarządzą
„ Od Stad turyst Wilka odpędzą Zartoka
„ I gdy ty uśnieśi twarda, ia niezmrużą oka
„ Zastrzegaie ciebie wszędzie, wszędzie Cię obronie
Umiem nawet Zgonie
„ Stałey wiernosci dla Ciebie niezmaza
„ A w tym pewnie cos więcey nad Człeka obaza
„ Przepraszam, Nieymieniam się rzecze Człek zdziwiony
Ty widzę dla przyiazni iestes stworzony
Bądźże mym Przyiacielem, strzeż mnie od biedy dobie
Przysmaki stołu mego, chętnie oddam Tobie
Ty nieboże Wołku, mów co Ci dolęża?
„ Łem pracował spracowien, był mnie ten nauka
„ Błąkaią się po Lesie wtą i ową strony
„ Zamiast tuszy zaledwie chudzą wyglądamy
„ Dziś Panie Twoiey oddaią się woli
„ Weyi mnie do Roli
„ Wszędzie Ci maia będzie pomocą wysługa
„ Czy do Radła, czy do Pługa
Ciebie mi właśnie trzeba, rzecze Człek. tygodnie
Przy pracy, będziesz żył u mnie swobodnie
A gdy Stał i z mami Zwierzęty rozprawia
Pomocy zobopolney pozytki wystawia
Mucha siedząca na Oblubiey Przestrzeni
Drwinki robie i z Człeka i ze Zwierząt czyni
Więc się Ty Człek zapyta, Ty Muchо co robisz?
Czem swe talenta zdobisz?
Ja zaś robić? odpowie Mucha zwierzątkowa
Jakym miała bydź tak nieszczęśliwa?
Ulicy mnie pracy nagliła potrzeba
O Nieba!

„Co to za krzywda dla mego Imienia!
„Jakie szczanie szlachetnosci Maiey i znaiomia
„Niebaczny Czitelu! chcesz wiedzieć ztym
„Że iak w Wielkim iestrze złotym
„Muchy nieustawaią
„Takie zaszczyty i dla mnie zostały
„Kray sprzyiaiący w moim Rodzie
„Lgi zawsze w lubey swobodzie
„Rzhosz z Wolnością przeplatać
„I gdzie się podoba, tam latać
„Od Przodkow moich niechcesz bydź odrodną
„Idź precz z tąd Napastniku! zostaw mnie spokoynę
Na te zuchwałości, gdy się Czitelk rozgniewa
Wziął chustkę, i nią spędził Muchy z drzewa
A tamten dumny zdźiwiony
Któż to iest? rzecze na świecie Stworzony
Aby tylko samymsobą sprzątał
Ja na zasiłkach tak Radu, niłuzienmnosć swą miałem
Ten Rolnik, co to Drzewo tu zasiekł
Gdyby go nieożywiał, i prawą niechwycił
Mogłażbyś Muchą! niłuzienny brzmiała!
Tyle znaleść złotyny w Leśnym iego Spiżarnia?
Gdyby letaś iestrze Tobie podobny
Chciał mieć byt Życia wcale ozdobny
Gdyby z rąk dillu ciągniony sprzętki
Kosztem twym prożnosć iego bawiły, i zbytki
Wcóżby się wkrotce Społeczność zniemtk
Ktorąś powszechney pracy utrzymuie siła
Poznay Muchę! z Rodem twym odwiecznym
Dorzucasz w krótce, co to iest bydź niedziałczym
Zewsząd cię, z Chat, z Pałacow, od Stołow wygnano
Jak życie twe porożniałe, skonczyć musisz nędzą

Jarmark.

Co Sta Bayka prawie
O Jarmarku w Dąbrowie
Niech to w dobrey wierze
Każdey za cichie przyjmierze
A pozna z dostatecznia i swego, i braci
Że iak kon, stah i Cztanich, cenę swoią traci
Na Rozestaniach, czy w Swiątki zielone
Widziałem Koni stada naszęzone
Siwych, karych, cetanych, gniadych, i wilczatych
Zasno_i brudno Kastanowatych
Czyli raczey
Że się Dziś, i masć Końska nazywa inaczey
Widziałem Konie brzezowe
Zelazne, machaniowe
Kiaro_siwe_krokate, myszate, splesniate,
Ot stawem Koni przyrodzenie cale
A za i przyrodzenia Tyrania przechadzi
Wciem Moda nad Natura dziwacznie przewadzi
Konie iakby bez Uszów po angielzowane
Po staropolsku ogzelnowane
Nayprzerwey abo na cichie zwracaty
Po szpeci Natury, tym się pochlebaty
Cała postać Dąbrowy, iakby staynia hala
Carax inney na Tang puszczała Rumaka
Hey Mospanie! Ten Siwy, o czem? w iakiey cenie
„Koń ten niedawno miał wielkie znaczenie
„Z Stayni Suttana rod iego idzie
„Znać to po nim i w biedzie
„Lecz że Moda dziwaczka, masć siwa przechlytla
„Moda mu całą wartość odcięła
„Wyrzucono go z Cugu w Stayni w Kącie stoi
„Pan wstydzi się go w Mieście, i pokazać boi

„Chociaż za niego dał sto dukatów na złoto
„Za sto Rynskich w papierach przeda go z ochotą
Otóż to Mada rzekłem, iak chce tak dziwaczy
Dla niey i Cześka co dzień zdanie inaczey
Ten co był poważanym przez Talenta w przody
Mądrzał porzucił talent, że iuż wyszedł z mody
Kochanek, chciał swey Lubey dziwactw, dachował
Stracił ią — za co? — że ią niemodnie przyrządał
Lub też że małobaczny na odmianę stroiu
Zapomniał nadziać frak na Bal o statkiego kroiu
Ma i rozum swe Mody, wiele na nim straciał
Póty go w Grecyzmy, aż go w Łacinę zbłagaciał
On co z Pasha, Waltera, ingrwał kilka wierszy
Między modną Młodzierzą chadzi Mędrzec pierwszy
A ten Cześnik Sierzchawiec machoniowy
Dziarski, miniasty; czy tylko zdrowy?
Coś Niebarzejek faluie na nogi
Pewnie musiał być z niedrogi
Na tym koniu dwa lata Pan dzień w dzień hercował
„On życie Jego, i zdrowie fiakował
„Póki Warszaw odbył, a zawsze z wygraną
„Na nim Warny, Jelenie, po Deniejach szczęśliwe
„Niezmiarze co to biegały, lub iakie nadarzy
Przejadał Barieny, przestrzadzał raczy
„Stawem, Hon iakich mało
„I tu w Dąbrowy i w Łączny bywało
„Nie dziw więc, że sprzęt zwalczony
„Iuż dziś trochę podpalony
„Dostał zrzązgow, siłę w nogach stracił
„Niebarzejek sprzęt kalectwem przepłacił
„Pewnie i ze mną tak będzie
„Pan i Cześka, i Konia kalectwem spotkędzie
Dobrze mówisz powiedziałem
Los Konia, nieraz równym dla Ludzi wydziałem

Poty tylko Cztech Cztelnik potrzebny i miły
Poki miastarga pracy zdatności i siły
„Wszystko robi i zręcznie i o swojey mowy
„Wiec ziego w dzień nieskończył, niech to słoneczy wzrosy
„Przydaż mu obowiązków, ani za kilku słabie
„Wzy ma się robotty, gdy o świtach wstanie
Cóż z tego? Paweł z pracy odpoczął i ochromał
Nan drzewiejące nad siłę, ręką w robocie złomał
Tak ułyteczna kalekie, chyżewa niezdatni
Pokie mogli pracować, poty byli płatni
Obydwoch oddalano, Jan w szpitalu biegla
Paweł ma to, co mu sława cztecziwa rzeka
Bądź zdrów mój Przyjacielu pogodę ieszcze dali
Może się ten pogomość z kuchnym pokwapi
Wziąkie ten kon na przemiany? to iest na pozbycie
Tak iest na ręce w czyim chodzi wymienienie
Zaczęż go zbywać gdy niema przywary?
Zwierzę mu w zgby, aha! rozumiem, iuż stary
Patrzcie Ludzie! to wasze takie postrzeganie
Młodość chociażby błędna, zawsze w użyteczne
Niż wiek stary, lubo go ieszcze postrzegnosć zdobi
Kształt, pozory, ucztwość, ceny Cztecha robi
Zapomniane o starości, czymieście byli dawni
Wy ludzie i rozumni, cnotliwi, i zabawni
Dziś miasto znaki pana
Ciężarem świata iesteście i Dama
Chciano by się Was pozbyć — O biedna starości
O tobie i ia naymniey pamiętam w młodości
Dziś mną Moda pogardza, kalectwo urąga
Wiek sam nudzi, i życia niektki pomnaża
Wartość prac i talentow, myślą zrzucone upadła
Zginęły i zasługi — Nieuważenie ie zsadza
Chyżo myślach opuściłem Jarmarki Dąbrowe
Mawiąc Bogu żadnemu z prawdą na postawę

E

Prozba do Boga przez Sewer: Rzewuskiego.

Do Ciebie Boże z wracam moie modły
Bo mnie iuż w sercu, otłuszczyli vkłady
Ja więc do Ciebie w tym niepewnym stanie
Idę o Panie.

Racz mi zmienić mego Anioła Stróża
Bo mi iuż szukać pieniędzy nie radzi
Ani mi Swięty, radzi w dobrey wierze
Głupstwa nie vstrzeże.

Cóż że, nie zginę nigdy z prostey drogi
Kto o kamień nie vgodzę nogę
Cóż że, nie vpadnę w żadne wilcze doły
Kiedym iest goły.

Kiedy iest z niego, i Człek robi Cuda,
Mnie się vkrzyć z piasku bieg nie uda;
Tego dobrze inny vkniot z Nieba,
Tego mi trzeba.

A chociaż cnotliwość, rzecz iest bardzo słodka
Tu by nikt za nią nieda i pół złotka
A stąd o Panie chcąc zlecieć mey mowy
Day mi pieniędzy.

Odpowiedź temuż przez X. Ign: Łanckiego.

Gdy Cię iuż w dołu otłuszczyli vkłady
Zbrzydzi Ci się Nieba Sewerynie mosty
By Cię w niepewnym stanie ratowało
Pieniędzy dało –
Próżno Anioła Stróża żądasz zmiany
Pracować na Cię niebędą Niebiany
I gdy ty głupstwa robisz w dobrey wierze
Któż Cię ustrzeże.

Gelybyś Prozniakow nie trzymał się drogi
O kamień zbytkiem nieobiłeł nogi
Gelybyś amiał wilcze skrzaw doty
Niebyłbyś goły –
Praca i mierność to cię twardsze czyni
Nikt do nikt, postronek się nie wini
Jego dobrzeć Twoia – zdatność zdrota
I bez skrzata –
A chociaż wrzewność rzecz iest bardzo stodka
Ty byś ią ią pewnie przedał za skutzkotka
Tak z iedney w drugą dostałbyś się nędzy
Przez chęć pieniędzy.

Moie mierzenie do Ludwi: Hropieńskiego.

Cóż to za nieład w górze? moy Panie Ludwiku
Czy Nowie zwoy zbłądziło drogi, na Rownikn
Czy w przeciwny znowu się oddalaiąc strony
Chce lot – okrąg nasz drugą zimą mieć zmrożony
Iuż dość tych śniegow ... dobrze powiedział Horacy
Czas by się do ustąpienia wzdyć nam w końcu zimy
Niestdzie karmu, bydło zgłodu nam przepada
Nastał iuż kwiecień – a mróz iak szkoda, tak szkoda
Głupstwa mawiąc na Ziemi robi nad człowiekiem
Co za dziw – i na Niebie wiedzy nie do rzeczy
Nie wiem co tego ogrzeiał zmianu roku należy
Lecz mniemam, że to musi być kłopot z Wodzicy
On się tam może bawi, kiedy – my cierpiemy
Cóż robić, trzeba cierpieć a gdy skończa Dny
Dziwować się nie można, cudzy postrzegaią
Przecie się u Kuminka, piszą wiersz do Ciebie
Nie mniemay żebym gorzej strzybierzące tony
Umieli Pop wchodził o rozbior Ciebie niezgłębiony.

Bym się po mnieman mędrców dziwiące przestworze
Pierwszy przyczyny co świata dociebat obwarze
Śledził pierwiastków rzeczy nieznanych ciemnowie
Rozprawiał o dowcipnym przyrodzenia prawie
Oby księgze, gdzie tylko co wiekow czytało
Potoku bardzy komawyt, rozumiał bo wiało
Lub, żebym Sokratesa ważąc z Pitagorem
Niedoścignym się duszy zaymował rozbiorem
I badał czy trwa wiecznie, gdzie, czy się zmienia
Zlyst to na mnie, Ja mniej sobie nie marzenia
Jaźń to może w prawdzie na dnie wynikdzi
Marzany wszytcy, marzą i starzy i młodzi
Mędrzec i głupiec, marzy, rzecz wziąwszy na szale
Drobna by się różnica okazała w tale
Błąd, prawda, to co wielkim, lub małym cenimy
Nie w istocie iest takim, lecz że tak widzimy
I wielki razem i prawdą mniemaiąc między nami
Chodzi sobie z wielkiemi czy to tarcze głupstwami
Żeby zdrowie nieprzyszło niczym to w zdrowie
Myśląc oraz o dziwacznych wypadkach na świecie
Jakie twoy nieprzyrzany i dziś widzieć zdarza
Robiąc z Króla Tatarza z Cadeta Cesarza
Przyszło i mnie do głowy, że zdarzenia cudem
Nad obszernych gdzieś krajów szanowanym sądem
Więc tym pierwszym Ministrom Króla Jegomości
A co rządzą Ministrom z cnoty i z dobroci
Piecie Cicho to zdrowie bardzo niebędzie niemiłem
Że Ci po sobie drogi Stopień wyznaczyłem
Znam, że godniejszy berła posiadać i korzyć
Lecz bacz w tym razie sobie pierwszeństwa niedaie
Wreszcie, wiesz że bez oczy abym mnie tu władzy
Rzadko na tron zasługi, lub wartość wprowadzy
Pilnie mamy widzieć dziwne zdarzenia

Mogłem wszystkie bez przeszkody ułatwiać zgadania
Tych radził, iam Cię słuchał, a wszystkie zaięci
Pełnieniem myśli Rozkazow, uprzedzaniem chęci
Stolica moia pyszna, Pałac był wspaniały
Błniło się wszędzie złoto, kamienie, krzyształy
Genialny zdał się sprawą Architekt tey budowy
Zdobił pięknie Rafaela a złoto Kamienny
Ia rozkoszne Ogrody, od zabaw mieszkania
Skarby których mi dobrze użyć, nie nie użbrania
Piękne kobiety same podobać się chcące
Wznoszących mię pod Niebo Poetow tysiące
A do myśli nawet, gustu przemyślne, wygody
Że czterech części dań świata miałem mi płody
Pozdatki marzeń nie były — lecz komnat niestatki
Ma Tron małe rozległości, ma więcej niesmaki
Że pychności, co z razu tak mnie zadziwiały
Despotyzmem mi w krótce wydałem się biały
Żądze mey bez trudności żadnych nasycone
Zbytkiem samym nasłuszy zostały znudzone
Na wszystkie oziębłości oczem spoglądałem
Niemaiąc czego pragnąć, spodziewać nie miałem
Serca nie znałem czułe miłości, mogąc prawdziwą
Chwilę słodyczy kochania podzielić z kim chciwą
Wstrzelim mym omamieniu zawiedziony poznałem
Że nie siebie, lecz próżność kobiet zadowalałem
A względy, uprzedzenia, usługi, oblaski
Kobiece nie z szczerku, lecz z potrzeby łaski
Nie mogły mi podchlebiać, ni bydź przyiemnemi
Otoczony twarzami, zewsząd fałszywemi
Nie umiejąc się roskoszy spędzać zaufania
Ciężar tylko, nie słodycz czułem z panowania
Widząc Brata w Cztowieku, a w braciu słabości
Ludy moie nie znane, obcziałem z tkliwości

Jna wzor tego, ktory był rozkazą świata
Dzień mży wszczęć stworzeniem zadnieść mego Brata
Lecz kradłbe się tem stałkim mdrzeniem Tworzeniem
Chciałem zrobić wszczęć wiązki, niewdzięcznych zrobiłem
Pomnieszym wykroczeniom przebaczając łagodnie
Dobroć moią zuchwała ośmielita zbrodnie
Smutnym się złgł widokiem przekonałem wtedy
Że ii dobroć w rządzącym iest wadą niekiedy
Że mimo własne vorez przymus nie raz wrogi
Kaze ma z łagodności występować drogi
A może przez zbyte władzy nadużycia
Występnemu, bez Cztobu odeymować życie
Zawiste od mey władzy miliony Ludu
Wyciągały ustawnych prac, dziwania, trudu
Trzymaiąc się prawideł mniey Monarchom znanych
Myślałem, iakby dzięczeniem tondzić się Podanych.
Trzeba tylko poprawić dawne Rządu wady
Zagrzybione pieniactwa, wyborzenie zwady
Maiących Prac Zwierzchników wstrzymać od tępiey
Bronić Lud od ucisku, a Skarb od kradzieży
Wprowadzić karność w Woysku, w sądach sprawiedliwość
Zuchwałą kawać przemoc, lub bezczelną chciwość
Pod dostonate prawa Zodelać wielkie kraje
Że przykładem i władzą złego zycie odzyiąć
A trudne własne życzenie, skłonności swawolę
Nauczyć, zazdrości, niewdzięczności, odbierać w nadzwyczaj
Tak niemiłemi zewsząd widoki zrażony
Uwarzenia nawet ciężar zniewalaiąc Korony
I poprawnia cnót gasnący Kunsztu
Do twoiego się myślą przeniosłem Waronczyna
Jam gdy szczęśliwe z Tobą spędzałem chwile krótkie
Rozkoszniejsze marzenia snuły się po myśli
Widziałem, albo widzieć przyrzekaymniey mieniałem

Jak wiatrem równi oba przeciąg zapałem
Nad drobnemi przyiemnie trawę siad działami
Dziwiemy się pięknościom nieustarłym wiekami
Jak udziałom wzaiemnych mniemań nie uparem
Pożyteczney się prawdy zaymiem rozbiorem
Lub nad poziomą myślą wzbiwszy się granica
Chcemy skryte Natury zrzekłość taiemnica
A błądząc po tey ciemney naprózno otchłani
I drugich i przykładem własnym przekonani
Że znać ich rozum tudzież niedostat w podziele
Walim wizywać życia, niż myśleć zbyt wiele
Jak wiatrem przeciwiegaiąc z mutną dawniey stronę
Dziś mieszam takim staraniem, gustem spiętnianę
I miłą w towarzystwie spędzaiąc godziny
Ciutey, ikraunney, rozsądney i grzecznej Stradiny
Gdy się pola złotemi kłosami złocą
Rolniey żnie obfitych cieszym się nadzieią
A w gustach naszych prości, w ządzach niezbyteczni
Niewymyślni w zabawach, w przyiaźni stałeczni
Szczerzy tym, co Niebios dary nam ofiarza
Smiejemy się z mniemanych wielkości Cztowieka
Widziałem iak znów Saba w milczeniu głębokim
Bazgnym wieprzyiacielskie hrabi mieczem okiem
Wziąto na pole bitwy wiodąc wojska swoie
Zawięte choć niekrwawe toczem w izbach boie
Mniey szkodliwi, mniey dumni, niemniey chwaty sobie
Jak Bohatyr co dzisiay Europą zdrowi
Z rawnym zapałem sztuka choć mniejszą postacią
Dosiągamy się Zwycięztwa iak On pod Marengo
Sam się do twoiey z tobą przeniosł agrady
Gdzie mitego w chwale bitni zwyciężaiąc chłodu

Palce takki, bezrzymne spędzaiąc godziny
Zabawne drabinych rzeczy ciągniem gadaniny
Co wielkie lub tytułatie, górne lub uciche
Maią i drabne rzeczy przyiemną swą stronę
Wszystkiemu umie przyiaźń dodawać ważności
Ileż to razy trafiło iedno nie drobności
Które swym wdzięczeniem dawcy uprzyiemnia miłe
Naypiękniejsze nam życia sprawuiąc chwile
Ileż niewinnych uciech dostarczyć nam mogą
I teraz ich pamiątkę odnawiaiąc drogą
Których na próżno w przody szukałem przy stronie
Rozkoszy, szczęście, znalazłem na Przyiaźni łonie.

Szczęście przez Adama Siemońskiego

Darmo nadzieią tedzić się, i czekać
Darmo na zmienność Fortuny narzekać
Bo wszystko co się być szczęściem wydaie
Nie iest nim samém, lecz nam się być zdaie
Iak śpiewał Tyrsys siedząc przy strumyku
Głos iego Echo niosło po gaiku
Bawił się Damon Echa podrzynianiem
Bo niedaleko od Tyrsysa siedział
Cieszyć się swoiey Dafny całowaniem
Tak nuż śpiewanie na to odpowiedział
„Ja go nie szukam, tylko w zdrowiu mieć
„W miernym Maiątku wewnętrznym pokoiem
„Wcześnie myśli Dzieci, Żony, Przyiaciela
„I w czystym chodzić względzie swego Stworzyciela
„Całkowicie więcey mi nadto potrzebnie
„Niechaj — bo szczęście mamy zawsze z sobą we

Ja tak Tyrrysie o swym szczęściu sądzę
Nie wiem który z nas/ czy Ty, czy ja błądzę
Gdy się tak Damon swym szczęściem unosił
Deszcz krapiąc mały jego łzawką rosił
Ptaszki zwierzęta pod liścia się kryły
Wicher z kurzem powstał, chmur się Kefir mity
Bydło się bardź zawiło, i ryczeć poczęło
Już wrzał potężnie Ogień piorunowy w Chmurze
Zaledwo się tymgła w tę i ową stronę
A już Daman utracił swą kochaną Zonę
Jawiszowi ją dobrał swoim ogniem z Nieba
Lecz na Bogów narzekać swoich potrzeba
Peten tey głębokości rozumnego zdania
Damon żalem poruszony dostał pomieszania
Tyrrys widząc tę samą Bogów i Damona
Jego przyjaźń i cnotę i nieustraszona
Pieczy Jm na ratunek, prosi o swe Bogi
By wskrzesiona zostata Przyjaciółka droga
Co tylko widzieć Męża Dzieci stanowiła
Mąż ją już przytulić wiecznie tey Niewi Mogiła
Osierociałe Dzieci bez Ojca bez Matki
Zginie ich wychowanie zginą ich dostatki
Wziąłbie dzielność twa tylko o postępny Panie!
Zaradźić przecie temu, ich nieszczęściu można-
Jawiszu co miał mieć wtenczas na ziemi wesele
Z chadzić z Maiestatem do Lasu śmiele
Gdzie też tam miał czas słuchać śmiertelnika głosów?
Lub odmieniać Natury piorunowych ciosów
Rzekł - Ja zrobiłem taką, że tak zwanowat
Któryby był nayuczony swey Żony zatrwożat
Tyrrysie przestań mnie już swoią prozbą nudzić
Jo śpieway iakoś śpiewał, ja Cię niechcę trudzić

„Bo ty niemasz we cale rzeczy przewidzenia
„Nie wiesz iakie być mogły z tąd gorrzie zdarzenia
„Gdyby Dafne dzień nieszła na tym świecie żyła
„Bytaby Miłość Męża dla Goliat zdradziła
„A Ty z miłości dla niey gwałtbyś Żonę
„Widząc żyłby wprzyrzekłaś tu zdziałą zasłonę
„Cud, zdrada i trafne ostrzeżą Damona
„Jemu wierna do śmierci, będzie w Niebie Żona
„Dzieci Jey wdzięczniemi będą całe życie
„Matą cnotą Damona nadgrodzą Gowiście
„Twoie zdrady Tyrsysie spowracam dla Żony
„I zawracz, nad abogiem zawieszam Pioruny

Przestań Tyrsys, co widzę — wielmistry Panie
Niech się wszystko wedtug Twey świętey woli stanie

Gdy tak Król nad Królmi i Bóg Bogów gadał
Zamilkł grzmot, tysiąc się i deszcz łoniący padał
Izys w złotne kolosy Horyzont przybrała
Flora wonność przyjemną dla kwiatów postała
Stawili z krzykiem i wyli prawdziwy
Śpiewaniem powrót Feba, dniem zaiaśniały
Wzięzie zniknęły Chmury, Słońce zaiaśniało
By Naturze wyrządzoney przestrach, nagradzało

Damon który cały ciał żalem obarzony
Rozpaczał, zmiał się, płakał, biegał iak szalony
Wtym nagle Bożkim darem rozstrapnosci lekkiey
Lasem przyszłym swych Dzieci wnet zastał zajęty
A wsparty przyiaciela radą i wyznaniem
Przyiął wyrok Jowisza z mocnym przekonaniem
Iak odzyskuiąc pokoy z Bożkiego działania
Nieodstąpienia tymczasu, o zdrowiu swym zdania

Czuły Tyrsys do ziela wracaiąc z Damonem
Śpiewał iak zwykł śpiewać, lecz smutniey tym tonem

Wiersz
Na Przybycie Woysk Polskich do Krakowa

Walnie potężnym Xięstwa i chwały
Gdy rzadne Lechitów Plemie
I Wodz ich Sobek wspaniały
W Krakowa wstąpili Ziemie
Witać ich Nam przynależy
Sercem przeiętem wdzięczności
Widzi każdy z was na śmierć bliży
By nadal Brzeg wolności
Chętnie znosicie blizny
Trudy w Boiu macie za nic
Aby walczyć dla Oyczyzny
I iey żadnych szukać granic
Gdzież są te dawne Germany?
Co Rod Lecha zniszczyć chcieli
Stanęliście iak Niebiany
A na Wasz widok zmilkneli
Wy rzeczywiście z przymierzeni
Z tym dziwiącym wielu Mężem
Volany postać świata mieni
Dobrem prawem i Orężem
Rownie iak Jego Orszaki
Zadziwiacie świat przez Cięty
Sam to przyznał, że Polaki
Mężni są iak Jego Syny
Przyimicie dziś o Rycerze
Za Wolność z rąk Waszych wzięta

Szczęśliwiey tu Tobie Xiąże
Józefie, Zbawco nas drogi
Któremu Bóstwo ten wiąże
By Ci go rzucić pod nogi. —

ODA

Czytana na publicznym Posiedzeniu w dzień Uroczystości zawieszenia Orłów Francuzkich w Lublinie d. 8. Lipca 1809. przez Kajetana Hoffmana

Drżycie Ludy wiarołomne
Drżyj Rodzie Ulissa nowy
Gdzież są Szczęścia ogromne?
Co Świata niosły obawy.
Zatrwożenie niebezpieczne zgrozie
Nachodzą Zawiedzkie kraie
Zabrzmiały ich krwawym zgonem
Brzegi Dunaju i Wisły
Co za szczęście zamysły
Chciéć walczyć z Napoleonem
Zbyt trwożni działać otwarcie
Szukacz Wam podały racz
Na Berta, Świata wydarcie
Przywołać niebezpieczną zdradę
Na waszę chytre namowy
Kantabry podnoszą głowy
Fanatyzm ich świadzie krwawy
Lecą z Piekła wszystkie zbrodnie
Mieczę, Sztylety, pochodnie
I hasło waszéy wyprawy.

Ale! o próżne nadzieje!
Zaledwie hrabi Atoria zdrada
Już się Pirenei
Z błyskiem waszej pogromca spada
Jak ów Jowisz, co na Olimpie
Nie zna władzy, tylko siebie
Wieczy się gniewem zapali
Za zwrotem jego zrzenie
Hurmi burzę, nawałnice
Ziemia ięzyk swiat się wali.
Stoją rozwarte Otchłanie
Chylą się zasady Tronu
Krótkie Dumy panowanie
Pięć dni... od groźby... do zgonu
Podległość Ludów zaćmiona.
Wiedeń dumny gnie kolana
Otoczon ięzykiem i pułkiem
Patrząc na swych Państw ostatek
Z gronem niewaźnych dźwięków
Mocarz Germanów... tułaczem.
Już tylko iedna zapora
Zwycięzkie trzyma przeprzeje
Bronić waszego Hektora
Nowy Xanth porzuca brzegi
Ale próżno boje wszczyna
Ziemi, wre, pieni się, wspina
Ja sama moc niepojęta
Przed którą świat drży w pokorze
Dumną Rzekę w pysze w łoże
Już cicho nasi pęta.

Rozpierzchłe z trwogi obozy
Cóż od zagłady uftrzeże?
Czeka was los Saragozy
Chłopy, warowne, wieże:
Patrzcie... tam huffa byże
Z tyrzicy mieczy, rylcy z pik
Wszystko się w grozy zamienia
Chwała Ci nayzwięfzszy z Ludzi!
Jak Cię zierzęście świata trudzi
Już zbrodnia nie ma schronienia.

Lecz wy! których kray nadziadów
Ledwo pierzemoc wydarty
Już celem krwawych napadów
Mężne dzieci nowey sparty!
I wy — których Rodu znamie
Ludna pierzemoc nie przelamie
Chociaż granica przedziela
Patrząc na tyrzeców zgony
Cieszy się Ludu uciśniony
Już nasi krzywd swoich Mściciela.

Com rzekł, iak Bostwo natchnieniem
Nieme ożywia żywioły
Wsparci Twym dzielnym ramieniem
Swiętey Ojczyzny obrońcy
Ledwie się ich ziemi tyka
Harda noga nayezdnika
Gromią Pułki Laudona
I zdziwiony nad tym czynem
Pokarali pod Kaszynem
Że nic Mężnych niepokona.

Oto są cuda zapału
Którym dufza Wodza płonie

Wzięte działa bez wystrzału
I Braciom podane dłonie
Zamość do obrony umiały
Naiża działanie waży
Miota z paszczów grom po gromie
Lecz wrą bębny ... bez godziny
Mieczje, topory i drabiny ...
I Polacy na wyłomie.

Patrzyłeś z grona Niebiańców
Na mścicieli twoich z otołów
Najwięszy z Polskich Hetmanów
Pogromco dumnych wrogów

Wkrotce ujrzą Jagiellony
Potomków i Tron zemsczony
Naród z niszczoną niewolą
A jeżeli doświadczy broni
Duma niepodległości Słowiańskiej
Świat ujrzy nowe Boże Pole.

Wodzu! godny wieczny sławy
Postępuy za świetnym celem
I na rownianach Morawy
Złączy się z naszym Zbawicielem
A gdy wpośród męzkich czynów
Ujrzy naszych Obrońców
Oblicz mowich chlubne blizny
Niech za krew, która się lała
Ujrzą naszą Nadzieję
Powrotem Luboy Ojczyzny.

Do Woyska Narodowego powracającego do Warszawy po Woynie Austryackiey dniu 18. Grudnia 1809. przez Mobliego Pułk.

Dum nova Pannonia narratur gloria belli
Dat Populus, dat grata Eques, dat tura Senatus
Martialis

W ośmym przecież miesiącu, po okrutney sprawy
Na zimowy spoczynek wracacie Rodacy!
Z owocami zwycięztwa, w towarzystwie sławy
Do walney waszey brzegi witaiącie Warszawy
Przyimuie was mieszkanice z weselszym dziś oliem
Niżeli się rozłączał z Wami przed potrzebiem
Kiedyście z pół Rossyńskich, po cudach odwagi
Orzeł swoy przenosili za warownie Pragi
Któż wtedy mógł tak świetne przewidzieć kolleie
Jakich sławy wojenne nieposiadaią Dzieie
By Żołnierz spoczywaiąc na wierzę kołuia
Wdwa dni na głos napaści zebrany do boiu
Na pół świeży, i w mniey szey ciężką mocy
Z ogromem Woysk uzwierzonych walczył do potrzeby
Nazaiutrz walczyć gotow, nie zszedł z pola wprzod
Aż Wodza do Sizbońskiey wezwano ugody — J. W.
Sam mniemanych Zwycięzcow okrest przewagę
Z tarasu tylko widzieć pozwoliwszy Pragę

J. W. Convencya w Sizbonie w roku zeszłym między Marszałkiem Jenot a Wodzem Angielskim Wellesley zawarta, iest pełna honoru dla pierwszego — Obwarzyła się Londyn przeciwko Panu Wellesley, iakoby się miał był zapomnieć przed Illmością prosząc Króla o wyrzucenie tego, a stąd padł po Illicach iego wyobrażenia.

Ocalił sprzęt wojenny, zachował te Działa
Z których śmierć po Rzeymie zuchwalców siewała;
Odiął wolność burzenia przedmiotowych Działców
I bezpiecznych w Stolicy zostawił mieszkańców

Cofając się / idąc tak się nazwać godzi / /: b. :/
Odwrót, co znane dotąd odwroty przechodzi
Nie pozytkuie z godzin zawieszenia broni,
Aby spodziewanej uchodzić pogoni;
Nie zabiera się Lasem, Warowniów nie szuka
Gdzie mogła siłę mniejszą zabezpieczyć sztuka:
Więcey czyni — wytknąwszy pod Twierdzą Modlina
Zwraca się, i zawzięte kroki rozpowiyna.

Odwagą walcząc siłą o zmowney godzinie
Tych bitw pod Grochowem, tamtych w Radzimińie
Tak odurzyłby Niemców, za iednym obrotem,
Przygotował korzyści osiągnione potem
Waleczna Młodzi. Italiem rozwinęłaś czynem
Akt drugi pięknie grany Sztuki pod Rastynem
Odtąd zawiązł się brzeski duch powstania w kraju
Spuszczał z stanu nadęty Przybysz od Dunaju
A ziomek pogodnego nie maiący czoła
Odczytywał z rumieńcem bredznie z Odezwy Sztoła
Naprozno Prądzeńbergi, Baumy, i Schwarzoty
Iaiąc nam zawiśtane Wojsk naszych obroty
Przez bugiarskie odezwy, przez kościelne pienia
Wmówić chcieli zwycięztwie swoich powodzenie

/: b. :/ Sławne są Wyprawy Jenerała Moreau za Ren i Marszałka Macdonald przez góry Appenin. Zasługa ich zasadza się na spełnowaniu przeciwko nieprzyjacielowi celu Wojska, lecz nie miały tak korzystnych dla kraju swego wypadków, iak ustęp Wojska Polskiego. —

Te hymny po świątyniach, stolerotne z dziat kultu
Te fałszem i potwarzą zapełnione dzwonki
Nierzędne z zasępioną starszyzny postawą
Wnieść bałwany, że Bóstwo nie jest za ich sprawą

Kiedy tak tryumfalnym dworzy głupców prochem
A Żydostwo zierpianym niewdzięcznych mottłochem
Wiwatami ulicznie przerażają Ulicę
Nagle z Prayskich warowni rycerscy Haubicę

Jak piorun w spadzistą z trzaskiem wpadł bóżnicę
Przeklęstwione rozpędza od stołów gromady
Jak Wasze i Żołnierstwo, motłoch odurzony
Wrzące z Praw Saskiego rozbiegli się strony

Te wystrzały, te światła mrokiem gorącym
Przywabiły nad brzegi mieszkańców tysiące
Złe wiedzieć Prayskiego tryumfu powody
Bronity klątwą Niemców uderzone wody

Słynota, czy zuchwałość dozwoliły przecie
Na ten brzeg z otwartością przemówić Jazcie
Jaka radość gorkiwe zajęła umysły!
Widząc postępy naszych o prawym brzegu Wisły,

Że wódz bitrego, zetrzeć mniemano w pogoni
Jedną rękę nieprzodem posuwać się broni
Drugą wsparcie dla Braci wiarzmionych niesie
I zięść siły rozłożył w Galicyjskim lenesie

Bałwanom dla nas była tey wyżi nowina
Położona w rozkazie dziennym z Radzimina
Stwierdziła się rzetelność przez opis zwycięzki
Zadanej Karolowi w Ratyzbonie klęski

Którą do chełpliwego tonu wzwyciężeni
Kładli na karb zwycięzców Niemcy zwyciężeni.

Tak niemite zawdzięk rzeźwem krwiów widowności
Zmieszały zarazniących w mieście naszym gości
Trzeba było niezrymnej odwagy nadgrodzić
Zaięć sprawy brzeg Wisły, lub z chamber uchodzić;
Obrano pierwsze — Sekwarat, na zdalcyzie z bory
Przysuwa się do tądów Kalwaryjskiey Góry
Nadchodził trzeci Maja; by go uczcić godnie
Dano rozkaz sławiatać w okopach przyzchodnie
Nim Jutrzenka różane otworzyła wrota
Wpada Polak z bagnetem, ... i nie masz Sekwarota
Część gości w Piotrkowa zostawił na stypie
Część w niewoli, sam ledwo życie uniósł w kryjówie
Z nabytą Kalwaryjskich męczenników sławą
Ja zdobywać wieńce Jarenskiey wyprawą
Dowodził im Opiekon, co nam w Odrzywole
Swobody, albo zmiłną zapowiedział dole
Lecz krótko Jarenczanom swym dawczył oblicziem
Proch wyfrunął Brucha zgubił, i powrócił z niczem [C]
Dwakroć Mokr na Paulinów święte mury godził
I dwakroć rzeźwy mężnych odparty uchodził
Nad Pioterich wód brzegami, witne znalazł tamy
Uharcał ia, spaliwszy niepostuszne jeramy
Tak zmowna z wami siostra, krnąbrnego Dunaja
Zamykała natrętom tąd z prawego kraja.
A gdzie stanął nacierdnik, w każdym miał zawadzie
Zbrojnych w tyle Powstańców, albo Was na przodzie
Zwraca się więc potęga naszych Przyjaciół

[C] Pułkownik Bruch, szef sztabu głównego przy Jego Xiu Ferdynandzie, zatrwożony od Niego i od całej Wojska —

Nie w tey tiszinie, nie z tonem, iakii wczoray mieli
Lud zdziwiony, w połowie bezrzęsiny i chramy
Przerobił na Szpitale Zakonnikow domy
Zdrowych ofiarą iakiés podeyrzenie z strachem,
Już nie smieli pod iednem z nami oddychać dachem
Uspionym na kamieniu przyrzekły się zdrady
Wzięto z dawnosty klassy Rodakow w zakłady
Nadwiślanę przechadzkę, wieczory troyga osob
Uważano iak zmowny, do robienia spisob
Pobożny nawet Roman, w Bielańskiey ustroni
Nie ufiedł policyjney Austryaka broni [d]
Tak żołciowa gorączka postępuiąc z chorym
Każdy widok pod żułtym daie mu kolorem
Ale z tąd ta nieufność, czy boiaźń dziecinna
Obok wiary publiczney mieścić się powinna?
Gdy tak ciekawy Żyrmek ciekawszego pyta
I wchadzaiąc uderzeniem wieści zewsząd u chwyta,
Noc zapada – już po domach smy Morfeusz wieie
Uspiliśmy domysły, trosk i nadzieie.
Któż może, co się z nami rozstać miał na wieki
W mnie powszechnym otwarty nie zmroził powieki
Tak się stało – Nim Febus z błękitney przestrzeni
Na mieyskie gmachy rzucił blask złotych promieni
Słychać gwar .... co za widok! .... z wczorayszych ofiary
Krzyż się pozostali zbiegowie od Zbiegowa.
Mógłbym opisać tłumy, wrzawę płci obojey

[d] Nomer 10. Gazety Warszawskiey z 20. Maja.

Ale malowane radości, nie swoiey iest mowy
Ow dzień dobry znalazły, który sobie Jasiem
Pierwszy raz w tym poranku dzisiym niebył zwyczaiem
Warszawa, która tyle dni swietnych pamięta
Nigdy równego temu niewidziała Święta
Nigdy Lud z Duchowieństwem przy wesołszey twarzy
Nie obchodził strojonych na Mieście Ołtarzy
Nigdy się przyzwoicie Ambrozego pienia
Nie mogły w kościelne obiąć sklepienia
Jak dzisiay sama trwoga, nie przez spólne mordy
Nastaney z przyczin krajów pozbyli się Lordy J. C.
Jak więc okryte nocą Leopolda plemie
Ręcznie naściehane swoich Obrońców ziemie
Komuż oswobodzenia należy się chwała
Głownie – co rękę mężnych prawdzie umiała;
Temu co wziąwszy Wiarę z oblicza Pana
Wydał rozlicz uciezkie mowiącemu Panu
Xiąże! ieżeli w miarę zwalczonej przeszkody
Stanowią się Palmowe dla Wodzów nagrody
Jeżeli brak sposobów, nierówność oręża
Podnosi cześć czynów wojennego Męża
Tyś iest, który w nayciezszey hetmańskie potrzebie
Przewyższyła nadzieje, i samego siebie
Nie ieden z Wodzów dobrze Ojczyznie usłużył
Lecz nikt prawa Odwetu, szczęśliwiey nieużył
Voto w miejsce po ustępie zamieniwszy grzmot bojo
Odzyskał nam przegrane owoce polegli
J. C. Wszystko to dobrze uzbrojone składało się z Wołochów, Chrobatów,
Cyganów, Węgrów i Austryaków. —

Sito przy Jey Warszawie zatrzymawszy Gościa,
W zamian posiadł dwa kraje z Warownią Zamościa
Kto drobną walaią sitą, wiolitkim mieyscach razem
Jednych polonat krwoyą, a drugich zdarzeni;
Kto nowe stwarzał Hasła w posrod bram rzezigłow
Za Dniestrem liznieyszemu wstręcał ią zrzodu
Sito sięgaiąc orężem do Karpatow grzbieta
Na rozcynnie zaperzestat dokonał odwieta;
Jego sława, Potomnosc, dzisieyszą Oyczyzna,
I sama nawet zazdrosc drugim Dawcą wyzna

I Wam sprawa do chwały należą w potowie
Powierzonych oddziałow Mocarni Wodzowie
Sitorzyscie wyłomaniem, Mężtwem, lub sporadą
Łamiąc, co na tey drodze mogło bydź zawadą;
Sobie i Narodowi pasmem Orzodkich Cudow
Zjednali podziwienie nayodleglieyszych ludow

Wam Obrońcy Warownia! iuż Wasza Imiona
Szarata w Dziennik Sławy; zapisał Bellona

Wam Dowodzcy. Sitorzyscie w zagrożonej
Oderwawszy pracownia dłoń Chciwiska od roli,
Waziach swiata dowiedli Mocarstwiska Domie
Co Lud miłoscią kraju sprowadzony cenie

Was rownie Sława w Kroniczy pamięci zapisze
Nieodstępni od boku Wodza Towarzysze
Ktorzych męztwo co pamiętny na napadzie Oyczyzna
Swiadczyć będą zdalechetne stad Rossiyanom bliznę

Was Urzędnicy Sztabow, w ciągłych kolwich wszędzie
Wasza w Woysku zasługa uważaną będzie
Lubo Was stan z bliznę do stanu spokoyu

Mniey iak drugich wystawia na przygody boiu;
Lecz kto zdiał drogą trudów w Woiennym zawodzie
Dzień i noc o walczących przemysłał wygodzie
Kto talent na publiczne poświęcił usługi
Ten prawo do zaszczytow ma równe iak drugi

Wy rationes, bez których wiernosci i męztwa
Byłyby zawodnemi nadzieie zwycięztwa
Żołnierze! używaycie tego zawsze błogosławieństwa
Wdzięczney za powrócone na ięy łono Dziatki

Wspomniałbym Was; zasnowne Braci naszych Cienia,
Lecz miejsca dziś niemaią podobne wspomnienia
Dzień powszechney radości okupiony drogo;
Niechay w Stolicy smutnym nie widzi nikogo
Rzecz która się z pozdrowym przyięciem zatrudnia
Wracaiących z laurami od Brzegu Południa
Przypomina te mury wchodzącego Pana
Z mieczem, którym uniżył pychę Ottomana

I to lat nazad trzy Wodza ięy żartowny Strawił,
Nim się dzień Sobieskiego dla Warszawy ziawił
Ciebie wybrały Niebo z tylu Poprzedników
Byś go dzisiay do naszych wprowadził Rozników
Wchodzisz strzeżny znakiem Pierwszego z Mocarzy
Któremi On Walecznych pieśni i rękę dawcy
Ten Orzeł, to marsowe pióry bohu narzędzie
Nieśmiertelnym świadectwem Chwały Twoiey będzie
Wchodzisz z tryumfem Pana podobnie witany
Przez Lud, mieyscowe Władze; i przez Radne Stany;
Miała tylko, gdzieżli powszechnie się godzi?

Między, Królem a Wodzem różnica takowa
Zmyliły się Orzeł — Wódz Królowi chybił
Którego Jan ratował, Józef o sto lat wybił.

Oda
Na Powrót Woyska Polskiego do Stolicy
dnia 18. Grudnia R. 1809. — przez Ludw: Węzyka.

Gotujmy laury i hymny wesołe
Wznośmy do Niebios tryumfalne tuki
Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne
Mężnych Lechitów powracają wnuki
Bracia to nasi, nasza krew zaszczyty
Bytu nowego fundatorzy niezgrzebity
Przyszłej wielkości wróżby okazałe
Oto Bóg zwycięzto, co w zastępy blade
Rozniecał z niemi postrach i zgrozę
Do ich Orężа swą przyrzekł zwalczę.—

Cóż to za odgłos?... Powietrze się wzrusza
Zewsząd radosne owacje się zbliżają
Cały Lud jedną napełnia duszą
Cały kraj w feste tryumfu się zmienia
Powstają tuki, wznoszą się ołtarze
Topią się oczy w bohaterów twarze
Z serca płynące radości łzy wylewa;

Nadchodzą mężni, a Stolica cała,
Tu ich zwycięzców z murów się wylała
Niebo zachwyca wielkość widowiska!

Jak Rzym z swoich zwycięztw, i świat znakomity
Witał po walkach nieprzebrane zdobycze
Brzmiały tryumfem Kapitolu szczyty
Darły się w Niebo radosne okrzyki
Składano znaki w Lictorach umieszczone
Jęczały wozy łupem obciążone
Za dzielnym Wodzem szedł orszak zwycięzki
Dalej okowi w niewolnicza pęta
Podbitych ludów Króle i Książęta
Drżał świat odległe przerzewidując losy.—

Lecz gdzież mnie wzrok mój ciągle zachwyca?
Z tryumfem cnoty, równane tryumf krwawy!
Czyliż wte pustki tyle męztwa stoi
Żądza ochydna ludobójczej sławy?
Nie płacą na Was o wzięte zwłoki
Z drogich własności wyzute narody
Nie brzęczą na nich pęta niewolnicze
Bracia wyrwani z jarzma i zgrozy,
Bitnych nad dziwów odzyskane cnoty
Oto Wasz tryumf, o to są zdobycze.—

Jaż ta z rąk, którey w bogatym pokoju
Nieznużeń męzkich ćwiczą waleczny
Już rączka stawa, aż Wisły do Jaju
Na padniu wiekom głosi wasze czyny
Ledwie wskrzeszeni nad twardziemi dziury
Upadł przed wami Pomarzce pierzchliwy;
Drzy nad Dunayczyk w krwawey straty walce;
Tak dzielny Alcyd, wielkich Bogów plemie;
Co z hydrych potwór wyrabadził ziemie
Dusił w kolebce morderczę pazdziory. —

Nie tu tarcz trudaw, Rawni mu w potędze
Rownych prac ogrom znoszą wasze głowy
Jeszcze w odwiecznay przeznaczenia lędze,
Los wasz krwawemi zapisany słowy.
Jednak z Alcydem wrogi mieszkańcy doli,
Długo wam zawiść wytchnąć niedozwali
Niosąc mieć z ogniem na wasze zagony
Ze wściekła z męztwa w świętych praw obronie,
Lecz tego piekła w swey zemście wyzionie
Hydry, stugłowy, Jędze, i Gorgony. —

Lecz wy w niezłamney wzbraniem siły
Walki tych z pogodną oblicznością twarzą
Jest Bóg co Polskę wydzwignął z mogiły
Jeszcze się groźny w dłoni jego warzy.
Tak owa wyspa, którą woda słona

Wydała na świat z rozdartego łona
Gdy Neptuna morze swym trójzębem wzruszył!
Prożno się miotał żywioł rozchukany
Gasły pioruny, bożki były bałwany
Mściwe zapędy Boży połączy krzyż! —

Jak piękne wałki otwiera się pole!
Czuwa nad nami potężna opieka
Naprzeciw mężom stawają niewiasty
W krew prawy nieśmiertelności dzieci
Tak gdy krwią wasza odkite siedliska
Gdy ziemia Ojców dawny blask odzyska
Wtenczas spoczniecie na zwycięztwa łonie;
A imion waszych wieje niemowlęta
W skarbie powinność dla was naszych święta
Zaraz po Bogu i Napoleonie. —

Wiersz czytany na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk: dnia 22. Grudnia 1809. R. przez Jud: Osińskiego.

Bóstwo! co mężnym drogę torowało
Z grobu do życia, z niewoli do zwycięztwa
Sarmackiemu bram niedostępne skała!
Udziel Wieszczowi potrzebnego męztwa.
Bym godnie śpiewał dzielnych Marsa synów
Bóg Orła tobie na Piorun się ozbroił.

Odwaga wiodła do tak wielkich czynów
Odwagi trzeba by ią godnie głosić
Trzymałże widłów mocarnym bartem władał
Stwarzał, spodlał, i rozdawał trony
U nóg słabszemu odrzucał berłemy
Lud wielki w ten czas nawet gdy upadał.
Wiekowieczny Narodów Dzieje
Czas wymierzony Narodów postępie
Zaprawnian Dobroczynna! w tamtych czasach niepamięty
Lud chciwizny chciał jego zagłady
Wabroncy zguby widział — Jak ów dąb ogromny
Postawą swoią cieni trwożnie słowiany
Zawistne gaie zbroczoną mu w krwi
Nieprawie wcale, że on śmiałe czoło
Piorunom stawia, a rowny Naturze
Gromy odbija, i rozstrąca burze
Stało się!... Bóg potężny swą rękę cofnął
Z trwogą dalekich krajów Smok ogromny runął
Po Wiśle od Bałtyka zaległy zwaliska
Rodak zbożnym Przychodniom ustąpił siedliska
Ptak baski, godło starożytnej chwały
Opuszcza dawne gniazdo, Orzeł biały
Już go zgubionymi tułaczem mniemano
Gdy on!... O cudzie! o nagła przemiano
Pomyślne wróżby, górnym znaczy lotem
Jego wzrok śmiały po Sarmackim polu
Wzniósł się pod Niebo, i z berłem i z grotem
Lecz i siedzie godny.... siadł na Kapitolu

Ujrzał Sybor zadumiony
Nowe Mężá nowe zżyłki
Mniemał że na głos Bellony
Wstały Rzymu wojownikí
Nie oni sami — podobne im plemie
Sławę, za sławą zamieniłi ziemie
Z granic wyparci w mężtwie ich nieznają
Ci na Alpeyskim szczycie siedlisko ostawią
Inni Rezitom Cesarzu swe nazwiska dadzą
Ilei rzek sławnych, okrążą swięte tawry nasze.
Druga Marsa postawa
Z niesforgliwego rozbicia
Uroni drogie curity, swięty ogień oltarza
Ten zaród przyszłego życia.
Przyjdzie czas .... Przyszedł — Ten co ziemią władał
Jakąż chcą postać iey nadał
Orężem grobu dotykał
Rzekł! — dospełnione nadzieje
Czego nie było ... iaśnieje
Co było ... w ciemnościach znika.
Na rozkaz Wielkiego Męża
Powstaie Rzymu w całey swey zgrabie
Życia walczy, i zwycięża
Jak Bóg Olimpu, po tryumfy w nim dobie
Świat wstrzęsł, gdy ią oszcz
Znak władzy Gromy rzuca
Kogóż pogromił, a kogo zatrwożył!
Ten głos w Narodach i Salach razem ożył.
Sława zá rzeczą Ten za zasługi stale
Grób swoy umiejętny laurami przybierał

„Wierny oyczyznie, i chwale
„Polak nigdy nieumierał
„Życie utracił, wydarto mu prawa
„Lecz wiellkim prawdy, staiąc się Dowodem
„Wdzięczność że Naród zawsze iest Narodem
Gdy mu rozstaią, mieczy, serce, i sława.„

Cóż to? znowu wściekłe iędze
Rozrastaią Woyny pożogę
Nabasc uragan postępuie
Tu Ludzie walczą, tu Bogi
Od granic Europy, aż słupów Herkula
Zwycięzca wyrabi swoy wyrok
Cóż iest u Niego ziaśni, i mieysc przedział?
Znad Ebru dumnym zgubę przepowiedział
A słowo czynem uprzedzaiąc biegiem
Już smierć stanęła nad Dunaiu brzegiem
Nie mnieysze Wisła oglądała dziwy
Danego życia niepamiętne żniwy
Smiało nadchodzi dobroczynnego Cieśnie
Zwycięztwo głosi ... O Rzeczypospolita mowy!
Powiedzcie Wnukom naszym, iako Bóg zwycięztwa
Nie liczby ... Bogiem iest Męztwa
Pierwsi Stanęli zdobywać, w biegu Twierdze walili
Siebie obronili, i Braci ocalili
O to dzieło iednej chwili,
Nie dziw! ... Polacy walczyli
U nich to w pierwszym zapale życie
Zamienić własne za Oyczyzny życie

Drogie Ofiary! Wasze święte zwłoki
Dlanne Nieprzyiaciół zatrzymują kroki
Od zgubnych łosów, ten mur nas przedzieli
Tu Ojczyzna, tu Stawa, tu iest radość cieli
Wy nam złém będziecie świętego obchodu
Włożycmy prochy Wasze, a pierwszy z Narodu
Mężnych grabowe, laurami narzuci,
Chwała nas cieszy, kiedy Strata zasmuci
Lecz cóż ia mowię o stracie?
Mężni wyższy icy nieznali
Nie wielusmy was zegnali
Jakie dziś liczni wracacie!
Dalekim pokoleniom pamiętne Imiona
Dawnych czynów, do waszey ozdoby
Należeć będą, miecz, berło, Korona,
Wyście Wirtów Polaków odzyskali Groby
Ostatni tam nie spoczywa,
Lecz chwała smętnym prochom ieszcze iest życzliwa
Gdy rycerz ze krwi iego, mieniąc przeznaczenie
Pierwszy Ojczystym głosem wita święte cienie.
Tu kres zwycięztwa — Tu Mars syty boiu
Spoczął na tarczy Polaku
Zwycięzcze wśród tryumfów, i wśród naszey straży
Wolą i mocą wyższy nad Cztowieka
Na stytusim teraz mieyscu, losy swiata waży
Ziemia iego czynów a sprawiedliwość wieczna.

Na obchód powrotu do Warszawy Woysk Ra-

rodawych — Fama erit titulus illi — Senec: Troy: — Hora: Ostaw:
przez Wybickiego. —

Powracaiąc z pod Wiednia Jan trzeci,
Wtey Stolicy witany był, od cudzych dzieci
Po przeszło iuż stoletniey zmiawszy matnych kolei,
Gdy wieczystia nowy przymierz zabłysnął nadziei,
Wteyże Stolicy Matka, dzisiay wita swe Syny,
Zdaiąc zastuzanemi ich skronie wawrzyny,
I by uświetnić pomnik swey wdzięczności Stały
Wezwała na ten obchód Mnemozyny, Chwały
Nadgroda, Dzieiopisnia, wraz z Prawdą przybyła,
Ale skromna zasługa wszystko uprzedziła.
Gdy Nieśmiertelni zaięły mieysca przeznaczone,
I Xięgi Dziejów Świata były otworzone;
Każdy co Oray pierściami zaszłamiał od zguby,
Wiego wieczystia miał prawo własney wziąść chluby.
I powtarzyć, co Sława odgłosem sto-trąbnym,
Odpowiedziała Świata, całem w obóz-ziemnym.
Sam mężny opowiadał, ich walecznym czynem,
Odpierał nayzdrożne hordy pod Raszynem,
Drugi równe wyliczał zaszczyty dawagi,
Wobronie, nadto stabey z położenia Grogi.
Ów przypominał Grochów, gdzie Mokr był pobity,
Tamten Szańce Ostrowskie bagnetem zdobyty,
Zawistański mieszkaniec uwieczniał załogę

Które go zastaniały od klęsk i od trwogi
Toruń, Modlin, i Sierock odwagą i radą
Mocniejszemi się stały, niźli są pogoda:
Częstochowa wstawiana świętości powagą...
Świetnieje od tąd swoich obrańców odwagą...
Dziejopismia, tego czynów ludzkich badacz chciwy.
Z trudnością zda się wierzyć, słysząc wszystkie dziwy.
Wzywa Prawdy świadectwa... i zdarzeniem rzadkiem,
Prawda dla wspaniałych zyjących chętnie chadza świadkiem.
Prawda, dla której niemasz mamienia zasłony
Sama wylicza cuda: zdatnych obrony,
Sendomirza, Zamoyia, Jarosława, Lwowa,
Nałęcza opowiada zasługi Sieradzkowa;
Mieszczące stawią nad Sanem, w swojej kolei bitwie,
I nad Wisłoką równie chwalebną gonitwę —
Dziejopisma słuchając Prawdy zadziwiona:
Wpisała w Księgi dziejów czyny i Imiona...
Zasługa i Nagroda takie zapisały
Chociaż się między sobą niebardzo zgadzały
Chcąc do dziejów do wiecznej pamięci
Swój tylko wpisać miała dzień ten, który święci
Stolica powracowi i chwałę wspaniałości...
Kiedy się z łaski Bożej znajomej portacie,
Spotkawszy z Zamięszania i odwiecznej nocy;
Którego wszystko wzywa i lgnie się mocy
Przed którym nawet sami Bóstwa Pogan
A którego świat zwykle, słepym przezwiskiem zowie

Ten kładąc złote berło na Xięgi otwarte
Dziejów Świata, rzecze: „Ślady są nietarte
„Mego wpływu i władzy na tej ziemney kuli,
„Wszystkich wieków i krajów Narody ią czuli
„Jeśli Starego losu poważa zwalona
„Los jednakże panuie... Los Napoleona. —
„Mniemaiąc że niebyłem w tey tak ważney sprawie,
„Która Onam przypomina ten Obchód w Warszawie...
„Dziejopisnie i Chwało, Prawdo, Cary Kleiba
„Zapytać się Zasługi i Pamięci trzeba!
„Prywatę ich wam podadzą zapisane pomniki,
„Zmieszane w Wielko-Polskie Austryaków szyki.
„Sam bez żadnych sprzodków, władzy moią wsparty;
„Zatrzierz sam ieden bronił Noteci i Warty. [a]
„Sam mieszkaniec bez brami, i bez dowiadczenia,
„Piersiami grób zastanowił Chrabrych od zchańbienia,
„I mężtwem niezdrożne Słowiańe Kupy z błota,
„Uwolnił Brdę i Stare Popielow Siedliska.
„Gonił w trapy Mazurów za prawny brzeg Bzury,
„Gdzie mężnych sprzodków plemie, nieszkaią Mazury,
„A tam wszystkie Powstania tącząc w ogrzał wiosły
„Przerwany tańcuch spoił, przez koryto Wisły
„I wprowadził na powrot w Stołeczne zagrody,
„Krótko trwała pogoda.... czarne znowu chmury
„Groźliwą niosły burzą na Stołeczne mury!

---

[a] Patrz No: 45. Korespondenta Warsz. Rozdział dziewiąty w treści pod Dniem 1. Czerwca. —

„ Głuchy Szmer bliskie pogrzebnik warzyce od Pilicy,
„ Nawe wrócił nieszczęścia Sarmatow Stolicy!
„ Lecz przez gardła, waleczných za wieńczyła powaga,
„ Najezdnik pierzchnąć musiał drugi raz z zniewagą;
„ Od Prosny, od Piotrkowa, od brzegów Li Warty,
„ Dumny liczba Bakuzan, zewsząd był wyparty.
„ I rzucając na zawsze Warszawskie granice,
„ Ubarwił pod Zatrzewem swoją krwią Pilicę:
„ A unikając więzienia, i hańby, i straty,
„ Zwrócił swym Panom, Wrakow, i skrył się w Harpaty.
„ Tam dotąd towarzyszył w trudach, w pracach, w boju,
„ Wezwała mnie dziedziczny nadzieja Polacy
„ Pośrednią zawiśniałych dwarakow niesnaski,
„ Dzieląc między nich równe, dary, względy, łaski,
„ I Zasługi przytłumić naszczęśliwsze głosy ....
Co domawiając Bożych wzniósł się pod Niebiosy.—
Z szczęściem znikła Nadgroda, Prawda omieniała;
Ale pamięć Zasługa, i Chwała została.—

Wiersz wpisany w Stambuch Panny Maryany Krzebińskiey przez Morawskiego.

Pozwól Pani, niech wżbiorze tak drogich pamiątek
I ja liczba wierszydeł
Na tey karcie złożę

Nie gardź przedmiotem tey małey powieści
Szukay treści
I w Bayce często prawda ukrywać się może

Raz w lecie o rannym chłodzie
Bujata sobie pszczółka po ogrodzie
Miała spalniąca ziele
Miała rozliczne kwiaty
Nawet i pięknych wiele
Bo to był Ogród w ozdoby bogaty
Luż ona wielki niestatek
Latała tylko z kwiatka na kwiatek
Latała brzęcząc, i pszczoła zachwala
Chlubić się umiała
Że iey żaden do siebie przymiązać nie może....
Kiedy w tym nagle ugrzmiała Burza.....
Wstrzymuie lot skory
Zadumiona stoi
Pierwszą kochanką Flory
Królową kwiatów pozdaie
Piękność, niewinność, i iey zapach miły
Te tysiączne przymioty, których nikt nieliczy
Tak ową chardą pszczółkę zwabiły
Że od tąd tylko w niey szuka słodyczy
Żaden kwiat inny serca iey nienaymie
I Róży tylko, zawsze Róży praynie

Pani! chciałem coś wiązany ieszcze tu przytaczyć
Na porownaniu chciałem tę baieczkę skończyć
Kiedy sama przed Tobą zasłona upadła
Tyś się zarumieniła .... i podobno zgadła!–

Wiersz na odebraną Wieść o Zwycięztwie pod Occana przez Morawskiego 1809.

Kiedyż marsową zapalone cnotą
Mężne Polaki zwycięzał przestaną?
Zaledwie pierzchnął Ferdynand z sromotą
Już nowy tryumf głoszą pod Occaną
Wszędzie zwycięzka Chorągiew powiewa
Nigdzie nie zeszli z nieśmiertelney drogi
Polacy! Bohatery! Bracia nasi! Boże!
Nie ja!... Świat wasze zwycięztwa opiewa
Jak owe burzą wzdęte i wezbrane morze
Co przez odwieczne przedarłszy się tamy
Z gromem roznosi chaszcze bałwany
Tak się po całym ziemskim rozlali przestworze
Ostrzeyszym pędem niż same furyany
Biegną na wayenną wieżawę
Oby dwa Świata Bieguny
Widziały zmordowany stawę:
Żaden dziaś, żadne ziemie

Zachwiać nie mogą wrodzonego męztwa
Jakiż to Lud? iakiejż to Plemie?
Ciebie — wzywam, Ty rzekniy, Boże ich zwycięztwa
Niezwyciężonych licżą Zatnierzami
Tryumfy Cżłwami
Taki Swiat ogromny, zdaie się za maly
Do ich zwycięztwa, do tak wielkiey chwały

Dopiero .... O! lauż straszliwy!
Widziałem — rzeż zdradliwey przemocy
W siedlisko wiecznej nocy
Wtrącony Lud nieszczęśliwy
Dopiero — trzy nieszczęsnych poiły Tyrany
Swojego Jarzma, drżeżyły katusże ....—
Zaledwie Bóg patżący, zerwał te kaydany
Ryuerski oyciec, charde zaiął dusze
Walni! .... już to nie ludzie .... za Bogów się liczą
Zadney w zapędzie nieznaią zawady,
Spiżowe pancerze prosto w twarze rycżą
Sypią się na nich ostawiane grady,
Padaią mężni .... umiere ich zastępuie
Uderzaiące rzędy zatrzymać by chciała,
Walecżne piersi prucie
Rozdziera Bohaterskie ciała
Na próżno .... wreszcie tak wielkiego zawodu
Gdzie idzie o stawę Narodu
Tam nie Pałaska nieostatki dzielność

Tam w samey zmierci, widzi nieśmiertelnośc
Zwycięztwa tylko niepoznane miany
Wśród tryumfalnych wierzch okrzyków
Depcze szeregi dumnych Buntownikow
I krwią Cyklopów wydziera Sztandary
Tak w tym dawnym Cyklopów mieszkaniu i grobie
Długo Etna swe silne ognie dusi w sobie
Wre tylko w głębi bezdennego łona
Gdy w tym potężną ręką wzruszoną
Nayle ogniste wnętrzności wyrzuca
Gwiazdy liże płomieniem Niebiosów zapięża
Nayle ziemskie Piorony w Obłokach rozrzuca
Zda się że samym Piekłem niebiosy uderza
Pali, zawala, obalizne grudy
I strasznym hukiem wstrząsa odległe Narody
Takich to dzieci Ojczyzno masz Synów
Wieku i Świata naszego ozdoby
Okuty go walecznych groby —
Odgłos napełnił ich czynów
Wzięcie ich Twoia zaprowadzi chwała
Tak wszystko w twoiey zmieni potrzebie
Ojczyzno! dwakroć opuścili Cię Ci
Tam im nadzieja, tu wdzięczność kazała
Owy! Pasty Kairu! mury Saragossy
Wy Skladacie Bogów odwieczne mieszkanie
Dziwy wielkiego Świata wy Alpy obrzymie

I ty Starożytny Rzymie!
Wielkości mego Rodu świadki niezprzeprawne
Ucieczce Polaki potomne
Jak Ojcowie ich walecznie umieli
Jakli to rad bydź, rad pierwszych mścicieli
A wy Ludy niesyte zguby dnujący Troi
Patrzcie, orgi wojenny jak straszliwym bywa
Kiedy nim rozpacz, zemsta sprawiedliwa
Rękę Polaka uzbroi. —

Naśladowanie Ody z. Horacego

Justum et tenacem — przez Kajet. Kożmiana.

Męża prawego y niezłamney duszy
Nieprzebranego Gminu wściekłość wyuzdana
Ani gniewliwe oblicze Tyrana
Twardey stałości nie skruszy.

Czy huczy burzą Auster szalony
Czy wielkie ramię Jowiszа grom ciska
Niechay Świat runie z posady strącony
Niestworzonego przytłoczą zwaliska.

Takiemi czyny męzkiey odwagi
Wieźniem zastawą przykładnem
Ci co polegli w obronach Pragi

I co brov wzniesli nad Rabem.

Tak wszystkie Ziomkom oddawszy lata
Maj, Więzień, Pasek dostatny
Papart ich sprawę przed Gromcą Świata
I zzedł do Grobu spokojny /:O:/

Mars głos zabiera wśród Bogów rady
Upadli mężni Sarmaci
Ofiarą chytrey Sąsiadów zdrady
I dumą własnych współbraci.

Jak się wyrzekli mego zaprzysiętu
Smakując w obrzydłey jadzi
Wzgardziłem Narod niegodny bytu
I z nibnąt z ziemskiey Przestrzeni.

Dziś kiedy podnieść moie Ołtarze
Składam do gniewu powody
I zdziwieniem Świata pokarze
Owoce trwałey z Nim zgody

Dam mu drugiego mnie za obrońcę
Upadną przed nim Narody
Gdzie rozgorzałe dopiekła Stańce
Gdzie wieczne mrozy i lody.

/:O:/ Ignacy Potocki /—

Głos iego mężnéi zapał rozniécié
Powstaną Rycerzow rosie
Będą się z brania mocawać dźieci
I Starce przywodzieią zbroje.

Próżno za wspólney obrony zgodą
Nayprzerwsi Mocarze w Swiecie
Nie przeliczone kusta wywiodą
On ie tchem iednym rozmiecie.

I kiedy sprawcy Polskiey zguby
Z powierzchni Swiatowey zniknęą
Polacy powrot Oyczyzny luby
Na ich mogiłach wykrzyczą.

Znią odzyskania dawnie zaszczyty
Za Dniepr zapuszczą zagony
Wrócą do kotłów Prusy i Scythy
I klękną harde Tetarony.

Lecz kiedy głosić ich przeznaczenia
Powiem przychylne przestrogi
Niech przywiązane do ich Imienia
Zatrą na zawsze natręgi.—

Niech w nich ciekawey żądzy niedrażni
Zastany Twárcy widokiáo
Cnotliwi, skromni, wdzięczni, odważni,
Słuchaią Jego wyrokáw.

Niechay za krajem Świata daleki
Na Jego bożną wezwanie
Wszechwładney iego Opieki
Przeto się Polska gadnieyszą stanie.

Niechay odważni Rycerze wspomną
Że walczą za wspólną sprawę
Dla obcych groźną, dla braci skromną
Niechay chowaią postawę.

Nadto, niech iedney mieszkańcy Ziemi
Swieżo zwróceni do życia
Nie pragną rządzić iedni drugiemi
Mianowanym prawem pokoiu.

Bo ludy kładą na iedney szali
Męzne ich czyny i dzieła
Wszystcy iednemi cnoty powstali
Jedna ich ręka dzwignęła.

Wzawodzie który ledwo zawzięty
Do przeznaczoney im dali
Niech się starają usunąć wstręty
Braciom zostałym w niewoli.

Nie wszystkich powrót Polski, wieszczkowi
Smuci się z niego zdradziarze
Biada krajowi, jeżeli cnotliwi
Wraz z niemi zadzipią twarz.

Wskrzeszona Polska znowu upadnie
Z większemi ciosy i klęski
Bóg który losem oręża władnie
Powiedzie obóz zwycięzki..

Choćby ją z miedzi hramity Wały
Pasmą od moich Orężów
Będą po trzykroć branki splatały
Nad stratą dzieci i Mężów.

Lecz gdzie Cię Mowo zapędy wrobiły
Lekkiemi rymów osnowy
Przestań zgłaszać Bogów rozmowy
Wielki cel na małe siły.

Wiersz przez

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się?
Mądry milczał: gdy coraz bardziej zaprzykrza się,
Rzekł mu: na to się przyda, według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania. —

Wiersz Satyryczny pod czas Seymu 1807. R. w Warszawie na Komisarza Tymowskiego i Jego Pozyt. przez Podsędka Malskiego. —

Więc wolno Wrasé Ojczyznę Katową i Prowadzą,
A mnie zarkać na Katie bezprawia niewolno? Wrasiński

Gdzież więtszego nieszczęścia nazwisko położę,
Gdzież rozpacz moiemy serca rozdzierać iuż może
Wtorzych ciss bolesniejszy rzucityście Nieba?
Zbrodnie przeciw Ojczyznie teraz bronić trzeba
Teraz! w chwili, co wszystkie zgubiła nadzieje
Która pyszne Rzymu uwiecznita dzieje
W którey Polak tak słynny i z rady i z męztwa
Gdy zwrócony tryumfem, Charagiew zwycięztwa
Wpośród walki, w zrad śmierci, nizkiem niestworzony
Na Dunayck moje Bastiach zatyka Lizbony
Gdy zawistne i chciwe naszey zawsze cnoty
Dziwić się muszą, zniżać, drzeć, obce Wawrzyny
Kiedy Chwała Ojczysta na tym stopniu stawa
Dwóch obrzydłych Zbrodniarzy wskazuie Warszawa
Tak iest Zbrodniarzy, te są prawe ich Imiona
Wzgardzenie, skańba, niewzine będą ich znamiona
Kto tak bronie Ojczyzny wyraznie i śmiało
Wtim uczucia tkliwości prawie nie zostało
Kto zabie z tey kapieli, z Cnot robi igrzyska
Nie znam dla tey potwary innego nazwiska

Chyba że Pielęta same dla tego obrazu
Waszi Stawnik mamiętszego nauczą wyrazu
Do Ciebie to iest mowa nędzny Komissarzu
Do Ciebie że Cię wspomną nikczemny Poczciarzu
Ciemnuż usta o Cnotę tylko zwykły wstawiać
Wasze zbrzydłe nazwiska muszą tu wymawiać
Lecz nie zawsze panować będziecie Zdradnicy
Rozbłąc kiedyś rospacz, a zemsta was skroi
Umie Polak poznawać tych co są wyradni
Jeszcze on nie zapomniał dawnych Hanż zbradni
Jeszcze w nim nieostygła narodowa żyłka
Jeszcze ten sam Lud żyje, w tych murach odzyska
Co ze Zdradni spłataczone pochwytawszy Zbiegi
Odbydne ze Zdrayców Kraju rozwieszał szeregi
Drżyjcie nieszczęsni, drżyjcie, tu Lud waż ataka
Jego zemsty, rozpaczy, słyszycie Plomienia —
Boże kiedyż Cię prozby, łzy nasze ubłoią
Raz przecie ahoż litość nad Oyczyzną moią
Niech iuż Polak niezdradza nigdy swoiey ziemi
Niech te zbradnie, zbradniami będą ostatniemi.

Człowiek Panem zwierząt pr: Trembeckiego.

Kiedy w młodości czasu niezmierne przestrzeny
Matka rzeczy na żywe sypała istoty,
Tym moc, innym orzęc rozdała w posagi,
Człowiek, z trochą światełka, stał wśrodku iak nagi:
Zdawało się, że naypierw zginie postać nasza,
Lew ią kłem, Słoń ogromem, wół rogiem przestrasza;
Słabszy zwierz, ale kłony wziął roztropność w podział,
Siadł wołu, wsiadł na Słonia, lwią skórę się odział. —

Wiersz na Przyjazd do Krakowa po złączeniu Galicyi Zachodniey z Xięstwem Warszawskim Najiaśnieyszego Fryderyka Augusta Króla Sas: kiego Wielkiego Xięcia Warszawskiego dnia 10. Maja R: 1810. Imieniem Synagogi Nazm: orskiey... Pana Córek Izyonskich —

przez Jacka Przybylskiego —

Aryeli

Majestat Króla i Krolowey zwiecie!
Na czwartey Ziemi iest pałac Mayiesza!
Kraków zgromadza wszystkie wdzięczne Dzieci;
Ai! dzieci Oyca i Matkę pospieszą!

Beth

Siaśtani, Mary, Ryczerstwo, Mieszczanie
Wzaiem z Kaldem do Podnóżka Tronu
Tu i Rolnikom zbliżyć się dastanie
I nam wyznawcom Starego Zakonu!

Guimel

Co iest Rodaków, wszyscy są weseli,
Z powicia z dziada pamiątkę wspaniałą
Iż Zasławskiego Augusta ujrzeli,
Gdzie Państwo Polskie przez lat tysiąc trwało.

Daleth

Gdzie dobrych Królów Obcemych w Stolicy
Berła i Groby czcili, Starsi nasi
Gdzie Augustowscy bez Poprzednicy
Jagiełły, Stefan, Szwedzi, Piasty, Sasi!

He

Gdzie Kazimierz Wielki, przez Sławiańskie Przymie
Chciał mieć kwitnące plemie, Izraela
Gdzie dał Gradawi swe Cyrowskie Imie,
A Narod światły życia im udzielał.

Vau

Gdzieśmy czynili nayganebniey sługy
Przez lat sześćnaście za Polskie Pamniki
Gdy z mężnem Wagelem bo Ojczyzny luby
Nasi wsparli, iak Machabeyczyki!

Zain

Gdzie Cesarz Francków przez swe Orły złote
Cudownych zwycięztw uzyskawszy wieńce,
Umiał nagrodzić białych Orłów Cnotę,
Mnożąc w dziedzictwo bitne Sprzymierzeńce!

Heth

Gdzie tepszych ziaśw zaiaśniała zorza
Po strasznych walkach Lwów z Wielorybami
Gdy iuż Europa chce otworzyć morza,
I przemysł z Handlem krzewić między nami

Thet

Życie Ojczyzny wśrzód tych murów stawa
Z Świętą Małżonką i Infantką miłą,
Pełne twardości wprowadzając prawa
Na Ziemi zbrayną odzyskane siłą!

Jod

Król nam zesłany z Wszechmocnego łona
Co Jego serca godne sprawy wyda
Sądząc rostropnie na wzór Salamona
A naśladując w dobroci Dawida

Kaph

Królestwo drżało wrócić Stanom drogi
Złączy w wspaniałość w obyczajnym świecie
Pod swą Opiekę weźmie Synagogi!
Każdą zdanowac Człowieka w Człowieku

Lamed

Król, co przez czyste nauki i czyny
Cześć Najwyższego Prawodawcy wskrzesi!
Wolnemi zrobi wszystkich wyznań Syny
Zabezpieczając ich Ofiar Ołtarze

Mem

Król, co zagładzi krwawych wojen stały
Sprostuje krzywe mniemania w Narodzie
I niesprzeczamy Państwa da zasady
Budując Wielkość na Powszechney zgodzie!

Nun

Mądrość zarządzi a sprzeciwy zginą
Już po Egipcie! już po Babilonie!
Polska iest dla nas żyzna Palestyna
Frederyk August iest Oyciem na tronie

Lamech

Dziś stołtich Krzyżów Augusta Cnota
Do sprawiedliwych nadziei otwiera
Znich tędzie wzięta Dzieci Herolów Nowa
Obok Proroczych Dzieciów Samuela

Phe

Bóg Abrahama, Izaaka, Jakóba
Niech Dom Królewski wznosi w swey Sziroce!
Niech sobie w Sazach u Polakach znadaba
Niech na nich zlewa błogostawieństwo krocie

Ain

Jak bystry Orzeł swego gniazda strzeże
Niech August czuwa nad swemi bez końca
Niech Sprawiedliwość z Prawdą wzisto na straży
Moc Polskich Orląt niech wzrasta do Słońca

Sade

Rosa niebieska niech skrapia obficie
Rodzayne Sasów i Polaków Kraiy
Zwiat Polskiy niech sprzyiomnie zycie
Niech owoc pracy dazrzyście zdany

Kopke

Niech trwa pod hasłem niezbożnej wiary
Szczęśliwe Państwo pomyślnej stałą
Niech Pobożnego Monarchy zamiary
Dzierżą się z Bogu wszelk Narodów Chwałą

Resch

Miłość Ojczyzny niech się w dzieciach niesie
Aż Polska w tych się granicach ustali
Jak Augustowie: Wtory: Trzeci
Pod dzielnym Bartem wielkiej Dochowali

Schin

Niech na Tatrzmierzu Słowiańskie Dziewice
Psalmy wdzięczności wtórzą przez swe usta
Wiecznie obchodząc Szanowną Rocznicę
Ławi Królewskiej Piątego Augusta

Shaw

Lud Izraelski niech zgodnie wzgłosy
Ceni Łaskawą Chrześciańskich Bożemu!
Pomimo różne Labenów obrzędy
Król: Poddani niech Jednemu! Amen.

Zaiazd. Powieść [a]

Z
Zaiazdy w Polszcze bywały:
Kto był bezbożny a zmiały,
Kupił prokurat w Prawnikow,
Nasiął zgraie Czynszowników,
I zaiezdzał spalonemi Wsie, Miasta i Wsie
A tym czasem na zebny zito Państwie Prawowniw,
Tym nierządem ośmielony
Jeden Pan z Zachodniey Strony
Gwałcąc i Swiętość umow, i prawa własności,
Przemocą Sąsiedzkie, wydarł wielkie maiętności: —
Zawsze los był opłakany
Kazdey Wioski zaiechany
Zaiezdnik co dzień markował
Bliskość swych zaborow żałuj;
Wrotem zaydrzec usiłował
Dziesięcioletnie intraty.
Ale nie w sprawowaniu zagranych dobr tych stanow
Gdzie Pan był w związkach zbytnim, w Urzędach Tyranem

[a] Powieść ta napisana przez Xiędza Jasinskiego po przytrzymieniu Galicyi Zachodniey do Xięstwa Warszawskiego przez Xięcia Talleyrand Palatkow na Xięcia Ferdynanda. Opisanie złotnej zabor Polski, Rząd Austryacki w sprowadzenie Ekstrejaryuszow po Wsiach dla Jezyka bo wszystko po Niemiecku było wydawane, Stylowanie Kreber: nakoniec zabor nie tychcie, Kościelnych. Po wydrukowaniu tego anonimnego Rząd Austryacki rwał się do Drezna zielac się, na tą Pisma: przyszedł rozkaz od Ministra Policyi ~~wydrukowania~~ przysłanych Exemplarzy, a te pod srogiemi karami zabrali ciężkie lub mieć. —

Ten tedy Pan, przez tych rady,
Dzikie wziął rządu zasady;
Najperwéj, dla swych spraw stwierdzenia,
Nazwiska tych dóbr odmienia
Aby prawi dziedzice nieznając nazwiska
Już nigdy nietrafili do przodków siedliska.
Po tym despotyczna władza
Z gruntu nowy rząd wprowadza
Że tutaj dziś prawa głosi,
Jutrzejszy ustawą znosi
Co dzień to inne przepisy
Do tych przepisów, przypisy,
Zawsze nowe rozrządzenia
Tych rozrządzeń objaśnienia:
Lud zaś nędzny tych ustaw mało co zrozumiał
Tym mniéj ich mógł wypełnić, gdy zdrowo nie umiał
Na tych praw wykonywaczów
Zwalnia obcych Ciepaczów
Ekonomy, Komisarze,
I Rachmistrze, i Pisarze
Leśniczy, Podstarościowie
I Przysięgli i Woytowie
Palowi i Harbownicy
Nawet Strzelców Pomocnicy
Wszystko to z zagranicy;
A dość tylko być obcym, Szwabem lub Cyganem,
Aby mieć urząd w dobrach, nawet zostać Panem.
Żyd zaś, przeto że mówił językiem rządzących,
Szynkował i sprawiedliwość dla więcéj dających.

Zaczęli więc Panowie radzić
Ludzie bez uszanien i głowy:
Że wiele Dobra trza sprowadzić
Zupełnie Inwentarzy nowy
Mierzą więc role, zagrody
Straszliwe się zdziwienia dzieją;
Trzeba Czeladzi, wszakody
Choć Gospodarstwie zniszczeją.
Kto miał Tabenth, i umiał stawiać prosto tyle
Choć nie znał nawet pierwszych działań arytmetyki
Skoro na Geometrne patent dobrze kupił,
Drwit głowa nic nie nabił, Gospodarze łupił.
Nieustannie czyty się rozmiany,
Już insze Państwie zamiany,
Inwentarze z kassowano,
Lepszą radę Panu dano:
Stałych danin niestanowić,
A tak można o role sprawie
Stare podatki ponowić
Nowe nakazać zasadzie
Odtąd ustawne Czynsze, Daniny, Podatki
Panu zaś wziął ubiór Oyca, i dart nędzne działki.
Wszystkie więc zdziertwa rozdaie zawsze wymyślano,
Dziedzyce Włościan Majątki co rok rachowano
Choć kazdy mayt z nich co rok przez przypadki trawić
Pan jednak co rok z Czynszów musiał się zbogacić,
Handel, Przemysł, zarobki, iakie kto miał zyski,
Widział w nich Państwa korzyść, a swoie uciski.
Z tuszących zaś nad odzienie
I nayliche pożywienie

Z wyrabnika, kaztuka, mizerney sieroty
Pan iał Oyców, od głowy każdego wziął złoty.
Skoro się wzrod ktorey wiaszki
Zaraza iaka pokaże
Pan z troskliwością ayczowskiey,
Stat z Zagranicy Lekarze.
Pan niestraszył zielaya, lecz posłał doktory.
Za to na zate dobra nałożył pobory.
Kto niewidział Lekarza, ani się chorował,
Musiał płacić: Pan wielkie kosztа wyrachował.
A lubo tą choroby lekka niedziel trwały,
Pan z tych dóbr przez lat kilka wybrał czynsz niemały.
Trzeba płacić, zaraza była o nich trzysta,
Cóż z tąd? tam ludzie marli, tu niech Pan korzysta
A nawet i umarli, żeby znali Pana,
Pośmiertnego podatku Tatar nałożana
Fałsz tedy twierdził Seneka
Że śmierć wolnym czyni człeka
Niepłacało intrat wątka,
Ale Pan zawsze potrzebował,
Żaraz kawałem na początku,
Wszystko zniszczył i zmarnował.
Bo nawet z wszystkich zdzierców własnego natogu
Wziął ofiary samemu poświęcone Bogu.
A że się pokazało, z danej Pann rady,
Że w tych Dobrach Duchowni tylko darmozjady
Jak więc prawem przemiany, wziął dziedzictwa własne
Tak rownie pozajerzał dzięć maiętności.
Że się z Państwim gruntem zlyka
Zaiechał wieś Kanonika

Prebendarz miał dwie zagrody
Altarzysta dwa Ogrody
Mansyonarz Kapitały
Innych Domek fundusz cały.
Pan iak Pan granta zabrał, poprzedawał Szaty
Kapitał dobaroć wydarł; Panu trza intraty
Jak zaś w Państwie, tak w gusźcie Panskich Urzędników
Najwyśmiekitsze były Dobrk Zakonników;
Tedy Pan oddawszy się na samą zabory,
Wziął Dobra, wygnał Mnichów, pobierzył Klasztory
Tym zaś, którym nic niewziął, z tąd, że nic niemieli
Aby równie do Panskich względów należeli
Rozprószony Mnichów rejzie
Zabierał chodzić po Kwestie.
Szpitale, iężdże zostały
Acz zas fundusze miały
Pan z litości niezkończonej
Zabrał dziadowskie zagony.
Zginęły więc zakroniena kalectwa, nędzy
Dziad może umrzeć, z głodu, Panu trza pieniędzy
Nakoniec też Plebanowi,
Pan wyrabi swe zapowi
Że co tylko Kościelnego
Jest własnością Skarbu Państwa
Co miał Kościół za Srebra, Kleynotów, i złota
Zabrał Pan, Monstrancyje, kielichy, i wota
Dzielił więc z Żydem na poły,
Łupy Bogu poświęcone
Kielich zedarł Panskie stopy
A Żyd w Ornat ubrał Żonę
Zresztą nędzny los Plebana
Pan się wdał w rządy Dziedzina

A niby to opiekę Xięży przestadował,
Nabożeństwa admieniał, odpusty kapował
Bo i to wiż Pan gniewał
Że Organista śpiewał
Pieśń, w której były wspomnienia
Dawnych Dziedziców imienia
Nieustawnie więc dziwowiżt
Dziekan co raz, to mniey znawiżt
A by się zaś w kościele pobożnym okazał,
Za siebie, za swych krewnych modlić się rozkazał
Tych zaś modłów zły skutek tyle tylko sprawił,
Że Xiądz klął, lud złorzeczył, Bóg niełaskawił.
Talerze niemiał złorzeczyć? wymuszone dary
Gwałtem wziąwszy, powiedział, że to są ofiary
Pożyczał ci zaś za to, że mu pożyczali
Procenta od procentów jeszcze opłacali.
Lecz to wszystko było mało;
Wskarbie Pańskim brakowało
Postrzegł Pan, że niektóre białogłowy, Gospodynie,
Miały złote pierścionki, srebrne zausznice
Zabrać to, lub od tego takąż wymódz pokutę
Żeby wydrzeć ich krwawą, i ich przodków spuściznę
Lecz chcąc o wszystkim namienić
Co te dobra wycierpiały
Krótką powieść trzeby zmienić
Wzbyt ogromne foliały
Bo Pan z ekonomiki
Liczne trzymał Urzędniki
A płacił im bardzo mało
Z tym wszystkim się pokazało
Że niektórzy Folwarki od Pana kupili
Czemu? bo Pana kradli, poddanych łupili

Gdy zaś Gromada zebrana
Posłali z skargami do Pana
Że było kilka Imion w podpisie wspólnie
Pobiedziano im zaraz, żeście buntownicy
Lecz na lepsze przekonanie
O dostatecznym tych Dóbr stanie
Wystał Pan od Dworu swego
Konsyliarza tajnego
Wziął na drogę, był w dobrach, ale w dworskim tonie
Komunikował skargi oskarżonej stronie
Ta zaś tamto dowiedła, że oskarżającej
Niespokojny, zuchwały, złe Pana rzyczący;
A skoro się Urzędnik namówił z Dworakiem
Do winku i zemstę przydał nad biedakiem
Dworak różnych Komarzen przymiotł Panu trocie
I zapewnił o zadnej Urzędników cnocie;
Że wszystkie skargi fałszem, a w istocie same
Wtych Dobrach iest Lud dziki, Ustawy same Chamy
Że ieszcze niedosyć użyto ostrości
By wszystkie do zuchwalstwa wytępić skłonności.
Nowe za tym wdrożenia
Bo z samego podejrzenia,
Policyine Rewizory
Szpiegi, letonych aptacali
W Dyby, Szpichlerze, Gąsiory
Naynicwinniejszych wsadzali
Raz też Gromada strachana
Była u Xiędza Plebana
Gdy w cichości rozmawiali
Jakich nieszczęść doświadczali;

Dzieci moie; rzekł Pleban, przepaść, sądy Boże,
Za grzech Przodków, gdy kary Wnuk znosi w pokorze
Bóg dobry w pierwszych zwabić postawi go rzędzie
Spali bież, którym chłostał, iak pomsty narzędzie.
Za iedną włość wydartą, ciężkie nie stężeli?
Iak mocniejszy dziedzicznie ięgo dobra dzieli
Zniszczały zostawione z Przodków miliony
Czemu? bo Szpital upadł, a kościół zlupiony
Krzyżod to Boskich i ludzkich kara ozięwiła.
A z niesprawnych nabytków trzeci niebożyła
I Pleban wysprorobował
Gdyż inny włość opanował
Pan niezrawnany w potędze
Którego w przeznaczeń księdze
Na to zapisał wyrok Boskiey opatrzności
By wydarte Dziedzicom wrócił mocarności
Ale z pierwszych Dziedziców mało co iuż żyło
Ich Państwo zas wiernie wybawcy służyło.
I w tych służbach aż nadto sali nad dowodu
Że są prawe Państwki tak świętego Rodu
Przeto Pan mieyscem grozi, bertem rozkazuie,
Niech Naiczędnik Dziedzicom, z ich dóbr ustępuie,
Rzekł i przyszli Dziedzice, a Gromada cała
Serca, i rejsty fortun, prawym Panom dała,
I gdy wzięli postawę iuż dóbr odzyskali
Przyrzekł Pan, by się w krótce rejsty wspodziewali.

Jeszcze Dobr nieurządzono
Bo też rzeczy nieskończono
Pan zaś przeszły w wielkiey biedzie
Bo Maiątek iego w kredzie
Zas Panowie Urzędnicy
Jak zawsze w Swiecie bywało
Byli dobrzy i złośnicy
Ale dobrych bardzo mało.
Dla dobrych więc, choć obeydą, Gromada wypaniata
Dziedziców o zięciónek i względ uprzątata
Zostat więc Ekonomem, kto poczciwie rządził
Wyt Woytem, ten który wprzód y prawiedliwie sądził
Lecz niebyli wszystky tacy
A nawet własni Rodacy
Zli zaś, co się z niemi stało?
Powolnieyszego czasu będzie się gadało.—

Na przyiazd Nayiaśnieyszego Pana do Warszawy przez Kray nowonabyty dnia 17. Maja R. 1810.

przez Patkownika Mobliego —

Perolu! kiedyś w tych Murach obcemy przed rokiem
Z przodek kraiu Ojcowskim wyciągałwat okiem
A dobyte nagłącey oddawszy obronie,
Na spoczynek w Drezdeńskie powracał ustronie,
Któż pomyślił? Iż kray ten zawiedzaią raz trzeci
Przez nową wędrieść Ziemie, środkiem nowych dzieci:
Po którey / nie maszy rodu / przeszłem było chodzić,
Lubo na niey Patrzeme dat się lo urodzić.

Co za Bóstwo Twoią cię podróżą zatrudnia
Czchanego z Zachodu sprowadzi z Południa,
Ż. Rząd Twój do dawniejszych przywracając grania
Podnosi dzieło Maja uważane za nic?
Jak do Saskiey korony wielki Sprzymierzeniec
Już drugi z Polskich kwiatów przydasz Ci wieniec.
Jak miłe w dziedzic Twoiey zeszły się pamiątki
Ziemia, którą widziałeś, na Jagiellów zięciątki
Zmieszana z popiołami Twoiego Pradziada
W przymusową zastawę przeszła do Sąsiada
Radzi na ciey wygnaney oddziernięć życie
Nabyć ią, a zwycięzca potwierdził nabycie
Wybrałeś na wstęp pierwszy do mieszkańców kraju
Dni Maia, przez te pamięć ieś wybrany w Maja.
Odwiedzasz godne Króláw, Mieszkanie Pułtawy
Gdzie znany Świata zyia Obywatel sprawy
Którego świetnych niegdyś było przeznaczeniem
Wezwać Cię do korony Narodu Imieniem.
Dom tam w dwóch kolicach dzisiay uczczony sposobie
Miał zaszczytnie przyjąć w Króla, Polaka swobie
Warszawa. I dla ciebie kiedy zachowana
Po trzynastu miesiącach witaiąc swego Pana
Wtedy Cztonkom skleionym ieden ruch dać trzeba
W sam czas Stawę Narodu sprawdzić by Niebo
Podróż Twoią zapewne, nie wątpim iest widoku
Żeby nas dla zwyczaiu wyrzec raz do roku,
Nie dla tego przedtym nas spotkayność trudy
Ażeby Nią z otuchami zabiegały Tłuszy

By z malowarł w feroźności dzierzących kadzideł
Dusza Jego wyższa iest nad blaski tych mamideł
Jakaż myśl w tey podróży troski Jego wiadła? ...
Pragnął zathai groźące niedostatku źrzódła
Pierwszą serca potrzebą iest u dobrych Królí
Ludu swego potrzeby w złey opatrzyć dóli.
Potomku dwóch szczęśliwie panuiących Sasów
Ty masz rozwinąć pasmo lepszych dla nas czasów
Olbrzyma Bertu Twemu podległe Narody
Rowne miały kolcie, i rowne przygody
Oby Orzeł w tutejszey zabłysnął Stolicy
I Sasia naszedł Ziemie gość od Oświcy
Wten zaś bitwy olbrzymie dwóch Mocarzów siły
Na Bawarskich rowninach z sobą się mierzyły,
Pogranicznii Swiadkowie wrazali z dala
Dla ktorego z Dowodzców przychylili się zdała
I nie spuszczą do mocniejszey przystąpili strony
Aż odbit zwycięzki huk od Ratyzbony
Sas i Polak dwoista pusciwszy radzubę,
Od razu wystawił się na zysk albo zgubę.
Niestrwali olbrzymy ... powrzęszono kraje
Ale nie masz gdzie porzucić co Ziemia wydaie
Rolnik siewnie z niedostatku pszczy obfitym ziarnie
Jak ów Tantal wśród wody, ktora do ust garnie
A dwakroć zawalony na ratunek Matki
Podniósł się ... lecz dziurawą, zerwał sit ostatki
Chleba i Zabaw dawni watali Rzymianie;
My powtarzać ich z tłosu niebędziemy Panie
Za chleb rzeczy nam Ziemia, ról nasz pszczy chlebie
Zabawy Radab znaydzie posiadaiąc Ciebie;
Czemuż dałe się z tysiąc ich powszechnemy nędzy
Królu! nie masz dobrego bytu bez pieniędzy.

Obraz

Człowieka podejrzliwego, wyjątek z poematu Francuz: kiego P. de Lille o Imaginacyi / A. / Czytany na Posie: dzeniu Publicz: Towarz: Krolews: w Warszawie Przyiaciół Nauk 1809. przez Michała Wyrzikowskiego.

Jak owa w dawnym wieku rzuta nieszczęśliwa
Na tatara Damokles okrutny tyran wzywa
A on strachem przerzuty, omdlały, blady,
Z mnaw bezistnie przyprawi zdradzieckiey biesiady;
Swoya przyiaźń tyrana, staie mu się męką,
Do zdrętwiałych ust niosąc puchar drżącą ręką
Rzuca wzrok obłąkany, na ow strop złocony
Gdzie widzi miecz nad głową swoią zawieszony;
Taki iest naysmutnieyszy obraz podejrzenia,
Które nam słodycz życia w truciznę zamienia.
Wszystkim sprzeciwiać sobie, wodzi pugnatem,
Przypadek zdradą zowie, cień zdaie mu się ciałem
I z niewinnego słowa, co nat zbrodnią woni,
A tworząc przywidzenia, sama ich się boi. —
Tak niegdyś, lud ow dziki, przez swe zabobony
Drżał przed Bogiem, co ręką iego był zrobiony
Natura przyrzekła do naszey istoty,
Chęć powierzenia drugim mieli lub zgryzoty
Gdy się swego widzenia przyiemnie nudziła
Człowiek myślą wierą, a wiarą przyiaźniła. —
Dla ciebie drżącego nieufnością swoją,
Te wzaiemne przedmioty, nadzieiom mieć niemogą
Ty nieśmieszi, chociaż ci w sercu ciężą złorzyte żale

Na łonie ich przyiaźni, złożyć powtale.
I naymilsza przyiaciół rozkosz i zabawa,
W twém serce spodeyrzliwem, mieszkarnią się stawa.
Przeiroła stadkiego Miodu z trucizny dobywa
Tobie z samey stodyczy, żałć płynie zjadliwa
Ty zawiścią przeglądasz nieznawść w przyiaźni,
Zazdrosne ime w miłości spodeyrzenie drażni,
Wszelki węzeł społeczny, w twém sercu ma wrogi,
Dla ciebie nie masz krewnych, i niemasz współbraci;
Uciekay od żyiących, idź zapomnienia,
Idź siedlisk obcowania między drzewa i skały,
Wśród lasów, lądy ludzka niepostała noga,
Gdzieby tylko samego mógł spotrzegać Boga! —
Tam iest twoie siedlisko, od ludzi z dalekа,
Ztąd byś więcey nieuydział, nie słyszał człowieka.
W martwey się w twoiey duszy, same strachy rodzą;
Więcey zmarli żyiących, niżli ty obchodzą,
Z tamtemi nas przynaymniey zgoda łączy stała
Z tobą wszystko rozdziela, i wszystko rozrywa.
Przebóg! tego nieszczęścia doznał smutnym losem
Ow Filozof Genewski, chwały sławny stawca
Wydał w swych nieśmiertelnych pismach na przemiany
Rozumu, i miłości obraz niezrownany. —
Co za wysokie światło! iak głębokie zdania!
Lecz razem iak niestuszne, iak błędne mniemania!
Lękliwe spodeyrzenie, z dziecińśtwa mnim rosło
I to go spodeyrzenie, do grobu zawiodło —
Wy, których chciwem sercem Istnieie obdarzyła!
Dla których święta iego nauka, tak miła!
Którzy nad iego dziełmi czułe łzy roniecie!

Przez wdzięczności przykłady ostudzić mu życie.
Ileby on nasprzykrzeniem swoiem was nie znudził,
Przez niewinność ubiorów obcowności ludzi;
Wsi przyiaciel w astronomey, malarstwie zawzięty,
Będy na niepodległość smutna towarzyszy;
Sam go na wzgarek ścieszka prowadzi ulubiona
Z kąd wschodzącego słońca pierwszy promień wita
Lub w myślach pogrążony siedząc przy dolinie
Rozważa iak z szelestem bystry strumień płynie
Z dumny przekonaniem, że w owcem siedlisku,
Nikt iuż nie wié o iego sławie, i nazwisku
I że się myśli swoich przed nikiem nie zwierza
Słucha prostych powieści wiejskiego Pasterza
Słucha i coraz ucieka, a boiaźń fałszywa
Dzikie iego rozkoszy, przed światem ukrywa
Lecz ieżli na was kiedy rzuci wzrok ponury!
Zakrzinam was i błagam, w imie tey Natury!
Ktoreykolwiek wymownem piórem, obraz wydał życzy,
Staraycie się odmalować ten wdzięk stworzony
Przez wyrazy łagodne, przez słodkie figury,
Zamyślcie iego troski, i serca tęsknoty,
Ktore gdy namiętności gwałtowne uniosą
Dla niego iest męczarnią, a dla was rozkoszą
Niech go więcey nietrapią niewierne rozpacze,
Niech nad losem ludzkości, i swoiem nie płacze
Niestety! czcze starania, i chęć nasza próżna,
Nigdzie iuż rany iego uleczyć nie można
Nieufność, obojętna na ludzi i chwałę,
Ubrania przeciw niemu przezgrodzenie całe.—

Ow, któremu odięte zrikodzenia sposoby, /b/
Który znał ięzyk pisma, lecz nie znał osoby,
Słaby starzec któremu śmierć zagraża blisko,
Dzieci małe w nierząd zdrady i nazwiska,
I krewny, i przyiaciel, trawią ięgo duszę,
Wdzięczność nawet za dary spodlewa katusze. —
Który z Czytowiek przy swoim opuszczony zgonie
Umierał na przyiaznym nieszczęsny łonie?
Który nie łzy przystannych łzami rozczulony
Brata swego lub siostry, syna albo żony?
On ieden przy swey śmierci od wszystkich daleki;
Ledwie pozwolił zamknąć gasnące powieki;
Nie żałował za przyiaciel i przed życia końcem,
Zatośmie z iednym tylko pożegnał się słońcem.
O nieszczęsny! iedyne twe schronienie w grobie.
Co tych trosk chwil przynaymniey tu odetchnij sobie!
Kwiaty, murawy, zdroie, topola szczęśliwa,
I to ciche ieziorko, do siebie wzywa. /c./
Tu swego przywidzenia, zmarłe złóż ostatki
Patrz, iak się ieżdżą wdzięczni mężowie i Matki!
Jak czuli kochankowie zbiegaią w każdey chwili,
Aby łzami miłości grób twoy zakropili.
Patrz, iak to grono dzieci, igrając pod cieniem!
Kto ci za wolność swoią, przynosi z wdzięczeniem.
I rzekniy spoglądaiąc na ten widok tkliwy:
„Ja rządziłem ich losy, choć nam nieszczęśliwy,

/a./ Wiadomo iest (mówi Autor Poematu) że Jan Jakob Rousseau bydź obrzezanym, ofiarą tey smutney namiętności. — Mało osób mogło ięzyk ten rozumieć, przez długi przeciąg czasu bawienia się na Wsi, nie tylko go zachwycała ślicznością Natury, ale przez nią bydź oddalonym od ludzi. — Przy zgonie nieprzyiaciół o żadnym z przyiaciół ani żałował, ani żałować kogo kolwiek ze swoich znaiomych, ostatnie ięgo słowa pamiętne były: "Otwórzcie mi okno, niech ieszcze ślicznie słońca zyglądam —

/b./ Obacz o ięgo wyznaniach, iakąm ma sprawić trwogę ieden niedołężny starzec, i dziecie, których raz nieszczęśliwie w mieyscu przechadzki, gdzie ich zwykle spotykał, rozmieniąc się z przyiaciółmi przeciwko niemu zmówili. — /c./ Ermenonville, gdzie iest grób Rousseau —

Wiersz do Króla Saskiego odzien przyjazdu do Poznania Rw. 1807. – przez Mohlskiego

Królu! umilkły spiże, i mordercze Strzelby
Pod których hukiem, drżały oblice Elby
Już Niemen o Moskarzy dawnych na sobie stawił
Długą życzoną zmianę w losach naszych sprawił
Wracamy do pamiętnej w dniach maja zasady
Która nas z mocniejszemi złączyła Sąsiady
Już się wolno dla Ciebie z tym wydać zapałem
Za latany Nas dwoistym Karako sprzałem
A chociaż zostawiony w zniżającym klimie ziemi
Dobry Królu! przy Tobie będziem szczęśliwemi
Wszak nie stepy rozległe, ni zarost ponura
Ojczystych się dobroczynna wyrzekła Natura
Ale przemysł, rolnictwo, prawa, obyczaje,
To jest w koronie, wstawia, i bogaci kraje
Gdy Bóstwo chcąc ulepszyć śmiertelników dola
Różnym darów gatunkiem obdzieliło Króle
Tobie! mijając drugich zostawił bo bogy
Gdzie rany zadane nieszczęściami Wojny
Przez oszczędność, porządek, i domowe Cnoty
Po walce siedmioletniej zwróciłeś wiek złoty
Dobry Królu! ten przykład naszym złej czasom
Zrób dla nowych Padelanych, co uczynił Sasom.

442

Wiersz na Ślub Jenerała Dąbrowskiego z Panią Chłapowską – Dnia 15. Listopada R: 1807. przez

Kiedy Twoim natchniona duchem Polska Młodzieży
Kiedy z Grabia morzowa przezytrwiona odzieży
Sięta przez Tobie pod hasłem Rycerzów Sobiany
Wyprasiac z tąd gorzycza tat Brzymaście Pany
A niechcących za dawne wypnięć się granica
Krwawą chłostą przez Tcieawskie przeczynata Elbie
Kiedy zaś zaprawiona do boju Młodz nasza
Wzorem Ziomków dzielnych Dołą Eneasza
Przewrociwszy pod Friedland losów Polskich kartę
Wzięta moca, co byto chytrością wydartę,
Ojczyzna do swych w części siedlisk powrócona
Pozyczywszy wyraźnych not Napoleona
Temi przemówiła słowy
Szlachetne w duszach przymioty
Krzewią się nagroda cnoty
Od niey skrzydła zaciąc byt nowy
Gustaw mnie zgubił ciąż długi
Stefan dzielnym wspart mnie czynem
Woienne ięyo usługi
Nagrodziłam Tybrowiem
Dąbrowski tym idąc śladem
Chwałę Czarneckiego dzieli
Za Tybrem, Adiga i Padem,
Lat dziesięć siedzi Mściciele
Pierwszy na Brutusów Ziemi
Z odtomkow postać ma zlepit

Wróciwszy z Brania swoiemi
Zaiął Narodu ubrzeszit
I przed Nagromną Mocarzy
Odyście o máy byt walczyli
Wschodnych zawsłydzit Pisarzy
Którzy nas błędnie lżeszlili
Niech dar wynagrodzą czynom
Niechay odbiera nagrodę
Zachowaną prawym Synom
Przeznaczam dla niego Srodę /A./

Obecna sprawiedliwość wniesta w dzisz złotą
Dziedzictwo Dzierawskiego wystawioną cnotą
Wtym miłość, która zawsze po nieszczęściach bywa
Sławą wieczną powabny z młodością postaja
Chcąc iszcze obok świetney Narodu ofiary
Podchlebniejsze dla serca iego przydać dary
Niedaść rzeczę, bytoby na tym
Rozległe posiadać włości
Kto zyskał serca, ten iest bogatym
Po szczęście znalazł w miłości
Aby podwoić chwyno ść Ojczyzny
Do skladki należce maszę
Dam mu za trudy, za chlubne blizny
Wpiękym wiele, piękna Dusze
Będzie rozsądna, grzeczna, i stała
Skarbem dla Męża iedynie
Com w Azyatyckich ziemiach szukała
W Polszczy mu radam Krainie
W dzień, w którym chlubnym węzłem ich spoię
Miłą przypomni rocznicę

/A/ Dobra mu dane od C. Napoleona w Wielkiey Xięstwie —

Kiedy na nowe przyrzeczony boje
Wzieść na Ojczyzny granice —
Jo rzekłszy z vercem Córki i Rodziców zgodnie
Rozkazała weselne zapalić pochodnie
Niedostępny zięciołek towarzyszą parze
Nowożeńców przed zwiętte wprowadzit Ołtarze
Przeżegnani od Stryja, zaprzysiężyli prawa
Które miłość stanowi - a Hozziat uznawa
Po czym Hymn godowe odemkneąt Pałoie
Gdzie rozłosi tylko wejścia, i oni Oboje. —

Oda
Na zawarty Pokóy w Wiedniu R. 1809.
przez Kajetana Kozmiana.

„Pacatumque regat Orbem" Virgilius

Uciekły mordercze bronie
Ostatka ziemia z krwi schłodzona
Zwycięzca zasiadł na Tronie
I podniósł Xięgi Wyrodzona —
Uciszcie się stałe bogy
Nowe prawa, nowe rządy
Zwiastuie Polsky żądamy
A ty sprzeczne iego chwale
Morze, miotany wściekłe fale
Już ię krępuią kaydany.

Tak przyrzekł Świata i sobie
Zmięszawszy piekielne rady
Zakreśla mieczem na Globie
Krajom i Ludom prozady
Rozbazgał górom i wodom
Stał się granicą Narodom
Zbiegły stwarzą bardzo maże
Lady z głębokim żałobą
Przeznaczenia swoie biorą
Ad dozą Państwa i Mocarze.

Tak wśród niezgodnego składu
Złożone tworów zarody
Gdy Bóg wyprowadził z nieładu
Wzeszło, a w morza ściekły wody
Światło się w górę podnosi
Ziemia się chwieie na Osi
Niebo iaśnieie w błękicie
I mocą iednego słowa —
Powzięta świata budowa
Przykład, zgoza, i życie —

Co mędrość Jego układa
Żadne siły nie przemogą;
Los nowego Emetaida
Wieżmą zuchwałym przestrogą
Zachciały w szalonej dumie
Równym Bogom się rozumie
I ściekła kotłu Narodów —
Leżą śmiertm gorze obtoki
Patrzcie, leżą martwe zwłoki
Pod gruzami własnych grodów.

Teraz stawiayćie Ołtarze
Niech ie ozdobi kwiat wonny
Cóż, że obrzydzi Wyspiarze
Tyrzystaią z zemsty bezbronny?
Tak Araby skwarem spiekłe
Miotaią bluźnierstwa wściekłe
Przeciw Słońcu, co ich pali
Marne wycia, próżne wrzaski
Wraz pod ich nogami piaski
Słońca pasmuią cię dalij.

Czem żyła ta ziemia w przody
Nim ią obdarzył wspaniem
Rozumu, męztwa, cnoty?
Jednym ogromnym więzieniem
Same kordy nayerdnieysze
Same niesprawie zdałyście
Cnotę w więzach, złość na Tronie
Słabość w Rządach, wściekłość w gminie
Obała Trony, Świątynie
I społeczność ią przy zgonie.

A na tey świata połaci
Co za sielawady i zbrodnie
Bracia brzydzący w krwi braci
A w ich dziedzictwach przychodnie —
Ich język, sprawa, nazwiska
Celem obcych pośmiewiska
Wnędzy obrońcy Narodu
Trawiący życia ostatki,
I z wstrętem ujrzą w Matki
Zarody przyszłego płodu.

Teraz gdy skrusz̄one pęta
Mocą wszechwładney prawicy
Przytulaycie Niemowlęta
Już to nieva Niewolnicy
Już iuż na ich roś przyszłoś
Rosną do Mieczа, i zbroi. —
Ich Konięcie młodzieńcze lata
Zamoyscy i Chodkiewicze
Odrzystaią Przodków zdobycze
Wam przechowaią Władzcа Świata.
Już iuż chytre Sąsiady
Co krew Bohatyrska moję
Ciem bryty Wasze Nadzieiady
Macie przykład w nowym wzorze
Nieście wrogom zemstę dzielną
Zbawcy, wdzięczność nieśmiertelną —
O Ty! co Cyzyzną lubą
Rączyć nasze Plemię darzyć,
Życie za Ciebie odważyć
Pierwszą naszą będzie chlubą.
Czyli zdepczesz morskie waty
I na groźny przykład Świata
Zniewolisz Albion zuchwały
Czyli Indu Eufrata
Albo Nilu żyzne brzegi
Zaymiesz mężnemi szeregi. —
Polacy w chlubnym zaszczycie,
Z wiernemi Francuzami razem
Poydą za Twoim rozkazem
Na resztę Świata strobicie.

---

448. Wiersz na dzień Imienin Matki trzech Synów z których ieden zginął pod Raszynem — R: 1809. —

Gdy niestety! wyrokiem niebios tak mieć chciały
By Polak stał ofiarą, przemocy, i zdrady
By zyć przestał, zapomniał Przodków swoich chwały
Gdy na czyśći zdradne dziedziły Sąsiady
Z upadkiem kraju Lecha, gdy Oyczyzna, Sława,
Zwyczaie, język, prawa, Sarmatów zgrabiona
Wtedy cała Polaków zginęła Postawa
A znią piękne zarody, i bujne nasiona
Wśród tey publicznej hańby i nieszczęść
Został krzew nieszczęśliwym, odległey nadziei.

O Nadziejo! córko Niebios nieszczęsnym zbyt droga
Co twoy balsam przykrości cierpiących ostrzega
Gdy nas drzgnęła przemoc Nayezdników srogа
Dowiedłaś, że twa pomoc z nghanych nie zdradza
Ledwo lat trzydzieści niewoli minęło
A Słońce znów nad Polską przyświeca zorzami
Ten co stworzon by dumne naiezdce pokorzył
Co wali iedne Państwa, wśród nich dawne wskrzesza
Na nowo kamień węgłu Polaków zatwierdził
A przed iego zielerdem pierzcha śmiałków gra
Drzewo nadziei nadat czucie, ruch, i życie
A prędko w siłę wzrosło to tak Jego dzieci
Pamiętne mu za Oyców starodawne cnoty.
Jedzie w zastęp z wnukami co mu kraj wróciły
Ochywa się zwycięzkiey zwycięzca wawrzyny
Ubiega się o chwałę każden, co ma siły

I zda się że na to Nieba uważały
Czy nam upiekli swobody nowy dowód dały.
Do owoców co Drzewo nadziei wydało
Co zdumiewają wszystkich zwycięzkiemi czyny
Czyniąc ofiarę dla kraju z życia z krwi nie mało
Należą, Twoje Pani cne i bitne Syny
Wszyscy cześć Cię nie mogą przyjaciele szczerzy
Jak gdy Cię nazywają Matką trzech Rycerzy.
Lecz co mówię! wielem ich podobno nalizył
Bo ieden z nich padł mężnie w obronie Narodu
Nie ieden podobnego zgonu sobie życzył
By zginąć zemściwszy się krzywdy swego rodu
A chociaż posłał Syn Twój i luby Kochanek
Pyszniąc się stąd, i idzie w ślad sławnych Spartanek.
Sytaś więc zkąd iego chwały — a ieśli zgrzeszą
Mogą bydź ieszcze cnotie, i nadziei wzrosy
Pragnę i życzę Pani w Dzień Twego Imienia
By w te ślady wstępując cnotę twoie Córy
Podobne Synom twoim wydać mogły plemie
Coby ozdobiło z chwałą Przodków swoich Ziemie.

Pieśń na odiazd Gwardyi Polsko-Cesarskiey z Warszawy do Hiszpanii d. 26. Stycznia r. 1808.

przez Ludwika Osińskiego.

Idźmy, gdzie Mars wielkie wzywa
Idźmy odwagą zagrzani
Już i zkąd Chwały przybywa
Ześmy od Niego wezwani

Oyczyzna w ręce swoych Synów
Drogie nadzieje powierza
Cóż silniey do męzkich czynów
Może zapalić Żołnierza
Pamiętnemi na dzielne sprawy
Dwa wielkie Cnoty natchnienia:
Hasło dawney Przodków Sławy
I Braci naszych życzenia.

Ta droga nas nieomyli
Pójdźiemy ubitym torem
Bracia go nasi znaczyli
Krwią, odwagą, i honorem
Którey już nieznają Kraje
Orężа naszego mocy?
I tam gdzie słońce powstaie
I wzrost głębokiey Północy.

Odwiedźmy nasze ordaby
Zabytki Sarmatów męztwa
A rozrzucone ciała groby
Wieść nas będą zwycięztwa
Ty Boże! co Oyców sprzysiągł
Ich wstawiał Sarmacką ziemie
Czemużbyś dziatków zmiatał?
Wyzabłagamy to same plemie

Które co w świętney ozdobie
Niosąc Ci ofiar tysiące
Z przybytków poświętnych Tobie
Harde strzegło Oltarze.

Idźmy ... lecz na cóż te żale?
Niemożnaż się cnotrem uzbroić:
Przebóg! w tak smutnym rozdziale
Walno Rycerzom trzy ranić!

Już trąba wyjazd ogłasza
Nadchodzi pożądane rozstanie ...
Zostań tu zdrowa krewi nasza
Zostań, Przyjaźni, Kochanie —

Nie stańmy nad naszym losem ...
Do chwały to trzeba spieszyć
I raźniej sławy odgłosem
Zgłuszone serca pocieszyć

Nie będziecie nas sztabały,
Matki, Siostry i Kochanki!
Bo sama śmierć w pola chwały
Szczęściem jest prawej Słowianki

Gdzickolwiek, na oba brzegi,
Wezwani Marsa rozkazem
Pójdą te Mężne Steregi;
Ojczyzna Ty z nami razem

Twój Orzeł lecii przed nami
Ku słońcu lot swój kierując
I tamtąd wziętemi ogniami
Piersi Lechitów zapalmy

Biegnijmy, w ojczystą stronę
Łzawiące troskliwe oczy
Serca mieszczan przedziałone
Braterską miłość zjednoczy

Przyjdzie czas gdy na tej ziemi
Wśród zbłąkanych zwycięztwa znaków
Ujrzemy się szczęśliwemi
Polacy w pośród Polaków. —

Tłomaczenie Trębeckiego z Horacjusza Otium divos. Xięga 16.

O spoiżynek błaga Bogi
Na przestrzeń Morza rzuconey
Gdy Gwiazdy nie widzą drogi
I Cięże chmurzą zaćmiany
Spoiżywku i Wiad w Thalijanie
I Frak żąda krwi nieżyty
Spoiżywku co niedostanie
Za bogactwa i zaszczyty
Skarby, Straże, Konsulstwe
Czyż spokrzepią umysł cichy
Lub odgłosy trąbki marne
Co brzęczą po Gmachach pychy
Polny z miernością sprzężywa
Wilsa po Cyrcu dogadza
Śpi się a sen nieprzerywa
Nieczystemu chciwość lub trwoga
Nie długo Człeku do końca
Po cóż tyle starań rani
Lub szuka obcego Słońca
Ubóż się przed sobą schroni?
Trafia za nim w Obręt sędzie
Jeźdźca, rączym gdyna dniem
Szybsza niżli Jeleń w sprzędzie
Lub wiatr co miota obłokiem.
Rad umysł sprzytomny chwili
W przyszłość nie wlewa strapiony
Gorzki uśmiechem przemili

Boć niemasz zwycięztwa bez zmiany.
Cny Achil nayle upada
Tytona staraść nagina
Może co ci los nie nada
Nieszczęsna zdarzy godzina
Jobie, sotne rycia trzody
Krzy w zaprzęgu rumak dzielny
Afryka dla twey wygody
Szkarłatne przysławia wełny
Mnie się Wieś szczupła dostała
Z niezwratney hartgi nadanieme
Duch wieczysty i wzgarda śmiała
Na potwarze Ludu mniemania.

Bayka

Orlik, Sokot i Kruk w czasie woyny Woysk Austryackich do Xięstwa Warszawskiego r. 1809. – Wolczyńskiego.

Wleciał raz Sokół na gniazdo Orlika
I chciwy łupu mężnie się potyka
Po długiey walce, że nie równy w sile,
Musiał mu Orlik ustąpić na chwilę,
Wnatk co się działo na bitwy zdaleka
Kruk co długie żyie lata
Którego dawność przysłałaby doświadcza
Do zdziwionego Orlika przylata
I tak mu szepnie „Nie trać dobrey myśli
„Że Bracia starsi na pomoc nie przyszli
„Czasu im trzeba, bo nie dobrey walki

Wszystko się dobrze skończy prowolę,
„Sobiat na swoich obrazę wlecz
„A ty zaś mężnie bramit swoie dzieci
„Nim trzy Miesiący upłyną nie
„Znaydziesz wszelaky zbiedzinie
„Bo chać kto słabszy, ież statecznie mężny
„Prędzey lub poźniey musi być potężny
Orlik do rady daney się stosował
I dzieci swoie w całości zachował
A gdy moc, siłę wraz z Sobiatem mierzył
Gniazdo, i Stawę swoym dzieciom rozszerzył.

Wiersz
Z okazyi podtoczenia się dwóch Amantów
o iedną Damę przez Xiędza Sierakowskiego.

Nie trzeba mieć za mało
Co się w Bilgoraiu stało /a./
Gdzie kraw, siny, rany, guzy,
Musi to być przypadek duży
Niedawno stawcza Muzykaty
Na Prezydenta sobie obraty
Szwagra Xiędza Plebana
Nazaiutrz po tym z rana
Zaczęli Sessyią od dzbana
Dla tego ponowy salwowana
Znowu z rana zaczęta się Sessyia
I nastąpiła walna Elekcya

/a./ Bilgoray Miasto w Ordynacyi Zamoyskiey zaludnione prawie samemi Zydami, ci rozgarnęli swoie rękodzieła nawet w cudze kraie

Szwagiem tatkie, zwał go Wikary
Był on młody, ale i Pleban niestary
Wiem dalerze Przyiaciele
Jak tam Sitarky iest wiele
Na wielkym u nich Jarmarku
Brakło włosia z ogonów i karku
Prezydent wiedział, wziąłże
Bo i Wayt wiedział tatkie
Że u Arendarza łyta
Z dużym Ogonem Kalyta
Za Kalyta
Zechcia łyta
Oba myśleli że im się przyda
Za zechcia Kalyta u Żyda
Wstaie Prezydent po ogon do świtu
Wayt wziął raniey, i iuż bita
Właśnie biało tego Ogona
Dziubała ścierwo Wrona
A le starszyzna ustąpiła
Wy się z niemi nie spotkała
Już dopiero Muzykanty
Ogon do ciebie zwały
Dam się ubić, dam się stracić
Gotowem Cie na fanty zapłacić
Woła Wayt na Prezydenta
U Prezydenta tępsze Sentymenta
Mówi Wáytowi o podziele
Na mały warsztat; trzy ogony niewiele
Rzecze Wayt, Dla ciebie dosyć i grzywa
Rzecze drugi, ciebie tuszy parszywa.

Wáyt nie lubiący dysputy
Dość maiąc cierpliwości póty
Wpysk, za tebą do kija
Nad Prezydentem wgrzmija
A też o Panie Wáycie miły?
Gdy wáyt i Pan Prezydent siły
Gdy dostał kija, i nim zatrzęsły
Skaliczył Pana Wáyta pod ręsy
Żydowka tymczasem policzyła do Miasta
Do ręcznia na szabry, iabłczarka Niewiasta
Niebyło wrzystko wygadała
A że jeszcze i przygdała
Nim się powrocily te pobite draby
Już wszystkim co się stało, rozgadały Baby
Stał gwałtowna Akcyja
Żony do Rządy po Seralchego
Byli to Szwagrowie, ich wiesć
A ta szło o pobicie
Rządzi ieden i drugi pragnący
Joden stáry, drugi młody
Niechcieli między sobą zwady
Szukali i trzeciego rady
Ten trzeci człowiek nie łada
Czasem ani między Kanoniki biada
Był tabie wiwy i niestary
Umiał babskie gdzie swary
Szczęchaty przed nim baby skrzywary
Gadał też Plebon i Wikary
Szyrzał w Rządy, szyrzał wszędy
Jak zachodzić te gawędy

Odsiecz rozum nieboraka
Bo to przezwie sprawa taka
Gdzie Wójt, Sprzegier, i Wayslawa
Do Cyrulta isc gotowa
A nie maiąc swego rozumu dosyć
A o cudzy niechciała prosić
Przeciw Organisty wezwat ciebo
Patrzay iakie mnie napadło licho
Trzeba gdzieś Baby, Xięży
I dwoch z Magistratu męży
Dziwowisk z siebie będąc przy dziwowie
Nauczył Organisty sprawy o Ogonie
Organista niegadat wiele
Bo był potrzebny w kościele
Dał krótką radę
Żeby zakończyć zwadę
Rzekł, miły Boże
Lat puttowatta może
Takutenka była zwada
Niechże takiej będzie rada
Po których zgody i zwady
Jasne są zostawione skady
Niech to tam przeczytaią
Iza regułą nie zawsze maią
„Pobili się Sitarze pobili
„O kiepską rzecz, o ogon kobyli
„Niebijcie się Sitarze niebijcie
„Z iednego ogona dwa Sita zrobicie.

Pieśń o Boiu przez Kantoberego Tymowskiego.

Miłe lutni słyną dźwięki,
Gdy Ojczyzny dobro głoszą;
Gdy mysł godną wieszcza ręki,
Ciemia stają się rozkoszą. —

Zbyt długo zwątlone strony
Dla zwycięstw i męstwa brzmiały,
Rycerz tylko był wieńczony;
Sternicy tudzież bez chwały. —

Szalona Ojczów duma,
Na oręż przeklęta sługi;
Szczęście niosł spokojny Numa,
I nam ich darował drugi. —

Ta tylko ziemia szczęśliwa,
Gdzie oręż rozewrzie krwawy;
Gdzie kołyszącą się zawiść,
W spiżowy urzędnik ma sprawy. —

Bóg w dobru dał pospolitém
Bohatyrskiéy cel zastudze;
Gdy broni swobód, zaszczytem;
Chyżą, gdy nuszy cudze. —

Na zagon wojownik wraca
Gdy minie potrzeba broni;
Lub chlubna daie mu praca,
Do waleczney pióro dłoni. —

Tak mąż w krwawą dla Ojczyzny
Bellony rumieni pola,
Chlubny kalectwem i blizny
Zastępstwo sprawnie wróla. —

Miał chwałę gdy chwałe służył,
Dziś srzebrzą włos wieńczy siwy;
Pięknie ten dni swoich wyst,
Kto szczęściem zdrowiu szczęśliwy. —

Świetnym iest wzorzyn zwycięzki,
Gdy więzy niewoli pękną;
Lwi krew przyswaia, bitewki,
I chwałę zasmuca pięknąy. —

Bluszcz, co owieńcza zaszczytnie
Prawych urzędników czoła,
Z krajowego rzeźwienia kwitnie,
Ojczyzna go ale wesoła. —

W bezbożnéy niższości ręce
Majątek z lustów zebrany;
Myśl nędza bez niemowlęce,
Mordy, pożogi i rany. —

Jak żyzne niwy zajrzały,
Szumi z wiosny potok rączy,
A potém, ubogie wody
Po niżniemnym mule ączy. —

— Rękodzielnych zaszczyt trudów,
Złoto żniw na bujnym łanie
Potęgę stanowią ludów
I towarzystw powołanie. —

Tu się królów mieści dowaty,
Tu szczęścia rządzonych źrzodła,
Jeśli pierwszych, złoż zuchwały
Podbiciami nie uwiodła. —

Jeśli praw, swobód dary
Rząd rozdziela gospodarny;
Gdy równość dźwiga ciężary
I zatnierz na tronach barny. —

Bartoszowie ziem, traktów,
Miast zdas bliski, miast dalekich;
Kazimierzow i Salomow,
Skąpe wyglądały wieki. —

Do trudnej rządzenia sztuki,
By wiedzie spełniła cele,
Odwagi trzeba, nauki,
Cnót światła nad mędrcem wiele. —

Kto ci Ojczyzny bogadzi
Urzędnik wśród waśni trwogi,
I z tonącej krain łodzi
Wytrwałey nie cofnie nogi. —

On, skoro piołuny rozlogi
I pełnego obfitości rogu,
Bazinę nad nią trzymał oczy,
By z ziemiaków nie wzięła powodu. —

Lecz jeśli w obywatelu
Ustrój, gorliwość, ostrożność,

Uchybi rządzący celu,
Ani zdrożyła nie spodziewajmie. —

Gdzie cnotę dostojeństwo wyniosła,
W przesądzony urosła pysze;
Łódź państwa, bez rządu wiosła,
Nie płynie, lecz się kołysze. —

Stan możnych dwoiako błądzi,
Lub próżny, lub zniewieściały,
Niedołężny bogacz rządzi,
Światły trudnej nie chce chwały. —

Nie zawsze mądrość przy cnocie;
Nie rada własnością obie.
Czyliż blask pierwszy jest w złocie,
Lub drugiej w herbów ozdobie?

Jak dumy ślepota gruba,
Jak próżne usiłowanie!
Nie urząd uwieńcza chlubą,
Lecz urzędu sprawowanie. —

Przy cnocie blask chwały traci;
Nie masz nagród, ni zasługi,
Użyteczność prace płaci,
A prawa Ojczyzny długi. —

Komu iest obcą Pallada,
A Platon sprzyia obłicie,
Niech sobie znaczenie nada
Przez szlachetne dóbr życie. —

Ten tło wszędzie sławem ogarnie,
Ród, majętność, i cnotę sprzędzie,
Niech na świat krwawych mnie
Wiktorie nasładzie myśl. —

Śpiewy Polskie przez Anto. Gorzechiego.

Święta miłości Oyczyzny i chwały,
Ty co przez Alpy, przez Nilowe źrzodła,
Przez rozdawane Atlantyka wały,
Z walki do walki nasze hufce wiodła;
Kiedy my bijemy dla miłéy krainy,
Sprzyjemy ciebie sprowadź nasze syny.

Z kąd słynie Wisła Jastkich rzek królowa,
I kędy Karpat skałami wiz iezy,
Gdzie tylko Ogrod naszych doszła mowa,
Całe to państwo do ciebie należy.
Kiedy my bijemy dla miłéy krainy,
Panny prosiemy nad naszemi syny.

W kim dusza czarna, i umysł nieprawy,
Niech się dla zysków Oyczyzny wyrzeka,
Lecz miłość Kraiu, swobody i sławy
Była Polaków znamieniem od wieka.
Kiedy my tayniem dla miłey krainy,
Polsko! dla ciebie rozsiej nasze syny.

Ziemio kochana, którey żyzne łonie,
Przodkowie krwi swey nabyli okupem,
Pogrzeb nas lepiey wszystkich w swoiém łonie,
Niżli nasz zostać niesprzyiaciół łupem.
Legniemy wszyscy dla miłey krainy
Niech tylko Polskę mają nasze syny.

Patrzcie iak ziemie mają woyska wrogi,
Błyszczą iak brania góry i doliny,
Lecz orzeie ziemię ostrzewie bez trwogi,
Nie tak to łatwo zwalczycie wasze syny.
Postępuy w ogień śmiało młodzi mężnie!
Poznaią oni iak Polska potężna.

Nie my oyczyzny podpory ostatnie,
Idą za nami iuż wielu bratnie;
Lewszian pod Kiewa burzawa się zrzuci,
Iak tłum idzie Sarmackich rycerzy.
Postępuy śmiało w ogień młodzi mężnie!
Poznaią oni iak Polska potężna.

Przestańmy tylko na przyjaciół zdrajcy,
Że krew wam potynie nie dawnie młodzianie;
Są nasze matki, siostry i kochanki,
Oni o waszej nie tam myślą ranie.
Postępuy w ogień, zmiało młodzi mężna!
Poznają oni iak Polska potężna.

Bóg nie zamyka niebios przed temi,
Co giną broniąc swoich ogniów ziemi;
Wszystkie na zdali przewaszetnego Pana
Przeważa grzechy, krew ojczyznie dana.
Postępuy w ogień, zmiało młodzi mężna!
Poznają oni iak Polska potężna.

---

idąc do Szturmu.

Matko Chrystusa tegoż imiona na wielu,
Twojej my Bożkiej wzywamy opieki,
Spoyrz na to, nasza krwią oblane czoła,
Zdaią zwycięztwo sprawiedliwey Stronie.

Gdy czas nam przyszedł z przewaszetnego woli,
Niech dziś za miłą ojczyznę giniemy,
Tyś od hańby, i wrogów niewoli,
Wybaw nas, wybaw, Maryo prosimy.

Szczęśliwi mężie, co tego dnia tego,
Staną przed sądem twego syna Śmiele,

„ Zrzekniesz się Wszak nas do Ojca naszego,
„ Bośmy za braci swoich krew przelali."

Bóg, co swemu dopomógł Cyrowi,
Bolesną mierzią stawić bezbożne plemię;
Dopomóż Panie Polskiemu ludowi,
Wrogów swoich Cyrów wybujać nad ziemię.

Pszczoła — i Sroka.

W pewnym ogrodku, szczęśliwym lasem,
Żywił się Rojek z bardzo miłym głosem.
Był się więc stałey przymierzył,
Zaszczepił laur gospodarz i niemu poświęcił;
Ten miłym cieniem zdobiony,
Wstawił ogród swemi tony.
Właśnie gdy raz pszczół jego ozwała się czuła,
Szczebiotliwa sroka wpadła,
Odspoziwszy Rojka gdy na laurze siadła,
Skrzeczące młode szczęki psuła.
Na to rzekł do niey rolnika syn młody:
„ Sroko! kiedy całe życie
„ Waszym zwyczajem skrzeczycie,
„ Nie róbcież przynajmniey szkody;
„ Czyż Sroka nie może skrzeczyć,
„ Tylko dziób ostrzeż laury kaleczyć.

„ Pogardzas drzewka, które ieszcze rosnie,
„ Stawiła w swoiey dostatecznie wiosnie. —
„ Wszędzie też, rzekła wrona, o laur tylko chodzi
„ Ten tu tylko dla sztabów gościnnych się rodzi
„ Ale stawiła rodzić się z nami
„ Między iodłami.
„ Przeto zawiem on na tym laurze siędzie
„ Niech raczey laurów i iego nie będzie."

Lis i Jeż z Francuzy.

Płynął lis przez ieziora, i przy brzegu drogi
W gęstym błocie ugrzązły nieszczęsnemu nogi.
„ Zaraz mnie, kłamarzu raie,
Jak to zwykle bywa w bocie,
Gęsty przygnieciony swoie
Na biednego lisa grzbiecie.
Przyszedł też i litością dla biedaka zdięty,
„ Ach przecie" rzekły brata ia tak nad przykłady,
„ Co się nad tobą pastwi z twarzy głowy"
— „ Boy zapłać, rzekł lis na to, pozwoliły mi nowy
„ W miejscu tego co się już moią brwią wpoił,
„ Gąszcz własne pragnienie mnie nie podwoił."

Wiersz żałobny do Pawła Czernichowskiego.

Na łono nocy dzień smutny
Obumarłą, blaskiem głowę,
Nas gromadzi żal chrabry
Do modlitwy pogrzebowej.

Jemy śmierci my wniwoli,
Idziemy płakać u jéj bramy,
Wywołuje nam łowolis
Co cenimy, co kochamy.

Nas wstępuje za chmurowe ślady,
Prace lata jesień rani,
Za radością smutek blady,
A za życiem śmierć na pani.

Z dołu żyjących sprzechniałych gatunków pogrzebu,
Na grobie dawnych ojców umarłych się rodzi,
Cmentarzem jest ta ziemia gdzie czarna krakowa,
Wystane kolce trawy na zatratą chowa;
A jéj zniszczonéj ofiary robak utwarzany
Życie zniszczenieme: aby zgnił żywot zniszczony.
Z grabami tylko ziemia pod gwiazdami leży,
Co się po niéj błąka do swych grobów drży; —
Tu ojciec idąc na swym trumie siada na mogile,
Wkoło niego Stworzenie przelatuje chwile,
W polocie wszystko skrzydły pokrzątają rzemi,
Co ma przed niemi ucieka, co powstaje za niemi;

A ludzie przeciągając wyprawę kotleią,
I kalebki i trumny niosą za nadzieią,
Dziś w róże, dziś w cyprysy uwieńczeni smutnie,
Lub biią w dzwon pogrzebny, lub w weselne lutnie.

Śpiew mieszany w szczęśnéy wiośnie,
Drzący po przestrzeniach ginie;
Mąż w nadzieiach iak dąb rośnie,
Ale iako ikra minie.

Tak na smutne przeszły tony
Pieśni śpiewane wesoło,
Tak nam zgasł mąż wielbiony,
Ciemność, okropność w około.

Po iakiéż smutnéy kolei
Nieba ludzi wyprawiły,
Ją po cierniach do nadziei,
Trafić w bólach do mogiły.

Chciały wieczór dni wszystkich człowieka obleczy,
Smutno iest na niebieską podróż zamknąć oczy,
Trzymać się milczącego za dłonie anioła,
Co przez tak ciemne drogi do ayca nas woła;
Lecz smutniéy gdy dopiero gasnie w porze grana,
Trzeba od bliskiego oderwać go łona.
Coś wzięcił, coś ukochał, i musisz bez sposobu
Zarzucić w zimnych szczękach do zimnego grobu,
I upatrywać ducha, co tajnie ulata,
W ciemnych głębiach przyszłości i przestrzeniach świata.
Przez wieki się zarzeka po nad ziemią tony,
Widzą śmierć morderzącą, słyszą nasze dzwony,

Przed miłującemi świadki próżno żal wyrzeka,
Widzi wiecznego Boga, a łonia Człowieka.
Tu przyszłości tęsknoty zawodzi,
Tu przeszłości żale wzwoje,
Człowiek widzi w Nabey todzi,
To stracone, to niepewne.

Dwie przy nich mary go łowią,
I tudzą swemi pieśniotą,
Marzenia wspomnienie goią,
Nadzieie tulą tęsknoty.

Wśród tych pieśni, w tey przemianie,
Bolączliwy morzem krąży,
Brzegu żadney niedostanie,
I wśród obu się pogrąży.

Śmierci człowiek się radzi, a próżnością żyie,
Rozlasi by stuży konat iak hardykt, psie,
Wielkość" iego w pozorze, a sama wala sława,
Uciśnienie w istocie, a w nadziei sprawa,
Niedole w obecności, uciszenie w planach leży,
Za kroplę pociech w morzu łez się gorzy,
Przeszłość go karmi żalem, a przyszłość tęsknotą,
Marą obecne uciszenie, a smutek istotą.
Nędzny! wszystko w pozorze zda się iemu służyć,
Może żądać, mieć, stracić, ale nigdy użyć.
Gdzieżkolwiek iako bóstwem potrzeba nim rządzi,
Z sobą, z ludźmi, i z losem wychodzi w zapasy;
Żołnierz, co na śmiertelną walkę w szrankach stanie,
Który, skoro padnie, świat ma wolniejsze dnie.
Leży po co pławie zmarłych śmiertelnych ciałbie,
On ieszcze walczy z życiem, ono śpią iuż w grobie.

Nie liczmy siedzib duchów! spokojne ich chwile,
Świat ich tyle obchodzi co kwiat na mogile.
Serce bijąc, swą tęsknotę ciągle poznać daje,
I w tęsknicach zgoła pokój, ciszy ich przestaje.
Błoga tam iest spokojność wysoko nad ziemi,
Bieg niebios śpieszny, lecz burze ziemi,
Równość wieku i stanu i światła tam gasi,
Nikt nie dozna zawiści i nikt nie zazdrości.

Niech śpią wszyscy sen spokojny,
Za granicą swych kamieni,
Jak zwycięzca z długiej wojny,
Cyprysami uwieńczeni.

Nie nie gubi nasza ziemia,
Nieustanna iest iéy praca,
Ziarno znikłe w łonie rozplemia,
Znowu bierze, znowu wraca.

Gdy iest cnota na tym świecie,
Gdy przyymuie z nas ofiary,
I oyczyzna będzie przecie,
Gdy ią wszystkie głowią wiary.

Wiara się niepewności przybyłków nie boi,
I samo widmo śmierci śmiało w twarzy stoi,
To widmo, co nas drogą padziemną prowadzi,
Nadziei cierpień nie zmyie, ufności nie zdradzi.
Jest przyszłość, bo mąż cierpiąc i żyie i kona,
Bóg wieczny — bo nadzieia nasza nieskończona.

Długo niemowlę ciężki z rąk matki na ziemi,
Gardzi nią lekki motylek słońcami ogrzewnemi,
Mąż dumnie głowę wznosi, w celach się wzbija,
Starzec znowu na ziemi ciężką głową zchyla,
Próżno się laską drżącą opiera o słońce,

Co ku ziemi ciążało, to ziemia pochłonie.
Lecz duch, ten zarod świętych; co w tych mych kolenach,
Ziemie ogarniał w chęciach, a niebo w nadzieiach
Duch co tylko żył światłem, którego chce widzieć,
Bo co dzień w wyższych skalach łakniął prawdy źródła,
Duch ten nie iest dla ziemi — ogień drzewo trawi,
Wraży w górę, ulecz, i popiół zostawi.
Boskiem to iest co ciągle ku Bogu dążyło,
Musi wrócić ku Bogu, co Boskiego było.

Nic nie idzie do zatraty,
Co przed naszym zmysłem ginie,
Z drzewa opadają kwiaty,
Z drzewa owoc się wyminie.

Żółtym liściem wiatr powieje,
Bo go życie opuściło,
Ach! w nim życie nie więdnieje,
Ale miejsce liche było.

Więc kto ludzką godność ceni,
Z męztwem tak postępować trzeba,
Do grobowca zasmuceni,
Lecz wesoło patrzmy w nieba.

Akrostychon z Imienia Pelagia.

Piękna była w Olimpie, Bogow uwielbienie,
Endymiona młodego, nadobna kochanka,
Lecz ia iednę ziemiankę wyżey nad nią cenię,
Alabastrowe rączki, odwiązana w wieżość lica,
Głos pieszczony iakiego niemiata niebianka,
Iey usta koralowe, anielskie spoyrzenie,
Ach! wszystko mię ciarucie, wszystko mię zachwyca.

Do Jasia o Fryzowaniu przez Stan. Trembeckiego (1)

Jasiu! ja tobie twego nie ważę rzemiosła
Moda potrzebę iego po świecie rozniosła;
Obaw busta, portrety i dawne kroniki,
Wszędzie twoie grzebieniem stroią poprzednicy.
Z pod ich rąk nayprędzej wychodzą peruki,
Z pod ich rąk trefione kędzinią się nieraz;
Ozdoby Watykanu, zasłony Sorbony,
Wszystko się zdobyła pod ich kutas ubiory,
Sędziowie parlamentu, prokuratorowie, doktory,
Nie są iak tylko pukli i karbowanych zbiory;
Z rozchwytanych wszędzie tu szczątków dowodów,
Widzimy kołtuny rzeźwy i dzisiejsze naradów:
Czyli kędy gust kwitnął, lub czyli kraj który,
Z grubości czy prostoty nie nosił fryzury.
Obcia[ż]ce użyta takowey ozdoby,
Lecz kobiety bogactwa w fryzurach i sposoby.
Patrz na ten mnogi orszak rozlicznych tupetów,
Tu samych przez się fryzur, a tam z pod kornetów;
Tu, w miesiąc, tam w ramieniu, tu z Włosieni kwiaty,
Tu w cale wyliczano, owdzie kór kosmaty;
Tu z girlandą, tam z piórem, owdzie z małym stroiem,
To z szpilką, to z sułtanem, z kapeluszą, z zawoiem.
Wszystko to dzieła Jasiu twoiey wielkiey sztuki,
Po nich my pomnimy dziadów, nas panna prawnuki.

(1.) Trembecki stoiąc razem z Mikołaiem Wolskim; wiersz ten do iego fryzyera napisał. Jest on z ostatniego Trembeckiego rękopismu z nayduiącego się pomiędzy papierami po Wolskim pozostałemi.

Lecz nie dosyć na samey zręczności, i w sprawie,
Aby swe imię sprzedać wielkopańskiey sławie,
Trzeba mieć gust szczególny w przyzwoitéy kreacyi,
Przemilczeć stan umysłu, znać zelżenia domu;
Inaczey się ubiera panna na wydaniu,
Inaczey mloda w małżeńskim myślistwa kochaniu;
Inny wezrzet mąż nosi, gdy bigarrury swemi
Gach pudruie po korzerlach, kanapie i ziemi.
Strzyna na bal, a lekko chcą być uczesane
Jeymość tuszy na pewną godzinę wezwane,
Inaczey się fryzuie z wczorayszego rada,
Inaczey cudzy kamea wazne wystawiona:
Lub cudzy ad leziący na sofie dzień cały
Ma wzdychania i rozpacz słyszeć jak nieboszczy.
Inney głowy chce doktor, inney matk do tańca,
Inney Latmiery, a inney od dwora kastanca
Własciwą z tych każdemu dać należy postać,
Tyle to umieć trzeba by fryzurem zostać.
Z tąd też iest że pierwszeństwo przed znamienitemi dziły,
Wasze roboty słusznie od wielkich zaięty.
Nikt się nie śmie na cwiecie pokazać urzędzie,
Pałac z wami na radzie osobney nie będzie:
Autony, Imperyały, i Ministry, cząsem
Czekaią przed pokojem gdzie wchodzą z kontuzem:
Skoro tylko otwarzą drzwi i kratce,
I pierwszy cichwiany do drzemiła zakotace,
Biały z bielona rota działania gorąca,
Szarfy, Krzyżyki, kalwierze spotrzeca,

A przez stosunki trafne i sposoby nowe,
Gotuje miasta wrony i pilności dniowe,
Które potym w swe idąc rządy gdzie lato może,
Ozdabiają ratuszę, pałace, i łoże.

Jasiu! po twey zdatności ia nie wątpie całe,
Że tiedy postrzedniktwo twoych wygrawona z chwale!
I to właśnie co moią chęć wyzwiła oddania,
Dać ci iakowy obraz twego powołania.
Gdy mnie zaś tiedy z dobrey zaciszney ochoty,
Nieth zwierzchnią znałiem będzie wewnętrzney prostoty.

Konkurent. — Satyra.

Przyszła iuż na mnie kwesta, chcę porzucić rymy,
Chcę iechać, leć nam szyszki nieznam w obcey stronie;
Porzucę pióro, zabiorę chęć mi wiatr zawieje,
Czyli mi na progach mój kogut zapieje.
A ieśli wszystkie smutne postrzegam wrogi,
Opuszczę pustelnicze chatki moiey progi.

Leć niestety gdy spoyrzę na mój dawnych cichy,
Na małego pachołka, na mój pokoiu cichy;
Na te dobry kamili leć mate w zapyrzedze,
Na mego pozicinego wożnicę w siermiędze;
Kładzie we mnie wzięcia dalszego atuka,
Stoi iakiś nieustannie szepce mi do ucha:
„Chcesz li być konkurentem, to zawiągnij długi,
„Miey złocistą liberyą i zagranicznie sługi;

„Mniejsza o to że będziesz xiążęciem mienia gawid,
„Byś tylko xiążęcą xiążką twoję biedę osłonił.
Prawda, i wyznać muszę ziem zapomnieniu o tem,
Iż żony iak zaszczytów dobrości się złotem!
Mamża bez cnym modnym choć godnym panieniem,
Którego xiążęcie Stanyret Krzyżdza cnym imieniem;
Co wsiadziwszy nadzieię do drugiey karety,
Na Kamiach, na tokatach pokrzyżował swe zakety;
Co wzioray kamornika utrapadził datkiem,
A wziadziwszy do pociazdu z maiątku ostatkiem,
Szczęsny ieśli choć stały fortuny blaski świecą
Z pokrzasliem, dzielną piątką w okolicznej rzeczy bieg.
Bo gdy z posagiem pięknej admirują dziewczy,
Gdy z kartami natrętni przybędą dłużnicy,
Znienie urok wiekowi, przyjdą żale, trwogi,
I nowy pan dziedzicznie opanuie włości.
Czyliż za tego pana xiążęcym przydę wzorem,
Co się nie z cnotą panny lecz żeni z honorem,
Który wyrzekł się xięga gdy gorzał pożarem,
W uniesieniu niebaczny komu życia winien.
Czyliż zrobił maiątek kosztem służby sługom,
On go trwoni po pańsku i niszczy go długom,
Mitra lub korzyść w głowie a pustki w kieszeni,
Ten się tylko z Xiężniczką lub Hrabianką żeni.
Lecz gdy los zasypie magnetyzmu rządze,
I da mu wielkie imię a małe pieniądze;
Ten pański w krótce xięcia upoci dochody hazardowie,
Mąż strasznany nieszczęście przyjdzie zony żonie;

Złe obyczaie rozwodu stanie się przyczyną,
Tak małżeństwo, zaślubiony, tak familie ginie.

Daleko więc odemnie podobne obrazy,
Dobry mąż stroskany psiarze, dobry koników wady;
Zasiadł nim godzie zechce, i z rzeźbiarzem powstanie,
Wyznam; że nadewszystko lubię mierność zdania;
Że tam gdzie dla psiarzów miałbym być wzgardzony,
Tam nie będę zatrwożał psiarzów mi obcy.
Jeżeli bóg Miłości mym woźnicą będzie,
Bez pieniędzy, bez pistoletów zasiądę z nim wszędzie;
Jeźli się z dobrem sercem w podróży nie z minę,
Do ciebie chatko moja w powrocie dowiezę.—

Triolety — Józefa Dyonizego Minasowicza.

Dziewczę wróć mi moje serce,
Lub mi w zamian oddaj twoje;
Poki ogień tli w istocie,
Wróć mi, dziewczę, moje serce.
Zdradni tylko przysięgowie
Biorą cudze, a brzydzą swoje:
Dziewczę, wróć mi moje serce,
Lub mi za nie oddaj twoje.

Raz tylko w życiu kochamy,
Raz tylko szczerze i stale,
Dwa razy serca nie damy,
Raz tylko w życiu kochamy.
Zniszczmy zabawy i tamy,
Kto w pierwszym kocha zapale;
Bo też raz w życiu kochamy,
Lecz za to szczerze i stale.

Bayka - Piorun i Chmurki.

Po cóż tenże ogromna wzniosłaś się do góry?
Pyszny swoią postawą rzekł piorun do chmury.
Cóż znaczysz? nikt się twoiey wielkości nie boi,
Mnie to raczey nad ziemią panować przystoi,
Ja to przecie porządnie kiedy huknę sobie,
Co to zaraz strachu i trwogi narobię!
Chmurka na to: nie sprzeczaj twoiey wielkości chwale,
Nigdy ci nie wygrawszam, ryczysz dostatnie;
Gdy jednak deszcz moy ciche zrobi nizy zboże,
Ilez głowóg wdzięczności tu mnie się dostanie.
Wierz mi, nie huczy tak bardzo, i przestań mię winić,
Na to iestesmy w górze, aby dobrze czynić.

Wystrzał.

Co za szczególny trafunek!
Kiedym strzelił w powietrze lasu,
Choć był tak stary tadamek,
Tylem nawrobił hałasu,
Taki się trzask rozszerzył,
Jak gdyby piorun uderzył,
Wszystkie drzewa, warzywie skały,
Strasznie mój huk zdziwiały.
Wnet echo go rozniosło,
Wnet wkoło powtorzyło,
Coraz bardziey rosło, rosło,
I nigdy końca nie było.

Teraz, gdym wyszedł z gęstwiny,
I na czystem polu stoję,
Chociaż powiększeniem naboje,
Strzelam, pukam od godziny;
Ptactwa mało jak na lekarstwo,
Gdzieby tylko huk wydała,
Ledwie go słychać o stałe,
I za minutę już cicho.

Może i z stawu tak bywa,
Wiedzieć gdzie się pokazywać,
Gdzie i kiedy się odzywać;
Tém się nad innych wynosi.
Trochę hałasu i wrzawy,
Wtedy ją echo rozgłosi,
Jakież podobna do stawy!

Wyjątki z dziełka niemiec: pod tyt: Przedtym ubogi a teraz bogaty Ryszard. —

Nie dogladać rabatników tóż sama iest, co im worek na dyskrecyą zostawić.

W wszelkich interessach z ludźmi więcey korzyści przynosi niedowierzanie, niż łatwowierność.

Mista kuchnia, pospolicie zrodzi chudy testament.

Wiele małych strumyków czynią rzekę: można to zastosować do drobnych wydatków.

Wtedy studnia wysycha, kiedy poznaie się dopiero co woda warta. —

Koniec poezyi

Sposób wygubienia Szczurów.

P. Schwegger wydawca tego dziennika, znayduiąc się w Londynie, zapytał P. Wilsona, okazuiąc swoie zadziwienie, skądby można mieć ilość dostateczną potrzebnych do tego pęcherzów? — (*) Od łapiących szczury, odpowieć mu P. Wilson — Takoż w rzeczy samey dowiedział się przytem, że w Anglii iest tłuszcza ludzi wędruiących po całym kraiu, i z tego połowu żywiących się, wszędzie dobrze przyimowanych i nadgradzanych, bo gdzie przybędą, ten dzień staią się zagładą szczurów, gdyż te iakby oczarowane z swoich kryiowek wychodzą i do łapki zastawionej wpadaią. Rząd Angielski, iak P. Wilson opowiada, zapłacił znaczną summę iednemu znakomitszemu ze swoiey sztuki, wynalazcy szczurów, aby odkrył taiemnicę swoią, za pomocą której on te zwierzątka, w takiey ilości i tak łatwo do swoiey zwabia skrzyni. — Pokazało się, iż całą tą taiemnicą iest olieik kminkowy lub Anyżkowy, którym nacierał swoią rękę a potem słomą się pociera, którą wkłada w łapkę na szczury. Olieik ten lotny, ma coś w sobie dla nich tak powabnego i tak ie vpaia, że w wielkiey liczbie wychodzą w środ dnia z swoich dziur, i tłoczą się do tey słomy, zwabione iey zapachem; wtenczas szybko i zręcznie, łapiący one, zapiera drzwi swoiey łapki i zamyka, skoro widzi że liczba ich dostateczna tam weszła. Często oni sobie stylo pobitych szczurów robią przepaski, przewieszaiąc ie na sobie, iakoby dystynktorygan swego rzemiosła i z temi chodzą po

kraiu. A ieszcze podobna przepaska do staroży potrzebney ilości pęcherzów do higrometrów: — R: Marchiewicz

(*) Higrometr / do oznaczenia wszelkiey wilgoci: Nayniowie / R: raz wynaleziony: ktory iest naydoskonalszy: / składa się z rurki szklanej z pęcherzem, na końcu obwiązanym / Szczeciną, i w ktory się Merkuryusz z wierzchu przez leiek wlewa. —

Liczba Stronnic od	Liczba Stronnic do	Tytuł Materyi
		Zbior Rzeczy w tym Tomie zawartych
1.	4.	Duma o Bolesławie Chrobrym
4.	5.	Hymn na Rocznice D. 3. Maja
5.	5.	Nagrobek Woy: Jakubowskiego Jen:
6.	6.	Wiersz na śmierć Jener: Jasinskiego
6.	6.	Przysąd z Woltera
7.	7.	Pomnik J. P: Robespiere z Woltera
8.	9.	Wiersz Or: Xiżia karolowi: w chrobu
9.	11.	Pożegnanie Starego Bartłomieia
11.	13.	Pałac i Chatka: pr: Gliszczyn
13.	14.	Pająk i Jaskułeczek pr: Zaleia
14.	15.	Inguz, Pogaz i Jowisz
15.	16.	Polaki do Radakow 20. kwiet: 1794
17.	18.	Wiersz JM X: Nedeckiego
18.	20.	Oda Balon: pr: Hann: Tremb
21.	21.	W: N: do J: M:
22.	22.	Emina i Laba pr: Lud: Krepinski
23.	23.	Osel i Fiołek: pr: Jan Zielińs
23.	24.	Sonnet z tego Wieku z Francuz:
24.	24.	Życzenia — Arya
25.	28.	Wiersz Molskiego do Polak: 806.
29.	29.	Wiersz X: Dmuchowskiego w karlsba
29.	31.	Cztery sprawedy wraz z Uwagami
31.	33.	Kawatki z Woltera Tłuma: pr: Trem
33.	33.	Na powitanie Krakowa z Wars
33.	33.	przestroga dla Polskich
34.	34.	Tłomaczenie z Woltera
34.	37.	Wieczniak Szczerbiny
37.	43.	Ułomek z poematu: Sejmu Wielkie
43.	48.	Wiersz z Poematu X: Woroniczа
48.	51.	Pobudki Polakow pr: Officyera: przed Rozl
51.	51.	Jaskon — z Francuz:
52.	53.	Do Polakow w Grodnie na Sejmie 1793
53.	56.	Do Poznańskich Oratorow wczasie hołd
56.	60.	Wiersz do mieszk: Wspołzioмkow pr: Trem
60.	60.	Do Autora tych Wierszow
60.	62.	Oyczyzna do swych Synow
62.	64.	Do Exulantow polskich o Kościu
65.	68.	Pochwała dla Kościuszki
68.	72.	Do Horzytow Targowickich
72.	77.	Człowiek wychowany na łonie Religii
78.	80.	Duma na obchodzie powiatu Polic
81.	82.	Na śmierć Ludwika 16. Króla Fran
82.	83.	Nagrobek Katarzyny Carowey Mos:
83.	83.	Na Rozkaz Pruskiego wyiechania Pol: z Ber
84.	85.	Wiersz do Polakow
86.	87.	Do Jener: Pruskiego Rytza w Krakowie
87.	87.	Nadzieia Polakow
88.	88.	Na przyiście Napoleona do Poznania
88.	91.	Piękność i Dobroć — pr: Alex Lenarda
91.	92.	Proźba Matki za Dzieciami
92.	93.	Rospacz — pr: X: Lanquetin
93.	95.	Modlitwa do Boga pr: X: Lanque
95.	95.	Marsz do Boju. —

Zawiera Ciąg Zbioru Rzeczy w tym Tomie

Liczba Stronnic od	Liczba Stronnic do	Tytuł Materyi
96.	96.	Szczęśliwość
97.	112.	Katechizm Francuzkiy Hymny.
113.	114	Wiersz na komedyą: Powrot Posta
115.	121.	Oda do Oyca i trzy pieśnia
122.	127.	Uwagi: Politycznie Moiżeszyk Sawita
128.	128.	Hymn do Boga
129.	131.	Starzec Niepy i Córka pr: Karpiń.
131.	131.	Wiersze przypisane Kr: Dembińskiey
132.	151.	Sąd: Katarzyny Imper: Rossyiskiey
152.	203.	Uwagi nad powieścią: Stanisł: Aug: przez Malskiego w 2. Częściach. —
203.	204.	Wiersz: na Kwadryny Ur: z Trzc: Darow:
204.	206.	Pieśni: pr: Sewerynа Rzewuskiey
207.	207.	Wieśniak Szczęśliwy to Bay: Mieszana
207.	208.	Sen do północnay Godziny pr: Urban
208.	208.	Miłość i powaznosć: pr: Niemcewi
209.	211.	Wygnaniec / Elegia z Oz: pr: Niemc.
211.	211.	Nagrobek Króla Stanis: Augusta
211.	212.	Do Polaków w Kartsbad: pr: Lanceu
212.	214.	Woda
215.	217.	Wiersz na przybycie Niemcewicza do Kor. na Odiazd tegoż z Kraku
217.	220.	
220.	223.	Do Polaków
223.	224.	Pieśni do Boga
224.	225.	Kolenda Polakom na Rok 1807.
225.	226.	Hymn: Wdzięczność Bogu za pomyślny
226.	227.	Otto: do Spektatorow śmierci.
227.	237.	Wiersz radosny: powrot Posłów
237.	240.	Do Autorow francuz: w Warsz.
240.	241.	Do Kawaszerii
241.	241.	Pieśn do Boga: za Urodzay i zbior
242.	244.	Do Posła Cesarza Rossyi
244.	245.	Wiersz do Katarzyny 2. przy dodaniu Tom
245.	245.	Wiele iest Sakramentow
245.	245.	Rada Młodey Kobiecie
246.	246.	Wiersz: przy znalezieniu Grobu Katarzyny Sobieskiey w Krakow: 1807.
247.	256.	Dzien radosci powszechney
256.	258.	Wiersz na słowa Pobaże mam Zdy
259.	262.	Do Xiędza Laskiny z Obrazy: Jezu M:
262.	263.	List Kasi do Jasia
264.	289.	Werwet czyli Szpak Klasyc: obraz
289.	292.	Wiersz: na śmierć P. Szwaykowskiey
292.	301.	Wojewodz: Podolskie do Ojczyzny
301.	304.	Lwińskiś podarunki Jezu: Matce
304.	305.	Odpowiedź: Pytaniu: Kto układa Kazd. Lex
305.	306.	Wiersz do Xiędza Stani: od X.X. Trynitarzy
306.	307.	Od Kobiety
307.	308.	Wiersz opisuiący Żądania
308.	310.	Deskarsa do Komona
310.	313.	Wiersz Nieszczęs: Miłości Piramu
313.	320.	Zaproszeniy na Obiad Jaśnie Ur: Star:
320.	322.	O Przyiaźni: na Obraz Józefa wiel.
322.	325.	Do Wiktusi, do kuzdla: na Brok
325.	329.	Tyrsena i powrot X: Lanckiego
330.	330.	Do Doktora, Rada młodey Kobiecie
330.	330.	Na Biskupa: Chełmskiego: i Kapituła
332.	333.	Kotlet: pr: Woyny Rzeczy: Pol: w Wied.
333.	333.	Wiersz: Choroba Młodeyo Chłopca
334.	334.	Wiersz Narusz:
335.	340.	Do X: Narusz: o bytności w Kam:
340.	344.	Do Obłudnika, Przekleństwo Kobiecie
344.	346.	Do Rayskowskiego, Wyiątek z Jonsona
346.	369.	Powieści Moralne: pr: X: Lanckiego
370.	370.	Prozba do Boga pr: Sew: Rzewuskiey
370.	371.	Odpowiedź Temu: pr: X: Lanckiego
371.	379.	Może Marzenia, Szczęście
379.	380.	Obrona X: Teologa
380.	383.	Wiersz na uwiecznienie Wayek Austryac
383.	384.	Powieść: Kot i Kundel pr: Lanck.
385.	386.	Na przybycie Wayek Polskiey
386.	389.	Oda: przy zawarciu Ordon Fr: w Ol.
390.	402.	do Wayek Pol: powr: do Var: i Oda o Tor.
404.	405.	Wiersz: czytany na posiedz: Jaw: P.
406.	409.	Na obchod powrotu do Var: Woi.
409.	411.	Wiersz z Stambuchu P. Przebindzkiego
411.	414.	Wiersz o zwycięstwie pod Oczak

Dalszy Ciąg Wierszy w tym Tomie

Liczba Stronnic od	do	Tytuł Materyi.
414.	418.	Naśladowanie Ody z Horacyusza pr: hr: Wężyniana
418.	418.	Wiersz: przez...
419.	420.	Wiersz Satyryczny pod czas Sejmu 1807. p: Malskiego
420.	420.	Człowiek Panem Zwierząt p: Trembeckiego
421.	425.	Wiersz na przyjazd J: Króla Saskiego z familią do Kraku 1810. od Żydowy
426.	434.	Zajazd: — powieść
434.	436.	Na przyjazd Nay: Pana do Warszawy 1810. p: Malskiego
437.	440.	Obraz: Człowieka podejrzliwego
441.	441.	Wiersz do Króla Saskiego na przyjazd do Poznania 1807.
442.	444.	Wiersz na Ślub Jenerał: Dąbrowskiego 1807.
444.	447.	Oda na zawarty pokoy w Wiedniu 1809.
448.	449.	Wiersz na dzień Imienin Matki 3. Synow: z tych iedna zyjąca.
449.	451.	Pieśń na Odiazd Jwan: Polsko-Cesarskiey Fr: z Warszawy do Wiednia:
452.	453.	Tłomaczenie Trembeckiego z Horacyusza:
453.	454.	Bayka: Orlik, Sokół i Kruk p: Wężyńskiego.
454.	457.	Wiersz: z okazyi pokłócenia się dwóch Amantów o iedną Damę
458.	463.	Pieśń o boiu: przez Kantoberego Tymowskiego.
463.	466.	Spiewy Wiejskie: pr: Anton: Goreckiego
466.	467.	Bayki: Kruka, Lis i Jeż z Francuz:
468.	472.	Wiersz Żałobny do Pawła Czernyńskiego
472.	472.	Akrostychon z Imienia Polakja
473.	475.	Do Jasia e fryzowaniu
475.	477.	Konkurent Satyra
477.	477.	Triolety — Jozefa Dyoni: Mirosławicza
478.	479.	Bayka: Piorun i Chmura, — Wystrzał.
479.	479.	Wyiątki z Niemiec: Dziełka: Ryszard.
480.	480.	Wygubienia Szczurow z Sposób. —

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.